



905066

905067 II

Mag. St. Dr.

1075

PEREGRINACIA

Abo/

Pielgrzymowanie DO ZIEMIE SWIĘTEY.

Jásnie Oświecone° Páná, Je° M. P.

MIKOLAIA CHRYSZTOFA RADZIWILA,

*Książcia ná Olyce y Nieświeżu, Hrábie ná Szydłowcu, y Mir,
Woiewody Wwileńskiego, Samelskiego, &c &c. Stárosty.*



przez Je° M. & THOMASA TRETERA,

*Rusłosa Wármieńskiego/iezykiem Lacińskim ná,
pisána y wydána: A przez &. Andrzeja Wár-
gockiego ná polski przelożona.*

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W Kralowie/

**W Drukárni Symoná Kempiniusa/
Roku páń. 1607.**

NA HERB STARODAWNY ICH
Mości PP. Sieniawskich z Sieniawy &c.



Wyciąż w boiownikow sławnych był takowy/
Ze kto nieprzyjaciela swego zbawił głowy.
Kleynot w którym sie Kochał/ albo pieczętował:
Zwycięzcą na drzwiach swoich przybić rozkazywał.
Wiec nie darmo Sieniawscy Cni/ tego nabyl/
Herbu którym sie zdawna Pohancy chlubil.
Bo te Gwiazde z Miesiacem/ Kleynot swoy tak drogi/
Z chorągwia klasc musieli przed Sieniawskich nogi.
Przełożeni tych Králow/ kiedy w to weyrzeli
Koniecznie przy Sieniawskich ten kleynot mieć chcieli.
M. Maciej Bielawski.

905066 - 905067 II

Bibl. Jagiell.

inv. K325/13 (41)

Wielmożnemu Pánu, Je^o Mości

PAN V ADAMOWI
IERONIMOWI SIENIAW-
SKIEMV Z SIENIAWY,
PODCZASZE MV KORON-
nemu, Iáworowskie^o, &c. Stáro-
ście, Ná Sieniáwie, Międzybozu, Brzeża-
niech, &c. &c. Dziedzicznemu Pánu,
Pánu swemu Miłościnemu.

X. ANDRZEY WARGOCKI Z. D. Z.

DEWNA TO IESTY NIE
watpliwa Miłościwy Pánie, ze Cnota
tych, którzy sie wedle opisu, y przykazu
iey sprawuia, nieśmiertelnych czyni,
ine zaś wszystkie, rozmaitym sposobem
do siebie wabi, y ciągnie. Abowiem,
sámá będąc coś Boskiego, do wieczności sławy, y wyselá-
kiey szczęśliwości prowadzi, tak skutecznie, ze im kto
mniey stárání swego w tey mierze záluie, á pilniey sie
około niey báwi, tym pewnieysza nieśmiertelność sobie
iedna. Chciał to Márcellus on pogánin dwá kościoły w
Rzymie wedla siebie zmurowawszy pokázac, gdy ieden

XC 2

Cnoty

Prefacya

Valer. Max:
lib: 1. fol: 5.

Cnoty, drugi Slawy a Wdziwosci postawilwszy, rzemieslnikowi rozkazal, aby z kościoła Cnoty drzwi do Slawy kościoła uczynil, znac dawiac, ze przez Cnote do wiekuiosci pamieci ludzie przychodza. Wiec tez iako chodzili y przychodzili, Greckie y Lacińskie Historie rozmaitych maia przykladow dostatek. Ale ma tez y to Cnota, ze człek rozumem z natury opatrzzonego, znacznaku sobie miloscia pobudza, y by iaki Magnes do siebie go ciagnie, y owsem y te mieysca, w ktorych oni ludzie kiedy zyli y byli, nieiaka powaznoscia zdoła, w podziwieniu y Wdziwosci w wszytkich zostawie. Ta, wspomina barzo czesto, aniemał tymisł slowy Cycero mowca Rzymski etiamsi in alio cernimus, tamen nos mouet, atque illi, in quo inesse videtur, amicos facit, y samych nas wzbudza, choc ia w kim innym baczymy, y tym w ktorych iest, przyiacielmi czyni. Seneka tez on tak wielki Cnoty stroz, ze go S. Ieronim acz pogani na miedzy kościelne scriptori polozyl, umyslnie do Wsciscipiona Afrikaná, aby byl z iego budowania y mieszkania, nie tak wcieche, iako nauke życia Wdziwego a skromnego odniosł, iedzil, iakoś nietylko sam co bylo potrzeba, z oney sadzawki, lazienki, wiez, y z wszytkiego budowania, takze grob iego nawiedzaiac y ogladuiać wybaczyl, ale y lat swoich ludzka swawola barzo gromil, iako tych, ktorzy od zacnych Przodkow swoich spraw daleko odesli,

zaczynam

Prefacya

zaczynam potomnym czasom Afrykana swiata czesci trzeciej burzyciela skromnosc opisal, swoich tez sasiedzynioslosci a dumy nie zapamiatal, ani zaniechal. Nuż, pomieniony tenze Cycero, gdy byl w Atenach, acz tam, ile na on czas, sila rzeczy do widzenia godnych bylo, iako starodawnosci piekne, iako Rzeczpospolita, y rzad iey swiata wszytkiemu wiadomy y dziwny, iako slupy wielkich zwyciesow y zwyciestw swiadectwa pewne, iednak to on minawssy, barziesie mieszkaniom y mieyscom ludzi madrych y zacnych, kedy oni niekiedy zyli, czytali, disputowali, potym tez pogrzebieni lezeli, przypatrowal, o ich obyczaiach, postepkach, zyciu, y skromnosci, rozsadek zbudowania czynil, wedle nich sie y sam miarkowal, y drugim do Oyczyzny przyiechawssy, powiadal. Lecz iesli to poganstwo, z mieszkania, y z grobow przodkow swoich, ludzi takze poganskich, falszywym cnot podobienstwem przytrzesionych zyciu swemu wzory brali: zaiste daleko slusniey, skuteczniey, y pozyteczniey czynia to ci, ktorzy Ziemie swieta nawiedzaiac, dopiero sie o mieyscu, kedy sie CHRISTVS IESVS SYN BOZY PANNT narodzil raczyl pilnie pytacia, dopiero kedy byl wezlobie polozony, kedy od trzech Krolow chwala Boska uczony: kedy krzczony, kedy cudá czynil, kedy drogi zbawienney uczyl, ogladuia: dopiero kedy byl poimany, naigrawany, obiczowany, ukrzyzowany, pogrzebiony, z kad trzeciego dnia smierc zwyciezylszy zmartwy-

) (3

wstal,

Tom: 1. Epi 36

Cicero de legib:
lib: 2.

Prefacya

wstał, skąd do niebá zbawienie narodu ludzkiego sprawi-
wszy, własna mocą wstał, patrza. Abowiem, iako dzi-
wnie zacne á zgoła Boskie Cnoty Pána swego, tu w tych
mieyscach widza? Iako niewypowiedziána iego przeciw-
ko sobie miłość wznowia? Iako mu żątym y skrucha, y
plączem serdecznym, á dziękowaniem wdzięczność pokazu-
ia? Czyniła to S. Paulá Rzymiánka, która sie z Gráchow y
Scipionow dawnych y przezacnych Fámiliy Rzymskich
urodziwszy, niewypowiedziáne wielkie bogactwa, y w-
czásy pánskie máiac, áni ná látá młode, áni ná plec, dro-
dze tak zwłaszcza dalekiey przeciwna pámietáiac, miłościá
Pánska zápalona, do tych mieysc świętych iezdziła, y wsyt
kie taka goracością serdeczną, y tak pilno ogladowála,
ze (iako S. Ieronim świadczy) od pierwszych by była nie
odstąpiła, by sie była nie kwąpiła do drugich. Tu on á
(mowi) padłszy przed krzyżem, chwale pánu, iakoby go
wiśacego widziála, oddawála, wśedłszy do grobu, kámién
od Anióła odwołony całowála: iákie ieý lzy, iákie wzdychá-
nia, iákie tu záłości były: świádek iest Ieruzalem,
świádek sam Zbawiciel, przed którym rzewno plakała.
Pisa y o drugim, ze gdy ná gore Oliwna (skąd Pan do
niebá wstać raczył) przyśedł, á tam stopy iego całuiac,
lżámi polewáiac, rospalonym sercem dzieki czyniac, wśel-
ka możnościa sił stworzonych, zá dobrodzieystwa iego nie
wysłowione wdzięczność pokázował: w tych lkániách,
wzdychániách, y okwitym plączu, z ciałem sie rozstał. Sze-
śliwy

Hiero: Tom: 1.
in Epitaph: Pau-
la fol: 172.

F. Dublinius
in Odeporico
Hierosoli: lib: 1.

Prefacya

śliwy záprawde, y błogosławiony człowiek, ktorego to
błogosławieństwo potkało ná świecie, ze Pánskie stopy
ná ziemi całuiac, sedł tudzieś zá nimi do niebá. Bylić
y drudzy tym podobni, ktorzy tu, kedy iest Mons Dei,
Mons coagulatus, Mons pinguis, dalekim przecia-
giem, niemal pul światá prześedłszy, dobrotliwości y mi-
łości Pánskiey przeciwko Narodowi ludzkiemu niewypo-
wiedziáney, pilnie sie przypátrowáli, kśtałt życia swego ná
potym stad sobie opisowali. Był y wieku nášego, y (szczę-
śliwie) iest Oświecone Xiaże ná Olyce y Nieświeżu I. M.
Pan Mikolay Chrystof Rádziwił, terażnieyszy Woiewo-
dą Wileński, Senator W. X. L. pierwszy, który ácz był
zdrowia prawie słabego, y ná taka droge niewarownego
á zgoła niepodobnego, tak, ze go wielcy Monárchowie
odwodzili, y rozradzáli mu: przecie on ślub pielgrzym-
stwa tego P. Bogu uczyniwszy, áni zdrowia, áni kosztu
wielkiego záłował, trudności y niebezpieczeństw iáwnych
y dosyć pewnych, nizacz sobie nie wáżył: wprzykrzenia
ziemney y morskiey drogi sie nie lekał, áby był światemu
przedśiewzięciu swemu dosyć uczynić niemiał. Z kto-
rych to owocow tak ślicznych, co zacz drzewo iest samo,
nie trudno káždy osądzić może, ácz y inśe dosyć ludziom
sa wiadome, bo y w oczy prawie wystáwione, Kościoły
mowie, Kolegia, Klastory. Szpytale ná rozmnożenie
chwały Pánskiey, Xiażecym dostátkiem wymurowáne, y
koynie od niego nádáne: gdyż pielgrzymem sie być wsta-
wicz-

Prefacya

wiecznym na świecie pamiętać, a na niebezpiecznym tym morzu żeglować, y z piratami jego wagać, srogich przy tym nawalności, rozbicia y wtonienia się obawiać, z okretu swego Xiażeciego impedimentu sporo wyrzuca: świadkowie są iako mówię, Zakony rozmaite, Szpitale, Kościoły, wbdy, sieroty, którzy tu wymioty po brzegach zbierają. Wybaczy to zaiste każdy y z tych ksiąg albo listów jego. Abowiem y serce, w iawnych a okrutnych tak częstych niebezpieczeństwach, prawie pańskie pozna y zapalone jego nabożeństwo a miłość przeciwko P. Bogu y bliźniemu, snadno osadzi. Bo opisanie Ziemi Świętej, miejsc tajemnic Pańskich pełnych, iako dostateczne jest w tych to jego listach, ten tylko powiedzieć może, który albo tam sam był, albo wiec inszych opisy widział. Często kroć się w prawdzie oświadcza, że nie piorem Historikom zwykłym pisał, ale przecie, y Ziemi świętej tak zupełna wiadomość dał, y narodów różnych obyczaje, y nie pewność szczęścia, a odmiany rzeczy ludzkich, miast a y niektóre krolestwa, Egipt zwłaszcza z jego dziwami, które się w nim znaydują tak pokazał, że niemaż coby się słusnie przyczynić miało. Co ja pilno uważając, y te listy, każdemu do wiadomości o tamtym, iakoby o drugim świecie pożyteczne bacząc, przełożyłem ie na Polski ięzyk. Bo acz było, y jest bärzo wiele Polskich pisanych, y iam ich różnych czasów, nie mało między ludźmi widział, ale dziwnie powąrywanych, wiednych wiecey, w drugich mniej

tu odmie-

Prefacya

tu odrażeniono, owdzie pomieszczano, nie własnym rzędem y miejscu iako rzecz idzie podczas kładziono, dla czego od słu prossony, łacińska Peregrynacya, która była z Oryginału własnego Polskiego przełożona, iako Prefacya spomina: wzięłem, a wygotowałem do Druku dałem, aby taki kleynot Oyczyźnie nie ginał, gdyż tu w tych Księgach, iako mówię, y rycerski człowiek, ma się czemu ze wszech miar przypatrzeć, y ten który się o duchownych, zbawieniu a pociesze swej służących rzeczach wywieść, nie ledą naukę może odnieść. Ażem ie W. M. memu M. Pánu przypisał, wiele było przyczyn, y zaiste poważnych. Abowiem naprzod Xiażecie dzieie, nie mogą być tak słusne, iako pierwszym Fámiliom przypisane, gdyż iako w wszystkich w podziwieniu są, tak też do samych tylko przednieyszych stanów przynależą. Potym, iżem widział w sztyku wiek W. M. meo M. Pána, y młodsy, y ten dälšy, tak ozdobnie odprawiony, tak mądze a z pochwałą ludzka rozrządzony, że sądził, że rzecz naprzystoynieysza, Księgi takie W. M. memu M. Pánu dedykować, w których są narodów rozmaitych ozdoby rozmaite zamknięte. Bo na Fámilia, y stárożytna, y zacna W. M. mego M. Pána patrząc, ta iako jest Oyczyźnie przednie zasłużona, tak y wszelkiey sławy a nieśmiertelności godna. Bärzo to dobrze Historykowie naši opisali, co potym optimi Ciues Patriæ czytając, mile spominają, widząc, iacy to byli synowie Koronni, przodkowie mówię W. M. mego M. Pána, którzy się żadnych trudności nie lekali, na

((

zadne-

Prefacya

zadne sie szkody swoje nie ogladowali, zdrowia swego nigdy nie zalowali, aby tylko Rzeczyposp. cnym zwyczaiem y postepkiem domu swego, to jest, madrze, zyczliwie, me-
 żnie, cala wiara, Pace, belloque, Domi & Foris,,
 sluzyli, iey pożytki, za swoje zyski poczytając, slawe iey
 swoia ozdoba zowiac. Spomina Kromer Dziada W
 M. mego M. Pána, tymi slowy, Compluribus in lo-
 cis Nicolai Senauui, viri Fortis & magnanimi,
 qui nunc Palatinus Belsensis est, ductu, & fra-
 trum eius Alexandri, & Procopii opera victo-
 riae partae sunt. to jest: Na wielu mieysc, sprawa
 Mikolaiá Sieniawskiego, walecznika wielkiego, który
 teraz jest Woiewoda Belskim, także bráciey iego Ale-
 xándra y Prokopá dzielnością, Polskie rycerstwo nie-
 przyaciela szcieszliwie gromilo, y zwyciestwo zapelne otrzy-
 mauşy, tryumfowalo. Tegoż y on przezacny Orze-
 chowski, miedzy inşemi ludźmi Rzeczyposp. dobrze zaslu-
 żonemi kładac, tak mowi: Mikolay Woiewoda Ruski, z
 Alexándrem y Prokopem brácia swa rodzona, z Ieroni-
 mem, z Mikoláiem, Rafalem y z Ianem synmi, ktore za-
 prawil krewia nieprzyziacielska, ku posłudze Krolowskiey
 y Rzeczyposp. przeciwno wszystkim hordom Tatarskim,
 dwa kroć bitwe z nimi wálna wygral, Alexándra ná Ho-
 spodárstwo Wołoskie wşadził, rany y slawe z hárcow
 odnoşil, weźnié Wołoskiey Tatarskie Krolowi wodzil,
 y z polá odsylal, swym własnym koştem kráiny Ruskiey
 strzegł, puste kráie wśiami y miasteczkami osadzał. Tro-

troche se-

Prefacya

che Berzey, y rzetelnicy z iáka przewaga Hospodárowi
 Pánstwo podal, Bielski tymi slowy spomina: Tego roku,
 Alexándra ná Woiewodztwo Wołoskie byl wşadzon, od
 Mikolaiá Sieniawskiego z domu Leliwá, Woiewody Ru-
 skiego, Hetmána Koronne, Stefaná wypedziwşy, który,
 tak slychac bylo, że sie iuż mial byl poturczyc, á z Wołoch
 Cesarzowi Tureckiemu wstapic, za ktore Cesarz Turec-
 ki mial mu ina kráine za morzem dac. Czemu gdzieby byl
 w czas Hetman nie zabiezał, iużby bylo w Wołoszech Tur-
 kow pelno. Prowadzil go ná to Pánstwo Pawel Secygnio-
 wski Ielitczyk (zaczego domu, potomek zacny y przednie
 znácný) z rozkazania Hetmánskiego. Bo dzielność á me-
 stwo iego, w oney bitwie pod Obertynem, á kto wychwiali
 dostatecznie? Mial Petrylo Woiewoda Wołoski pod cho-
 ragwiámi piecdzieśiat tysiecy, Wołochow, Multan, We-
 grow, y Turkow, á náşych tylko sześć tysiecy bylo, ale ie-
 dnák zdárzył P. Bog, że gdy działá nieprzyziacielskie nie
 şkodzily náşym, á tenże Mikolay, własnje by Leonides
 ná Persy, tak z drugimi ná Wołochy nátarł, nási me-
 stwem, oni wielkością przechodzili, krzyk meşow bitnych
 z obu áwustron, grzmot dział y muskietow, ránnych pod
 konmi stekanie, koni po pánách zbytych ogromne rzanie,
 Echo w leśiech y po gorách rozdiwoiáło, w tym też (iáko
 Historyk Strykowski mowi) Prokop y Alexándra Sie-
 niawscy z Herbu Leliwá, rodzeni brácia iego, z rotami
 swemi świeżymi w bok Wołochom przypádli y przypárli,
 rozerwali ich, tak, że pierzchac musieli: Woiewoda Pe-

) () 2

trylo

Crom: in Fune-
 br: Orat: Sigif:
 I. Regis Pol:
 fol: 464.

Orzechowski

Bielski lib: 3.
 fol: 396.

Legem: Stryk
 lib: Hist: 24.
 fol: 757.

Bielski pişe że
 tylko 22. tysia-
 cą Wołochow
 á náşych 4. ty-
 siace, ale by y
 to bázgo nie ro-
 wna. lib. 5. fol
 263. Perwieyşy
 Strykowski.

Prefacya

tryło ranny ledwie samowtor uciekł, oboz bogaty, dział wielkich, y kosztownych pięćdziesiąt (okrom inśnych małych, y drobney ręczney strzelby) zostawił, więzi niow zanieśszych tysiąc poimano. Iako potym z śmierci ie^o Krol August świętey pamięci był żalosciw, pokazał to słowy poważnemi, pokazał to y rzeczą, gdyż za ciałem ie^o ze wsytkim Senatem w Lublinie siedł, y za miasto opodal a pieśo prowadził. A z te^o tak szczęśliwe^o y zanego rycerzā, urodził sie nie podleśsy Oyczyzny obrońcā (fortes creantur fortibus & bonis) sławney pamięci Iego M. P. Ociec W. M. mego M. P. Ieronim Sieniawski Woiewodā Ruski. Ci ktorzy go znali, tak to powiedāia, że onā Sententia iego własnā byłą: Priusquam incipias, consulto, & ubi consulueris, maturē factō. opus est, gdyż to wiedział dobrze, iż non viribus, aut celeritate corporis res magnā geruntur, sed consilio, autoritate, atque sententia, skąd iākie iego były zdania w Senacie nā Seymach, iākie rady nā rozmaitych zjazdach, iākie drogi do obrony grānic podāne, iākie prze mysly do ukrocenia nieprzyiaciela pokazāne, nie trudno sie każdy sprāwić może. Też Oyczyznę, iako rzeczā samā miłował, iako sie za nie żałstwowował, nie prace mało żnośney, nie kosztu znacznie wielkiego, nie samego zdrowia żałował, świādek iest nieprzyiaciel, świādek mowie iest Tatarzyn, świādki sa mogily, ktore nād tym zbitym pobāncem wyspāne, krew opoione, trupāmi nakarmione, trwāle stoia, Sieniawskiego cne rycerskie serce, y śa-

ble

Prefacya

ble zwycięzce głośno a rzetelnie obwoływāia, y czasom potomnym żawśse, nie inśym ięzykiem, nie inśā wiārā, wyswiadczać beda, iakoś y samā Rzeczposp: to mu przyznawāiac, nā zieżdzie Iendrzejewskim (toż potym Krol Elekt chetnie potwierdził) Woiewodztwo Ruskie (wielki znak wdzięczności, pewne oświādzczenie zasług y przyznāney dzielności) mu conferowālā. Wicc y Mikolay Sieniawski, Stryi W. M. mego M. P. nie lādāiāko Sławny domowi swemu przyczynił. Naprzod zprzezacnym domem Wielkiego X. Litewskiego, to iest, z Ich Mościāmi PP. Sāpieiāmy, Senatorāmi Wielkimi, ludzmi także rycerskimi, W. X. Litewskiemu, y Koronie, w Poselstwach rozmaitych ozdobnie y szczęśliwie odprawionych, y w potrzebach woiennych, osobliwie zasłużonymi, spowinowācił sie. Potym Koronā wsytkā, bacząc iako był nieprzyiacielowi strasnym, doznavāiac iako często Tatarzyn po łup do Podola wbiegśsy, rāczey łup temu walecznikowi z Herdy przynosił, y zostāwować musiał, gdy mu Krol I. M. Buława Hetmāńska Polna dał, niewypowiedziānie sie kontentowālā, Podolskie krāie głośno dziekowaly, z weselem y radoścā przyjezdziācego witāly, zā nim, iāk zā murem w pokoiu siedziāly. Tegoż z drugimi Senatorāmi, nā prymowānie Krolā Stefanā obrānego, przy grānicach, nāznāczyłā byłą Rzeczposp: do ktorego Aktu, y z meżem przednim a doświādczonym, y z koniem drogim drogo a świetno obrānym, y z pocztęm wystāwnym, y z przyiacielem iście dostātnim a ozdobnym, y z

))) 3

śluga

Eodem libro
Cap: 5.

Horatius

Sallust. in Catil:

Cic. de Senec:

Bielski lib. 6.
fol: 727

Mat: Stryik:
Hist. lib: 25.
fol: 780.

Przefacya

sluga nie ledziakim przybył, że on Elekt Swietey pamięci Krol Stefan, y Senatora (gdyż był Kasztelanem Kamienieckim) madrego, y Hermana umiejetnego, porządnego, dostatniego poznał y osadził.

Spomina też Páprocki w Herbách rycerstwa Polskiego, pod kleynotem Leliwa, Prokopá Sieniáwskiego Stólnika Ruskiego, Dziádá W. M. rodzonego brátá, y piśse, że y sam był wielkim mężem, y, Synow (mowi) dwu mężow sławnych / **Marcina y Prokopá** zostawił. Spomina y Iana Strypá W. M. który (mowi) był mężem w sprawách rycerstich sławnym / wylicza y innych, którzy & in Toga & in Sago, Rzeczypospolitey służyli, belli pacisque artibus clarissimi, kwitnili, miła pamiętka po sobie zostawili. Awo nie zabawiáiąc się dálej, iesli Herman Kartáński Amilkár Barká niekiedy mowił: Vmieram wesóło, gdyż nieprzyjacielowi memu, to iest Rzeczypost: Rzymskiey, dwoie sczeniat, Annibála y Azdrubála zostawuie, którzy ia sczekaniem swoim (zdárza Bogowie) rozgromia: dáleko zaiste słuśniey mogli to przodek domu W. M. mowić, że vmieram wesóło gdyż Lwy Oyczyznie zostawuie, którzy Turki, Táтары, Wołochy, Multany, szczęśliwie od niey odpadząc, y bronić ia beda, ponieważ się to wszytko pokazało. Bo sam też moy M. Pan, iáko się ich potomkiem, Cnot, dzielności, y meštwa dziedzicem okazuieś, ieszcze w młodości W. M. wszyscy obaczyli. Pamiętna iest y teraz káżdemu oná W. M. przeciwko zuchwałemu Hospodárowi Mul-

táńskiemu

Przefacya

táńskiemu Micháilowi, kóstem wielkim uczyniona wyprawa, gdzieś przy innym rycerstwie Polskim lud swoy przebrány máiąc, tak mu był ogromny, tak stráśny, tak w potrzebie silny, że iáko wielka y szkoda y niesława on tyle kroć z bitnego Turká zwyciężá odniósł, takéś moy M. Pan znáczna y pewna nieśmiertelność sobie z iednal. Ktora to posługe, árczey Meštwo, Cnote, y szczęście Krol I. M. uwázáiąc, tudzież wrzedem wielkim uczcił, gdy Podczastwo Koronne W. M. memu M. Pánu posłać raczył. Nie spomnie onego pocztu z którymś W. M. ná wesele Krolá I. M. ku ozdobie Pánu swemu przybył. Abo wiem ten, był tak świetny, tak bogaty, tak w meżá, konia, rybstunk cudnie osádzony, ze wszytkich zdaniem, napieknieyszy. Nie spomnie inych posług ná Seymach y Seymikách rozmaitych, nie spomnie miłości w wszytkich, láskawości też przeciwko namnieyssemu, wiec dostátkow páńskich, y cnotá ozdob ktoremi Pan Bog W. M. mego M. P. hoynie wdárować raczył. Ná ten czas vnizenie prosze, ábyś te máluchna praca moie ktora pod zacnym Tytułem W. M. mego M. Pána między ludzie posyłam, wdzięcznie przyiać raczył. Niechay zátym P. Bog drogi wszytkie W. M. mego M. Pána, przy długowiecznym zdrowiu y pociechách wselkich, szczęści y błogostáwi.
Dat: z Krák: Roku P. 1607. I. Aprilis

SV MMA KROTKA CZTE

rech Listow tey Peregrynacyey.

LISTV PIERWSZEGO.

Odnaymuie przyjacielowi swemu pierwszym listem / naprzod / co za przyczyny byly / z ktorych mu tak daleka droga przypada / oczym / y syroce y barzo pieknie dyskutuje. Wlascie przytym dziwne y rozmaite trudnosci y przeszkody / ktore statecznie zwyciezyl / a zwlaszcza gdy na wojnie Moskiewskiey pod Potockiem kula w glowe byl obrazon / kiedy tym sie rychley od onych zabaw krola doczesnego / do sluzby krola wieczne / y wykonania slubowanej drogi Jeruzolimskiey pochutnil. Pochwalila mu to stolica Apostolska kilka listow prawnie Wycewskich / Skad tez y Paspport (bez ktorego nikt do Jeruzalem nie iedzie / y niegodzi sie) dany / takze drugi zalecalny list dostateczny / y nadzwyczaj / do wszystkich stanow Chrześcijańskich. Zaraz na poczatku drogi kilka kroć byl w niebezpieczeństwie wielkim / kiedy go p. Bog zachowawszy / pokazal mu / iako powszystkiey oney drodze miał być z nim / y iako go miał w swojej swietey opatrzności chować. Wsiadłszy tedy na morze / opisuie temu przyjacielowi swemu droge / y co sadził być godnego wiadomości iego. Jako v Sale byl w niebezpieczeństwie / ktore potym Wyspy miał / kiedy byl / gdzie Labirynt Tezenfow widzial / Gortyny miastá dziwnie piekne wáliny / Sol ktora stonice ścina / iako v nas mroz wode w lody / y inych rzeczy dziwnych barzo wiele / co sie przyczytaniu pokaze. A ten trocki list pierwszy / droge iego ma z Nieswieża tylko po Cypr / zdawna w Grecyey sławna wyspe.

LISTV WTOREGO.

Estem wtorym opisuie droge swoje z Cypru do Jeruzalem / z Jeruzalem zaś iako sie wrócił do Trypolu / skad

się goto

Summá krotka

się gotował do Egiptu. przetoż list ten / wiele ma rzeczy barzo pieknych y ciekawych. Ziemię Żydowską dostatecznie opisał / miasto Jeruzalem także / y wszystkie miejsca święte / w ktorych co Pan dla zbawienia ludzkiego narodu czynić albo cierpieć raczył. Jako pielgrzymy do Jeruzalem / iako do kościoła Bożego grobu Turcy puszają / iakie tam zwyższe y nabożeństwa / iaki grob pánstki / Groby krolow starych Żydowskich iscie podziwienia godne / inſe też krolow Chrześcijańskich / Prorokow / świętych rozmaitych / Gory Jerolimskie / Kole Zakeldemá / iaka teraz natura y wlasność / pokazal / co sie też tam za pielgrzymstwá iego trąſiło / nie zaniechal : áwo list ten y dlugi / y rozmaitych á cudnych / do nabożeństwa y wiadomości przynależacych rzeczy ma opisy dostateczne.

LISTV TRZECIEGO.

Est trzeci ma w sobie iakoby z nowego świata / o ludziach / o ich obyczajach / y o ich miastach wiadomość. Tu co jest Egipt / co Nyl rzeka / iakie są w niej ryby y bestye / iako Egipt oblewa / iakie tryumfy przytym bywaia / Egipcyan iako dlugo w tey rzecce trwáia / podgás Dżermy wyracáia / ábo kupce wlasny z wody zabíiaia / opisuie. Báir miasto stare y nowe co jest / ná wiele mil náſych / wiele tysiecy má domow / Mosch / to jest Bożnic Tureckich / vlic / kuchien mieyskich / iakie sie tam dziwy znáyduia / lud iako bogaty / co za wrodzay / powietrze / skad ma wode / Żydow wiele / kiedy sieia / zna / rć. Piramides one światu wszystkim dziwne co są / kto ie mrowal y kiedy / wsi iako wiele okolo Egiptu / Zamek Báirski co / pálac Jozefá pátryarchy / y studnia iego przedziwna / dziewczeta y niewiasty iako chodza / groby starych Egipcyan / y trupy cale nieſprochniaie od trzech tysiecy lat / iako z báłwanámi pogrze

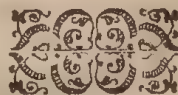
)))

bione

bione/ y nimi obstarwione/ Mumia/ y innych rzeczy bårzo
wiele kładzie. Potym Alexandrya miasto/ ktore ma drugie
pod soba w ziemi/ á czemu/ spomina S. Katarzyny wieżie
nie/ mieysce męczeństwa/ przywilej cudny tego portu/ wiel
bładow przedkość/ konie kedy miesem karmia/ kilkátroć ná
morzu niebezpieczeństwo/ á niemal już ostatnie/ dla Mumii
ey/ kedy też y X. Symona Albimontana widzenie straszne/ y
niepokoy od Egipcjanow zmártych/ á potym ukazanie
Mátki Bożey wypisuje. Brońko mowiac/ listu tego czyta
nie/ dziwnie jest wcieśne.

LISTV CZWARTEGO.

Q Znáymnie listem czwartym/ iako go Wyspy y miasta
Weneckie/ z roztazania Rzeczypospolitey y Xiazeciá
przyjmowały/ y wśelka mu wżciwość wyrzadzały/ gdy sie
do domu wracał z Egiptu. Zamki przytym obronne/ Wy
spy przednieysze/ opisuie. Pásport Amurata Tureckiego
Cesarzá kładzie/ ktory go byl iednak czterem Causom po
wsytkim swym Páństwie pilno szukać/ poimáć/ y do wieżie
nia wśiać/ kazał. Bándyci iako go opádli/ złupili/ iakazá
tym trudność zewszed miar nań byla/ áż też do Weneccyey
przybył/ á potym do Wyżyzny szesliwie sie wrócił.



P Æ A N



P Æ A N

Ná nieprzeżyta sławę

Jásnie Oświeconego Xiazeciá ná Olyce y Nieświeżu,
Ie° M. Páná Mikoláia Chrystofá Rádziwilá,
Woiewody Wileńskiego, &c.

S Okad pióro zaciagaś wiersze nie wóściagnione?
Czy chceś w pułkárciu spisać cnoty niezliczone?
Ktorych sie tak znáydnie wiele w RADZIWILE:
Co ná turze pokazać jest przeciwko síle.
Bo oná/ powiedáta/ taki zwoyżay miewa/
W kogo cnoty/ w tego też y przysády/ wlewa:
Leż w nim/ widze/ zwoyżáin tego nie chowáta/
Bo dawşy mu cnot wiele/ przysády nie dáta:
Dáta płci twarz powážna/ dáta wórost spániáty/
Dáta Páństa státeczność/ dáta wmyśl státy.
W poílá w nielekliwe serce meşwo znáczne/
W spráwy dzielność/ ná wsytko dáta oko bázne:
Dowcip zás záostrzylá głęboka mądrościa/
A mądrość Senatorsta wżciłá godnośćia.
Jednak dogeszny szesćciem nic nie wniesiony/
Nie miał wzgledu że Xiaze z Xiazat jest zrodzony:
Ani przestrzegáł stanu (dziwna rzecz) Páństiego/
Gdy sie w Jerolimskie drogi w dat sámego/
Nie pierwey w nich wśiaiac/ áż te zwiedził ziemie/
Gdzie odkupit. Syn Boży/ grzesne ludzkie plemie:
Co z iáká práca/ z iáká ma przyszło trudnośćia/
Z iákim niebezpieczeństwem/ z iáká niewęsznośćia.
Ten wie/ kto go w postępkách swietych náśládnie/
Czym cnotom sławę/ sobie zbáwienie gotnie.

Marcin Błażewski.

NA OBRAZ IEGO XIAZECEY M. PANA,
Pána Mikolaja Chrystofa Radziwiła VVoiewody VVilenskiego, &c.



Taká twarz była tego Książęcia zacnego/
Gdyśie w złym zdrowiu puścić do grobu Bożego.
Chceśli go lepiej poznać / y tey drogi sprawy/
Te Księge Czytelniku przeczytaj káskáwy.
Z tad zaraz kray po którym Chrystus chodził poznáś/
Mieyscá Swiete obejrzyś / z tad počiech swych doznáś.
X. Stániś: Grochowśki.



1

PEREGRYNACYA

Ábo

PIELGRZYMOWANIE

Jásnie Oświeconego Pána, Ie^o Mości

PANA MIKOŁAJA CHRYSZTOFA
RADZIWIŁA &c.

Do Ziemie Świętey.

W Imię twoie Pánie IEZV CHRISTE.

LIST PIERWSZY.

Nádomości prágniész ode
mnie / nie tylko iákim sposobem/
ále y z ktorych miar droge (iuz w
Imie Pánstkie zacząta) wziętem
przed sie / droge mówie tak dále-
ta / á iáko sie zda wielom / y niebezpieczna / zdro-
wie nádwatłone y bárzo struchłále (o czym siła
ich wie dobrze / ty nalepiey) máiac. Ale co sie doty-
cze niebezpieczeństwa / iam záwśe ináczey sádził /
y sádze / poniewáz Bośkie przeyzrzenie y opátrz-
ność / niektórym w dálekich drogách pomyslné y

A

szczęśliwe

Przyjaćielkie
oznaimienie,
a nie pisanie
Historiy.

szczęśliwe powodzenie dawaj / niektórym y domá/
przy Wyczystych ściánách / do watpliwé^o szczęścia/
trudne y niepewne okázye / otwierac dopuszcza
Przetoż / ábym żądaniu twemu dogodził / posy-
lamci tey drogi moiey (ile bede mogli pomniec) spi-
sány poczetek / życząc sobie tego / żebyś tak rozu-
miał / iż sie to samemu tobie pisało. Historykowie
zaiście / dalekie drogi podeymować zwykli / áby
Prowinciy położenie / Narodow obyczáie / y in-
sze rzeczy opisali / ale ja (ktorego y stan / y zabawy
dobrze wieś / á stać o wszystkim snadno osadziś)
pielgrzymstwo moie z inszych przyczyn wziętem
przed sie / iáko sie niżej pokaze / dla czego sposo-
bem Historykow pisać do ciebie nie bede. Bo kie-
dyby mie była tá chec do tey drogi pobudziła / te-
dybym był domá siedzac / od umarłych Mistrzow
(to iest z ksiąg / ktore tak Alfons Krol Aragoniski
nazywał) o wszystkim przedko sie dowiedzieć mogli.
Bedzieś tedy czytał listy moie / gwoli wcieśse swo-
iey / ktoreć gdy sie trási okázya / á bedzie snadno
pisać / posylac bede. Abowiem strudzonemu cze-
ku / pokoy ráczey nie pisanie sluży / czego y teraz /
(choćem ieszcze ledwie do Bretiy przybył) ná sobie
aż też zbytnie / doświadczam.

Nam za to / że cie list odemnie posłány / po-
odiehaniu moim od Krolá J. M. z Grodná do-
śedł / ktory mi dosrc znaczna láske swa Krolew-

sta / 3

sta / z nieiákim vżaleniem / iżem sie brał w tak dá-
lekíe strony / pokazał. Nápisálemci był y to tám-
że / iáko Krol J. M. rádził mi / ábym dla przy-
padkow rozmaitych ná morzu / tudzieś dla ro-
zboiow / do Konstantynopolá / stámtad do Alepu
(wziawszy z soba Czauśa / y Janczary z Turec-
kiey brany / ktorzy nád wszystkie inne / sa w wiet-
śsey wadze) puścił sie. Bogoboyny Krol dawał y
te przyczyny / żebym sie żadnym sposobem vtryc
nie mogli / staćby mi nieláda niebezpieczeństwo v-
rosto / dla czego by lepiey / z wiadomościá Cesárzá
Tureckiego czynić / á wziawszy iego páśport / ie-
chac. Obiecowal przy tym / do tegoż Cesárzá ze
wszech miar pilno nápisac / y gonca swego poslac /
ktoryby w tey sprawie láborował. Jam zaśie z
druga strone Krolowi J. M. rácye swoie przy-
nosił / vkázuac J. K. M. dla czego bezpieczniey-
śa iest / zwyczáiem inszych / te droge odprawo-
wać / á nabárczey iżem nie baczył / iáko bym z Kon-
stantynopolá sie ruszywszy / ladem mogli iechac /
gdy przeciwnym obyczáiem / inżem sie był od wie-
lu násluchał przedtym / że morzem / y krocey / y lá-
cniem / y bezpieczniey / moge ia odprawić. Ale kto-
ra była napředniersza przyczyna mego do Pále-
styny pielgrzymstwa / krotko posłuchay.

Wieś dobrze / bez wszelkiey watpliwości / po-
nieważ Katholikiem iestes / iáko rozmaitemi spo-

A 2

so by /

Krol Stephan
iáko mu o tey
drodze rádził.

Boskie rady o
zbawieniu na-
szym.

Ezech: cap. 33.

Dla czego dopu-
szcza podczas
choroby.

4

List pierwszy.

soby/ Pan Bog ludzkie błędne/ na drodze zbawienia
na naprowadza/ co wszystko on nie dla siebie czy-
ni/ gdyż chociaż się dobrze człek sprawuje/ nic mu
nie przybysza/ chociaż też źle/ nic nie ubywa/ ale
iż nam to światobliwie obiecać raczył/ że grzesz-
nych żywota nie śmierci pragnie/ dla tego się tak
z nami obchodzi. A tak przedniewszy sposób/ kto-
rym ludzie od grzechu ratuje/ nie skończona jest łas-
ka jego/ niewypowiedziane są dobrodziejstwa
jego. Bo iż najdobrotliwszy jest/ y owszem sama
nawieść y nadoskonałość dobroci/ nie też innego
pokazać nie może/ iedno łaskę nie skończona/ która
gdy na człek hojnie wylewa/ a on przecie iey nie
wdzięczy/ by być swobodny/ do wszelkiego grze-
chu bieży/ aczby go sprawiedliwie odrzucić y po-
tepić mógł/ ponieważ mu to wolno/ y nikomu się
z tego nie powinien sprawować/ iednak miłosier-
dziem nie skończonym/ srogość sprawiedliwości
wstrzymuje/ a Oycowski staraniem doczesne sra-
sunki/ vtrapienia/ y kłopoty nań dopuszcza/ aby/
iż go łaskawość y miłość ode złego nie mogła od-
wieść/ przynamniw karanie vpamiętało y po-
hąmowało. A ta jest przyczyna/ dla której ne-
dzom rozmaitym/ a zwłaszcza chorobom/ człek
dreczyć dopuszcza/ żeby choć tym sposobem/ śmier-
telny będąc lécniey vznał/ do czego ten osiel/ kto-
rego w takich rozkoszach tuczy y chowa/ kiedyż te-

dyż przyśdż

List pierwszy.

5

Dobra docze-
sne cień.

dyż przyśdż ma/ a iako te doczesne dobra cienio-
wi przedko miiłaiacemu słusznie są przyrównane.
Błogosławione tedy Naszewsze Pana naszego
Imię/ który tym lekkim/ y krótko trwającym na-
pomnieniem nas hąmuie/ abyśmy potym/ na one
wieczne meki zdani nie byli. Zaprawdę tak się
też y zemna obeysdż raczył. Bo gdy mi niezliczo-
ne y niewysłowione dobrodziejstwa y łaski swe
pokazał/ nie tylko się mu/ grzechom zaniecha-
wszy/ wdzięcznym nie stawił/ ale w młodości lat
moich/ dobrodziejstw jego nie dobrem vżył/ grze-
chy do grzechom przyczyniał/ a co się drugim przy-
dawa grzesznikom/ że zdrowie od natury całe y
dobre wzięwszy/ zbytkiem go targają/ y kres so-
bie śmierci bliższy czynią. (wedle Medrcowego
słowa: Nie wzięliśmy/ aleśmy sobie sami sprawi-
li krótkie życie/ nie vbożdy w nim/ ale marnotra-
wcy byliśmy) toż się też y mnie stało. Abowiem
w ciężka choroba okrutnych boleści głowy/ y ro-
zmaitych inych przypadków pełna/ Roku Pań-
skiego 1575. Miesiąca Sierpnia/ (ktorego dnia
wtorego/ już mi się 26. wieku mego rok kończył)
wpadłem. A iż gdy człek na ciele choruje/ próżno
się o nie stara tak vsilnie/ iesli duszę zaniebdywa/
ia też obaczywszy/ iż Lekarze nic sprawić nie mo-
ga/ całym sercem przez Spowiedź świętą/ y Na-
szewszego Sakramentu przyjmowanie/ vdałem

A 3:

się do

sie do P. Boga / po kornie prośac / aby młodości
mejej grzechow przebaczywszy / to do serca mego
podać raczył / co by ziego Należytna naswieśtego
chwała wieczna było. A tak / gdy m. cześciey gorą-
co do P. Boga wołał / czasu iednego Miesiąca
Września / przy Ofierze Pańskiej bedac / Ślub
uczynilem / (o czym potym Spowiednikowi
swemu powiedział) iż kiedy mie dobrotliwy Pan
Bog / do pierwszego zdrowia przywrócić będzie
raczył / Grob Zbawiciela Pana mego / w Jeruza-
lem nawiedze. Ale temu to przedsięwzięciu me-
mu / czasu pewnego nie postanowił. W tym le-
karstw nie zaniechywałem / które w długi sły.

Roku Pańskiego / 1576. byłem w Cieplicach
Jaworowskich w Polsce.

Roku Pański: 1577. także z Lekarzami zabawy
moje były. Aż nastąpiła wojna nasza Litewska do
Inflant / na której z drugimi y sam byłem / gdy
Książ Młostiewski te Prowincje plondrował / a
Krol Stephan pode Gdańskiem obozem leżał.

Roku Pański: 1578. oznaymiałem Dycu świe-
żemu Papieżowi Grzegorzowi XIII. iż dla po-
ratowania lekarstwy y Cieplicami zdrowia mo-
iego / do Niemiec iadę / a iż iesliby mie Pan Bog
uzdrowić raczył / ślubowałem droge Jerolim-
ską / do Grobu Zbawicielowego. Co mi na to
Ociecś. odpisał / z tego listu iego wybaczyś.

DILE-

DILECTO FILIO NOBILI
VIRO, NICOLAO CHRISTOPHO-
RO RADIVILO, OLICÆ DVCI,
GREGORIVS P. P. XIII.

Dilecte fili, Nobilis vir, Salutem & Apostolicā
benedictionem. Bogoboyńie y mądre Zacność
Twoja postępuiesz, gdy lekarstwy tak zdrowia szukasz, że
wszystkie nadzieie w dobrotliwości Pańskiej pokładasz.
Chwalimy tedy y używania Cieplic, y drogi Jerolim-
skiej do Grobu Zbawicielowego przedsięwzięcie twoie,
mając w iego miłosierdziu nadzieie, że cie pierwszym zdro-
wiem pocieszyć będzie raczył. Błogosławieństwo Apostol-
skiej Stolicy naszej, o które prosisz, dawamy tym Listem
naszym, y przywrócenia zdrowia, y wśego szczęśliwego a
wesołego powodzenia, od samego Pana naszego łaskawości,
żądamy. Datum Romæ apud S. Petrum, sub an-
nulo Piscatoris, Die vlt: April. M. D. LXXVIII.
Pontificatus nostri, Anno septimo.

Anton: Bucapadulius

Gdy zdrowie moje nieco do siebie przychodzi-
ło / wymyśliłem sie do domu wrócić / dla tey
przyczyny / iż w Niemcech nie mogłem żadnego
dostać / z którymby sie był mógł o tey drodze ro-
zmówić. A tak zaraz w Jesieni do Wyczyzny wro-
ciłem sie

Ślub do Jeruza-
lem.

Wojna In-
flantcka.

Wojna Mo-
skiewska.

ciłem się / y postanowiłem latą przysłać do Włoch
a stamtąd do Palestyny puścić się. Lecz iż teyże
żimy / Krol Stephan do W. K. Litewskiego przy-
jechałszy / na Lato w Roku Państ: 1579. wo-
jne Moskiewska był chwalił / stan mój Rycerski
wyciągał to na mnie / abym Krolowi Panu me-
mu / przeciwko spólnemu Wycyzny nieprzyjacie-
lowi pomógł. O toż ten Rok pospół z drugim ry-
cerstwem W. K. Litewskiego na Wojnie Polo-
ckiej strawiłem / kiedy z pulhaku w głowę obra-
żony będąc / skorom iedno ozdrowiał / świeżym
tym dobrodzieystwem Pańskim bärzo pobudo-
ny / do mego ślubu wróciłem się.

Roku tedy Państ: 1580. iechałem do Włoch
tym vmyśłem / abym nieco się Cieplicami po-
piwłszy / y lekarstwy wśparwłszy / droge przedsie-
wzieta kończył / kiedy za sprawa y rozrządzeniem
Lekarzów / dopiero tych / dopiero owych Cieplic
vżywaiac / ażem ie w Sierpniu odprawił / y tak
mi to Lato wyszło. Tum iuż był chiał ku żymie w
Wenecyey na okręt wśieść / ale w tym przypły-
nęły z tamtych krajów drugie / oznaymując że w te-
razniejszy Roku 1580. powietrze w Grecyey /
Syrzey / Palestynie / y w Egipcie bärzo panu-
ie / a iż aż do trzeciego / potęsu w prawdzie vsta-
waiac / trwać zwykło. Bo w pierwszym Roku /
niewypowiedzianie się sroży / w drugim nie tak / w

trzecim

Jako powietrze
w Egipcie y w
Palestynie pa-
nuie.

trzecim ieszcze muię / kiedy niekończona dobroć
Pańska wodzić każdy może / który nie tak Chrze-
ściány / iako oto Pogány karze. Nowine te vsty-
ślawłszy / zgola wśyscy od tey drogi abym się w ia-
wne niebezpieczeństwo nie wdawał / odwodzili
mnie / iakoż y okrety / które na przysłać lato brały się
w tamte kraie / nie tak pilno się nierzadzały. W
tym też nowine przyniesiono / że Krol Stephan
w drugim Roku znowu do Moskwy z wojskiem
iedzie. A tak / acz nie do końca zdrowia pewnego /
Roku 1581. żime przeżywłszy / do Wycyzny wro-
ciłem się / y całe lato z Krolew pod Pskowem w o-
bozie trwalem. Żmie iechałem do domu / gdzie iż
wśyscy o moiey drodze Palestynskiej wiedzieli /
a iam też nie tał / y oni mi nie ladaiało rozradza-
li / y sam nieco słabiec poczałem / Ślub mój tak
sobie wykladać / żem go nie był powinien pel-
nić / chyba dobrze ozdrowiawłszy / gdyż teraz po-
spół z laty / słabość następuje. Myśli tedy tak-
we / gdy mnie często napadały / a iam wśytko Pa-
nu Bogu wedle zwyczaju / w modlitwach moich
poleciał / zdało mi się przez spowiedź y przez przy-
iecie Naswietsego Sakramentu / Boskiego ra-
tunku szukać. Iakoż wnetze mi na pamięć przy-
szło / że acz nie wedle potrzeby zdrowia vzywam /
tak przecie / iż y chodzić y wśytko odprawować /
na wojne iechać / daleka droge podeymować /

B

moge.

Oboz pod Psko-
wem y obleże-
nie.

Cudna prawnie
konfideracya.

może. Otoż jeśli to twoli ziemskiemu Królowi /
 albo przyjacielowi / albo z potrzeby iakiey czynię /
 a dla czegożbym prac tej drogi miał się chronić /
 ktoram samemu Bogu / Królowi nad Królmi /
 dawcy dobr wszystkich światobliwie obiecał / A
 tak całym sercem wszystkichom się P. Bogu oddał /
 y stałem a gruntownie postanowił / iakimkolwiek
 naostatek zdrowiem przedsięwzięcie konczyć / na-
 dzieie w nim pokładając / że mi dopomoże / a iżem
 to miał wdzięcznie z rąk jego przyjąć / iesliby mi
 tam przyszło vmrzeć / bym iedno miejsca święte
 oglądać / a ślub moy w całe oddać mogł.

Roku tedy Pańskiego 1582. dom moy rozrzą-
 dziwszy / y Testament uczyniwszy (gdyżem się wro-
 cić do Wyczerzny wiecey nie spodział) w Sier-
 pniu / do Króla Stephaná w Grodnie będącego
 iechałem / abym mu o drodze oznaymił / y zaraz
 go pożegnał. Rozmáitým sposobem odwoził
 mnie od tego / radząc / abym do Rzymu iechał rá-
 czey / niż tak słabym zdrowiem / na tak niebespie-
 czną drogę puszczał się. Ale gdym odpowiedział /
 że już tak uczynić koniecznie postanowił / czego
 ieslibym zaniechał / y gniew Pański pobudziłbym
 przeciwko sobie / y ludzkim językom podałbym
 okazę / y epistymácyey swojej moglbym nieco v-
 szzerbić / iako mogł nabórziey namawiał mnie prze-
 cie / żebym do Konstantynopolá iechał / obiecun-

iac wszel-

iac wszelkim sposobem starac się o to / abym be-
 spiecznie mogł przedsięwzięciu swemu dosyć uczy-
 nić. Otrzymawszy v Króla dozwoleń / wroci-
 łem się do Nieswieża / tedy mając wszystko goto-
 wo / naswietłke Sakramenty przyjąwszy / w imię
 Pańskie 16. dnia Września / Roku Pańskiego 1582.
 pusiłem się w drogę / a iż w tymże też Roku po-
 prawá Kalendarzá przypadła / iam w Listopá-
 dzie v granic Włoskich stanał / y w niektórych
 miejscách Lombardyey nabożeństwem się troche
 zabawił / potym osmego dnia Grudnia w samo
 święto Poczęcia naswietłsey Panny (kilka dni
 przedtym czeladź do Werony wysławszy) przywie-
 chałem do Wenecyey. Tam zaraz siedłem do Kia-
 zecia Weneckiego Nicolaum de Ponte z listy Kro-
 lewskimi / ktoremi go v silnie Król prosił / aby
 mnie Kapitanom swoim w Grecyey / y na Pomo-
 rzu / pilnie zalecił / co się też tym z mnieyszą pracą
 otrzymało / że y ia przedtym / y rod moy a familia
 Wenerom znaioma y wiadoma była. Nowilem
 y cum Procuratore Terræ Sanctæ, ktory zawsze
 w Klastorze s. Franciszka della Vigna mieřka / a
 na ten czas był na tym vzedzie Ociec Jan z Kan-
 dyey. Byłem też v Oycá Jeremiaśka de Bressa,
 Gwardyana / ktory dwaćroć był w ziemi Swiez-
 tej nad bracia przelożonym / y tam lat dwanaście
 mieřkał. O tych iakoby się sprawować miał /

Rok poprawie-
nego Kalendarz.

B 2

instru-

Kiedy pod Vene-
cyą bywa prze-
żegnanie mo-
rza.

Pan Bog swo-
ich broni.

instrukeya wziawszy/ starałem sie pilno / abym
mógł pierwszym okrętem (ktory po Trzech Kro-
lách/ gdy sie przeżegnanie morza/ wedle zwycza-
in Kościoła s. odprawi / wyjeżdża) żeglować / y
spieşylem sie bårzo / tego sobie życząc / żebym w
Jeruzalem Wielkanoc odprawował. Rådżili mi
tedy przyiaciele / abym na okręć ktory Galeon
Cornelowy / od Cornelá kupcá tego páná zwano/
wsiaól. Nie był ten w prawózcie wielki/ bo tylko
sześć set beczek brał / y do tego przystarż iáko to
iesze przed lat trzynasta budowany/ ale y z przed-
kości y z dobrego szczęścia/ wielkie miał zalecenie/
do tego Pátron tego był bårzo vmieietny Augu-
styn de Iacomo, z ktorym/ ponieważ wyjeżdżał
po Trzech Krolách/ targ począłem czynić. Kiedy
też wielka Bostá láste vznałem / że chcac predko
ziechác / inşem minal / o tenem sie ráczey starał.
Abowiem ieden prawie główny okręć/ Rugginá
názwany/ w końcu Stycznia/ Roku Pán: 1583.
od portu sie puşcił/ á troche coş postawiszy/ na-
wálności wielkie apud Fossam Claudiá cierpiał/
y ledwie (kotwice wszytkie spuściwszy / mást v-
ciawszy) z ostatniego niebespieczeństwa vşedł/
táć/ że z trudnością okrutna do Istrey kílka mil
od Wenecyey przypłynął / gdzie cała zime stał/ á
ktorzy byli nim iecháli / musieli sie do Wenecyey
wrocic. W puł Lutego / dwa drugie mnieysze o-

kręty

kręty ku Alexandryey żeglowały. Kiedy steşniw-
szy sie nád nierychłością / ácz przez Egipt: dálşa
drogá do Jeruzalem / przecież vmysliłem sie był
iednym z nich wieżć / ale iż mále były / á do tego
sprawce (Pátrony zowia) niećwiczone miały/
przyiaciele mi rozrádżili. Jákoż dobrze sie ssta-
ło/ poznałem miłosierdzie Bostie. Bo ieden z nich
nie dáleko Káguzy vtonał / drugi pod wyspem
Korcyra/ burżliwością y wálami potluczony/
táć sie rozsypał / że tylko ieden człowiek / y to le-
dowie wypłynął. Pisałem potym do Vycá S. o-
znáymuiac mu/ że list tego pierwszego wziawszy/ dla
różnych przyczyn y impedimentow / nie mogłem
sie w drogę puşcić/ teraz iż iuż wszytko vprzatna-
łem/ áby mi znówu dozwoleńie ná te drogę postáć
raczył. Abowiem ten zwyczaj iesť y postanowie-
nie / że kto do Jeruzalem idzie / od Vycá s. listo-
wne dozwoleńie / ábo od vrzedu ná to wysádo-
wego/ wziac ma/ ináczey Kátholikowie strzega sie
go/ y sam tákowu v tych tám Zaónnikow/ poda-
wa sie w podeyrzzenie/ że nie iesť synem Kościel-
nym. Pospolicie sie też to tráfia/ że ci/ ktorzy tyl-
ko swiát widzieć (ácz sie im rzadko nádawa/ gdyż
ábo nagle vmieráia/ ábo dziwne przypadki ná nie
przychodza) á nie gwoli nabożeństwu te drogę
podeymuia / sílá trudności Kátholikom dla nie-
przykornych y nie ştomnych obyczáiw czynia/

Bez dozwole-
nia Stolicy Apo-
stolskiej, piel-
grzym do Ieru-
zalem nie idzie.

B 3

skąd nie

Skąd nie tylko szkoda / ale y niebezpieczeństwo ma-
ia. Bo kiedy sie czego nieprzystoynego dopu-
szćia / Kátholicy zá nie cierpia / á iesli pieniedzy
ná okup nie máś / tedy vbodzy Żakonnicy ich / áby
w niewola Turecka wzięci nie byli / odkupić mu-
śa. A áczkolwiek dla wielkiey znáiomosci / y z prze-
dnieyszymi Włostimi Pány / y z Żakonnikámi / li-
stów żadnych mogłem nie bráć / iednak mehcía-
łem chwalebneho zwyczáiu Kościoła ś. opuścić /
ábym nie miał pielgrzymem bedac / práwá piel-
grzymow używac / błogosławienstwo záprawde
od Oycá ś. otrzymac / sadziłem zá napředniey-
śa. Ociec ś. list moy od Jerze^o Tycyniusá / Scho-
lástyká Wileńskiego / Krolá Polskiego w Rzy-
mie Agentá wziawszy / pytał / iesli mi uż (zdrowia
ieszcze niepewnego / y czasu tego / ktorého nabáżney
rozboý pánuie ná morzu) postanowił droge Je-
rozolimską odprawić. A dosřć iáwnie pokázo-
wał / iż / bym sie był do Rzymu stáwił / Slub moy
w iáké inśe bogoboýne czynki odmieniwszy /
radby mie był od niego wolnym czynił. Ale v-
slyśawszy / iákom sie w tym resolwował / y Pás-
port / ktorým tu polożył / z Oycowskiey práwie mi-
łości / y paciorki z odpustámi wielkimi / postáć
mi raczył / dokládáiac / ábym go w modlitwách
moich nigdy nie zápominał / poniewáż też y on /
droge moje ná każdy dzien P. Bogu poleca.

DILE-

DILECTO FILIO NOBILI
VIRO, NICOLAO RADZIWIŁ,
Duci Olicæ & Neswisii, Magni Ducatus Li-
tuanix, supremo Marschalco.

GREGORIUS P. P. XIII.

Dilecte fili, Nobilis vir, Salutem & Apostolicá
benedictionem. Doniosles to nie dawno do
wiadomości Nászey / iż z nabożenstwa / y miłości
przeciwko P. Bogu / chcesz Grob Páníski w Jeru-
zálem / á podobno y inśe zá morzem mieyscá świe-
te náwiedzić / ieslić Apostolska Stolica święta
pozwoli. A tak / áby Nam pokornie te prosbe two-
ie obwieszczo / y ábysmy tey twoiey woli pobo-
żney / z láski Apostolskiey dosřć uczynili / starales
sie. My tedy chec y láska násza (nie káżdemu zwy-
czáyna) chcáci w tym pokázac / twoimi takimi
prośbámi náklonieni / ábys Grob Páníski / y inśe
zá morzem święte mieyscá / sam osoba swa mogli
náwiedzić / tylkobys rzeczy zakázanych do Pogan
nie wywoził / dostáteczne y wolne pozwolenie /
moca Apostolska dawamy listem nászym niniey-
śym. Dat: Romæ apud S. Petrum, sub annulo
Piscatoris, Die 22. Ianuar. M. D. LXXXIII. Pon-
tificatus nostri. Anno vndecimo.

Ca: Glorierius.

GRZE-

GRZEGORZ PAPIEZ XIII.

Wszystkim wobec, y każdemu z osobną, Krolom, Xiążetom, Hetmanom, Mągrabiom, Komesom, Baronom, Pánstwom, y ich Przełożonym, Kápitanom nádwoyski morskimi, y nád okretami, y inszym Pánom świeckim, y Nam, y świętemu Kościółowi własnie ábo iákimkolwiek právem podległym, pozdrowienie y błogosławieństwo Apostolskie. Ponieważ Zacny człowiek Mikołay Krzystof, Xiążę ná Olyce y Nieświeżu. W. X. Litewsk: Nawyszy Mársalek iáko nam nie dawno do wiadomości doniosł z nabożeństwá, Grob Zbáwiciela PANA NASZEGO Hierozolimski temi czasy chce náwiedzić, My z osobliwey przeciwko temu Xiążęciu Oycowskiey miłości, drogi iemu wszedy bezpieczoney życzymy, y żadamy, y was ktorzyście nam nie poddani, pilnie nápominaamy, y w tym szukamy, á poddanym Nászym iáko nabórziey przykázuiemy, áby, iesliby to Xiążę do was, ábo do Nászych Ziem przybyło, tak iego, iáko y czeladz, y towarzystwo iego, láskáwie y hoynie przyielście, y tak iego zácnosci, iáko zádaníu á woley Násey dogadzaiac, w miłości z nim obesliście sie. Iesliby obrony iákiey, y wolnego przeščcia potrzebował, ochotnie ábyście pozwolili, stáraiác sie o to, żebyśmy was, z checi Xiążęciu przerezczonemu pokazáney, zálecone słusnie mieli, y zá takáż okázya, takáż láskę Apostolską wam pokazáli. Datum Romæ

apud

apud S. Petrum sub annulo Piscatoris. Die XXII. Ianuar. M. D. LXX XIII. Pontificatus nostri, Anno vndecimo.

Ces: Glorierius

Gdyśmy sie zátym gotowáli w droge / y iedno bylo wsiesódz ná okret / Bostie zrzádenie y opátrznosc / nieiákie trudności przynosila / ábyśmy sie od brzegu nie odbiáli. Y pokazáło sie potym / że sie dobrze sstáło / iżesmy nie tak predko / iáko byla wola / rusyli sie z mieysca. Sla czego przez cála Kwádragesime y Wielkanoc / miesztálishmy w Wenecyey pilnuiac nabożeństwá / wedle woley Pánstkiey y posilkú. Az w Sobote tedy / przed Niedziela Przewodna / Roku Pán: 1587. dnia 16. Apryla / okolo 22. godziny / w bacik wsiadşy w Wenecyey / do Klastora S. MARIE della Gratia, Zakonu s. Hieronymá ná wyspie / przyplynelismy / (tedy ráno / iuz pielgrzymstie odzienie wziawşy / y Naswietşym Sákrámentem sie opátrzywşy / drogete moie / p. Bogu memu polecilem) á stámtad w porcie Malámocy / po zachodzie słońca do okretu wszedşy / o godzinie trzeciej w noc / podnieślismy kotwice / y ná switaniu dnia tego (był 17. Apryla) odbiwşy sie / gdy przez dzien y noc / y záś dzien drugi / lekki wiatrek powiewał / odnoge Tergestriiska minelismy. A gdy ze wszech miar wiatr ucichł / stánał okret

C

nie dá-

Znáć iáko Pán-
ska reka byla
z nim:

Istrya.

Paris Trojantin,
Miasto założyt.

Dalmacya.

nie daleko Párencyum/ stáre^o miástecká Istry-
skiego/ ktore ácz nie bázro wielkie/ ále w pięknym
położeniu/ stárodawność iákaś wáznie. Rozu-
mieia niektorzy/ iż po wniesieniu Heleny/ zbudo-
wał go Parys / y zwano go przedtym Párydyn/
ábo Párydynam od niego. Tu okrety przybie-
nie moga / dla czego y náś od brzegu ćwierć mile
stał. Ja w bárce do Kościoła fránciskáńskiego ie-
chalem / á Msey s. wysłuchawszy/ Miásto oglá-
dałem/ potym wrocilem sie do okretu. Ku wieczó-
re wi mály wiatrek powstał/ myśmy sie też ruszy-
li / y ná świtaniu przypłynelismy do portu puste-
go w Dálmácyey/ zowia go pospolicie Torretá/
kedy dla przeciwnego wiatru/ (wiał między w-
schodem y Poludniem/ Syrońko go Włoszy ná-
zywáia) musielismy trzy dni stać. A iż stąd było
do Miásta Zary pieć mil/ rzuciwszy kotwice/ ba-
tem iechálistmy do wyspy Salá / y piechota do
wioski táż nazwáneý pul mile wśedşy / o polu-
dniu stápillismy do gospody/ kedyśmy piáné chło-
pstwo ználeżli/ ktorzy w odzieniu pielgrzymstím
nas widzac/ do tego po Polsku mowiac slyşac/
(co y rozumiel/ iáko to Słowacy sámi) á o okre-
cie náşym nic niewiedzac / mieli nas zá spiegi/
zwlaszcá iż tárn nie daleko iest káská zamków Tu-
reckich / ieden Bośál tyłko od nich mil pultory.
Otoż chćieli nas poimác / y iuż byli po powrozy
posłali

posłali towarzystwo swoje/ ktorým ia listu We-
neckiego Kiożeciá (iáko poddánym) wćázac nie-
chćialem / by go ludzie piáni nie zdrápáli/ ále áby
nas do swego Páná prowadzili/ prośilem/ co y
wdziałáli. Tárn goysmy sli/ potkali ich sásiedzi/
powiádáiac że náşych w Kościele iest wieceý niż
rozumiel. A przyiechal był Woyćiech Biskup Sy-
doński/ z dwiema káplany Societatis IESV, Le-
nartem Sylulem/ y z Ignácym Hisspanem/ kto-
rych był Grzegorz XIII. dla szepienia wiáry
do Serryey posłal / iákoż pospolu z námi w teýże
nawie do Trypolu Syryjskiego plyneli. Náşych
tedy wieceý / á zwlaszcá pisárzá okretowego Já-
rośá Wárnaná / przedtym znáomego obaczy-
wszy/ żadney nam potym nie czynili trudności/ y
owśem goysmy v Plebaná obiedwáli/ przepra-
şáli mie/ ábym ich przed wrzedem Zárenskim nie
ostárzył / bázro sie boiac. Po obiedzie náiawszy
sobie Bárke/ do Zary Miásta Weneckiego / w
Dálmácyey leżacego / przednie obronneý / po
godzinie 21. puścilem sie y doiechalem/ kedy v por-
tu Wenecki Prator Vincentius Morosinus prze-
chadzał sie/ y chćiał wiedzieć/ ieslismy z dobrego
powietrza. Pisarz náś z Bárki wśedşy/ wćázal
mu Páşport / ktory gdy przeczytał / kázal nam z
batu ná lad wysieśdż / á przywitawszy sie z námi/
do Miásta wprowadził/ sáńce/ mury/ fortece wćá-

Iezuići nie pro-
szúć, świąt
náwracáią.Zará Miásto w
Dálmácyey.

Veneckie Pá-
stwo S. Márka
dzień swi. ci.

S. Symeon i ciá-
to zupełnie y do
tąd cáte.

Báloná: Miásto
Tureckie.

Korcyra.
Cefalonia.

Zácynť wyspá.

zał/ y práwie z wielkim vsánowaniem ná pálacu
swym gospode dal. Wázáutrz (było s. Márka)
słisiny do kóściolá/ y byłem ná Processyey/ ktora
po wszytkim Weneckim páństwie z wielka Cere-
monia obchodza. Wáwiedziłem też Kóścioly nie-
ktore/ á miánowicie s. Symeona Kóściol onego
stárca/ o ktory w Ewágeliy mamy/ że Chrystusa
Páná miał ná rękách swoich/ tám iego ciáło swie-
te pod wielkim Oltarzem leży práwie cáte/ by na-
mniey nienaruszone/ widzieliśmy y dotykaliśmy
sie. Odpráwiwszy obiad/ z pálacu sliisiny do Bár-
ti/ á potym do nášych dopłyneliśmy. Kiedysiny
byli w Zarze/ stárga czyniono ná sto dwudziestu
człeká żołnierskie/ ktore Senat Wenecki w teyże
nášey nawie do wyspu Krety posyłał/ gdzie Pra-
tor roztázał tudzież/ áby škody káždemu pláćili.

Ráno/ odbiliśmy sie od tego portu/ cáły dzień
potym y noc/ wiátr pulnocny/ ktory miedzy pul-
nocem á wschodem iest/ nie dáleko Bálony Ture-
ckiego Miásta/ náder gwałtownie nam škodził.

M A Y.

Z morzá wysokiego/ do Mediterraneum ktore
Afrykę dzieli od Europy/ spłyneliśmy.

Ulineliśmy tu wieczorowi Korcyre wyspe/ á
w nocy Cefalonia.

Przypłyneliśmy godziny 18. do Zácynťu. Tám

záráz

záráz siedłem do Klastora Bárnádynow B. MA-
RIÆ. Kedy ná ten czas Wéiec Bonifácy z Bergá-
mu/ byl Gwárdyanem. W tymże też Klastorze
włázuiá kámién stáry/ grobu Cyceronowego/ z
napisem literámi Greckimi/ y powiádáia/ że pod
nim/ w kámiennym zbanie iest popiół tegoż Cy-
cerona/ przy pogrzebie kstálem Pogánstím (iá-
ki też y sam byl) spalonego. Wázáutrz Marcus
Antonius Venerens, Prator Wenecki/ prosiwszy
mie do siebie/ hoynie czestował ná zamku/ ktory
ná wysokiey gorze po stároświecku/ okragło iest
wymurowány. Drugie° dnia słucháliśmy Mšey
świeteý w Klastorze s. Klássa Fránciskánskím/
ktory ná págorku iest wesolým/ práwie nád sá-
mym Miástem. Ogród má wprawdzie nie bázze
wielki/ ále przednie cudny. Uigdziey we wszyt-
kim Greckim páństwie (sámi Grekowie świád-
za) nie máš wietšych Pomorancz/ Cytrynow/ y
Limony/ nád te/ ktore tu rosta ná tey wyspie/
skąd ná káždý rok dwáktroc sto tysiecy kóšow ro-
zynków mnieyszych/ winá czerwonego y bialego/
okolo trziedziestu tysiecy beczek wychodzi/ co y
Marcus Securius Weneť/ ná ten czas tám Myt-
nik/ y inšy Kupcy zá rzecz pewná twierdzili. Po
obiedzie/ rechálem do Kóściolá Greckiego S. MA-
RIÆ de Pišcopo názwánego/ ktory ná gorze báz-
zo wysłieý/ skąd Arkádyá widzieć/ milá od Miá-
sta leży.

Cyceronow
grob.

Pomorancz y
Limony wy-
dzaý, y Cytry-
now.

Trzęsienie zie-
mie.

sta leży. Trzymająca tam straż dla Turków Wene-
ci wsławnicza. Cierpi ten wysep częste trzęsienie
ziemie / dla ktorey przyczyny / mieszkańia nikt nie sta-
wia / iakoż y przy obecności moiej / w nocy zie-
mia / wprawdzie troche y nie długo / trzęsła sie.

Godziny 23. puściwszy ścynnt / minelismy po
lewey stronie zamek Turecki / Cornese w Pello-
ponezie / ktory pułtory mile od ścynntu leży / na
morzu.

Minelismy też y Strofady wyspy / z ktorych
na iedney Klastor iest Grecki / Zakonu s. Bazy-
lego / gdzie Mniſzy Kaloierzy przezwani mieszkańia
Tąże minelismy wyspa madości.

Tąże y gore daleko w morze idaca Metapain.
Wiatr fregi cierpielismy y niebezpieczny.

Godziny 21. miedzy wyspa Cyterea / a miedzy
Mánlińska gora w morze idaca / weszłismy w
morze Egeum / silnym ale szesliwym wiatrem
Baurem / ktory Zachodowi y Pulnocy iest sredni.

Jakos o poludniu / tąże przy Promontorium
Krety wyspy / Fráschia nazwanego / przedtym
Paleo castro, rzucilismy kotwice / y wsiadłszy w
bat / godziny 22. do Kandyey / (słarzy ia zwali
Kándar) przyplynelismy. A gdysmy do portu dla
wiatrow nie mogli wiachac / wysiedlismy na
brzeg / kedy nieco azby z naszego Pásportu oba-
czono / że z zdrowego miejsca iedziemy musieliſmy

czekać.

czekać. Wszedłszy do Miasta / wstapilem do Kła-
storu s. Fránciská. Názaintz Kiazę Kándyſkie
Nicolaus Donatus, na palacu mie czestował.

Jachalem ladem po kráicach gory Ida / do Lá-
biryntu Tezeusowego / ktory y dziś takze zowia.
Ja z temi trzymam / ktorzy to miejsce nie za Lá-
birynt / ale za takowy plac / kedy kamienie lama-
no / maia / czego świadkiem y znakiem sa kupy ka-
mienia / y drogi wozow / ktoremi wożono toż ka-
mienie. Jest tu wiele lochow y scia podziemnego /
kedy isdż chybá zapaliłszy pochodnia / nikt nie
może : y to bázro ostrożnym bydż trzeba dla nie-
toperzow / aby swiece nie zagásily lataiac / a po-
tym w onych ciemnościach nie wwiklaly. A to też
tám dziwna / że gdy z pulnoca kto na poludnie
idzie przez gory / obaczy przed ósmia dni okolo
Kortyny po żniwie / a okolo Kándyey / ieszcze w-
systko na polu / tám iuz doyrzale owoce / tu na
pulnocu / daleko im do tego. Dla poznego czasu
nie moglem sie wrocić do Kándyey / y z tey miary
w maluchny iednym Klastorze / v Bárnádynow
nocowalem / kedy tylko trzech bylo Zakonnikow /
ktorzy mi taka dali sprawe / że iakoby trzy Niedzie-
le przed moim przyiazdem / weszli niektorzy w Lá-
birynt / aby go ogladac mogli / a tám Zakonnik /
ktory byl pospolu z nimi siedl / iakos w lochu ied-
nym (bo ich iest liczba niewypowiedziana) zbła-

dził y

Lábirynt
Krecie.

Diwna odmi-
na powietrza.

Zakonnicy przy-
padek.

Mniſzy Kaloie-
ry, bywają tu
w Polsce.

Kreta wyspa.

ożił y został/ myśmy też po wiada rozumieli / iż z nimi w towarzysztwie do Kandyey iechal. Aż trzeciego dnia za trąfankiem szczęśliwym/ goście iacyś tamże wśedşy / na tego Mnichá napadli/ ktory głodem zmorzony / nie był przy sobie / y niemal oś smysły utracił/ siedząc czekał śmierci. Poznawszy go tedy/ do Klastora przyprowadzili/ długo chorzał/ y od rozumu był odşedł/ pilność wielka była kolo niego/ y ledwie ozdrowiał.

Oglądowałem prawie dziwnie wielkie wáliny Miasta Gortyny/ ktore Krol Tancus/ Europe corke Agenorowe wniósşy zbudował/ y imieniem swojej matki názwał. Leżało to Miasto niżej pod samym Labiryntem/ co sie iásnie pokazuje/ że z tych kamieni murowane było / ktore z tego to mniemanego Labiryntu/ lamano y wożono. Szerokie y piękne było Miasto/ iáko filary y słupy przednie cudne świadczą/ ktore dla gestwy zdádza sie iáko łás iáki z daleka. Sa też y znaki rozwałonego / przedtym wielkim kořtem murowanego iákiegoś Kościoła. Ale nadziwnieyşy tu jest most/ na máluchney rzeczce / z okrutnych kwádratowych kamieni / ktore ani ołowem/ ani wapnem spoione/ przecie tak mocno trwáia/ że bezpiecznie po nich iezdża. Tegoż dnia w wieczor do Kandyey wróciłismy sie.

Tamże Kandyęskie/ y Fránciscus Barbarigus Ká-

pitan/

pitan/ Victorinus Buon, Ioannes Marcus Molin Sekretarze/ wziawşy mie z soba/ şli do Kościoła/ kedy słuchaliśmy Mszey świętey / tamże też w şrod Kościoła y ołtarzá drugiego/ Msza po Grecku odprawowano. Abowiem dawnymi Wycom świętych Papięom Dekretami to obwárowano/ y rozkazano / áby w niektóre świętá wroczyştę/ wrząd y tego wyspu przełożeństwo/ przy Liturgiey Greckiey bywáło/ co sie y drugim Kátholikom bezpiecznie czynić/ bez grzechu do Greckich Kościołom chodzić godzi/ kedy nie máş w otle náşych obzadków Kościoła. Była też Procesşya do sáry Kościoła s. Tytá/ kedy iego głowe świeża cála/ z wielkim nabożeństwem ludziom wkázwano. Odprawimşy obiad/ przywitałem Arcybiskupá/ ktory za dozwoleńiem Stolicy Apostolskiey/ biretá y şat Kárdynałskich tu w Kandyey wżywa / iákoż tak wbrány do Kościoła był przyiáchal / y Reliquie święte nam wkázał / ktorych tu jest bárzo wiele.

Obiedwaliśmy y Bábarygá Kápitaná/ á şlad wdaliśmy sie do okretu. W tym dla gwałtownego wiatru bylişmy w niebezpieczeństwie/ powrózy sie rwály/ łotwicá wtonelá/ drugiesmy wyrzucili/ y by był wiatr nie wcihl/ ledwieby sie był okret nie rozşpał.

Godziny w noc wtorey/ iechaliśmy podle wy-

D

spv

Gortyna Miasto iáko wálne.

Most kamienny

Kátholicy y potrzeby w Greckich Kościołach bywáia. Kościół y Głowa s. Tytá.

spy Stándyey pogodnym wiatrem.

Minelismy Tureckie wyspy/ Kárpát y Rod/
dla nocy trudno ie było widzieć.

Wesłisiny w morze Licyskie/ á w nocy Pám-
filyskie.

Dziewiętnastej godziny wyrzeliśmy Cypr/ á
tu wieczorowi minelismy wyspe Páf.

Równow z świtaniem przypłynelismy do Lemis-
su. Tam przed nami iednym dniem/ wpádły by-
ły nie spodzianie cztery Galery Książcia Florent-
skiego/ Miasto splondrowáli/ Turkow nieco poi-
máli/ do trzydziestu zábili. Na brzegu wieża stoi/
część iej trzęsienie ziemi przed lat kilka obáliło/
zaczyn niektórych Turczynow przywáliła. Gdy
z okretu dla wypátrzenia położenia mieyscá wy-
siadł/ zábiegl nam droge nieiaki śaleniec/ zowia-
tákich pospolicie Místocznikámi/ w rękách noż-
seroki bzytwie podobny máiac/ ktory iż nas piel-
grzymámi bydż sabził/ (á było nas czterech) przy-
stąpił y pytał/ co mi dacie/ á ia sie za zdrowie Ce-
sárzá pána mego bede rzezał. Chciał za to gróśá/
ktory Turcy zowia Máydyn. My ábysmy lád-
iáko pieniedzy nie tyráli/ powiedzieliśmy/ że Máy-
dynow nam nie zbija/ wśákoż y to iáko by z tru-
dnościá / pożyczylismy v łupcá nieiákiego Wło-
chá/ ktory táńże w Cyprze mieszkál/ á z námi w
te czasy był/ y dálismy mu/ przez tłumáczá ozna-

czáiac/

czáiac/ że tákowego rzeżania widzieć nie prágnie-
my. Ale on wziawszy Máydyn / dwa rázy sie ná-
pierśiách glebofo dosrc zárznál/ y bylá rzecz strá-
śna / táf bázro leiaca sie krew widzieć. Nie był
znác przy rozumie / iáko y ci pospolicie/ ktorzy
Místof w proch stárśy/ piá. Lecz sie woda żiol-
nierákich przydawśy / y goia sie rány w krotce/
co sie y w tym to pokázáło. Nie dálisbyśmy mu byli-
nie/ ále nas v pomniál ten łupiec/ powiádáiac/ że
zwykli ci niecnotowie Chrześciani obrazác/ zmy-
śláiac śalenstwo.

(ne.

Ogladałem Miasto/ y baczyłem bázro powarło-
w Niedziele Świąteczna / Biskup Sydoniski/
Mśa naswietśa w łóściele Greckim miał / ná-
ktorey / máło nie wśyscy z okretu náśego/ kom-
muniłowáliśmy.

W nocy ruszyliśmy sie z tego mieyscá.

Przypłynelismy tam/ kedy/ iáko mrozi wielkie léd-
czynia/ táf własnje słońce moca y goracem swoim
sól ścina/ że może po niey chodźć/ ácz ná gruncie
pod nią iest wodá ślodka/ y smáku dobrego. Zá-
raz ná poczatku Jesieni tá sól dla wilgotności
topnieie / o czym iż ich wiele pisało/ ia opuszcze.
Stad nie dáleko iest Miasto Lerniká / ktore nie-
mal tysiac domow ma/ ále blisko przeszła Turecka
woyna spustoszone. A iżesmy tu w tym mieyscu
nieco odpoczynać sobie postanowili/ dla tego v-

D 2

myśliłem

Cypr.
Páf.

Widziś ślepego
Bisurmaná.

Místof.

Słońce Sol ści-
na iáko mroz
lody.

myślilemci ten początek drogi moiey wypisać / y
pościć / wiecey potym / gdy sie poda okazyja / na-
piše. Dat: z mieysc solnych wyspy Cypru / osta-
tniego dnia Maja / Roku Pańskiego: 1583.

LIST WTORY.

CZERWIEC.

Dzeglowaniuu moim / y iakom przyplynał
do Cypru / użemci z teyże wyspy listo-
wnie oznaczył. Nazajutrz po odprawie
listu / to jest dnia pierwszego Miesiaca
Czerwca / naitalem okret niewielki / zowia go w
tey stronie Karámuzan / Patroná miał Arabczy-
ká Chrześcianina. W czym gdy sie onego miey-
scá Turecki Starosta (zowia go Káddy) do-
wiedział / za powodem Greczyná jednego (kto-
ry sie byl przed lat kilka ná Musulmánska wiare
obrzezał / ácz dobrego domu w Cyprze zleł / y
ktory przy dobywaniu Nikozrey bárzo meźnie so-
bie poczynal / reka swoia silu Turkow zabił) za-
gle y liny okretowe záraz nam pobral / ábysmy
nie odiechali / czego mu nie dawšy. Bo Turcy w
tym tu kraju czesto sobie do życia ratunki zbiera-
ia / z potwarzy Chrześcian y lupiestwa. A tak te-
go zdrayce Greczyná / gdy do okretu nášego przy-
szedł / ludzko y przyiacielstwo przyielisny / y nieco-

šny mu

Cnota Turecka.

šny mu dárowáli / ktory v Kádego / to co nam
było wzięto / że wrocono / otrzymał.

Godziny wtorey w noc / wśiedlismy ná náš
Karámuzan / y tu Ziemi świętey obroćilismy.
Był w tymże okrecie Arab Márónitá (bo tak A-
ráby Chrześcian zowia) ktory pod Lemissem z
Karámuzanem byl poimány / gdy Książcia Flo-
rentskiego żołnierz wpadłszy do Miasća / plondro-
wał go. Ten nam seroce powiádał / iako sie me-
źnie Chrześcian z Turkami bili. Włoszy bacząc /
iż był Chrześcianinem / wolno go puscili / iednak
musiał morzem ná Wloška mile płynac / do nieia-
kiego pustego wyspu / á stąd ladem druga mile
wysódz / poniewaz Galery niechciały blisko Try-
polu stanać.

Skorosmy wieze (ktora nád portem jest do Jo-
pe) obaczyli / wiátr Africus (wieie miedzy polu-
dniem á zachodem) gwałtownie sie poczał silić /
do brzegu nam nie dopuscil / zagle podrapał / po-
wrozy potárgal. A gdy sprawca y rzadzca okretu
niewiedzac rády / do Cypru sie wroćić / y pod Ka-
rámania przybieć / stądbv trudna y niebezpieczna
była droga / myślił / cobysmy czynić chcieli / pytał /
y mowil / że ieslibysmy podwysšyli fory / mogło-
by sie takim wiátrzem bezpiecznie do Trypolu za-
iechac. Kedy my bacząc watpliwego onego Pa-
troná / podwysšylismy mu áz do stá złotych.

D 3:

Przy-

Niebeszce-
stwo.

Przyczyna tego tego nowego targu ta była/ iż Káramuzan náiał był viednego Arabá/ w którym nas do Joze odwiozłszy/ tego inšego wziac miał/ zá czym vczynionego omiešćania droga do Trypolu / chciał nagrody. Podniozłszy tedy żagle / wiatrem sporym iácháliłszy / y mineliłszy Alobdanam Casatura, przedtym zwano Cesarea Atarura Atelit, potym też zá Promótorium Carmeli, nie dáleko Ptolemaide / ále wšytkę rozwalona / Sárepte Sydoniſka / o ktorey mowi Piſmo 3. Reg: 17. Luc: 14. To Miásto leży przy kráwedzi gory Kármeli / ná ktorey wierzchu mieysce włázu-ia / kedy Heliaſz zbudował był oltarz 3. Reg: 10. opisány. Mineliłszy też Tyr y Sydon. w piekney rowninie te ſa Miásta / iedno od drugiego ná cztery mile Polſkie. Powiádaia že nie dáleko teſt ná gorze Cezárea Kápadocka / kedy S. Dorotá Pánná Mcezeńſka korone ſzeſćliwie odnioſła. Stámtad dzieſieć mil tylko od Trypolu do Berytu y Anefy Miáſt / gdzie ſie gora Liban podnoſi. Leża te Miásta w Syryi / y málo nie wšyſcy tam Chreſććianie mieſćcia / Druzvanámi ie zowia / wolno im ná kſtalt Turkow w białych za-woiach chodzie. Poſli z onych Fráncuzow / y oſtátki ich ſa / ktorzy byli Ziemie Obiecána Sáracenom odieli / ále táż życie y ſpráwy ich złe ſa / y

nád po.

nád Pogańſkie gorſe / že wiecey o nich piſac / v-ſom cnym ſolgniac / niechce.

Gdyſmy zá godzin 18. ſeſćdzieſiat mil viácháli / wiatrem złym / nie pogodnym / y gwałtownym do portu Trypolu o 22. wbiegliſmy / kedy przecie-
 80twice zrzuciłſzy / nie zoſtali byſmy ſie byli / by
 byli Turcy z okretu Alexándriyſkiego wyſiadłſzy /
 w bacie wielkim ná rátunek nam nie przybiegli.
 Ná brzeg wyſedłſzy / ſliſmy pul mile do Miásta /
 y ſtapiliſmy do ſonteká / Kárwáſery ábo Wene-
 ckiego mieſććania. Polozenie tego Miásta wiele
 ich opiſuie / ia zániecham. Jeſt w mieyscu weſo-
 łym / polowicá go ku gorze idzie / ogrodámi prze-
 dnie pieknymi okrazone / zrzodlá częſte ma / po-
 wietrze zwlaſzczá lecie / nie bázro zdrowe. Idac
 od morzá do Miásta / bliſko brany / po lewey
 ſtronie / ná iedno kámienia ciſnienie / teſt tam pá-
 lac murowány ná trzy grani / o ktorym to powiá-
 daia / co ſie wieku Wycow náſzych tráſilo / zá pá-
 nowánia Solimána Ceſárzá Tureckiego. Czár-
 noſcieżnik ieden / ſwoia ta náuka doſedłſzy tego /
 iż tam był ſtarbżákopany / kupil ono mieysce / dom
 tam zbudował / y murem wyſokim obwiodl / y iá-
 ko nayſkrýciey mogl (gdyż takowe rzeczy do Ce-
 ſárzá zábiereaia) ſukał w ziemi. A gdy wšyſtkie
 ſkrýtoſci ziemie powártował / niemie nálaſz. Wy-
 ſło to do ludzkiej wiadomoſci / vſlyſzał y Sen-

dział

Gorá Kármel.

Sydon.

Tyr.

Beryt.

Druzvani co
zacz.

Trypol.

Skarb inálet-
ny.

dział (jest to rzadzca iakiey Prowincyej/ wlasnie iako v nas Woiewoda) na ten czas tam mieszkaiac (gdyz nie dawno/ od kilkulat tylko/ Basa w Trypolu poczał mieszkac) y onego Czarnoksiężniką zawołal/ pilno o wszystkim pytal. Ten przecie nie mogac/ wyznal ze byl nie pomalu oszukany/ żadnego skarbu nie znalazłszy. Ale Sendział złota chciwie pragnac/ zwolal drugich Czarnoksiężników/ y aby wszelka swoje nauke do szukania y znalezienia onego skarbu obrocili/ rozkazal/ ktorzy iednostaynie dosli tego/ ze albo w tym mieyscu/ albo nie daleko/ zakopany jest skarb. Otoż Sendział wszedy okolo ziemie pilno kopac kazal/ zaczym dwadzieścia lokci od tego budowania/ pod małym pagorkiem (iesze go y teraz jest polowica) na lokciec w ziemie/ znaleziono skrzynie pełne złotą lanego/ ktorego bylo do trzydziestu tysiecy dukatów. Poslal to wszystko Sendział do Konstantynopola.

Co bylo widzenia godno w tym Mieście/ tośmy wszystko pilnie ogladowali. Rano byliśmy v Lemirą/ ktory acz jest nad clami/ ale przecie ma pod soba czesc żołnierza. Na ten czas od Cesarza zawołany/ przyiechal byl z Jeruzalem (gdzie też byl Celnikiem) do Trypolu/ aby Prowincya w niebytności Basie na wojne Perska odeslanego/ rzadzil. A tak ten Lemir/ iz swoje ono haydue-

two do

two do Jeruzalem odsylal przez Samaseta/ kedy brata mial Boluchą/ staralismsy sie/ aby onym Janczárom dla obrony (bárzo tam potrzebney) kazal nas prowadzić/ iakoż podarek wziawszy/ nie trudno to czynil/ rozkazal. Otoż tu wieczorowi dwu konnych/ y dwu pieszych wziawszy/ y pultory mile vsedłszy/ na polu pod Libanem nocowalismsy.

Przed południem/ stanelismsy w Ehdy wsi Arábow Maronitow/ potym vsedłszy mile/ przyšliśmy do Klastora B. MARIE de Canobim na gorze Libanie zmurwanego/ kedy Patriarcha jest pod posłuszeństwem Dycá s. Papieža/ na ten czas świecił iednego Sakonnika na kapłanstwo przy Ofierze naswietzney. Vbior iego/ ktorego przy oltarzu rzywal/ nie rożny byl od vbioru naszych Arcybiskupow/ bylo Pallium, Infula, Cassula, Tunicellæ, Sandalia. Gostra albo oplátek/ iako y v Kátholikow tymże kształtem. Skoro Patriarcha dokonczył/ Leonardus Pacificus, Societatis IESV kapłan/ ktoregom mial z soba/ z dozwoleniem Generala iego w Rzymie/ wziawszy benedictia od Patriarchy/ wedle Ceremoniy Rzymstich/ Nissa s. tamże czytal/ w Albie v Ornacie Patriarchálnym. Szary kościelne zdiawszy Patriarcha/ odzienie wzial czarne/ czapke brnatna/ iako tam Sakonnicy chodza. Cześć wal-

E

nas na

Liban gora.

Patriarcha.

Iako wielki byl

nas ná obiedzie mlecznem / y oliwnymi fruktami /
gdyż oni mięsa nigdy nie iedzą. Po Kiešporze /
wrociliſmy ſie do Ehdy.

Káno w drodze nie daleko goſcińca / widzieli-
ſmy drzewa Cedrowego dwadzieſciá cztery / kto-
rego nie tabáia / bo go wiecey w tym kraiu nie
máſz. Jeſt drzewo doſyc piękne / y doſyc wyſokie /
rozłożyſte ma gáłęzie / podobne temu / ktore Po-
lacy zowia Modrzewem. Wierchem gory Liba-
nu / kedy ſniegi nigdy nie gina / acz daleko więſze
ſa goraca niż we Włoſech / przyſliſmy do Miá-
ſta Bálbech / gdzie Krol Sálomon zbudował był
páłac / gdy Krolewna Egipſka / córka Fárónowa
poymcwał / 3. Reg: 7. Autorowie poznięſzy ro-
żnie o tym mieſtaniu piſa: ia to zá pewne rzecz
twierdzą / że um ſie bázro pilno przypátrzył / że
ten Páłac właſnie ták w Księgách Krolewſkich o-
piſano / iáko go teraz widzimy w Bálbechu / cze-
go iáco każdy dojdzie / ponieważ nie z fundá-
mentu rozwałony / ále dawnością zepſwany / po
kaſtu wpada y wali ſie. Idac z gory / przeſliſmy
chroſćine págorku / ktory Antylibanem zowia /
kedy ſie Ceſefrya poczyna. Jáneczárowie y Tur-
cy / ktorych koimi iácháliſmy do Jeruzálem / z o-
kolicznych wſi náieli zá pieniadze náſze do czter-
dzieſtu Arábow Márónitow z pulhákami y luká-
mi / dla beſpieczeńſtwa od Arábow y Sáráce-

now /

Cedrowe drze-
wa.Páłac Sálomo-
now.

now / gdyż dniem przed námi / kupce byli Ture-
ckie rozbili / y piętnaſtu z nich zamordowali / ce-
ſie tu często tráſia.

Jeſt tu ósm choragwi Arábow dwie czerwó-
ne Chrzeſcian / ſeć białych Sárácenow / ktorzy
miedzy ſoba nieprzyaciółſto żyją / y często z ſoba
potrzeby miewáia / okrom tych tylko Chrzeſcian.

Arábowie / ktorzy białych choragwi używáia /
máło nie záwſe rozboiem ſie w ſwoiej ziemi / w
Egipcie / w Ziemi ſwietey bawiá. Jeſt ich prze-
cie w Gálilei nieco / ktorzy wielkie trzody owiec /
y wielbladow chowáia / pod namioty mieſtáia /
páſtwiſt dobrych y wód zdrowych ſukáiac. Gdy
im w iednym mieyſcu nie zſtawá páſtwiſt / żony y
dzieci ná wielblady wſádzivſzy / owce pedzą dá-
ley / poſkakiſmy ich dwie kupie wielkie w Gálilei /
y gory Tabor. Ale Arábowie Chrzeſćianie we
wſtách mieſtáia / ogrodow pilnuia / ták ná gorze
Libanie iáko w Syryi / oſobliwie w Dámáſku / y
w Ziemi ſwietey / ácz nie ták geſto.

Petrus Bellonius Cenomanus o Mieſcie Bál-
bech rozumie / że ieſt Cezárea Filipowá / ále żadne
go dowodu nie przynosi. Zá pewne ſie myli / gdyż
inſza ieſt Cezárea Filipowá nád morzem / ktora v
po te czáſy ták zowia / ſkad s. Páwel do Rzymu
żeglował. Acto: cap: 28.

Wyiechawſzy z Bálbechu / iż áni goſpod / áni

E 2

fárzymy

Arábowie nie-
zgodni z ſobaArábowie
Chrzeſćianie.

Karczmy było / musieliśmy w polu nocować / nie bez wielkiego niebezpieczeństwa / ktorému iednak Janczarrowie naszzy znaleźli radę przedka. Bo oba-zywszy / áno Turczyn ieden / miał około siebie iłká dziesiąt żołnierza / z ktorými ná wojnę Per-ta iáchal / ná tymże polu pod namiotem stáał / tedy y nam było przysło nocować / kázali sie nam między bliskie págorcki skryć / sami do Turczyna iáchali / y powiedzieli / że v bogie niektóre Piel-grzymy z daleká idące prowadzili / prosili / żeby sie nam godziło w tymże polu stać y nocować / fe-dy sie on położył : co / (iż Turcy w powierzchuym miłosierdziu sie kcháia) nie trudno v niego otrzy-máli. Nie daleko tedy / zá tym dozwoleńiem iego / stáneliśmy / á inaczey / byśmy byli tak niespodzia-nie przybyli / rozumieiac że nim gárdzimy / wziął-by to był sobie zá kzywde / y uczynilby nam był iáká trudność. Abowiem y przedrym / ile Turkow nas potykało / záwsze odzierać nas chcieli / iákó sie trąfalo ná potkaniu z żołnierzem nieiákiego Sen-dziaká / ktory z Egiptu szedł. Jednego mego stra-cili z mulá pospolu z rzeczami / y te ktore nioś-gwałtem wziali / á gdy Murzyn Muehier (v kro-regosmy byli náceli iázde) mulá porwał / bulawa go słułki / áz Janczarrowie naszzy przybyli / y odie-li go / mulá także / dáło sie im parę talerow / żeby nam przytřymi nie byli / iákóž kontenci odiecháli.

Przecież

Przecież tájże (co nam tłumácz powiedział) swia-tobliwie przysięgli wedla zwyczáu swego / że ko-goby ná przód potkali / odzwać mieli / y wziąć coby sie im podobáło / dáwáiac przyczynę te / że z dále-ká ciagneli. Abowiem ilekroć ich Cesarz ná woj-ne posyła / táž wolnością / ktora y Czausowie má-ia / konte y coby sie im podobáło / wszedy bez ka-ránia bráć y sobie przywlaszczać im wolno. Dru-giey nocy przysłiśmy do Tykieyum szpitalá Ture-ckiego / ktory ácz nie tak ozdobnie iest wymuro-wány / ale bogáto y dostatecznie nádány y fundo-wány / od iednego Dámáscenckiego Báse. Po-rtkáliliśmy w drodze Káráwane / z Dámásku do Trypolu iáchála / ná dwie ście konnych miała o-koło siebie. Widziałem w tym Szpitalu kiedy ie-den Turczyn / miał pieć ptaśkow zielonych / po iednemu wolno puszczał / przy tym táj coś má-mrocac. A gdy sie przez tłumáczá przyczyny do-wiádomował tego postępkú iego / odpowiedział / że to czynię zá duszę rodziców moich zmárłych / wie-rzac / iż tym moim dobrym uczynkiem / nieco im moge pomóc.

Ruszyliśmy sie stąd ráno / y wyrzeliśmy gore po-práver rece drogi / ná ktorey powiádaia / Kaim zabił Ablá. Sa ná samym wierzchu dwa págor-ki / twierdza / że ná tych ci brácia P. Bogu ofia-romáli / á przy krawędzi iednego / wklázuta miey-

E 3

sce / ná

VVolność żołnie-
rza Tureckiego.

Szpital Turecki

Turcy wierzą
Czyścić, ale to
smieszny dobry
uczynek.

Abel.

Tureckie nabo-
żeństwo.

Cudá y iego
grobu.

Mámálucy co
zacz.

sce/ ná ktorým zabít Abel / y potym był pogrze-
bion. Powiádali nam Turcy (bo spiesząc się/ nie
mogliśmy być na tej górze / a też bázno wysoka
jest) że ná świadectwo zamordowánego brata/
a ná pamiatke niewinności Ablowey/ pod ziemią
był takis rozruch czyniony y słyszány / skąd te
miejsce bázno czca / y zá rzecz pewna wdawáia/
iż/ iesliby kto cieśko chorzał / a tám nágo leżał/
zarazby ozdrowiał. Troche potym przyblížáiac
się do Dámásku/ miáli nas Mámálucy/ ktorých
tám jest bázno wiele. Narod ten posiedl z Ará-
bow y Murzynow; są meźni/ y dziwna ich pre-
tkość/ iędzcy do tego przednie dobrzy. Odzienie
máia z płotná białego/ tak šerokie/ że nim koniá
wszystkiego okrywáia / procz głowy / ktora zdo-
bia strzeptámi y zwonkami. Dzywáia zamorow/
šábel Perskich/ tarcze/ wlocznie z grubšey trzeci-
ny/ záostrzywszy ia ná košcu. Ná wierzchnym o-
dzieniu/ ktore zowia Albornos/ w tyl záwiešáia
ktore iáké° zwierzecia/ a spodnia (zowia Már-
lotá) z náder šerokimi refawámi noša. Konie
máia práwie dobre / wedžidlá z kólem / šiodlá y
strzemioná Adžiamskie / wiecey miedzy nimi jest
Maurow. Szliśmy potym ná gore bázno wyso-
ka/ zowia ia y teraz Chryzoroá/ ná ktorey jest ká-
pliczka po lewey rece Septem fratrum dormien-
tium, ábo Siedmi bráciey spiacych/ iáko Maro-

nitowie

Jádam kedy
stworzony.

nitowie twierdza. S tej gory dobrze widzieć Dá-
mášek / bo przy iey krámedzi to Músto dáleko
się rozwołóto/ ná piekney/ wesoley / y wšelkiem
owocámi okwituiacey/ równinie. Dla czego silá
ich rozumie / że Jádam pierwszy rodziánu ludzkie-
go Cćiec / tu w tym miejscu był stworzony/ bo y
ziemiá jest żółta/ iáká tylko y Dámásku znáydnie
się. y Jádam wkłáda się żółty. S terže gory dwie
rzéce poczaték swoy máia/ ktore też Dámášek o-
blewáia Abaná y Šárfár / náder predkie/ iędzic
po nich nie može/ ale rybne. Dostátecznie to Mú-
sto opisać / wielka práca / silá ich przedemná to
czynilo/ ia zaniccham. Górsmy y brany Músta
šamego byli/ zšiedliśmy z koni / bo w wieszech
Tureckich Mústách/ nie godzi się Chrzešćianom
iędzic ná koniách/ a zwašczá w Dámásku/ do-
kład z Europy nie wiele Chrzešćian przychođzi.
Myslny tu tylko dwu Wlochów znaleźli/ ktorzy
Kupcow Apámeyskich ábo Alepskich špráwy mie-
li/ y ktorých też štalismy gospoda. A áczkolwiek
Dámášek ludne jest bázno Músto y ochedožne/
y šerokie/ (bo go ná pultory mile) iednáť iž opo-
dal moržá leży / Kupcy Europeyscy / rzadko do
niego iędzja/ cžek pošpolity bázno jest nieprzyia-
cielem Chrzešćianom. Otož Jánčárovie konni
wzieli nas miedzy się / y tak prowadžili/ gđzie ie-
dnáť štoro nas lud obaczył/ wołaniem swym špe-

tnym y

Znáć lud bez-
bošny.

tnym y ksykaniem / á zwałá chłopcý nas wita-
li / ze wśyſtych vlic tu nam bieżeli / y gdrſmy do
mieyſcá kedy kupcy przedawáia przyſli / kámienn-
mi ná nas ciſkali / y plwáli / y by byli Jánčáro-
wie nie bronili / pewnieby nas byli rozſárpáli.
Odieżdżáiac z Trypolu / ná pierwſzym noclegu /
zdobylſmy ſie ná towarzýſtwo / Turczynow
dwáy / (ſtary ieden / drugi młody) przylaczyli ſie
do nas / y iácháli z námi áż do Dámáſtku. Cia-
gneli z Perſkiey wojny / máiac trzydzieſci koni z
ſoba / y przyſiegáli ſwiatobliwie / że pierwſzy by-
li / ktorzy ſie z tego táń obozu ruſyli / kupiſſy te
wolnoſć odiáchania ſobie v Báſe / za dwá tyſia-
cá Ceſinow / iż w Dámáſtku ſpráwy bárzo wiel-
kie mieli. Siłá nam o tey wojnie przez tłomáczá
powiádáli / iáko ná káždy dzień / nie mniej glo-
dem niź mieczem / Turkow ginie / gdy zá rzeka E-
ufráteſem / przez wiele dni miedzy piáſkami á glu-
chymi ſkálami wodę noſić do obozu muſá / kedy
y powietrzem niemáło ich vmiera. Twierdzili za
rzecz pewná / iż od záczeteý tey wojny / do ich od-
iáżdżu / Turkow do trzechkróć ſtu tyſiecy zginelo /
á iż / by też przyſſo vmrzeć / nie wrociliby ſie zno-
wu / kedy zwycięſtwá áni tuſyli. Ceſarz / powiá-
da / Turecki / záтым wezáſow y delicy pátrza / y
nie wierzy temu co ſie táń dzieie / y iáko wiele ich
nedźnie ginie. Sludzy tych Turczynow / (iż to

iácháliſmy

iácháliſmy w towarzýſtwie) gdy nas w Dámá-
ſtku kedy potýkali / prowadzili nas / ludzkoſć po-
kázuiac. A áczkolwiek mielſmy okolo ſiebie Ján-
čáry / przecie w tákiey ludzi wielkoſci / trudno
było ſpráwić / áby byli przynamniey chłopcý ná
nas kámiennymi ciſtać nie mieli.

Ná trzy Miesiace przed náſzym wiaźdem do
Dámáſtku / y pierwey nim ſie Báſá ná wojnę
Perſta ruſyl (był to ſyn Máchometá Báſe one-
go / ktory był Wyzyrem / y ktorego okrutnie Ce-
ſarz zamordował / á ten iego ſyn dwá tyſiacá kon-
nych prowadził / y ósm ſet piechoty) przyiáchála
tu byłá meiała Tátárká / ktora zwano Carzowa
Azyſka / máiac przy ſobie cztery tyſiace Tátárow.
Tá naprzód do Bethleem / potým też y do Máchy
grobu Máchometowe ná nabożeńſtwo iezdziłá /
chcac te mieyſcá náwiedzić / z ktorych w iednym /
Prorok wielki národził ſie z Pánný / á w drugim
też Prorok wielki drugi pogrzebion leży. Cze-
ſtowałá Báſá ze wśytkim iey ludem / z roſkazá-
nia Ceſárſkiego / doſtárkiem bárzo wielkim / pizez
cále ósm dni / y Sedziáká zá przewodniká / z kil-
ká ſet żołnierzá iey przydal.

Widzieliſmy dom Judaſſow. Było tu źródło /
w ktorym s. Páwłá ochrzczono / teraz wśytkiey
vlicy ieſt poſpolite / widzieć też y tego domu było
wnetrzny przyganeł. Wyſedſzy zá Míaſto / vſá

ſ

zowano

Turcy iáko w
Perſyey woj-
ni.

Nabożeńſtwo
niewiaſty Tá-
tárſkiey.

S. Páwłá ochr-
czony.

zowano nam miejsce / do ktorego s. Pawła spu-
szono w kożu / okienko jest przy wieży. Tam też
nie daleko jest iaskinia w ziemi / kiedy sie był tenże
Apostol błogosławiony już po spuszczeniu skrył / y
kiedy siła Świętych kryło sie czasu przesładowa-
nia. Na strzelenie z łuku / przy káplicy Maroni-
tow / włazuia kámiień / po którym s. Jerzy wsiá-
dał na koń / gdy miał Berytskiego smoka bić / nie
daleko to Dámásktu.

Oglądaliśmy Szpital / który Soliman Cesarz
Turecki / wielkim kosztem z fundamentu prawie
zmurował / gdzie pielgrzymy idące do Mechy / y
stamtąd sie wracające / przez trzy dni darmo po-
deymuia.

Nawiedziliśmy te wszystkie miejsca / o których
czytam w Dziełach Apostolskich Cap: 9. Tamże
y dom Ananiaszow / do ktorego po kilku stopni
trzeba stepować. Tamże też y dom s. Jana Ewán-
gelisty / w którym że sie urodził / twierdzą (z iákich
miar niewiem) Maronitowie. Byliśmy y w Ko-
ściele tych Maronitow dosyć niewielkim. Da-
wają Bąsy dwa tysiąca Cekinow na każdy rok /
aby bezpiecznie mogli swoje nabożeństwo odpra-
wować. Mária Aparaty kóścielne od Oycá świę-
tego Grzegorza XIII. ktore im był przyniosł y
oddal Pater Ioánes Baptista SOCIETATIS IESV
kápłan. Widzieliśmy z daleka Kościół s. Jana

Chrześci-

Chrześciciela / dawno kiedyś od Chrześcian mu-
rowany / znąc że było coś kiedy / wielkoscia Egi-
ptskim podobny / nie masz do niego wolnego przy-
stepu Chrześcianom / iáko y do Zamku / który
strychem dawnym jest z kámienia kwadratowe-
go murwany / wieże także około czworograni-
ste ma.

Śnáydniia sie też tu ludzie / ktorzy sie za nabo-
żne wdawia / tak zimie iáko y lecie / nágucżko bez
wszego zgoła zakrycia chodzą / głowe y brode o-
golivszy. Nápadlem w Dámásktu ná iednego / y
rozumialem że salony / ále gdym pytał / powie-
dziano : że to czełk święty / y żywota niewinne-
go / który światem y doczesnym szczęściem pogár-
dziwszy / ná ziemi Anielski żywot prowadzi.

Tegoż też czasu / widziałem dwu Murzynow
Kupcow / z Indyey wschodney / ktorych twarży
bárzo sie świeciły. Gdym coby zaczę byli / bliżej
przystąpiwszy sie pytał / odpowiedziano : że to
sa Kupcy / ktorzy drogie kámienie przedawia /
iákoż ná znák tego / czerwone iákies kámienie
wielkie / by lástkowy orzech / á prawie náder iásno
świecace / w czolo y w obie iągody wpráwione
mieli / y z nimi tak chodzili / własn timer by iácy má-
stłarnicy. Dziwna iáko te kámienie wpráwiała
w skóre twarży / że sie też tak mocno trzymać mo-
ga. Cedyż też napierwszy raz widziałem nierá-

S 2

kiego

Owne Tur-
ckiey wiary.Dziwny ży-
woty.

za / liście na łokieć szerokie / na dwa wzdłuż ma / z
których po grzechu snadno było wczynieć ciało za-
stony. Lecz pismo powiada / że te zastony z liścia
figowe^o wczynione były / z których miar iako wa-
rowna ta ich opinia / sami sie niechaj rachnia. Na-
iac y inſe racye / ale słabe. Woża ten frukt do
Konſtantynopolá przez morze / lecz iż nie ieſt trwá-
ly / dla tego ieſzcze nie doyrzwały rwa / piastkiem za-
ſypawſzy wioża / potym w Konſtantynopolu ná-
ſtonce kláda / á tak doyrzrzywa. O poludniu z Dá-
maſtku viáchawſzy dobra mile / przybyliſiny do
mieyſcá Cöuerſionis S. Pauli Apoſtoli, to ieſt / tedy
ſ. Apoſtol Páwel náwrocil ſie do P. Bogá / z ko-
niá ſpadſzy / á ſtad piękne ieſt ná Dámáſek po-
yrzenie. Nie dáleko ieſt kámiień bázro wielki / przy-
którym Apoſtol ſ. z koniá ſpadł / y ná ziemi leżał.
Zbudowála tu była ſ. Helena Káplice / ale inż y
ledwie znáć / że kiedy była w tym mieyſcu. Stad
vſzedſzy pul mile / nápadliſmy ná trzode owiec
Maronitow Arabow / z których gdy iedne Boluť
porwał / Maronitowie tám ná polu bedac / po-
czeli ſie kupić / áby ia odieli. Rzucili ſie do ſtrzel-
by Turcy / ale Maronitowie z proc kámiienimi ná-
nie ciſkali / zá czym pierzchneli Turcy / owce prze-
cie porwawſzy / gonili ich Maronitowie / ale dár-
mo. Nocleg był náſz w Kárwáſerzey Sáſa / pieć
mil od

Náwrocenia
S. Páwła mie-
ſce.

mil od Dámáſtku / leie tám rzeczka przeyrzoczy-
ſta á bázro przedka.

Czeſtekróć ſie tu Arabowie wſpomináia / y ie-
ſze ſie wſpomináć beda / ſtad moglby ſie kto dzi-
wowáć / dla czego / poniewáż tak drogi rozboiem
nápełnili / cierpia ich Turcy. Potrzebá tedy wie-
dzieć / że ácz ſeſć choragwi Arabow ieſt w Ture-
ckim pániſtwie / ale nigdziey pewnego mieſzkánia
nie máia / ná drogi záieżdżáia / y Turki / y kogo
iedno nátráſić moga / lupia y zdzieráia / ktory
miedzy ſoba by byli zgodni / byliby ſtráſnymi Tur-
kom. Bo powiádáia / że ich ieſt po dwákróć ſto
tyſiecy / ktory nie máia miedzy ſoba niezgode iá-
koby práwie z przyrodzenia máia / zá dopuſzcze-
niem Bożym.

Kázda choragiew / má ſwego Hetmána / kto-
rego ſlucha / wſyſtkich nieiáki Aborys dáleko po-
tencya przechodzi / bázro ſlawny w tym tu kráiu
zboycá. Na pod ſoba czterdzieſci tyſiecy Ara-
bow / y tego czáſu / ktoregom ia z Diemie ſwiete-
y wrácal ſie do Trypolu / Syrya wſytkie puſtoſyl /
tak / zem tylko dla niego ſámego Apámei ábo A-
lepu (czegom bázro prágnął) náwiedzić nie mogli
beſpiecznie. Pod ten teſz tám czáſ / ktoregom w
Trypolu mieſzkał / ná Turecka Káráwáne (z Ale-
pu do Trypolu iáchála) wpadł / á zabiwſzy Tur-
kow trzydzieſci / wielblady ze wſyſtkimi towá-

Czemu Turcy
Arabow káráć
nie moga.

Aborys ſlawny
zboycá.

ry po-

*Czemu Turki
bija.*

ry pobrat/Chrześciánom przecie nie škodził/to-
wary ich wolno puścić obiecal/od Agentow Ku-
pieckich w Trypolu mieszkających/wino y żyw-
ność aby mu posłali/żadał. Aż ten kray tak bār-
zo plondrował/tá była przyczyna. Báśśá Dámá-
scenński troche przed przyjazdem naszym/synowcá
iego/ktory też w bliskich miejscách zbiiał/rośka-
zał zgubić/tákim sposobem go pożywszy. Smy-
ślił/iákoby z nim pokoy uczynić chciał/ná ktora
Tránsakcyá/do iednego miejsca pieć set Arábów
z tym to młodszym Aborysem/tyleż też Turków
z Kápitanem Báśśowym ziącháli sie. Połki Ará-
bowie ná koniách siedzieli/niczego sie Turcy nie
śmieli wazyc/acz ná zászadzce kłká set koni swo-
ich mieli/ale skoro Aborys/y część wietśśa Ará-
bow z koni pozsiádáli/aby dary od Báśśe sobie
posłane odbieráli/tudzieś ná nie vderzyli Tur-
cy/ktorym też y dwojzy z zászadzki przybiegşy/rá-
tunek dáli/tego młodziká poimáli/inşych wşy-
stkich pobili. Ten tedy Striy Aborys/mśczac sie
krzywody y śmierci synowcá swego/tákie škody
Turkom działał. Słychać było/gdym iesze w
Trypolu mieszkał/że Cesarz Turecki z podarká-
mi/y nieiákimi kondycyámi do niego posłał/aby
go iákimkolwiek sposobem vblagał/bo sie bał/by
sie z Lemirem Náchometem/Krolikiem Syriy-
skim bārzo możliwym/nie zlaczył/á potym Tur-

kom

kom stráśnieyszy nie był/zwlaśczá pod wojna
Perska. Co sie potym stáło/niewiem/poniewáż
Aráby iákó głodne lotrostwo/nie trudno podár-
kami vblagać.

Ten Aborys/trzech miał dorosłych synow/ie-
dnego Náchometá z pierwszey żony/á dwu Há-
metá y Sephetá z drugiey (bo tylko dwie miał/
choć y Arábow godzi sie wiecey chowác) ktorzy
też ná ten czas z wojski swymi przy nim stáli/acz
kázdy inegdy/sam sobie zdobyć lewi y rozbiia/
ktorym przeciwie sie Turcy/by y wojsko zebra-
wşy/nie moga/gdyżby ich po stálach y miejscách
rozproşzonych/przystepu podobnego nie máia-
cych/śukać trzeba. Bo Arábowie y konie ich/ná
praca y głód/dziwnie sa trwáli/y ták stráśni
Turkom/że kiedy ich dziesięć tylko z swoimi dlugi-
mi wlozgniámi w kóşulách (y to do południá/
gdýż potym dla zbytne go zgoracá/głowe y zawoy
pospólu kóşula obwinawşy/nágo siedza ná ko-
niu) stánie/tám trzydzieści Turczynow/zbrojni
y z muskietámi/kusić sie o nie ledwie śmieia. Wie-
le ich nam w Jeruzáleń za rzecz pewna powiáda-
ło/że Sedziak Jerozolimski troche przed swoia
droga ná wojne Perska/do Náśteczká Bethle-
em/wybrał sie był ná przejazdke. Tám ná ósmi
tylko Arábow w drodze tráfil/ktorzy zbytne
wielka mu trudność czynili/że chociaż miał o-

G

foto

*Arábowie mę-
inieyszy niż
Turcy.*

*Patrz ná ten
przyklad.*

*Sam Cesarz boi
sie go.*

Kolo siebie koni piecdziesiat / przecie do Jeruzalem koniecznie musiał sie wrócić. Boia sie ich barto Turcy / tak / że okolo morza ślarczstego / abo jeziora Asfaltites / y owsem we wszystkich Ziemi smiertel / Wsi Tureckie wszystkie roczny trybut / odkupniac pokoy / im dawai / ktorzy przed sie y tak nie przedstawia zbiac. Y owsem ilec roć Karawany z Damasku / Alepu / Kairu / do Mechy iada. (co sie w kazdym roku Miesiac Padoziernika trafia.) Bafowie tych trzech Mias / przez posly swodie / podarki im posilai / aby Kupcow y pielgrzymow nie rozbuai / chociaż każda Karawana swiego Sendziaka ma z trzema sty wsa rzow / y z trzema sty Janczarow z pulhakami / ktorzy podczas polne dzialka z soba prowadza Biora wprawdzie Arabowie podarki / y chowai co obiecui / ale iz ich jest niezliczona liczba / za podana okazy / y Turki bier / y towary biera / na miejscu strze wcielai / krobby ich tam poty szukal.

Karawany pomienionych Mias / osobno każda / iako do potrzeby / w sprawie pulkami idzie / aż sie wszystkie w czerwonego morza do Miasa Turzeyda / w Powiecie Synai (bo nie tylko gore / ale w cały ten tam Powiat tak zowia) gdzie potym spólnie do Mechy ciagna / w tam na iarmarku dni dwadzieścia zmiestawszy / tymże sie też sposobem wracata ku domowi. Samym tyl-

ko M.

Karawany idą
do Mechy.

ko Machometanom jest ta droga wolna / Chrześcian y Żydow tam nie przypuszczai.

Gdy był w Kairze / pilnem Turkow / ktorzy z Mechy przyjeżdżali pytal / prawdali to / co o grobie Machometowym powiadai / że z zelaza jest zrobiony / a kamien Magnies przyciagnawszy go do siebie / trzyma / y tak iakoby na powietrzu wisi. Zeznali / że tam tego niemasz / ale trune same wyzej podniesiona / kolumny abo slupy nie bardo miasse na sobie trzymai / a iz to tam miewse ciastie jest y ciemne / y swiatla zadnego miec / okrom lamp nie moze / tym ktorzy z dalka pstrza / dla tego sie zda iakoby truna wisi ala na powietrzu / przystapiwszy sie iednat bliżej / każdy obaczy / że ia kolumny dzwigai.

Okolo poludnia / przyblisimy do Zameczku Tanaitera / gdzie smy znalezi polnego pisarza Tureckiego / ktorzy sie do Damasku z trzodziesta konnych wracal / popis ludu na wojne Perska w Palestynie / y w Egipcie odprawiwszy. Ledwie cosmy iedno z siedli z koni / przybiegl Tausz / sardak na sobie miiac / z trzema slugami / poslany do Sendziaka Gagenistrego / y do inych w Egipcie / aby / chociaż ich wolnych od wojny wezmiono / przecie sie do Perszey koniecznie wrocili. Wzial był nam dwu koni co lepszych / powiadaiac / iz iako te od Cesarza poslanemu / wolno nie tylko nam

Grob Machome
ten iaki.

G 2

(Pro-

(ktorych psami nazywał) co by sie podobalo bracie / ale y wielkemu panu Tureckiemu / by też piecho-
to miał iść. Jakoż po wszystkich Państwie Tu-
reckim / to prawo jest dosyć ogłoszone. A gdy Mu-
cier ten / v ktoregośiny byli kont nacieli / sześć ta-
lerow mu dal / a Janczarowie nasz y w to sie też
wdali / wrocił ich nam / a inszych dwu Tureckim
Kupcom wziął na to miejsce.

Kąd przysłisiny do mostu / ktory sami Tur-
cy zowią mostem Jákubá Pátryárchy. Desyć jest
szeroki / y mocno zmurowány na Jordanie / kedy
na prawey rece dwie odnodze ma / iedne zowią
Jor / druga Dan / a złączata sie wyszey mostu /
aż opodal / y rzeka iedne / y iedno też nazwisko ze
dnu Jordan czynia / ktory stamtad nie daleko w
gorách swoy ma początek. Po lewey stronie / v
brzegu jest domek / w którym tenże Pátryárchá
mieszkał / ieszcze są ciele ściány / znąc że budowanie
było niskie. Nie daleko stamtad / widzieć jezioro
Tyberiadis, ábo Genezáret / ma wzduż iáko ia-
moge sądzić / dziesięć mil naszych / w szerz nie w sze-
dy iednakie / ledwie idzie na dwie mili. Pućza
wielka po gorách za tym Jeziozem widzieć / gdzie
Pan Chrystus śródmiorgiem chleba / y rybkami
dwiema / nakarmił cztery tysiące ludzi. Mar: 8
Most prześedysz / wkąznia miejsce po prawey re-
ce w rowninie / pod skała przy brzegu. Kto sie Já-

sub 3 An-

sub 3 Aniołem biedzil / iáko w Genesim czytamy
Cap: 32. Idac w lewo wyszey tego jeziora / na
dwoie strzelenie z luku / było Miasto Korozáim /
teraz puste / ledwie domkow ma pięćdziesiąt. A
od tego mostu poczyna sie inż Gálilea. Ziemia tu
naprzód kámenista / y skał iáko y Syrya pełná /
ale dwie mili vśedysz / tak bázro wielka wesołość
pól sie wkáznie / że trudno opisać / ábo wymowić.
Żyzność ról y pól stad osadzić łatwo / że ácz ich dla
nabiegow Arabstich nie orza / przecie osobliwych
ziół dostatek dawáia / rozmárynu zwlaszcza / kto-
regó wśedy trzaki zágeszczone zielenieia sie. Na
wielu miejsc Arabi mieszkáia / ktorzy gwoli pá-
stwiłkom swoich owiec / y wielbładow / przy rze-
kách sie stánawiaia / y wedle teyże pasze / miejsce
odmienáia / iáko sie powiedziało. Rozmáryn też
gorzki / bázro lubia owce / ktory trzode od cho-
rob nieládáia bioni. Gospodárstwem rolnym
Arabowie nie bawia sie żadnym / mlecznem tylko
żyia. A pátrzac na wáliny gestych Miast y Miá-
steczek / trzymam z Jozephem / ktory lib: 3. cap: 2.
de bello Iuda: opisuiac Gálilea / twierdzi / iż nie
tylko w żyzność / ale y w Miasta / y Wsi / tak by-
ła dostátna / że Wśedna choć namniejsza / do
piętnastu tysięcy rolnikow miała / zwlaszcza ołoko-
gory Tabor / pod ktora dolina jest bázro szeroka /
y bázro wesoła / kedy powiádáia niektorzy / Mel-

G 3

chisedech

Galilea y iej
żyzność.

To prawie dłu-
żnia.

Most Jákubá
Pátryárchy.

Jordan, iákoby
Ieor dan, ze
dnu rzek imię.

Jezioro Genezá-
reth.

Kedy Pan. ilu-
szo karmił.

Gen 2:14.

Studnia Iosephowa.

Betśaidá.

Góra Tabor.

chisedech Abrámowi po porażce Krolow do domu sie wracaiace^e zaiáchal / y błogosławiac mu / chleb y wino ofiarował / ácz drudzy twierdza / że sie to ná gorze Kálwárey estálo / gdzie Pan iest wkrzyżowány / co ia Theologom zestáwuię. C poludniu przyiáchálsmy do Kárwáserrey / kedy iest studnia stára / w ktora od bráciey byl wpuszczony Jozeph / Gen: 37. Zowia ia Turcy studnia Jozefowá / Arábowie / Elbir Jozeph / tá teraz ma wode. Jest tež y Turecka Moschea / przed ktorey drzewiámi tá studnia leży / godzi sie z niey y Chrześciánom czerpác / ma dobra y zimna wode. Ná noc przyślsmy do Betśaidy / Wyczyzny S. Piotrá / kedy miał dom. Widzieć tu okrutne wáliny Kościół / ktory wielkim kóstem y dostátkiem s. Helená zmurowála brlá / teraz támi iest Wieś / piernasćie ma domow / Turcy w nich mieszkáia / á leży práwie ná sámych brzegu ieziora Tyberyádztiego / ktore Ewángelia morzem Galileystim zowie. Na wode słodka / ktora smy pili / y mylismy sie w niey. Na y ryby bárzo dobre / málo nielesze náše / tyłko že mnięysze.

Ráno bylismy pod gora Tabor / ktora Iosephus Antiqu: lib: 5. c. 1. & lib: 4. c. 2. de bel: Iud. Itubirium ábo Itabiricum zowie. Góra iest náder wysoká / dzwóna piękno scia okraglo spráwiona / ták / że ráczy ludzka reka vsypána y vformowána sie

zda /

zda / niż od náтуры vczyniona. Bo nádole idzie w okolo sára skála wieniec / po niey tákże wieniec w okolo zielonych krzow rozmaitych dostátek / że od dolu do wierzchu pátrzac / we szrodku iákoby wieniec vmyslnie od kogo zda sie vwity. Ná sámych iey wierzchu Kościół iest nie bárzo wielki / między dwiema kápicámi od s. Heleny zmurowány / kedy sie Pan náš przemienic ráczył. A puszczwšy gora Tabor / widzielismy z dáleká po práwey rece Míasto Sefet / Tob: Cap: 1. ná gorze bárzo wysokiey / gdzie sie Krolowa Ester vrodziła. Mieszkáia támi Żydowie / y powiádáia / že ich iest niezliczone mnoštvo. Troche dáley postapišy / widzieć tež tákże ná gorze rozwalony Zamek Mácheront / Grekowie zowia Sebáste / gdzie s. Janá Chrzciciela ścięto / bylo y Míasto wielkie pod gora / ále práwie iest spustošone. Dákuia zá tym zamkiem nie wielká fortke / przez ktora s. Janá prowadzono ná smierć. Stad ná nocleg przyślsmy do zameczku Dynin šerokiego / ktory własnego ma Sedziáká / gotowal sie ná ten čas ná woynę. Pod tym zameczkiem iest Míasto / kedy Żydowie mieszkáia. Aczkolwiek Turkom wiára ich broni pić winá / ále poty ten swoy zákon pelnia / potí sie im okázya iáká nie poda tákowého nápoju / czego smy iáwne w tym zameczku došwiadczyli / gdy byl ieden do nas Se-

działow.

Sefet Míasto.

Kedy s. Janá ścięto.

Widrá Mácherontowa perva

Działow nie poslední towarzysy y przyjaciel / Jan. czarowi našemu dobrze znáomy / przyšedl. Stánelismy byli w stáyniey smrodliwey / dla czego o inša gospode stáralismy sie / iákož pomogli nam do tego / że sie y ználázlá / ten znáomy Janczará nášego. Otož zá práca / muskatele (ktorey dla Janczarow našych barele / y druga zawšem miał po gotowin) rzadnie pil / rece składał / oczy do nieba podnosił / nigdy (zda mi sie) nabožniey nie mogli sie modlić. Kedy vpomnieli nas Janczarowie / baczac że barzo był piiany / abyśmy go z stáyniey nie wypuszczali / żeby piianstwa iego nie došlo. Bo iž takowego tám picia nie przedawano / láčno možono doysdž mieyscá / w ktorým sie był vpil / skad y pieniadzmi y więzieniem / dobrze byśmy byli to zápláć musieli. A tak ážesmy do inšego do mu wyprowadzić sie mogli / ábo ná indermách wysšy (bo w tym tu tráu / budowania šczytow áni křycia żadnego nie máia) kedy tylko goście stawáia / przeciež musielismy cztery godziny czekać / ážby sie wyšumal / iákož y našym odzieniem zářzucilismy go byli / aby od Turkow iádacych piianstwo nie bylo obaczone. Ocknal sie potym / y ogień on Muskátelny woda gásił / ácz mu głowa cieżála.

Ráno o wschodzie slonca / v Sychár potkali smy Sedziaká w sámych gránicách Sámáryey /

iáchal

Sámárya.

iáchal z trzemá sty konnych do Perssey ná wojne. Siedzial ná koniu gniádym ábo ráczey kárym / w czerwonym Adámášku / w zawoju miał Strusie pioro šare / ná kšiegách sztal. Wiodl tež sto konnych Maurow Mámálukow / ludzi mežnych y bitnych. My zwyczajem pielgrzymow zsielismy z koni / y ništo głowy chylac / pozdravialismy go. Powiádali sámiz Turcy / żeśmy szczęśliwi / iž nas w Sychár nie potkal / gdyž iest ná Pielgrzymy czteł barzo stogi / y nie dawno kilku dlugo w wiezieniu trzymal / áž ich Kupcy Apámeyscy y Trypolitánsy / trzemá sty Cekinow wykupili. Ledwie smy tež mineli / záraz poslal zá námi / abyśmy mu clo dali. A tak každý musiał dáć dwa Cekiny / w czym nas Janczarowie rátowáli meládaiak / że smy wiecey nie dali. To clo ná polu odbieráli od nas dwáy Sámárytani / ktorzy w zawoich czerwonych chodza / á chociaž sie obrzezui / przedsie wiára nie zgadzáia sie z Žydámi.

Sychár przedniersze iest Míasto Sámáryey / o ktorým v s. Janá Cap: 4. mowi / miedzy Gáryžym á Hebál gorámi ležy / Turcy go zowia Neápolem. Pod gora rozwołklo sie barzo / ludne / ma rozmaitych owocow došátel / žádn tam Žyd nie mieška / áni miáiac stawa / tak sie z soba nie zgadzáia.

Ráno pul mile vředšy / á štapivšy z drogi w

S

lewo /

Cnota Turecka.

Sychár.

lewo/ ná iedno z luku strzelenie/ ogladálismy stu-
dnia/ przy ktorey Pan náš z Sámárytánka roz-
mawiał. Sárzucona teraz w prawdzie kámiemi/
ále przedsie znác dohry/ y sami Turcy ia w wczci-
wości máia/ iż wielki Wzrost (iako oni P. Christu
sá zowia) czerpał z niey wodę. Chrześciance tam
wedle zwyczaju pokleknawszy pacierz mówia / y
ziemie cáluia. Od tey studniey / púścili smy sie ie-
dnym polem nistim / bárzo cudnym y żyznym/
ktore był Jákub Jozephowi / nád iego część dał.
Gen: 48: Cap. Po prawey ręce iest Wiośka dosyć
ludna/ ktora y teraz Wsía Jozephowa nazywá-
ia. A trzy mile potym vszedşy/ o południu skapi-
lismy do Kárwáserzey/ kedy sie inż Żydowśka zie-
miá poczyna.

*Żyzność ká-
miá.*

*Żyzność zie-
mie obiecány.*

Aczkolwiek obietnice Boskie/ watpliwości za-
dneý nie máia/ y mieć nie mogą/ wsákoż to w tym
tu kacie świátá/ ktory Żydom od niego zá żyzny y
oświty był obiecány/ iáwnie widzieć może każdy.
Gálilea zbożem y wsółkich vżytkow dostátkiem
oplywa/ polá piękne ma / ácz ie przerywáia go-
ry. Sámárya nie bárzo wysokie ma stáły/ iednáť
ogrodow dosyć/ y okraglych á rownych / práwie
żyznych pádow tákże. Winnice też tu sa geste y
bárzo dobre/ á iż ták żyzny iest ten Powiát/ z tey
miáry bárzo ludny. Ale Judśka ziemiá / choć nie
táť chlebna/ bo kámienista/ y skal dziwnie wielkich

ślá ma/

ślá ma/ przecie olen/ vżytkow/ zwlaszcá winá/
niewypowiedziána hořnościa dodawa. Bo od
gránic iey poczynşy/ áż do Jeruzálem (co 7. mil
uczyni) mury ktoremi winnice obwiedzione by-
ly / zdádza sie iáko by iákie stopnie od krawędzi
gor / áż do sámeo wierzchu idace / po czym y o-
nych lat gestosć winnic/ y winá dostátek znác. W-
koło Jerychá tákże wsółkiey żyzności/ y vżytkow
(Dáktylow zwlaszcá y im podobnych/ lekárskich
też rzeczy / ktorym ciepły kray służy) y winá sa
wielkie znáki / táť / że nie darmo sam P. Bog te
ziemie mlekiem y miodem oplywáiacá nazywa.
Vszedşy w tey to ziemicy mil trzy / ogladálismy
żrzoblo / przy ktorym Náswietśa Pánná (z Je-
ruzálem wracáiac sie) vsiádlá y dosłá tego / że
dzieciatka IEZUSA w towarzystwie miedzy dru-
gimi nie bylo. Luc: 2. Ná gorze widzieć kóściolá
y Klastorá pánienskiego / ktory bylá s. Helena
zmurowála/ wáliny.

To dziwne.

*Żrzędło Mái-
Boicy.*

Stad vsłisłismy dwie mili / y po dwudziesteý
pierwszey godzinie/ vyżrzelismy z dáleká Miásto
s. Jeruzálem / y P. Bogu/ że nam dał ie ogladác/
podziękowálismy. Káždy z nas Pacierz y Żdro-
we MARTA dla otrzymánia zupełnego odpustu/
ktory Śrelicá Apostolska napierwszy raz widza-
cym to Miásto Świete pozwolilá/ zméwil. Mi-
lá od Miásta w lewo/ nie dáleko geściná iest Za-

h 2

meť

Saulow zamek

Niebezpieczeń-
stwo.

neś Saulow Gábáa / o którym 1 Reg: 10. Pi-
mo mowi / już rozwálony / y pusty / iedná tylko
wieża / mało nie cáła została. Pul mile wszedłszy /
potkaliśmy Aráby zbóyce / było ich koni dwadzie-
ścia pieć / ieden z naszych Janczárów też konny /
iáchal do nich / y rozmawiał z nimi / á potym gdy
się rozláchali / przez tłumacza powiedzieli nam /
abyśmy temu Janczárowi dziekowáli / ktorego
prosbie gárdlem nas dárowali. Twierdził to y
sam Janczár / gdyż ich znał dobrze / czas niemáły
z nimi rozboiem się bawiac / y pemiádał o wiel-
kim ich okrucieństwie. Baczyliśmy ná ten czas w
Bolu naszego / pewne á nie wątpliwe znaki
trwogi y bóiaźni / pokázowała się bláda twarza y
drżeniem / gdyż y mówić nie mogli. Bo Arábowie
iáko się już pisało / y Turkom nie przepuszczáli / y
owšem lániey Chrzesciánom mżeli im / dáia
pokoy.

Ieruzálem.

Iáki zwyczaj-
ność do nie-
go obcym.

Pultory godziny przed zachodem słońca przy-
śliśmy do IERVZALEM, y wedle zwyczáiu stáne-
liśmy apud Portam Piscium, ábo w brany Rybney.
W tym niektorzy nasz Janczárowie / brana Dá-
máscensta wszedłszy / znác o naszym przyśściu dáli /
y myśmy też pieśego Janczará posláli / o sobie po-
wtáráiac / co posłyszawszy Wycowie Bárnádyni /
przyšli do nas : Ociec Krzysztof z Trydentu ro-
dem / Wikárij / (bo Ociec Gwárdyan Angelus

Stella,

Stella, do Konstántynopolá w sprawách Kościel-
nych iáchal był / y wrácaiac się ku domowi / w Or-
miánskiej ziemi umárt) y Ociec Jan florenczyk /
ktorzy gdy się z nami przywitáli / czekali ázby Tur-
cy przybyli / y tłomoki nasze zwártowali / pátrzac
iesli kupi iákich / ábotowarów nie wieziemy. Bron-
nam odiawszy (która nosić w drodze tylko wol-
no) ciż Turkowie nas áz do Klastora Sancti Sal-
uatoris, y do brany iego odprowadzili. A wszed-
szy do Kóścioła / y pospo'u z Zakonnikámi pokle-
tnawszy / śpiewáliśmy Te Deum laudamus, Pá-
nu Bogu zá ták wielkie dobrodziejstwo dzieku-
iac / że nas do tych mieysc Świetych zdrowo y
szesliwie doprowadzić raczył / w których stały
Naswietśe nogi iego / gdy zbáwienie nasze sprá-
wował. Potym stanie zwyczajne Pielgrzymom
náznáczono káżdemu / y wieczera przyniesiono.

Ráno słucháliśmy Mszy s. po obiedzie wedle
zwyczáiu ślismy do domu Kádego / kedy imiona
nasze / y Wycow naszych Písarz spísował. To od-
práwiwszy / Zakonnicy wzwyż pomienieni / od
kádego z nas odliczyli iedennascie Cefinow (v-
czynia złotych dwadzieścia dwa) ná kádego Ce-
finy dwa zá wescie do Mlásta / á dziewiec táż
zá przypuszczenie wolne do s. Grobu. Dukáty zło-
te wáżono / prosta moneta / gdy kto złotá nie miał /
(Gáin ia zowia) iż znájoma / brano bez wagi.

5 3

Kucharzá

Tłomoki trzęsá
bron biorą.Gospodá w Kła-
stórze.Trybut Cesa-
rzowi od Gro-
bu s.

Kuchárzá meiego mieli za Zatonitá/ y piec tyl-
ko Cetincow od niego wzięli / iakoż sami Zaton-
nicy nie nie dawáia/ chyba Láicy/ ktorzy przedsie
piec musza odliczyć / dla czego / y temu memu wi-
dzac go w Hábitie / kázali byli przysiadz/ że jest
Zatonnikiem / ale on nie mogac tego wdziálac/ á
to reke wzniosl do niebá / powiádaiac że nie jest/
co Turcy rozumieli iż prawdziwie/ y wedle ich my-
śli przysiagl / y dali mu pokoy / za czym ich osu-
kawšy / piec drugich Cetincow sobie zostáwił/
ktore im byl powinien dáć. Miałem z soba dwu
tłomáczow / iednego Jakubá stárego/ ktoregom
byl wziął od Cypryjskich mieysc Solnych/ z Já-
maugusty przyzwawšy/ drugiego młodego Gior-
dzi Sviryczká z Trypolu / obudwu iako zwy-
czay jest/ bez trybutu wpuszczo. Wracáiac sie
z domu Kádego/ á nie dáleko Kościolá idac/ przed
porta dálismy P. Bogu chwale/ potym wšedšy
do Klastora/ y potrzeby nocne wziawšy/ šlismy
ná Niespor. W sámych drzwiách Kościelnych/
znovu tym / ktorzy nam otwieráli / musielišmy
kilkánásćie dáć Márydynow / káždy z nich/ wázy
náš groš. A wšedšy do Kościolá/ šlismy do Ká-
plice Grobu Páńskiego / y naboženštvo krotce
odpráwiwšy/ do Kaplice Apparitionis, ábo Wka-
zánia (iż sie tam w tym mieyscu Pan Chryštus po
Zmarłychw stániu Našwietšey MATCE šwey

naprzod

Pierwsze we-
šcie do Grobu
Páńskiego.
Kaplica Wkaza-
nia.

naprzod wkázać raczył) wšlismy. Tu Niespor
Zatonnicy (bylo káplanc w šešć/ y drugich ósm)
odpráwowáli/ á potym Processya byla z chora-
gwiámi / za ktorasmy Pielgrzymowie para šli/
máiac w rekách šwiece. Pierwsza Stácyá byla v
málego Oltarzá po práwey rece drzwi Kościel-
nych/ gdzie jest štuká šlupa (kámiená czerwone-
go Porfiru/ przywiozlem go štuczke do Nieswie-
žskiego Kościolá) przy ktorym Pána nášego bi-
czowano. Hymn pierwey włašny tego mieysca
apiewano z Antyphona y modlitwa/ potym byla
Exhortácya/ ná ktorey Káznodzieiá dobrodziej-
štwá w tym mieyscu pokázane wyliczal / y do w-
dziecznošci zá nie pilno á goraco pobudzał. Ten-
že štátl indziej po wšyškich Stácyách chowa-
no/ Wšec Jan florenczyk mowcá y wéžony zło-
wieł/ ná ten čas te nápominánia czynil. A iż ká-
žda Vlácya w tym Kościele Káplice šwoie/ ábo
Orátorya ma/ iako sie nižey powie/ tá Appáricy-
ey ábo Wkážánia/ do Kátholikow przynaležy/ y
ma zupełny Odpust (iako y Oltarz iey) kedy tam
ten Šlup pomieniony jest. Stad šlá Processya
do Káplice Wiezienia/ w ktory bjlo Pána wšadzo-
no nim Krzyž wygotowáli. Mieysce jest malé/ šci-
šle/ ciemne/ znikád šwiátlá nie ma/ wyciete w šká-
le. Šnáć že tu bylo / ábo ná zloczynice wiezienie/
poniewaž ie w tym tu Kálwáryi mieyscu šmiercia

Pánu o/

Processya Iero-
zolimska w Ko-
ściele.

Šlup biczowa-
nia P.

Káždá Vlácya w
tym kościele
ma Káplice.

Káplica wiezie-
nia Pánsk.

S. Longinus.

Kedy Kryś S.
należony.S. Helená Ko-
ściolow w Zy-
dostwie try ślá,
drudy piśa że
pieć set zmurowa-
wála.

karano/ ábo wíec miéšťanie dla Ogródníka ábo
strožá ogrodu/ ktory tám nie dáleko miał Jozef
z Arymárey: iáko Ewángelia wspomina. To
Oratorium ábo Káplíczká/ iest naródu Greckie-
go ludziom dána / ma siedm lat Odpustu / tylež
Quadragenas. Po niey idzie Ultarz s. Longiná/
ktory wloznia bóť Páńskí przebil / ále Stácyá
v niego nie bywa / iž zadney Nácye nie iest ná-
znáczony. Szli smy potym do Ultarzá/ ná ktore-
go miéyscu żołnierz / o sukienkę Páńská lósy ci-
skal/ y bylá tám Stácyá/ przynależy do Ormian/
ma siedm lat odpustu/ y tylež Quadragenas. Stad
žás Processyá ślá do káplíce tego miéyscá / kedy
Helená świeta / Krzyž s. ználázlá. Stepowáli-
smy tám wíecy niż po trzydziéści stopni/ á w po-
łowicy iest ná lewey rece s. Heleny Oratorium
ábo káplíczká. W tey káplícy Ználezienia Krzy-
žá s. iest Ultarz wielki Kátholíkow / máiac zu-
pełny Odpust / á po práwey iego stronie mníey-
šy/ ktory do Greków przynależy. Wracáiac sie
po práwey stronie / ślismy do Oratorium s. He-
leny/ ktora Kościół Jerozolimski w wielkiej ma-
wadze/ y tu do iev káplíce Processyá czyni / kedy
tež Odpusty zupełne są. A záprawde/ kto iedno
był w Ziemi Świety / przyzna tey Krolowej
wielká swiatobliwość/ y wśelká powinna wczí-
wość/ gdyž w sámey tylko Pálestynie/ Kościolow

niemal

niemal trzy stá zmurowála / ktorych teraz część
rozwálona y ściány/ iákim dostátkiem murowá-
lá wkazua/ częścia są cále/ y bárzo szodroblíwie
y hoynie nádáne. Táž iuž ználázšy Krzyž s. y
wracáiac sie / gdy od iednego Míáštá do drugie-
go nie było widzieć / ná miéyscách wysšych y po-
gorách w morze idacych/ wieže stáwiála wyśokie/
ná ktorych ognie rádości y wesela znáki/ palic ka-
žála / y ktorych to wiež po Syryey Fenickiey/ iest
bárzo wiele. Ták wielká rádość z náležienia drze-
wá Krzyžá s. miała tá przedziwnie świeta Świe-
ćicá/ ná ktorym Pan zbáwienie náše/ y odkupie-
nie spráwić raczył. Oratorium iey máia Ormiá-
nie. Wstepuiac zášie / gdy smy do Kościolá przy-
šli/ stánelá Processyá v Ultarzá/ pod ktorym iest
Columna Improperii, Stup zelžywości y ná-
grawánia (marmoru śárego/ miasšy/ níski) ná
ktorym Pána nášego posádzono przed Pilato-
wym páłacem sádownym / y tám wkoronowano/
dziwnie zelžono. Przenioślá go tu s. Helená / ma
odpustu siedm lat/ y tylež Quadragenas. Trzy-
máia te Káplíce Abissynowie ábo Murzynowie/
ktorzy Janá Presbíterá / ábo Popianá Krolá
máia/ y ktorym tu dla ostatniey práwie ich nedze
y petrzeb/ iálmužne dawáia. Chodza w prostym
plotnie / ciáło dziwnie biczuia/ záwsze pośleka-
wšy modla sie / y Pisino s. ták (dla wíetšey wczí-

I

ciwości)

Dziwne nábo-
żeńšwa.Stup Nágra-
wánia.Nábożeńšw
Abissynow.

ćiwosci) czytala. Niesá nigdy nie iedza / ryby rzadko / bo ich tu nie máš / á gdy sie tráfia / tedy ich w Niedziele / we Worek / we Czwartek / y to iesli nie máš postu / używáia. Bez czapek zwyczajem swoim przyrodzonym chodza / włosy dlugie / ktore áz ná rámionách im leza / nosa. Wzrostu sa wysokiego á subtelnego / glowy by chlopcy mále máia / twarz dobrych y szerych wyswiadcza.

Stad wstapiwszy po kiltánascie stopni ná same gore Kálwaryey / miámy miejsce / kedy byl postawion Krzyż Pánstí / á pierwey idziemy tam / gdzie Páná krzyżowano. Na to miejsce dwa Oltarze (z odpustem zupełnym) wietšy / y ná lewo mniejšy / obá opátrua Kátholicy / á miedzy nimi táblícá marmorowa rozmaitey fárby / ktora miejsce ukrzyżowania stázuie. Ná kiltá kórkow stad / Zbáwiciela ná krzyżu podniesiono / y Krzyż w skále wpuszczony / miejsce to wysło ná wierzch do pultoru łóci / y dziura w skále z wierzchu ná łóciec w glab wykowána / w šerz ná pultory piedi ma / kráwedzi tey dziury mošiadzowa blacha obložone / ktora ma wyrte pismo iákies Greckie / dla dawności trudno go czytać. Po oboiey stronie dziury położonego Krzyża Pánstie / sa dwie drugie / w ktorých Krzyże Lotrow staly / podobienstwo že mniejše byly / bo y nie ták glebošie / teraz w nich proste drzewká postawiono. Ukrzy-

żowani.

Gdzie Pan: v.
krzyżowany.
Podniešiony.

Miejsce opisane.

Lotrowie.

żowani byli Lotrowie / y stali ná swoich krzyżách od Páná ná cztery łócie / teraz lewe^o lotrá mieysce iest ná pieć łóci / gdyž zá trzesieniem ziemi y padaniem opok (iákto Ewángelia świadczy) dálej tam ná łóciec oderwáło sie. Glebošosci rozpádliny tey opoki / nie moze człek wiedzieć / w šerz ma trzy ćwierci łóciá. Georgianowie to miejsce swiete opátrua / y naboženstwo swoje tu odprawia / ktore ma zupełny odpust.

Ná ścienie wiší iákies płócienne obicie / stárošwiecka robota / wyháwtowano ná nim Krucyfiks. A zá Krzyżami iest ściána Košcielna / w tyl iey kápliczka Abissyncow (ma siedm lat odpustow y tylež Quadragenas) gdzie powiádaia / Abram Izááká syná miał ofiarowác : kedy byl Izáák kłenál / marmorem fárby rozmaitey ná łóci pultora w šerz y w zduż położono / nie licza tego mieysca inter Sanctuaria. Nieskáia tu Abissyncowie obecnie przez trzy lata / á potym drugich pošláiá ná ich miejsce : co w te czasy bywa / gdy pekoj (acz to rzadko sie tráfia) z Turkiem máia. Nie chodzi do tey Káplice Processya / my trzeciego dnia náwiedzilišmy.

Idac z gory Kálwaryey / šepuiemy do kámienná Vnctionis (leży włašnie przeciwko branic wielkiej Košcielney z samego wešcia) ábo Pomázania / ná którym powiádaia / Joseph z Ar-

Izák kedy
ofiarowany.

Kámién Pomá-
zania.

J 2

máthyey

mátyey Páná zdiawšy z Krzyża/ wonnemi má-
ściámi námázal. Jest w zduż ná cztery loćcie/ w
šerz ná pultorá / Kátholicy tu naboženstwo od-
práwua/ odpust jest zupełny.

A štad inž do Kápliczki s. Grobu przychodzi-
my/ okolo ktorey Processya trzykroć idzie/ przede
drzwiami ná koláná wšyscy poklekna/ Káplan Za-
konnik sam (bo mieysce ciasne) ieden wchodzi/
Exhortácyá czyni/ zá nim Pielgrzymowie teŝ po
iednemu/ przez drzwiczki bárzo niŝkie/ koleia potý
wchodzi/ tám we wnatrzpo práwey rece jest miey-
sce/ w zwyš ná pultorá loćciá / plásto idzie iáko
láwá/ kedy NASWIETSZE CIAŁO PAŃSKIE
POŁOZONE BYŁO. Przynależy do Kátholi-
kow / ma zupełny Odpust. Przed tym Grobem
Páńskim/ jest okragla Kápliczka/ w niey kámién-
niŝki/ ná ktorym Anýol opowiadáiac Ŝmartwych
wstánie Białymgłowom / siedział. Zá Grobem
świety / mála teŝ jest Kápliczka Koŝtow ábo
Cháldeow. Modlitwa tedy v Grobu s. odprá-
wiwšy/ y swiete mieysce pocálowawšy/ kończy
sie Processya / y idzie ku Káplicy Wkazania. A
miliáiac / wrozieć dwa okragle kámiénie ná pul-
torá loćciá / ktore od siebie sa ná šest loćci / stal
ná bliŝšym Grobu PAN, á ná drugim Mária
Mágdalená / gdy rozumieiac žeby był Ogrodni-
kiem/ z nim rozmawialá. Nie dáleko jest Oltarz

poŝwia-

Grobu Páńskie-
go opisanie.

Mieysce An-
yelskie.

Mieysce : Nie
dotykay sie mie

poŝwiacania/ ktorj do Kátholików przynależy/ ma
siedm lat odpustu/ y tyleŝ Quadragenas. Tu inž
kończymšy sie Processya / do Káplicy Wkazania
wraca sie/ gdzie Zákonnicy Komplete spiewaia/
á Pielgrzymowie Spowiedz czynia / gotuiac sie
do Naswietšego Sákrámentu ná dzien przyŝly.

Te zá noc / ktora nástepnie/ Pielgrzymowie
(kázdy iáko P. Bog ktoremu wdzieli) ná nabo-
ženŝwie trawia/ kógoby iednak sen zmorzył/ mo-
že sie nieco ábo v Grobu Páńŝkiego/ ábo ná gorze
Kálwaryey / ábo kedy indziej vspokoic troche/
gdyž przed pul noca / kázda Mácya obrzadkiem
swoim/ w swoich Orátoryách Officia zwykłe od-
práwue/ Kátholicy w Káplicy Wkazania/ Ju-
trznia spiewaia / ktora odpráwiwšy / Káplani
czytáia Mŝe naswietše. Ná ráney Mŝey czesto-
kroć v Grobu Páńŝkiego Pielgrzymowie bywá-
ia/ coŝmy teŝ y my czynili/ potym kázdy idzie kedy
mu sie bárziej podoba/ ná naboženŝtwo. A iž teŝ
tu odpráwua w tych Swietych mieyscách Mŝe/
zá zmárle rodzice y powinne/ tedy niektorzy wiece
vprašáia Káplanow/ áby ie ábo ná gorze Kálwá-
ryey / ábo kedy indziej przy nich czytáli. Gdy
čas wielkiej Mŝey przychodzi/ (Wciec Miłátri
mialia przy nas) Káplani iáko w wroczyŝte Swie-
to/ vbiory Kościelne przednierŝe ná sie wziawšy/
do Grobu Páńŝkiego ida. Ten ktory ia ma od-

I 3

práwo.

Zá zmarle ofia-
rá. S. w Iern-
zalem.

prawnować / sam do Oltarza przystępuje / inſy
Káplani ia przed Káplica w Kościele ſpiewáia.
Bo tá Kápliczka przed s. Grobem / ktora do nie-
go ieſt málučka przymurowána / y tylko w niey
pielgrzymowie kłecza / przez dziwiczki niſze tám
do s. Grobu pátrzáia / przy Niſzey nabożeńſtwe
ſwoie odprawia / táńże komunika / zego-
ſmy teſz y my przeſtrzegáli. Káplan właſnie ná
tym mieyſcu / ná którym Ciało zbáwicielowé le-
żało / (podobne ieſt láwie w ſkále wykowáney)
Oſiáre przenaſwietſza ſpráwue / doſyć ſtoiac
ſpoſobnie / gdyſz od ziemié ieſt dáley tá láwa niſz
ná dwa łóćia / á ſeroćość iej / kedy ſámo Ciało
leżało / ſerzey niſzeli ieden łóćieć idzie.

Przy ſcienie ieſt obraz bárze ſtáry ſmartwych
wſtánia Páńſkiego / między dwiema Aniolámi
kłeczacy mi. Po Niſzy ſákonnicy Godziny w ká-
plicy Apparitionis kónczyli / y my teſz ſwoie nabo-
żeńſtwe. A czekáiac ázby Turcy otworzyli Ko-
ściół / oglédowáliſmy inſze mieyſcá / iáko groby
ſámiliéy Joſephá z Arymáthyey / ktore to miey-
ſce ieſt Syryanow ábo Jáfubitow. Leża te gro-
by zá Grobem Páńſkim pod wyſſzym krúžgan-
kiem Kościelnym. Widzieliſmy teſz groby Bál-
dwiná Krolá / y Godofrydá Buloniúſá brátá
iego / ktory te Ziemié ſwiétá z rók Poganom wy-
dárli / y Miáſtá ſámego Jeruzálem / dnia trzy-

dzieſtego

dzieſtego po obleżeniu / Roku Páńſt : 1098. (ábo
iáko drúdy twierdza Roku P. 1099. 15. Lipcá)
dobyli. Jeſt inſych pieć ábo ſeć grobow ied-
nymże kſtałtem murowánych / czytáć ich napisu
dla dawnoſci trudno / znáć że ſa ludzi narodu
Greckiego. Tylko ieden nagrobek mogliſmy czy-
táć / nápiſał go Chrzeſciánin Adrychom w kſie-
gách ſwoich / y iámi teſz z grobu wypiſał.

Krol Bálwinus, drugi to był Iudás Máchábeyczyk
Nádzieia Oyczyzny, czerſtwość Kościoła, Moc y ſilá
oboygá.

Bati ſiego, y dawáli mu trybut, (ſek.
Zydowska ziemiá, Egiptſka, pokolonie Dán, y Dámá-
Ach, w tym lichym grobie pochowány leży.

Drugi Nagrobek nie wſytkie ma cále ſłowá.

Tu leży ſławne Xiáże Godofridus z Bulonu, który tey
cáley ziemié doſtał, - - temu - - ty - Chrze-
ſciáninowi - - iego duſſá niechay kroluie
z Chryſtuſem. Amen.

O inſych grobách piſe P. Stephanus Ragulinus,
że ſa Krolewſkich żon / y ich potomſtwá / ále A-
dychomius / iz ſećci Krolow / ktory w tey Zie-
mi ſwietej pánowáli / co podobnieyſza ieſt do
wierzenia. Abowiem co zá rzecz / áby przez táń
dálekúe drogi / y táń niebeſpieczne / Krolowie oni

z małżon-

Nagrobki

Grob Joſephá
z Arymáthyey

Groby krolew-
skie

z małżonkami swemi y dziećmi / wloczyć sie mie-
li. Ja ażem pilno vpátrował napisy / przecie nie
mogłem ich wiecey / niż co sie položyło / wyczytać.
Bo litery są stare / już wytarte / groby też same po-
łamane y nie całe. O południu Turcy przyszed-
szy / otworzyli Kościół / dla czego / iakośmy byli
weszli / takżeśmy też z Zakonnikami y z innymi nie-
którymi wysli / a ci byli Chrześciani różnych Na-
ciw / ktorzy w Jeruzalem mieszkali / y ilekroć przy-
chodzą pielgrzymowie / nieiakiem sposobem iedną-
ia sobie z nimi wolne weszcie. Bo inszego czasu nie
wchodzą / chyba na wieśże Swiętą / gdy dla nich
otwierają Kościół. Przy Pielgrzymach nie nie-
dawają / dla czego bårzo im dziękują / iakoż y nam
dziękowali. Przypuszczają też y rzemieślników a-
bo przekupniów Jerozolimskich / ktorzy przyna-
leżące do nabożeństwa rzeczy przedawają / iako
z oliwy / z ziemi z ktorey powiadał był Jadam
stworzony (przywózają ją z Damaśku) z rozmaí-
tych kamieni paciorki / krzyże z Reliquiami mieysc
Ziemi Swiętej / Miary Grobu Páńskiego / y co
inszego takowego. Wysliszmy tedy wszyscy / nikt
tam nie został / czego Turcy pilno przestrzegali /
licząc wszystkich. Była też tam w te czasy biała-
głowa Polka / nieiaka Dorota Sietkierzecka / kto-
ra w Jeruzalem od lat kilku mieszkala / żyjąc już
rok iakoby pięćdziesiąty. Rozumieli o niej nie-

ktorzy

ktorzy żeby była głupia / co samemu Pánu Bogu
wiadomo. Bo zdáło sie w niej wielkie y dziwne
nabożeństwo / żadney okazyey do tego Kościoła
Páńskiego weszcia nie zániedbywała. A iż była
Katholicka / w Jeruzalem gospody mieć nie mo-
gła / gdyż w Konwencie nie godziło sie iej bydź /
dokąd tylko na Spowiedź chodziła / za czym gdy
sie po Mieście tulała / często ją Turcy drażnili / a
podczas tak zbili / że dziwna / iako żyć mogła.
Bo w subtelnym ciełe / żebrał niemal wszystkie od-
bicia polamane miała / y gdysmy trzeci raz do
Grobu Páńskiego wchodzili / ledwieśmy ją od
swowolnych chłopcow Tureckich obronić / y wy-
drzec mogli. A z tych miar dla zgorśzenia / ktore
sie za iej okazy w tych mieyscach Swiętych dzia-
ły / Grzegorz XIII. pod klatwą zakazał / aby ża-
dna niewiasta do Jeruzalem / chodzić wiecey nie
wazyła sie. Chodziłem do Kádego / prosić / iż to
bez iego dozwoleńia bydź nie mogło / bo ona sama
niechciała / aby gwałtem stąd wzięta y odwiezio-
na precz była. Powiedziałem że Polka iako y ja /
a iż sie iej głowa psuie / czego łacno pozwoili. Zo-
stawiwszy tedy pieniądze tyle / ile na zaiachanie do
Trypolu było potrzebą / sam pierwey z Miasta
Swiętego ruszyłem sie.

Wyśedşy z Kościoła / przyśliszmy do Klasto-
ra nászego / tedy nas Zakonnicy w Refektarzu

K

swoim /

Sietkierzecka
Polka Piel-
grzymka.

swoim/ wielka prawie ludzkością/ na obiad swoy
prošili/ y czestowali/ bošmy przedtym w Piel-
grzymſkiey goſpodzie zwyczajnie iadali. Potym
prowadzili nas ogladować inſze mieyſcá Swie-
te. A naprzod widzieliſmy Kościół Ormieniſki
wielki/ tam zmurowány / kedy był Herod ka-
zał ściać s. Jakubá wietſzego. Acto: 12. S weſcia do
Kościoła/ po lewey ſtronie iakoby w połowicy
muru/ ieſt Oltarz na tym mieyſcu/ na którym był
ten błogoſławiony Apoſtol Páński ściety/ ma
śiedm lat odpustu/ y tyleż Quadragenas. Widzie-
liſmy teſz y dom Anny Biſkupá/ doſad był napier-
wey Pan náſz wiedziony/ gdzie teraz ieſt máły
Kościół tychże Ormian/ ma śiedm lat odpustu/ y
tyleż Quadragen. Potym wyſliſmy przez brane/
która y po te czáſy zowia Porta Dáuid vel porta
Syon, Braná Dawidowá/ ábo braná Syon/ bo
przed nią poczyna ſie gorá Syon/ ktora teraz
nie obſedł mur Mieyſki. Nie dáleko dom był
Káifaſow/ teraz tam Kościół Ormieniſki/ doſyć
wielki/ w nim po prawey rece wietſzego Oltarzá/
ieſt Wieżenie/ w którym Pan był przez noc/ y
tam wielkie zelżywoſci od Żydow odnioſł/ iako ieſt
w Ewángeliey. Ciemne to mieyſce/ w zduż ma
iakoby ośm łokci/ w ſierz ciáſnieyſze. Na wielkim
Oltarzu leży kámién wielki/ którym był Grob
Páński zawálony/ wielki bázno/ w zduż ieſt nie-

mal ná

Mieyſce S. Já-
kubá świętego.Dwór Anna-
ſow.Braná Dawido-
wá ábo SyonſkaDwór Káifa-
ſow.Wieżenie
Páńskie.Kámién od Gro-
bu Páńskiego.

mal ná cztery łokcie/ w ſierz iakoby ná dwa/ miaſ-
ſzy dáley niſz ná pul łokciá / że ſłuſnie one Biale-
głowy ſwiete mowily: Kto nam kámién odwáli?
Bo ledwieby mu dzieſiec chłopow ſproſtało. W
tymże tu mieyſcu/ przed Káiphaſem/ przekłety
ſługá/ w twarz przenaſwietſza Pánu policzeł dał.
A tu ieſt odpust zupełny. Przed Kościołem w pul
plácu/ ſzczepione ieſt drzewo oliwne gdzie powia-
dáia Piotr s. przy ogniu záprzał ſie Páná / á po-
boł drzewo pomoránczowe/ ná którym Kur zá-
piął. Stad ná ciſnienie kámiénem ieſt ſwiety
Wieczernik/ kedy Pan CHRYS TVS oſtátnia
wieczerja odpráwował z Apoſtolámi. Nie godzi
ſie/ y nie dopuſzcáia tu Chreſcíanom/ áni Żydom
wchodzić/ bo Turcy tam ſwoie Moſchea máia/
dla czego Pielgrzymowie tylko ſie tu mieyſcu te-
mu obrociaſzy / á poſleknáwſzy/ Wyce náſz y
Zdrowe Márya mowia/ zupełny odpust biora/
iakoby tam właſnie byli w Wieczerniku ſámych.
Ja przecie z drugimi dwiema potym byłem tam/
iako niſzey powiem/ ácz ná ten czás watpiac/ po-
ſpolu ze wſyſtkiemi nabożeńſtwo odpráwiłem.
Te trzy mieyſcá/ iako ſie rzekło/ do Ormian przy-
naleſza/ gdzie Kłaſtory ſwe máia/ y mieſzkaia.
Stad troche ná lewo zá gore poſtapiwſzy/ do
máley iaſtiniey weſliſmy/ kedy Piotr s. grzech
ſwoy gorzko oplákał. Sadney Mácyey to właſnie

K 2

mieyſce

Kedy ſie grzech
Piotr S.
Kur zápiął.

Wieczernik

mieysce nie iest / ma siedm lat odpustu / y Quadragen tyleż.

Po prawey rece domu Káiphasowego / iest Tmyntarz Kátholikow / z dawna im ná pogrzeb dány. Bo w mieście nikogo nie grzebia / y owšem y Turcy sami zá Míastem pogrzeby swoje máta / chyba możniejszy miedzy nimi / ktorzy ná to sobie Moscheie muruia w Miesciech. Wrocilismy sie potym przez oneż brane do Míastá / á idac w lewo insa vlica ku Klastorowi / bylismy apud Portam Ferream, v Brany Zelázney / ktora Anyoł Piotra s. z więzienia wywiódł. Acto : 12. Drzwi tu nie máś żadnych / y mieysce prawie puste.

Káno z Klastora wyszedłszy / przez Míasto idac blisko brany ná lewey stronie / wstapilismy do domu Jachymowego / gdzie ná dole iest kílka mieszkánia / á miedzy nimi wázuiá iedno Przenaswíetsey Pánny / y mieysce iey Národzenia / ácz niektorzy powiádáia / że sie tam w Jeruzálem vrodzila. Siedm lat odpustu / y tyleż Quadragen.

Ná gorze iest Kościół s. Anny / y Klastor Pánieniski od s. Heleny zmurowány / inż teraz mieszkánie Tureckie y Kościół ich / kedy moga Chrześciánie chodzić / bo rzadko tam swoje odprawuia naboženstwo. Potym wyslismy z Míastá przez brane s. Szczepaná / tak nazwana / iz tego błogosławionego Męczennika tam tedy ná smierć wie-

dziono

Pogrzeby Tu-
reckie.

Braná Zelázna.

Dom S. Jachy-
má.Braná s. Sze-
paná.

dziono. W pul gory iest ná rowney skále / by iákie mieszkániczko / gdzie go w kámionowano / z dawna bylo Oratorium , teraz áni znáku iego widzieć. Troche niżej ku Ogroycowi / gdzie Pána poima- no / wázuiá mieysce w którym naswíetša Pána stála / modlac sie zá s. Szczepaná / gdy go kámionowano. Na to mieysce odpustu lat siedm / y tyleż Quadragen.

Zeslismy potym ad vallem Iosaphat, do doliny Jozáfátowey / prawie ná dole skála wykównána / y murem obwiedziona / czterdzieści ma stopni / przez ktore stepuia ná dol do máluchney Káplíczki / kedy był GROB NASWÍETSZEY PÁNY MARYEY. Jest tam Oltarz / v ktorego przy obecności nášey miał Míša swieta Ociec Jan florenczyk. Mieysce to Kátholikow / odpust ma zupełny. Wiśi lamp 12. ktore nie zápaláia / chyba przy Ofierze s. Po bokách Káplíce / sa dwa Oltarze / á w polowicy stopni / po oboiey stronie Káplíce / w których przedtym byly groby fámilíey Jachymowey / teraz te mieysca do różnych Náciy przynależa. Stad idac / ná prawo iest Káplíca s. Jozephá oblubienicá Naswíetsey Mátki Božey / á przeciwko ná lewo / rodzicom iey s. Joáchymá y Anny. W oboim mieyscu siedm lat odpustu / y tyleż Quadragen. Stad ku gorze Oliwney idac / miámy po prawey rece w mieyscu bár-

Kedy go w ká-
mionowano.Grob Mátki
Božey.

K 3

30 ni=

zo niſkim Wies Getsemani / ktorey teraz y rozwa-
lin nie máš. Jeſt przecie rownina / ſtoí w niey kil-
ká debow / máietnoſć podobno oſtátnia podda-
nych. Jeſt teſz ná práwo záraz y Ogród / w któ-
rym Pán náš byl poimány / y proſto ſtaď przy-
chodzimy do kámenia / zowia go Lapis Apoſto-
lorum, kámen Apoſtołſki / gďzie ſnem obciázo-
nych Pán do czuynoſci vpomínał. Ná ciſnienie
kámenia mieysce Modlitwy P. Chryſtuſowey.
Jaſtiniá ieſt podziemna / weſćcie máiac ciáſne/
dziure ná wierzchu miáſto oſná / ktora kámenie
we wnatrz wyciete iácnó wyciagano. Społoy-
ne to mieysce / bo do niego żadney ſcieſzki nie máš.
Záraz przy weſćciu do nie^o ieſt Oltarz / kedy Pán
ná modlitwie padſzy leſzał / od ktorego cztery loſ-
ćie / w ſkále ſłup wycięty / wierzch iáſtiniey wſpie-
ra / ná tym ſ. Anyol wkaſawſzy ſie / Páná cieſzył.
Jaſtini tá ieſt ſwiátla y chedoga / nie dána niſko-
mu / ma zupełny odpuſt. Wracáiac ſie / ná ciſnie-
nie kámenia / ktoredy ku Ogroycu chodza / przez
cztery ſtopnie / iáko by do iákiey vliczki ſtepuia ná
to mieysce / w którym Judáš Páná pocałował /
znáť dáwáiac ſydom / aby go poimáli / co wſpo-
mina Ewángelia. Niſkomu tákſze tego mieysca nie
oddano / ma wiele drzew oliwnych / Odpuſt zu-
pełny. Staď ná lewo idac / ieſt grob Abſolonow.
2. Reg: 18 z kámenia żywego / kſtátem Pirámi-

dy (á

dy (á nie proſtego ſłupá / iáko Adrychom opiſine)
máiac w zwyrſz loſći dzieſieć. Drugi teſz tákſze ieſt
Zácharyáš / ſyná Bárachiaſowego / o którym
mamy w Ewángeliey. Matt: 23. nád nim pirámi-
de ábo ſłup / ácz mnieyſzy y niſſzy poſtáwiono.
Nie dáleko teſz grobow ſa w ſkáłách lochy / w któ-
rych ſie Apoſtołowie kryli / gďy ſbáwiciela poi-
mano bylo / mieysce tákſze w ſkále ná kſtált kápli-
czki / o którym ſ. Hieronim piſze / że ſ. Jákuw
w nim ſie wſkrywſzy / ieſć niechćiał / áſby zmartwych-
wſtáć^o Páná ogladał. Jákoſz wkaſał mu ſie ták-
ſze / y podawáiac mu chleb / mowił: Jákuwie iedz /
bo Syn ſłowieczy zmartwychwſtał. W miey-
ſcách tych pomienionych ſa odpuſty lat ſiedm / y
tyleſz Quadragen.

Przez doline Jozáfatowe / ktora ſie poczyna v
Grobu náſwietſzey Pánny / płynie Cedron / od
przerzeczoneg grobu wynika / zbiera po deſzczách
Jeſiennych / lećie wyſycha koniecznie / ále iednáť
ola zbieránia / ma nie dáleko moſteť mály ceglá-
ny. Po práwey rece tego moſtku / ná ſkále pláſkiey
y rowney / y doſć ſzerokiey / ſa znáti ráť Pánſkich /
kolan / y kónce pálcow od nog / gďy go byli z tego
moſtku ſydzí ſtráćili / y ták padł. Cálwia to miey-
ſce Pielgrzymowie / ma 7. lat odpuſtu / y tyleſz Qua-
dragen. Znáti te ácz ſa ná wolnym powietrzu / á
nie w iákim zámknienu ábo pod zákrýciem iá-
kim / do

Grob Záchary-
ášew.

Mieysce poſti-
ſ. Jákuwa.

Cedron.

Znáti vpádníe
nia Pánſkiego.

kim/do tego w używaniu tym wstawnym/prze-
cie całe y by namniey nienaruszone trwają / a nie
trwałyby / kiedyby to prawda była / co Kacerze
mowia / że są zmyślone y od rzemieślników tak wy-
gotowane. Pokazuje się też / z kamienia Medyo-
lańskiego w mur za wielkim Oltarzem / w Ko-
ściele Katedralnym wprawionego / na którym
miara stopy Pańskiej jest wyrzeżana. Bo choć jest
pod przykryciem / choć nie tak bardzo dawno polo-
żony / przecie z onego dotykania y całowania / le-
dwie już znać co jest / a na skale tej Jeruzolimskiej
od lat daley niż tysiąc pięć set / Święte te znaki
całe są / y iakoby teraz uczynione. Co iesliby też
kto rzekł / że ie dlotkiem odnawiaia / tedy to by dź
żadnym sposobem nie może. Bo iż ta skala prawie
na iawnym widoku jest / kiedyby się kto z Chrze-
ścian tego wazyl / zarazby zabroniono / gdyż
Chrześcianom w tych Świętych miejscach / nie
godzi się nie odnawiać / ażby Sendziak miał od
sámego Cesarza pierwey dozwoleńie albo rozka-
zanie. Nád to sami Turcy / zowia to Miasto
świątym Miastem / y náder pilnie strzega / aby
iaka stara dawność nie zginela. Wiec kiedyby
dlotkiem kto odnawiał / ażaby po skale nie znać
Ażaby przez tak wiele lat do wielkiej glebiny nie
przyszło / Zaprawde teraz tak są znaki święte na
wierzchu / iako gdyby kto w mokra glinę świeżo

rece y

rece y nogi wlepił. Ktokolwiek się pilno przy pa-
rzy / vzna że nie reka człowieka / ale Boga re-
świète znaki wcale zachowuje. Przyszedłszy me st/
niemal po trzydzięści stopni / do miejsca gledo-
kiego stepniemy / które zowia Fons Draconis,
Źródło Smocze / gdzie naswietła Panna wo-
de czerpalá y chusty swoje prała. Bo choć z wiel-
kiej Krwie y fámiliei Krolewskiej ślá / przecie
w pokorze się dziwnie kchala / iako Pismo świę-
te twierdzi. Polewcy rece wlepił między olim-
nemi drzewy miejsce / tedy z rozkazania Mánás-
seffa Krola / Ezaiasz Prorok na polu pila był prze-
rzeżany. Poboż zaś tego miejsca / jest pod gora
Natatoria Siloe, albo Sadzawka Sylloe / ioa: 9.
która ogródki wszystkie w dolinie Jozafatowej /
leżące oblewa. Nie daleko stąd widzieć w aliny tej
wieże / która ieszcze za Pána nášego obalila się / y
ludzi ośmnáście przytuliła. Luc: 13. Wdpuštu
śiedm lat y tyleż Quadragen, jest w tym miejscu.
Máia Turcy za świecona wode z tej Sadzawki /
y siła ich bardzo / niemal na każdy dzień myć się w
niey. Bo choćkolwiek o każdej wodzie tak wierza /
że grzechy obmywa / ale o tej / że y ciála vzdra-
wia / rozumieia. Iakoz tam przyszedłszy / na wierz-
chu (bo przez kilką stopni w skale wykombinow-
schodzić trzeba do niey) musieliśmy czekać / ażby
się odprawili z swoim myciem / y płokaniem śat /

L

co radzi

Zródło Na-
swietley Pán-
ny.

Ezaiasz Prorok

Sadzawka Syl-
loe.

Turecka dzi-
wna pilność.

co radzi dla lepszego na potym szczęścia czynia.

Idąc około Miasta po prawey ręce / ku gorze Syon / na lewo jest na ścieżce rola Aceldemá / która była kupiona za trzydzieści srebrników od Judasza wroconych Żydom / po przedaniu Páńskim. Teraz się tam grzebia Ormianie. Ziemia ta rola / takowa jest / że trup na niej położony (choć nie przysypawony) ciało (na cośmy sami patrza)li) w 24. godzin opada / y ginie / nic innego okrom g. lych całych kości nie zostanie. Murem jest obwiedziona / żeby od Turków kości Chrześcijańskie w pokoju leżały / kiedy Ormianie y innym Nacyom pogrzebu nie bronia / za iaką iak mużna. Za katem Kościoła Salomonowego / jest niewielka Porta Sterquilinii, Brana Smiecia / która smieci z Miasta wywożono / y przez która Pána Żdowie poimawszy / do Annasza wiodli / bojąc się popaństwa. Przyszlismy potym pod górę Syon / na której wierzchu był niekiedy zamek Dawidow / za znaki tego y walciny / a mniąc Sadzawkę Bersabee / przez Brana Rybna wróciliśmy się do Klastora.

Odprowadziliśmy obiad / weszliśmy znowu do Kościoła / y Processja iako się wyszła / me wilo / do kościoła. Po wieczorze gora walciny się przez Spowiedź do Niewiejszego Sakramentu / była tedy Vigilia ss. Piotra y Pawła Apostol. w noc

tamże

Rzecz bierz
dzimla.

Brana Smiecia

Długie waśnie
do Grobu Pán

tamże się na nabożeństwie strawiła. Po pulnocy śpiewano Jutrznia / rana Nisa była y Páńskiego Grobu / a Wielka na gorze Kálwárey / Ciec Wikáry przy Oltarzu Kátholikow na tym miejscu / kiedy Pána do Krzyża przybijano śpiewał / y dawszy nam Náswietlsy Sakrament / do s. Grobu w processyey nas prowadzono / gdzie we wnatrz zwróciłem chwalebny Chrześcijański / Rycerzami Bożego Grobu nas czyniono. Ciec Gwardyan / który na ten czas jest / wedle dawne go Przywileju Stolicy Apostolskiej / te Ceremonia odprawuje. Jaki tego jest Aktn sposób y kształt / na końcu listu ostatniego opiszę.

Imiona tych / którzy zemna w Jeruzalem byli / y takimi Rycerzami są wzmieni / wypisuje: Abram Baro de Dona Slezak / Jerzy Kos / Michal Konárski Prusacy / Jędrzey Skorulski Litwin / Piotr Bylina Polak. Byli y dwudzy / iako P. Leonardus Pacificus Káplan SOCIETATIS IESV, z bratem Cypryotem / Jan Schulc Cyrulik z Wrocławia / Jeremiaś Giermek / Rucharz Litwin.

Gdyśmy czekał / ażby nam Kościół otworzyli Turcy / uczynili wzmiankę niektórym o Stárbie Kościelnym / który pewnie miał być znacznie wielki / bogobornością Panow Chrześcijańskich w bogactwo. Ale iako Jeruzalem do rąk nieprzy-

L 2

racielskich

Rycerze Bożego Grobu.

Skarb Kościoła
jeruzolimskiego

iaćielstich przysło/ nie znąc go. Selim pierwszy
plondruac Egipt / chciał też y ten starb pobrać/
ale go zakopali byli Wycowie Żakonnicy / y gdy
nie mogli broż mgozicy znaleziomy / wszystkich co
ich było na Zamku Jeruzolimskim / do sprośnego
wiezienia kazał wrzucić / kedy przez Miesiecy
siedm y dwadzieścia / tylko chlebem a woda kar-
miono. Była przecie taka w nich bogoboyność/
y taka stateczność / że wiadomości od nich żad-
nym biciem albo mekami / wycisnąć nie można.
Domarło ich niemáło / ostatek Tyrana / Egipt o-
siadłszy y wojne skończywszy / rozkazał puścić. A
z Kościoła o poludniu wyszedłszy / przysłisłszy do
Klasztorá / gdzie odprawiłszy obiad / Przywi-
leie Bożogrobskiego Kcyerstwa / na pargaminie
nam rozdawano. Sekretarz Klasztorny / ktory
ie tego czasu nam pisał / był Ociec Deodatus.
Neapolitńczyk. Mój iáki był tu poloże.



VNIVERSIS ET SINGVLIS
præsentes literas inspecturis, Sa-
lutem in Domino sempiternam.

In nomine Clementissimi Domini nostri
IESV CHRISTI. Amen.

Wiađomo niekay bedzie, iż nie dawno, aby nabo-
żnie Ziemie Swietey, mieyscá Swiete nawiedził,
puściwszy se w droge, Iáśnie Wielmożny Mikołay Krzy-
stof Rádziwil, Xia że z Olyki y Nieświeżá, Hrábiá ná
S. ydlowcu y Mir, Páństwa Rzymzkiego Senator Wielki,
Nawyszy Máršalek Wielk: X. Lit. w S. Grobu Zbá-
wiciela Pána nášego IEZVSA CHRYSTVSA,
z ktorego dnia trzeciego w wszelkiey chwale zmartwych-
wstał, z wielkim nabożeństwem spowiadałszy sie, y Na-
świetłszy Sákráment przyiałszy, był, y z wżciwością go
pocálowál y oblápil: tudzież też Swiete mieysce gory Kál-
wáryey, kedy za narod ludzki tenże Pan náš, okrutná
śmierć Krzyżowá podiać raczył, nawiedził. Był y ná gorze
Syon, gdzie sie przedziwna oná Wieczerja z Apostołami od-
prawowála, nogi ich pokornie vmyte, y Duch S. w iezy-
kách ognistych ná nie zstápil. Tákże y w Betleem Mieście
Dawidowym był, kedy z NASWIETSZEY PANNY
MARYEY Pan náš národził sie, między bestyami polo-

żony, Osmego dnia obrzezany, potym od Krolcw był na-
wiedzony, y chwala Boska uczony. Wiec y Iudska g-
rzyść, ktoredy PANNA RODZICIELKA BO-
ża do S. Elżbiety chodziła, gdzie S. Jan Chrzciciel naro-
dził się, y Puszczą miejsce y świadka jego pokuty nawie-
dził. Nie opuścił Eetaniey, kedy Łazarz czwartego dnia
po skonaniu był wskrzeszony, ani gory Oliwney, gdzie
czasu Meki modlitwe Pan czynił, od żołnierstwa Pilato-
wego poimany, y związany był, y skąd też moca własna,
dziwnie wstąpił na niebiosą. Cgladal grob PRZENA-
SWIETSZEY MATKI BOZEY, w dolinie Io-
zafatowey leżacy, z ktorego do niebá od Anyolow z áuśa
y Ciálem była wzięta, y wiele inych miejsc Swietych, tak
w Ieruzalem Swietym Mieście, iako y indziej poblizu,
kedy PAN NASZ IEZVS CHRYS TVS z niewy-
powiedziáney dobroci swoiey, Zbáwienie náśse spráwo-
wác raczył, prace wielkie y niebespieczeństwa podeymu-
iac, koszt znaczny z miłości przeciwko P. Bogu czyniac,
tam osoba swa nawiedził y uczcił. Aták My Fr. Ange-
lus Stella Vener^o, Ord: Minorum Regularis Ob-
seruañ. Prouinciæ S. Antonii, Sacri Conuentus
Sancti Saluatoris Guardianus, & Commissarius,
& aliorum locorum Terræ Sanctæ, Apostolica au-
toritate Generalis Gubernator & Rector, opátru-
iac przerzeczonego Iáśnie Wielm: Mikołaiá Krzyszofá,

wielkie

wielkie nabożeństwo ku tym Swietym miejscom, y zápa-
lone serce ná rozmnozenie Wiáry S. Chrześciánskiey, w-
myśliliśmy go Rycerzem Bożego Grobu uczynie. Iakoz
MOCA STOLICE APOSTOLSKIEY NAM
ZLECONA, temuż wzwys pomienione^o Iáśnie Wiel:
Mikołaiowi Krzysztofowi, Rycerska te gódnoś, zacnoś,
prerogatywa, dawamy, y wssytkim ten List náś widá-
cym, iż nia od nas jest ozdobiiony, oznáymujemy nád to
ochwalaiac, y temuż Iáśnie Wiel: Mikołaiowi Krzy-
stofowi, Bożego Grobu Rycerzowi dozwalaiac, áby ná
potym Páńskiego Grobu, Krzyż S. y S. Ierzego Herby, iá-
wnie ábo potáiemnie, iako się mu będzie zdáło nośił, wol-
ności wssytkich, Prerogatyw, Przywileiow, y prae-
menci, ktorych inssy Bożegrobscy Rycerze wzywáia, tak-
ie wzywáil. Deklarujemy nád to, y postanawiamy tego
Iáś: Wiel: Mikołaiá Krzyszofá, dla znacznegego y stá-
ránía y miłości, w zachowaniu y átrzymáníu w tych tu
miejscách Zakonu S. Fránciśká, miejsc przerzeczonych
Ziemie Swietey, zá Prowizorá generálnego. A dla le-
pszey wiáry, waźności y świadectwa, ten Przywilej ro-
skazáiliśmy nápiśac, y pieczęcia Grobu Swietego zápieczę-
towác, reka náśa podpisałismy się. W Ieruzalem z náśe-
go Konwentu S. Salwátora. A Dñi. 1583. Die 29.
Mens. Iunij.

Fr. Angelus Stella,
qui sup: manu propria

A 1583

A iż te mieyscá Swiete nawiedziliśmy/ chcia-
lem też tu iaka pamiatke siebie grzesznika zo-
stać/ Wycom Zakonnikom takim dał list.

IN NOMINE SANCTIS-
SIMÆ ET INDIVIDUÆ TRI-
NITATIS, PATRIS, ET FILII,
ET SPIRITVS SANCTI. AMEN.

NICOLAUS CHRISTOPHORVS
RADZIWIŁ. Olicæ & in Nieświz Dux, in Szy-
dłonie ac Mir Comes, S. Sepulchri Eques &c
Nie inśa rzecz żadna, ale sama niewypowiedziana Pa-
na Boga naszego łaska pobudzony, naprzód względem Słu-
bu dla zdyćcia nieposobnego odemnie uczynionego, po-
tym też gwoli nabożeństwu, y za wszystkich żywota grze-
chy pokucie, droge do Bożego Grobu, y do innych mieysc
Ziemie Swietey, wziętem przed sie. Cogdym rączy Pán-
skim miłosierdziem y ratunkiem, niż własnymi zasługá-
mi, do efektu y skutku przywiódł szczęśliwie, Roku Pán-
skiego, 1583. dnia 25. Miesiaca Czerwca, przez Gá-
lilea y Samaryja do Ieruzalem przybyłem. Na która-
przyscia mego y wszystkich innych Pánskich (które ne-
zliczne, dziwne y boynie zámśe y wśedy mnie poka-
zane były) dobrodzieystw pamiatke y dziękowanie, ná-

znaczą

znaczą y dawam, czasy wiecznemi (chwały Bożey we w-
szystkim pomnożenia wielkiego sukaiac y upatruiac) ofia-
ru e nie tak w prawdzie iakobym powinien, ale iako mo-
ge sercem ochotnym y szczerym, naprzód do Grobu Pán-
skiego Kielich z szczerego zlotá, y takáż własnje pátynie, z
wyrzonym imieniem y Herby moimi, ná oboygu. Ná to,
Kielich drugi si ebrny zlocisty, y takáż tei pátynie z imie-
niem y Herbami moimi, ná oboygu wyrzonymi dawam,
dárwie, ofiárwie, sercem unizonym, do Berleem mieyscá
świetego, Narodzenia Páná naszego IEZUSA CHRY-
stusa Zbáwiciela naszego. Do tego stánowie y tak miec
ckce, aby ná każdy rok vigore huius donationis no-
stræ nápotym, iako długpewny, do Grobu Pánskiego sto
dwádzieścia pieć Dukatow (czyńi dwieście pięćdziesiąt
zlotych moneta W. X. Litewskiego) z Xiareceg skárbu
naszego Nieświeżkiego dawano, samych siebie y Succes-
sore Nostros wiecznymi czasy w tym obligando, se-
cundum iura & consuetudines nostras. Z ktorey
to Summy naprzód sto Dukatow ná potrzeby Klastoru
S Saluatoris Oycom Bernárdynow, (wedle upodobania
y woley ich) ktore se tam ná ten czas pokażą, ná znaczą,
á dwádzieścia pieć inśych pomienionych Dukatow, ná
lámpe doroczną, aby ná każdy dzień czasy wiecznymi go-
rzałá w Grobie Páná naszego IEZUSA CHRYSTVSA
oddawam. Te pieniądze Oycom Ieruzolimscy sto dwa
dzieściá pieć Dukatow, ná dzień SS. Apost. I w Piotra y

M

Páwła,

Opányle se go
in domo n-
Ieruzolimsk

Ze Oycowic Ko
ściół S. Francy
ska della Vigna
kiedy rok po
winni ie do Je-
ruzalem dawać

Pawła, w Roku káżdym od Prowizorá Ziemie S. który
ná ten czas nim będzie w Wenecyey, bráć máia. A przy
tym krotce naprzód Swietym Bożym w niebie, potym y
wáśym modlitwom Patres Reuerē: sámych siebie żywych
y umártych. uniżenie zálecamy. Dat: w Ieruzalem Roku
P. 1583. dnia 88. Piotrá y Pawła Apostolow, ktorego
nas Rycerzami Bożego Grobu uczyniono.

A iż Oycowie tego Klastoru Jerozolimskie-
go/ silá zemna o potrzebách mierścá tego swiete-
go rozmawiali / wielem też y sam obaczył wáisku
ich y niedostátku / ktory miedzy narodem okru-
tym káżdey godziny z niebespieczenstwem zdro-
wia cierpia / bicie y drażnienia skromnie á cier-
pliwie znosá / á przecie osobliwa Pánstá opátrz-
ność / ná pohánbienie Pogan / y Kácerzow/
mierścá te Swiete / ktore Boskiey dobrotliwosci y
miłosierdzia nam pámiéć wznowiaia / zupełne y
cále dochowuia / y tu káżde° dnia Osiáre przena-
świetsá odprawuia / zá wśystko Chrześciani-
stwo sie modla / ktora modlitwá niebiosá przebi-
iaia to spráwue / że Turcy nie trudno im co do
chwały Pánstiey przynależy dozwaláia / skąd
Chrześciane Páná Bogá chwalic y iemu slusnie
dziekowác máia / pożywienie też swoje Krolow/
Pánow / y inszych bogoboynych / ták duchownych
iáko y świeckich / iálmuzná opátruia / ná d. to / izem
pilno

pilno vpátruiać Kościół ten swiety ná niekto-
rych mierścách bliski wáleniu obaczył / á zwlaszcá
szrodek sklepienia ná d. sama Káplica s. Grobu/
(skąd byli niektorzy Turcy kílka blach nie dawno
wzieli / zá co ich też ná gárle skarano) ktora część
Kościoła zá zepsowaniem belk y krolow iesliby v-
pádla / záprawde niewypowiedzianego by sumptu
ná budynek potrzebá / á insze Nácze / iz Kościół
wlasnie iest Kátholikow / nie nie dbáia / co ia (mo-
wie) wśystko rwázáiać / przyialem to ná sie / że w
tym tu kramu náśym / ludzi bogoboynych do po-
rátowania tego Kościeła / mam wzbudzáć y po-
mocy ná to od nich zadáć. Swiádectwo Oycow
Jerozolimskich / iáko o to prosili / ták we iest:

FR. ANGELVS Stella, Guardianus & Comis-
sarius Apostolicus, locorú Terræ Săcta Seruitor,
Omnibus totius Regni Poloniae, M. D. Lituaniae,
Reuerendis: in Christo Patribus, & Illustris: Du-
cibus, ac Magnificis Comitib⁹ & Nobilibus Do-
minis, in quorum manus hæ literæ peruenerint,
Benedictionem nostram, & salutem in Domino
sempiternam.

Ponieważ o potrzebách náśych wśystkich osobná ká-
żdemu, w ták krotkim czasie zwlaszcá piśác náder tru-
dno, z ktorey też miáry zaniechálismy tego, przeto od lá-
śnie Wiel: Páná Mikoláia Krzysztofa Rádziwilá, Ryce-

rzã y Prowizorã Generalnego S. Grobu, pewna nie omyl-
na y dostateczna o drugich Nácii tych czasow przeciw te-
mu Mieyscu Sw. etemu nabożeństwie, goracym y świe-
ym, tudzież przeciw ubogim Zakonnikom o dobrotli-
wey scodroblowości (co nam dosyć seroce ku ozdobie
Łask W. deklarować raczył) wiadomość wziawszy, o-
myśliśmy, iak będąc pobudzeni, dla bliskiego bårzo Ko-
ciãła tego swietego wypadku, y dla dziwnie wielkich nã-
tych wciśkow y niedostãtku, y niebezpieczeństw, które
nas dnia kãżdego, iakoby iuż do zginienia nalegãia, przez
tego przerzeczonego łsniã Wielm. Mikolãia Krzyszto-
ã (ãcz tã jego Łaski y ludzkości nie zasłużyliśmy) do
Łask W. iako do ratunku przez iãlmużne, w tym kãc e-
dwu selk. ey Chreściããsk. ey bogoboyności opuszczeni wciẽc
se, nic nie wãpiac obogoboyności Ł. W. iak iako nam
niey tenże łsniã Wiel. Mikolay Krzysztof, do ktore-
se referujemy, dostatecznie powiedziec raczył. Azãte dla
CHRYSTVSA IEZVSA nã iegoż S. Grob y Straz
naklãdy czynione, samego PANA CHRYSTVSA
nã scodrobliwšego placce kãżdemu z Ł. W. ofiarujemy, y
iãk nãsse iako Succesorow nãsszych (ile bedziem m. g. i)
czas y wiecznymi modlitwy obiecujemy. Dla lepšey wiã-
ry, tã nãss List reka nãssa podpisałiśmy, y pieczęciã Kon-
wentu nãssego S. Saluatoris Hierosolimis zapieczęto-
wãliśmy, Roku Pãã: 1583. dnia 5. Lipcã.

Kãno

Kãno wyszedšy z Klastorã / wdãliśmy sie do
brany Syon / skãd wziawszy z sobã dwu konnych
Jãncãzãrow / y nã Osly wsiãdšy / spuściliśmy sie
do doliny Jozãfatowey / ã przy trãwiedzi gory
Oliwney / po prãwey rece blisko sãmey drogi / wi-
dzieliśmy mieysce / kãd y sie zdraycã Judasz obie-
šil. Jest y teraz niewielki sklep / rys pelen / od Sy-
dow zmurowany / gdzie sie też sãmi grzebia.

Wiãchawszy pul mile przybyliśmy do Betãni-
ey. Tãm w sãmym wesciu po lewey stronie / iest
dom Symonã tredowatã / (o ktorym Mat: 26.)
cãły y zupełny. Nã ciãśny przysionek / dolna
stronã wzduż y wšerz łocki ośm / dosyć ciemna /
skãd iest wescie po stopniãch nã indermach nie-
kery / gdz budowania w tych stronãch nie mãia
żãdnego krycia ãbo dãchãw. Nãcyey żãdne y nie
iest nãznãczony / ma siedm lat y tyleż Kwãdragen
odpustu. Stad nã strzelenie z łuku / iest cãły grob
Lãzãrãzow w skãle wykãwany / do ktorego po o-
śmi stopni schodza / iest tãmżã y Oltarz niewielki /
nã nim kãmien leży / ktorym byl grob zãwãlony /
y ktory Dbãwiciãl chcãc Lãzãrãzã wškrzesic / kãzał
byl odwãlic. Ioan: 11. Bywa tãm Nãssã s. nã kã-
żdy rok. A z tãy iãstini przez cztery stopnie stepu-
ia do mierscã / w ktorym Lãzãrz leżał y mãrty /
ma wšerz łocki dwã / wzdłuż cztery / y przynale-
ży do Kãtholikow. Tu odpustu siedm lat / y ty

M 3

leż Qua-

Prãwie sũsny
pogrzeb Zyd-
wãk.

Betãnia.

Dom Symonã

Grob Lãzã-
rãzow.

Domy Mągdaleny y Marty.

Kamień rozmowy.

Dziwna to rzecz.

leż Quadragen. Bliſko tego grobu/ Turcy mają swoje Moscheie/ ktorzy też to wierzą/ że Łazarz od P. Chryſtusa był wſkrzeſzony. Wliczką rą Betanicy ma do trzydzieſci domow/ w ktorych mieszkała Turcy. Wiedzieć też tam dwa domy nie dało ſiebie/ pociągając że ieden był Mągdaleny/ a drugi Marty/ inż rozwałone prawie oba/ aż wlaſz Mągdaleny/ ktorego y fundamētow ledwie znać/ w oboim odpust siedm lat/ y tyleż Quadragen. Idąc do przereczonych domow/ bliſko goſcińca/ leży kamień wielki/ zewia go z dawna Lapis colloquij ſeu Dialogi, Kamień rozmowy/ na który P. Chryſtus ſiedząc z Mągdaleną/ o śmierci Łazarzowej rozmawiał. Nie mniej Turcy niż Krzeſććanie mają go w reſpekcie/ y całują go Muſulmani/ za rzecz pewną twierdząc/ iż to od ſwoich przodkow mają/ że choć go Pielgrzymowie (coſmy też y my czynili) nie po małym kaſtku wzięli/ przecie go nie wbywa z żadney ſtrony. Y zaiste rzecz do wierzenia bārze podobna. Bo tak-że iest wielki/ iako y za Pānā był/ co ſie z ſiedzenia lācno oſadzić moſe/ gdyż ani wyſſy ani niſſy iest/ iedno iako do ſiedzenia trzeba. Było tam na ten czas kilk Turkow inż ſiedzących przy nas/ ktorzy od ſieſćdzieſiat lat ſwoich/ nieodmiennoſć iego powiādali/ y on ſem wſpominali Wyce w ſwoich ſłowā o nim: By (mowi) ludzi tr-

siac po

siac po kaſku wzięło/ tedy kamienia tego nie wbedzie/ y wbydź nie moſe. Otoż dla tego cudu iest tu odpustu siedm lat/ y tyleż Kwādragen.

Z Betleem puſćiliſmy ſie na prawo ku gorze Oliwney bārze wyſokiey/ w ktorey ſrzedku ſa znaki Wioſki Betſāge/ mālago coſ było. A zoſtawiajacy tu nādole Oſty/ ſliſmy piechota na ſamy wierzch gory/ ſkad P. Chryſtus wſtąpił do niebā/ zmurowała tu była przedtym ſ. Helena Koſciol/ ale inż rozwałony. Teraz tu mają Turcy ſwoie Moscheie mālā okraglā/ we ſrzedku iey na kamieniu/ iest znak nogi ſbawiciela P. naſze/ ktory (wſtepując na niebo) zoſtawił. Wielce to onieczya y całują. Drugiey nogi znak gdzie ſie był y kamień rozdzielił/ powiādają że Turcy przenieſli do koſciola Sālomonewego. Nam we drzwiach rey Moschei ſtać dozwolono/ y zdalekā na on S. znak patrząc/ iest ode drzwi niemal na cztery łokcie. Dozwalano przedtym Chrzeſććanom wcho- dzić/ y to miejsce ſwiete całować/ ale teraz niewyſy Kady/ bārze ochraniając ſwoiey niewierney wiary/ ktorzy nie mogli tego znieſć gdy Chrzeſććanie Krzyſe po ſcianāch mālowali/ przed dwiema lāty pod gārdlem zakazał im tam wchodzić. Otoż we drzwiach modlitwy odprawiając/ zupełny odpust biora. Czestołroć ten Kady do tego ſwietego miejsca nāwiedzał/ y wielkim go tam

ſwoim

Cord Oliwney.

Stopa nogi Pān-
skiej po Wnie-
sieniu.

To iest Roku P.
1596 widział
ieden bogoboy-
ny Kāplan/ y
powiādał/ że
ſie ſtopā do tam-
tey nie moſe
trāſić.

Patrząc tego
Turczyń.

swoim nabożeństwem czcił / gdyż Turcy Berle-
em / kiedy wierza że się Zbawiciel nasz Z PANNY
narodził / y te gore Oliwna / skąd iego wstąpienie
do nieba wyrzynała / miała w wielkiej wzięto-
ści / ale te miejsca w których co uciierał / żadne-
go y nich wspaniała nie miała / y owszem / gdy
im Chryścijani iaka wyrządzała wziętość / na-
śmiewała się / powiadała / że Chrystus iako Bo-
ży Duch wstąpił do nieba / a Zrdom na swe (bo
go nienawidzieli) miejsce iakaś cme / albo rzecz
zmyslnie żywa tudzież podrzucił / co oni poima-
wszy związali / y wkrzyżowali / toż iakoby zmar-
twych wstąpiło / y wkrzyżowało się potym. Ten swor-
blad prawie bajka a nie rozumna mowa w spie-
raniu. My / powiada / kiedy się nam podobą / Zr-
da tymi bierzemy bez miłosierdzia / gdyż to młode
młody narodził / a Prorok tak wielki / y owsem Duch
Boży / iako tych plugawych śmieci ludzkich rat
nie mogli się rchronić / Na teyże górze po prawer-
rece / są iestże rozwalonego Kościoła znaki / gdzie
(iako niektorzy twierdzą) dwadzieścia wie po w-
niebowstąpieniu Pańskim wkrzyżowali się Apostołom /
mówiac: Nieżornie Galilejczy / co się dziwnie-
cie / Acton. Lecz iż Łukasz s. iawnie opisał / na-
tymże tam miejscu Wniebowstąpienia widzi-
nych / nie bacze dla czego na dalsze wkrzyżować ko-
ma. Stępując z gory / stanieliśmy kiedy Pan nad

Miałem

Miałem płakał. Luc: 19. iest tu odpust / lat siedm
y tyleż Kwadrągen. Widzieć stad bärzo dobrze
Miałstą polozienie / y Kościół Salomonow ták-
że / ale tylko imię Kościoła Salomonowego
ma / iest raczej inšy iaki Kościół / na ośm
grani albo katem (iako ja sadzić moge wiet-
szy niż w Rzymie Pántheon) blacha kryty olo-
wiána / we środku podwórza (które wzdłuż
bärzley niż w szerz idzie / y polnych fig a lesnych
oliw pełne iest) zmurowany. Powiadała że go
Helená Swieta postawiła. Na tymże podwo-
rze w lewo przy murze iest też inšy Kościół pie-
tny y dlugi / także blacha kryty / gdzie twierdzą
że naswieśca Pánná Chrystusa Pána w Koście-
le ofiarowała. Widzieć też stad brane Złota /
przez ktora było wejście do podwórza Kościo-
ła Salomonowego / ktoredy Pan Chrystus na
Ośle wiachał do Jeruzalem. Matt: 21. Te teraz
(skrytym sadem Bozym) mur zawalił / y otwa-
rzać iey powiadała Turcy nie godzi się / twier-
dzą / że się sama otworzy iednemu wielkiemu y
namożniejszyemu Krolowi / ktory przez nie do
Miałstą swietego wiedzie / y będzie swiatą wšy-
stkiego Pánem. Pytaliśmy / czemu by ich Cesarz
przez te brane nie iachał / żeby tym łacniej y pre-
dzey Pánem był swiatą / ale zamilkli / nam też da-
leż z nimi nie godziło się. Bo kto o Cesarzu albo c

U

wierze

Bajki Tureckie

Mówie Gali-
leyjs.Kościół Salomo-
now.

Brana Złota.

Pátr.

Modlitw. Pán
sta.

wierze chce dysputować / ten z rozkazania Máchometowego karany bydz ma. Stepuiac z gory w lewo / miesce wkazuią / kedy Pan Apostoly vczyl Modlitw. Matt: 6. Mialo przed tym Kaplice / teraz iest rozwalona / tylko ieden slup caly stoi. Jest odpust lat siedm / y tylez Kwádrágen.

Brani Efráim.

Sadziw'á By-
dlica.

Skad idac na dol / znorusciny nawiedzili miesca / kedy Pan Chrystus modlit sie / y od Zydow byl poimany. Potym przez miesca kamioncwanias. Szepaná / brana Efráim w Míasto wshedly / w lewo widzieli smy Probaticam Piscinā. Bydleca Sadzawke / ktera blisko podwozza Kosciola Salomonowego byla / y byla dosze seroka y gleboka. Ma iesze niektore cale kruzganki. Na dnie w niej iest trzcina / skad sie wkazuie / ze y teraz iest iaka woda. Pozwolony tu Odpust lat siedm / y tylez Kwádrágen.

Pilaton pilac

Oto Czlowiek

Taz vlica tubranie swietego Szepaná wracaiac sie / dosli smy do drugiey vlice / ktora smy sie byli pusili do Doliny Jozafatowey / y ktora od samey brany do Palacu Pilatowego dosze serokiego y wielkiego prowadzi. Nad przysionkiem tego palacu / scianā calā wysla / dwie okna slupkiem marmurowym rozdzielone maiac / w iednym Pilat / a w drugim Pan nasz cierniowa korona wkoronowany stal / gdy tenze Pilat Zydow wkazuiac go / mowil : Oto czlowiek. A iz teraz

miesce

Napis.

miesce to na wielkiey y serokiey vlice iest / ktorey gminem Turcy przechadzai sie / z tey miary Pielgrzymowie nie mogac pokleknawszy / przecie miuiac / Pacierz y Zdrowe Marya mowia / aby zupelnego odpustu uczestnikami byli. Pise Andrychom / ze bylo tam napisano / Wezmi / Wezmi / Wkrzyzuy / ale dla dawnosci / nie takowego zdaleka nie moglem widziec / by sie blizey przystapic godzilo / tak rozumiem / zeby sie co obaczilo.

Nize smy do palacu Pilatowego dosli / iz Turcy gesto (iako to w pul Míasta) przechadzali sie / my zwyczajem Pielgrzymow droga slismy po sloncu palaiacym / Poganom wolne podsienia zostawiszy. Ale Michal Konarski sluga moy / nieco bedac chustly / opodal sedl za nami / a chroniac sie vpaleniu slonecznego / po podsieniu sie pusil / przecie to ktoremu gdy sie trzy Turczynowie trafil / a on do drogi pospolitey nie zstapil / y o iednego bok iakos sie zlekka otarl / do gniewu go pobudzil / tak / ze mu pieścia dal / y do kamienia sie nan porwal / y cišac poczal. Toz inszy Turcy / a zwlaszta chlopecy zaczynali / y pewnie by bylo do czego zlego przyslo / by ich byli naszy Janczarrowie (dwa bylo konnych a dwa pieszych) nie vblagali. Z rozmaitych vlic kupili sie / y watpliwoscie masy / zeby nas byli pobili / iako sie bylo przetřilka lat (co nam Zakonnicy powiadali) trafil.

A 2

gdy

goy / iż Pielgrzymowie im zstapic z drogi me-
chcieli / kłtu zabili.

Drogą smutku.

Od palacu Pilatowego (bedzie sie niżej o iego
strukturze mowilo). poczyna sie Via dolorosa,
Drogą żalosci / przez ktora Páná Krzyż nioface-
go prowadzono na śmierć. Z brany wyszedł /
po prawey ręce widzieć niewielki pagórek z skały /
na którym naswietła PANNA MARYA stała /
coby sie z iey namilszym Synem dzialo / frásowli-
wie patrząc / ktorego gdy cierniem wkoronowa-
nego / krowia spluskanego / y twarz sina a prawie
odmieniona / okrutne drzewo Krzyżowe na rą-
mionach niofacego / y by zloczynice nader zlosli-
wego / na śmierć idacego obaczyła / iako z nayda-
wniejszego podania Doktorowie Katholicy bo-
gobojnie twierdza / boleści niezłomnym okru-
cienstwem odrecona / obumarta / y na ziemie pa-
dła / co bärzo jest do wierzenia podobno. Abo-
wiem / iakoby ono Pánieniskie serce / tak wnetrz-
nie vmitowanego Syna w frogich boleściach y
z niewypowiedziana stomota Krzyż dzwigai-
cego / inaczey widzieć mogło? Alijsze to / aż do
dnia dzisiejszego Spasmus B. Virginis, Omdlenie
Naswietsey Panny zowia.

*Sensu patrząc
tak się wyklada.*

Stad na piecdziesiąt krokow vshedł / przy-
šliśmy do długiey vlice / ktora do Brany Dama-
sceniskiey idzie / tedy w lewo jest przykre stapienie

do skały.

do skały. Bo Miasto Jerozolimskie wszystko na
skalach leży / y siła niemáłych pagórkow ma / o-
krom gor wietszych / ktorych teraz jest w nim czte-
ry / przed zburzeniem gdy w szczęciu bylo / trzy
bärzo sławne miało / niżej o nich seroce / kiedy y
o palacu Herodowym / y o pięknych a spania-
łych vlicach pisać bedziemy. Otoż w przerzecz-
ney drodze bärzo przykre / Zbawiciel náš cieża-
rem Krzyża vmordowany / padł na opokę / a gdy
przez młodość y słabość daley nie mógł / przymu-
sili Żydowie Symoná Cyrenevczyká / aby z nim
niosł. Pielgrzymowie tu odpustu lat siedm / tyleż
Kwadrágen máia. W teyże Mieszkier vlicy na
lewo / jest dom wielki Bogacza onęg rostkofniká /
ktory Łázarzowi miłosierdzia pokázac niechciał.
Nie mogliśmy w nim bydż / bo mieszkal tam ieden
Turczyn / Chrześcianom glówny nieprzyiaciel /
ale iż drzwi otworzone były / znaczyło sie z wiel-
kości podworza / że wielkie y dostátne bylo mie-
skanie. Vshedł zásie stad trzydzieści krokow w
prawo / jest wescie w vlice insha dluga / ktora pro-
sto do gory Kálwaryey prowadzi. W lewo nie-
mal w pul vlice / na gore wstepuiac (bo cała tá v-
lica tu gorze idzie) dom jest s. Weroniki / z kto-
rego ona wyszedł / Przenaswietła twarz Pán-
ska krowia spluskana / twálnia otarla. Nie dále-
ko też widzieć pagórek niski / na którym stały nie-

Dom Bogacium

*Dom S. Veroni-
ki.*

U 3

wiały /

Braná Sadowa

wiaſty/ gdy Pan do nich mowil: Córki Jerozolimskie / nie płaczcie nademną/żé. Stad ná pul-torákreć ciſnienie / ſa dwa wielkie y wyſokie ká-mienne ſłupy / była między nimi przedtym Porta Iudiciaria, Braná ſadowa/ ktora ná śmierć zdá-uruch/ do Golgoty prowadzono. Bogoboyńie to Kátolicy twierdza y wierza/ że tu drugi raz Pan pod Krzyżem padł / ná iáka pámiatke w káżdey branie krzyże máluia. Dano tu odpustu ſiedm lat y tyleż Kwádrágen.

Od tey brany Sadowej odſzedſzy / troche dá-ley niż ná iedno ciſnienie kámieniem/ widziet Bo-żego Grobu Kościel/ ktory gore Kálmáryey ma w ſobie. A nie dáleko brany/ ktora chodza do Ko-ściola / ná Cmyntarzu kámién leży bárzo wielki/ gdzie iuż pod ſáma gora trzeci raz Pan náſz ná-ziemie pod Krzyżem padł. Jeſt tam ſiedm lat od-pustu/ y tyleż Kwádrágen. A tu iuż ſtad ná gore zá nas wſtąpił ná śmierć.

Miáiac Kościol/ zmowiliſmy Pacierz y Zdro-we Márya/ y ſliſmy do Konwentu/ kedy po o-biedzie náteliliſmy furmány do Betleem.

L I P I E C

Dla beſpiecznierſzey Betleemſkiey drogi/ wzie-liſmy z ſoba Jánczarów dwu konnych / y dwu pieſzych.

Ráno

Ráno wyſzedſzy z Kłaſtoru/ ſliſmy przez bra-ne Rybna z Miáſtá/ y puſciliſmy w lewo Zamek/ ktory y teraz zowie Zamek Pizonow / o którym ſie tu częſto wzmiánká czyni / trzeba wiedzieć/ że rozmaici o nim rozmaicie mowia. Jedni twierdza że to był Zamek Dawidow / kedy ſam mie-ſkał/ drudzy neguia/ y wſtázia go ná gorze Sy-on/ gdzie dziwnie okrutne wáliny dawnego mu-rowania leża / co podobnierſza dla Sadzáwki Berſabee / ktora pod gora Syonu ieſt / gdyż tu ſnádnó bialagłowá z áltány ábo teſz ganku Kro-lewſkiego widziána bydż moglá/ kiedy ſie prze-ci-wo mylá. 2. Reg: 11. A áczkolwiek nie dáleko Zamku Pizonowego táż teſz Sadzáwka ieſt/ prze-cie z niego żadnym ſpoſobem niewiaſty mylacy ſie/ dobrze nie mogło bydż widzieć. Dla czego le-piey drudzy ſadza/ y ſnádnymi wywody to poká-zuia/ iż Zamek ten / ktory teraz Pizonowym zo-wia / zdawná Máchábeyczykwie zmurowáli/ iákoż wſpomináia go Káſiegi Mácháberſkie / y Jozeſz Zydowin. Ale czy kolwiek brł/ znáć że był obronny bárzo/ áczy iuż ſtárzyna. Ná cztery grá-ni go murowano / wieże miał wyſokie czwor-o-grániáſte/ z kámiénia ciſanego kwádratowego/ przekop bárzo gleboki / po oboicy ſtronie we w-natrz kámiénem ciſanym ſutrowány. Nie pu-ſzcáia tam Chrzeſćian. Gdyſmy z Kłaſtorá tu
branie

Berſabee Sadzá-wka

Zamek

branie Syonistey sli/ Zamek ten byl ná prawey rece/ ktorego brana iz otwarta byla/ tedy z boku patrząc/ bo wprost nie godzi sie y niebezpieczno/ widzieliśmy że podworżę we wnatrz nie wielkie bylo/ iako y sam Zamek nie wielki/ leżalo dzial kilka srednich po ziemi/ bez kól y łóz/ á v bran trochá Janczarow ná straży siedziáło.

Wyszedşy z Miasta y ná Wsly wsiadşy/ z gory zjeżdżaiac/ mielişmy po lewey stronie wáliny pálacu Dawidowego/ o którym nie dawno sie wspominało/ á po prawey Sądżawke Bersabee/ bo tedy droga do Betleem. Sądżawka w zdłuż ma łokci sto/ ále nie tak szeroka/ okolo kámieniem kwádratowym polożona/ máiac zewşad stopnie/ po których niekiedy stepowano do wody/ glebina iey kiedy byla w pełnocy/ niemal ośm łokci brála/ teraz wody nie máş/ ále nie daleko brany strużka cieczę/ ktorey Miasto vşywa. Puşciwşy Bersabee Sądżawke/ y wşedşy ná niewielki págorok/ po prawey rece ná strzelenie z łuku od goşcińca/ iest páłac powáleniu bliski/ w którym Przelożeni nád Káplany/ y stárşy miedzy şwietekim pospoliştrem/ o poimaniu y şmierci Pána Zbáwiciela náşego rádzili/ şkad y teraz zowia/ Domus mali consilij, Dom przekletery rády. Zá tym troche dále/ w prawo stoi dom pusty/ z dwu stárşich şcian/ że byl wysoki znác dobrze/ własny byl onego Sy-

mecná

meoná stárcá/ ktory w Duchu do Koşciola przyşedşy/ dzieciátko IEZVSA ná rece swe wziął/ y Pána Boga blogoşláwil. Stad dále y idac blisko drogi w lewo/ iest drzewo Terebintowe doşcé wielkie/ pod którym iako wspominaia/ Náşwietşa Pánná odpoczywála gdy şlá do Jeruzálem z Betleem/ áby dzieciátko w Koşciele ofiarowála. Jest tu odpustu lat siedm/ y tyleż też Kwádr.

Nie bázno daleko şkad vřázuia studnia/ ktora murem iest cudnym obwiedziona/ ále wode má şpetná/ y vřć iey nie moţe. Zowia ia studnia Trzech Krolow/ v pcwiádáia/ iz tu w tym mieyscu znówu gwiazdá vřázála sie im. W pul drogi iest págorok nie bázno wysoki/ z ktorego y Jeruzálem y Berhleem widzieć/ poniewaţ tylko pul toru mile sa od siebie. Drzewek tu Jáłowce wych doşć/ po prawey rece wedla drogi opoká leży/ ná ktorey Prorok Eliáš odpoczywał. 3. Reg: 19. y ná ktorey tak iest wzrost wşytek ciála şwietego Proroka wyrażony/ by ná şwieżey glinie iákiey ciáło leżáło. Bo głowy/ boku/ reki/ y nogi prawey ş. Proroka została postać własná y wiódma/ co sie má Boşkiemu cudowi şluşnie przypisáć. W lewo iest Klastor mály Grecki/ zowia go ş. Eliášá Klastor. Ná prawey stronie opoká/ tyłem sie ku Jeruzálem obrociwşy/ iest dom rozmáloný/ má şciáne iedne cála/ powiádáia że

D

byl Abá-

Studnia Trzech
Krolow.

To dziwne.

Dom rley rady

był Abakuka Proroka własny / który z niego wyszedł / (gdy zeńcom swoim nioś obiad) od Anycela był wzięty / y do Chaldei zanieśiony / aby tenże obiad zgotowany / Danyelowi Prorokowi między lwy siedzącemu oddał. Cwierć mile od opoki Eliaszowej w prawo jest domek iesze dosyć cały / tedy powiadała Ráchel Beniáminá vrodziła / iakż nie daleko / tamże niemal na samym gościńcu stoi teyże Rácheli grob mało nie zupełny / kształtem piramidy / z kamienia żywego wycięty / o którym jest zmianka w Pismie. Bliżko Betleem w lewo od gościńca na strzelenie z łuku jest studnia / mając w sobie wodę świeżą y żywą / po ktora nie tylko z Betleem / ale y z bliskich wsi ludgesto bieży / zowią ją Cisterna David, Studnia albo sadzawka Dawidowa y po te czasy / o ktorey jest w Pismie. 2. Reg: 2. Stad po koncach Wsi / ktora iakoby pięćdziesiąt domków ma / idziemy ku Betleem / y na lewo stepujemy do Kościoła / za Wsią na strzelenie z łuku zmurowanego. Przybywszy do niego / zastaliśmy Bóluchá z kłkú Janczarow / ktorzy nas byli prowadzili z Damásktu / siedzieli na ten czas w Kościele chłodząc się. Nielei z sobą tamże y konie. Bo iż Kościół zawsze jest otwarty / Turcy tedy się im podoba / y z konimi wieżdżają. Jaka piękność jest dziwnie ozdobnego tego kościoła y spamiatość / trudno słowy opisać.

Abowiem

Abowiem zupełnie z marmuru przednie piękne / go zmurowany / dwa rzędy wielkich słupów ma / wewnątrz mogły się w nim przeyrzeć / wierzch blacha położony. Święta Helena Cesarzowa zmurowała go / Zakonnicy Reguly s. Jeronima przedtym gi trzymali / teraz tam Dycowie Bernardynowie swoy Klastor mają / ktorych Dzieć Gwardyan z Jeruzalem na każde sześć Miesięcy odmienia / dla przesładowania / bo dosyć wielkie od Turków cierpią. Na ten czas przy nas było ich tam osm / czterey Káplani / czterey Látcwie. Wszedłszy tedy do Kościoła / który Kátholikom przynależy / w lewo śliszmy do Klastora / a stamtąd zaraz do Káplice s. Kátarzyny / w ktorey służbę Páńska Zakonnicy odprówiają. Ta Káplica ma zupełny odpust / y dostępuia go Pielgrzymowie tu / własnie iakoby osobami swemi byli w Kościele s. Kátarzyny na gorze Syná / doślad dla niebezpieczeństwa y dalekości / nie każdy idzie. Z przereczoney Káplice Procesya wychodzi / za ktora Pielgrzymowie iako y w Jeruzalem paradyda / aż do mierśca NARODZENIA SYNA BOZEGO. Wszedłszy z káplice / stepuia do mierśca podziemnego / a opuszczając inśe / o ktorey się niżej będzie mówiło / przychodzą do Kápliczki / ktora wzdłuż osmnaście / w szerz dziewięć albo dziesięć ma łokci. Tam przeciwko drzwiom jest

O 2

Oltarz /

Grob Ráchel.

Studnia David.
daw.

Cudny Kościół.

Miejsce opisane
w Narodzeniu
Páńskiego.

Ułtarz/ pod którym mieysce Marmorowa tablica kryte właznia / gdzie sie Pan nasz narodzić raczył. A na tym kamieniu/ który na Ułtarzu położony/ taki napis jest wyrzeżany.

TV Z PANNY MARYEY IEZVS CHRYSTVS RACZYŁ SIE NARODZIC.

Na samym Ułtarzu jest przy ścienie tablica stara z malowaniem Narodzenia Pánstkiego. Słuchaliśmy tu Młdey S. ktora P. Ioannes de Florentia, z nami iako starszy przyiáchawszy z Jeruzalem/ odprawował. Nie dochodząc tego Ułtarza/ na sześć łokci po prawey rece/ jest żlob w skale wycięty/ w którym Pan nasz/ gdy sie narodził/ był położony/ a iż jest bázro wielki y szeroki/ tedy drzewiany mnieyszy weni był wprawiony / iako jest te^o tu kraiu zwyczaj. Przeciwno nie^o o trzech łokciach niemal / gdzie Krolowie trzey wpadłszy/ chwale Pánudáli/ y dary ofiarowali swoje. Ułtarz drugi jest/ wśedy tu odpust zupełny. Kaplica żlobu Pánstkiego/ do Kátolikow zupełnie przynależy/ wiśa wprawdzie rożnych Narodow łampy/ iako y w ś. Grobie (o czym potym szerzey) ale ie tylko zápaláia na Boże Narodzenie / kiedy też im godzi sie (tylko w te czasy) do tego mieysca wniśdź z Processya. Ciemna to Kaplica bázro/ gdyż pod wielkim Ułtarzem Kościółá leży/ y z nikad nie ma światła / chyba przez kraty oboygá

drzwi

drzwi pobocznych / ktore wedla siebie máia stopnie/ dla wescia do Kościółá / acz y Processye támtedy chodza. Wstepuiac do Kościółá przez stopnie lewey reki/ tudzieś jest Ułtarz/ gdzie Trzey Krole do Pána przyiáchawszy/ zśiedli z koni / a ktorzy wchodza po stopniách reki prawey/ troche dálej idac / przychodza do Ułtarza / kiedy máluchna byla Bożnica / w ktorey Pána osmego dnia po Narodzeniu/ obrzezowano. Ułtarz ten Kátolikom przynależy / ale iż do Kościółá Turcy przystep wolny záwśe máia/ dla tego tak test bez wśego ochedostwa / Grekowie w Chorze swoje nabozenstwo odprawuia. A owśem ilekroć bydź ma Ofiará przenaswietsza / od Sedziatá biora záwśe Jáneczary / ktorzyby od Turkow bronili/ ponieważ im tu wolno kiedy chca wchodzić. Kaplica przecie Narodzenia Pánstkiego / staraniem Kátolikow jest zamkniona / y z nikad do niey przysdź nie moze/ iedno z Klastorá ziemnym sklepem. Táz droga z Kaplice Żlobu wyszedłszy/ ktorasmy byli przysli / po prawey rece na sześć łokci od niey/ włázowano nam iástinia w skale wycięta/ w zdłuż sześć łokci / nie bázro szeroka/ ale gleboka/ gdzie Młodzianki od Herodá zamordowane pogrzebiono bylo. Odpust ma lat siedm/ y tyleż Kwádrágen. Na lewo tákże druga jest iástinia/ w ktorey trzy groby stoia / pierwszy záraz

O 3

z wescia

Pogrzeby Młodzianek.

Żlob.

z weseia po prawey rece s. Łuzebiusza / drugi po lewey s. Paule Rzymianki / ktorey też Klastor / gdzie sama zmurowawszy go dostatkem y ochodstwem wielkim / mieszkała / dalej niż pul mile od Betleem / rozmąlony ze wsech miar y pustym w dzielismy / trzeci s. Jeronima. A stad lochem pod ziemnym chodza do mieszkania tegoż Doktorá s. tedy Biblia Swieta przelożyl. Jest ciemne / iako to pod Kościolem / dokad ná modlitwe po stopniách (y teraz sa cále) tenże Swiety scho- dzil / wyszedszy z brany / ktora inż jest zamurc wá- na / treche cos ma swiatla od Klastora przez o- kno. V každego z tych grobow / iest Odpust lat siedm / y tyleż Kwádrágen. Stad wrócilismy sie do Klastora / tedy po obiedzie y po Uiešporze / w Káplicy s. Kátarzyny w sluchánym / wsiadšy ná Osly / pušcilismy sie ad Turrin gregis, Wieże trzody / dobre pul mile od Betleem / gdzie Jákuš Pátryarchá pásł trzode swoie. Swieże tey powá loney / kupá wielka ležy kámieni / w ktorym też mieyscu Anyol s. Pasterzom Wesele wielkie opo- wiedzial z Narodzenia Syná Bożego. Była tá wieża w dolinie żrzney y wesoley wmurowána. A stad wracáiac sie inša droga po lewey stronie widzielišmy Kápliczkę (zmurowála ia s. Helená) gdzie we snie Anyol Jozefá nápomniál / aby má- tke y dzieciatko wziawšy / do Egiptu wstąpił.

Domku

Domku tego iesze stoia ściány stáre / przy ktorych tá Kápliczka była / y z nimi sie złączála. Jest tám siedm lat odpustu / y tyleż Kwádrágen. Po prá- wey rece troche dalej / pušcilismy Klastor roz- wálony s. Paule / á po lewey przysšlišmy do Wio- ški máley / ktora zowia Wioška Pásterzow / iest w niey studniá gleboka / y wodá zimna y bárzo dobra / chodžila często po nie Naswietša Pánná. Siedm lat tu odpustu / y tyleż Kwádrágen / Sá- niż Máchometáni bárzo w wielkiej máia wceci- wošci te studniá / y swieta ia zowia. y owšem ia / (czego nie zwykli indziej džiálac) kámienna ta- blica (gdyž šeroka nie iest) nákrywáia / aby zá- wše była pod przykryciem. Od tey Wioški wrá- camy sie do Betleem / á tám Kościolá nie dáleko w lewo / iest pod ziemia iáškinia / kílka łokci w šerz y w zduž / trudne wejście máiac / tedy Prze- naswietša Pánná z dzieciatkiem sie była šrylá / gdy w Betleem džiátki niewinne / z roškazania Herodowe^o mordowano / cudu Páńskiego sa tám znáti pewne. Bo stad ziemię wziawšy / y tym ia Niewiáštom ktorym zginał pošarm / w pićiu dawšy / dostátek tegoż pošarmu przywráca. Od- pustu siedm lat tu / y tyleż Kwádrágen. Podwie- czor do Klastora wrócilismy sie / y wlešlišmy ná sámy wierch Kościolá / y widzielišmy po lewey stronie gore Engáddy / ktora często Pismo wspo-

mina /

Grob S. Iero-
nima.Klastor Swia-
tey Paule.Kady sie kryła
Mátká Páńska.

Riecz džinna.

Gorá Engáddy

Hebron.

miná/ blisko Betleem leży. A iż Loth wciekałac z Sodomy/ te gore Engáddy miał/ tak niektozy rozumieia/ że w niej jest iáskini/ w ktorey z cerkami obcowal/ wszákoż pewnego mieysca nie w kázunia. Po prawey ręce widzieć ogrod / w którym sílá drzew Bálsamowych / za pánowania Sálonomowego było/ iáko niektozy Historykowie opisuią. Widzieć też stad gory/ ktore dolinie Hebron przyległy. Miałem te wola dormać się tam/ gorz tylko pieć mil od Betleem/ ábrm był y groby Pátrvárchow/ y mieysce kedy trzech Anyolow widział Abram/ y Izááká obrzezano / oglądał/ ále niebezpieczno było/ ponieważ Arabowie przede dwiemá dniami woyská ná sie zwiodsý/ bili sie z soba/ z ktorey miáry zaniechác musiałem. Żakonnicy iedná/ ktorey tam brwali/ powiádáia/ że Hebron jest Mieścina mála/ Sydow: e sámi w niej miešťáia. Żem tedy tam bydż nie mogł/ postanowiłem názáintrz gorzýstóści Judskie náwiedzić / zwlászczá iż też Kóściol tego Swiętá zmianke ich czynił.

Bárzo ráno Msey náswietšey wysłuchawsý/ y Przenáchwálebniesý Sákráment przyiawsý/ wyiáchálsmy ze Wsi Betleem/ y w cwiérć mile/ przybylsmy do drugiey Wsi wietšey Maronitow / zowia ia Betágil. Leży tam / kedy Anyol Páński Assyryjskiego Krolá woysko pogromił/

gdzie

Kedy S. Anyol
woysko poráził
Senácherybá.

gdzie y po te czasy to náde wsýsłto podziwienią godno/ że tu żaden obrzezány/ do trzeciego dnia żyw bydż nie może / ále trzeciey nocy koniecznie vmrzeć musí. Arabowie dwáy/ ktorey nam byli Oflew náieli / że tego doświádczyli / twierdzili wsółka rsilnością. Żo (mowi) pierwszey nocy/ okrutná boleść glony nam przypádlá / drugiey ciáło náše tak spuchło/ że boiac się bliskiey śmierci/ musiano nas stad przez odwiezdż/ á przedsié ieden z nas áż po czterech / drugi po šesći Miešciey / do pierwszego zdrowia przyszedł. A gdy smy dla krotšey drogi po końcu tey Wsi iácháli/ żaden z tych tam wsýsłkich obrzezańcow/ z námi niechciál iáchác/ ále okólo (miáiac niebezpieczeństwo swóie) bieżeli. Ná trzy tysiące krotkow od Dámášku / cóś podobnego widzielsmy w lewo ná wysókiey gorze/ to jest Klastor Mnišek Náronitek / w którym także do trzeciego dnia żaden obrzeżanieczýc nie może. Dobrotliwóści/ Páná Boga nášego to ludzic przypisuią/ ktory temu to tam mieyscu dárował / áby od Pogan sw: wolnych/ czýstóść pánienská wolná bylá. Od tey wsi viácháwsý iáko by dwie mili/ przybylsmy do málego y škapo ciełácego żródlá/ blisko gošćinícá w práwo/ ktorego woda S. Filip Apostol Rzeżáncá Krolowey Kándáces ochrzcił. Acto: 8. Żwykli Nowochrzczency wywod zá soba stad przyno-

To prówiedzi-
wná.Y to nie mnieszy
dziwná.

p

sic/

Zrzedo S. Filipa
P^a

ście/tw. erdzac/ ze obadwáy/ y Filip y Rzezaniec/
w wodę byli wstapili/ ale kto tu widział/ inaczey
nie powie/ iedno iż żrzedło z ciásney skały wyni-
ka y tak skapo/ żeby obudwu nog nie było czym o-
blac/ dla czego ráczey tak mówić/ iż tylko s. Apo-
stol iego głowę polal/ y tak go tu ochrzcił. Siedm
lat/ y tyleż Kwádrágen odpustu.

Puszcza S. Iana
Chrzęciela.

Stad dwie mili wielkie viáchawšy/ droga
bárzo trudna/ stáneli smy ná puszczy/ gódzie s. Jan
Chrzęciel mieszkał/ iáko S. Łukáš wspomina
Cap: 1. Jest w gorze (sámá nátura tak spráwila)
iáskini mierna/ do ktorey S. Helená ściáne ce-
glana przymurowála. Niebe pieczny tu przystep.
Bo ynádol przepásć iest stráśna/ y ścieżká do terze
iáskini pochyla/ ciásna/ y śliśka. Gory same (iáko y
doliná) y te tam skały gluche bárzo czelá stráśa.
Przy dziwiách iáskini/ wynika żrzedelko ná pul-
piedzi w šerz/ stad Błogosláwiony Chrzęciel
picie miał swoje/ inšey tam nie máš wody. Co
tu iadal/ rozmáicie powiádáa. Niektorzy mó-
wia že žiele/ ktore y teraz zowiemy chleb s. Iana/
Plin: lib: 13. c. 8. Ceráunia/ inšy Cerácyá ábo o-
woc šodki z drzewá Sylišwy Syrijskiey názy-
wáa/ dostátkiem go było okolo Mlásta Judá
Oczyžny iego (stad dwie mili) iáko y teraz w
Cyprze/ stad do rozmáitych potym państw y tu
do nas przywoža. Okolo iáskini gole są tylko ska-

ly/ chro-

ly/ chrošćiny ledwie kedy widzieć y to liche. Jest
tu zupełny odpust.

Potym dwie mili wielkie vbiegšy przez wy-
sokości gor dziwnie przykre/ do Mlásta Judá
przviáchálišmy/ ktore teraz ledwie ma dwádzie-
ścia domkw/ znáć przećie že bylo bárzo šerokie
y wielkie. Z przviázdu po prám ey rece są rozmá-
liny Košciolá w tym miewšcu/ kedy Nášwierša
Pánná Elžbiere náwiedzila/ y Magnificat mó-
wila. Są y ostatki Košciolá ná plácu domu Žá-
cháryšewego zmurowánego/ gódzie mowil: Be-
nedictus Dominus Deus Israel. Luc: 1. Turcy tu
mieszkaia/ ktorým/ aby nas byli przy pusćili/ mu-
sieli smy nieco dáć. Stad ná dwóie strzelenie z lu-
ku/ w lewo iest Košciol cały S. Janowi Chrzę-
cielowi poświęcony/ á w nim po lewy stronie
Oltarzá wielkiego miewšce vřázuiá/ kedy sie tenže
šwiete Chrzęciel národził/ ma zupełny odpust.
Dultory mile stad/ droga také bárzo przykra do
Kláštora S. Kržžá przviáchálišmy/ po lewy
stronie drogi ležy/ Grešowie zowia Kláštor S.
Archányolá/ przynáležy do Georgianow/ Regu-
le ma tež/ ktora y w Kláštorze šwietego Sáby/
obecnie tu ich Biskup mieszka. Trádrera y podá-
nie od dawnych przodkw iest/ že stad bylo wzie-
to drzewo iedno Oliwne ná Kržž Pánu náše-
mu/ iákož vřázuiá dziure pod Oltarzem wielkim/

Judá Mlásto.

Magnificat.

Benedictus Do-
minus Deus.

Kláštór S. Ar-
chányolá.

Dziwna.

P 2

stad bylo

stad było wykopane. Kátholicy y wšyſtkie Naro-
rody wſchodne/ máia to mieyſce w wielkiey wſ-
ciwóſci. Odpuſt ieſt ſiedm lat / y tyleż Kwádrá-
gen. Czeſtował nas tuteczny Biſkup oliwkámi y
chlebem ſuchym / bo mieſá tu nie iadáia. Stad
iádat przez gore bárzo wyſoka / y náder przykra/
mile od Jeruſálem w lewo / widzieliſiny gore po-
dlugowáta nie zbytnie wyſoka Guon / gódie pie-
łne wáliny z kámienia cióſanego Pálacu Sáló-
monowego leża / ktory ſobie lat trzynáſcie muro-
wał. 3. Reg: 7. Támże go też ieſzcze zázywotá Da-
widowego / Sádoch Káplan ná Kroleſtvo po-
názał. 3. Reg: 1. Po práwey ſtronie zoſtáwiwſy
Sadzáwke Berſabee / zſiedliſiny z Oſlow ná-
bých / y przyſliſiny do brany Rybney / á godzine
przed wieczorem ſtáneliſiny w Kłaſtorze / kedy
Dóiec Wikáry dal mi ſpráwę / że y Subbáſego
(ktoregoſiny ná gorách Iuſkich widzieli) ziednal
nam (iákom też mu to był zlecił) przewodniká
Arábá / do morzá martwego y do Jordánu / názá-
utrz mieliſiny go wziąć.

A ták okolo południá / ſliſimj do te° Subbáſe° /
mieſkał w Pilatowý domu / kedy ieſzcze ieſt Lito-
trotos, (w Ewángelii mamy o nim) ábo mieyſce
nármurowymi tablicámi polożone / do ktorego z
wierzchu ſamé murowánie (gdz křcia nie máſ)
widzieć. Podſienie idzie z obu ſtron / kedy Pilat

ná ſadzie

ná ſadzie ſiedział / ſa ſlupy trzy z Porfiru / kámie-
niá czerwonego / wiedzno z nich ná rogu Páná
náſzego biczowano / ieſt go ſtuká w Kápliey Ap-
paritionis, iáko ſte mowiło wyſſey. Pod tym
podſieniem (stad widzieć Koſciółá Sálomono-
wego podworze) ſiedział ten Subbáſá ná zie-
mi (kóbierec mu było polożono y wezglówko iá-
kieſ drogie) z wyzáiem Turckim. Siedział z nim
po práwey racy iákiſ Turczyn / brl y Aráb / ktory
dla beſpieczeńſtwa miał nas zá ſluſna kontentá-
cyá prowadzić. Abowiem rzadko Pielgrzymo-
wie do Jordánu / y dla nákladu / y dla niebeſpie-
czeńſtwa od Arábom / ieżdżić ábo chodźić zwykli /
áż to gdy ſie ich ná Wielkanoc zgromádo ná-
dzie / ſládáia ſie / y Sedziákowi podátek dawſzy /
Arábá iákiego ſobie nármnia / żeby ich Turki o-
kolo ſiebie z pulhákámi máiac / prowadził. Já/
żem koniecznie poſtánowił te mieyſcá náwiedzić /
z Subbáſym o drodze beſpieczney tráktowálem /
ktory ode mnie ſto czerwonych złotych wziawſzy /
dla nas Arábá náiał / á podawſzy mu tylko pięć
Celinow (czyjni to złotych ódzieſieć) y koſule
przyrzuciwſzy / eſtátek ſobie wziął / gdz bez iego
dozwolenia Arábá nármnić ſobie niegodzi ſie.
A ták przy nas do Arábá przez tlomáczá ták mo-
wił: Ci Pielgrzymowie / chca do martwego mo-
rzá (tak go zowią) iſz po nim żeglować nie może /

p 3

dla zby-

Biczowanie
Pauſka.Tłomácz Ark-
bem przewo-
dnikiem.

Gorá Gion.

Pálac Sálomo-
now.Pálac Pilatow.
Litotrotos.

Obowiązek

Przyjęcie

Icy potwierdza
nieforemne.

dla zbytney gestwy siarki/ gdzie/ by y człek w
rzucił/ nie wtonalby y do Jordanu/ y do Jery-
chá iáchac/ obiecniesz ich zdrowo tu zaś na to
mieysce odprowadzić z Odpewiedzial/ że obiecu-
ie/ gdyż bede miał pietnascie towarzysow Ará-
bow z lukami/ przednich strzelcow/ do tego Ará-
by/ ktorzy w tam tym kraju zbiłi/ znam dobrze
y mam z nimi wielka przyiaźń. Co iesliby sie iáko
trafiło. na nieznaíome wpásdź/ pierwszy wderze
na nieprzyiacielá/ y pierwszy sie dam zabić/ ni-
libym miał wiary nie strzymać/ á w tym pielgrzy-
mowie niech tam o sobie ródza. Stráwe przecie
beda mi powinni dać/ ktora póki bede miał od
nich/ kedy zechca poprowadze ich wszedy. Prz-
sięge potym zwoycáiem swoim czynił/ práwa re-
ka sie czolá swego dotykáiac/ á w niebo oczy pod-
nosząc/ w tym odesłisłny od Subbaszego/ ktorzy
nam też trzech Janczárów z pulhákami przywól.
Ten Aráb szedł za nami do Klastora/ kedy na po-
twierdzenie onego Jurámentu chleb z sola och-
otnie iadł. Abowiem/ chociaź Arabowie rozboiem
sie bawia/ szerość iedną y prostotę te/ z Boskie-
go zrzádenia zachwonia/ że ilekroć przysięgáia/
á te przysięge pełnić chca/ chleb z sola na znak te-
go iedzą/ co iesli ochotnie czynia/ może im wie-
rzyć/ iesli też iedzą zmarć/ czy wszy sie/ tedy coś my-
śla nie wárownego/ iáko sie w tym pokazało ná-

szym/

Pastelnicy.

szym/ ktory ochotnie iadł/ y wiary nam dotrzy-
mał czasu wielkiego niebezpieczeństwa/ o czym
sie niżej powie. Wyshedł tedy za brane Rybna/
y wsiadłszy na Wsly/ puściłszy sie w droge/ á by-
ło z nami sześć Żakonników. Wiáchawszy trzy mile
wielkie/ droga trudna y kámiennista/ trochę przed
zachodem słońcá przybyłisłny do Greckiego Kła-
stora. Sáby/ nie bázro budownego y niewiel-
kiego/ przecie okolo tak wiele ma w skale wyko-
wanych komorek/ że w onych dawnych czasach/
pieć tysiecy Mnichow tu Czerncew mieszkało.
Wdzięcznie nas przyieli/ y wieczera w swojej
iadalney izbie czestowali/ kedy gdym z slugami
swoimi domowym rezykiem mówił/ Dionysius
Damasceenus Mnich/ rodem z Mácebony/ ie-
zył zrozumiawszy/ poczał zemna po Słowiańsku
mówić/ y powiádał/ iáko w Litwie bywał/ y znał
wszystkie niemal przedneyse Senatory/ y pytał
mie o imie samego/ własnym imieniem mie miá-
nowawszy. Wspominał y to iáko po śmierci Au-
gusta Krolá (gdym od Senatu był obrány po-
spolu z Swietey pámiéci Biskupem Je° Mścía
X. Wáleryanem/ dla przestrzegania pokoju po-
spolitego) listy przesłcia ábo Pásport odemnie
wziął/ idąc do Moskwy dla iálmużny. Pan Bog
tak sprawować raczył/ że mie nie poznał. Bo iż
czestość Grekowie Kátolikom nie bázro sa che-

tni/ by

Był ten potym
y I. M. P. VVo-
iewody, Roku
P. 1598. 19. Mar.
w Czárnow-
cycach z towa-
rystwem idąc
z Moskwy, po-
wiádał że on A-
ráb pánem te-
raz wielkim,
ma cztery ty-
siące Arabow
pod sobą, zbija-
ni dnu Sedia-
konu Ierozolim-
skich zabił po-
odierżcie I. M.

Tureckie okry-
cieńskie.

tni/ by mie był przed swoimi wyławił/ moglbym
był do iákich przysdz trudności/ zwlaszcza ie seze
w rekách nie máiac Cesárzá Tureckieg Pásportu.
Abowiem Turcy nie zwykli wpuszczać okazyey
do pożytku/ gdy sie iáka tráfia/ co nie dawno przy-
dalo sie niektórym/ skoro dostateczniysze cbażo-
no. W tym też miejscu powiádali nam Mnichy/
(cosmy przedtym y w Jeruzálem/ gdyż wiadome
wszystkim slyšeli) iáko za pánowánia Selimá II.
Tureckiego Cesárzá bylo w tymże tu Klastorze
tysiac Mnichow/ á iáko okrutnie wšrscy niemal
byli zamordowani przypadkiem nieszczesnym. Se-
dział nowy do Jeruzálem ná swoy vrząd náste-
powal/ ktorého aby byli przywitáli/ y zaraz so-
bie ci Zakonnicy lástke pozyskali/ wezbrawšy sie
do niego šli/ niosac mu každý ná przywitanie ży-
wego Kurá. Ten gdy w iedney gromádzie/ rák
wielki poczet ludzi (bylo ich tysiac) w iednákich
šatách (co rzecz byla bárzo piękna widzieć) oba-
czył/ przez tlomacza pytał/ coby zač byli á cze-
goby chcieli. Odpowiedzieli/ żešmy Pustelnicy
światego Sáby/ ktorzyšmy nowego Pána náše-
go przysli witac/ wšego mu šczęścia ná tym iego
nowym vrzędzie winšuiac/ ktorému že dla wbo-
stwa (bo przysiega obowiazálišmy sie bogactw
nie miec) podártek w drogich nie moglišmy przy-
niešć/ to przynamniemy co mamy aby wdzięcznie

przyciac

przyciac/ á nam Mścim Pánem bydz raczył/ pro-
simy. Ná to on Poganin: Wdzięczniec ten po-
dártek wprawdzie przymnie ale żeby mi bylo mi-
ło/ ná rák wiele Gaurow (Chrześcíaný Turcy
rák zowia) w iedney kupie pátrzac/ nie moge tego
ná sobie wymoc/ cbawiam sie/ by za mego vrzedu
(ponieważ ich rák wiele) nie kusili sie czego/ z kto-
rey miáry wczas musze zabiegac/ á tego ludu Gau-
row/ vmniemyšć. Wybrawšy tedy ze wszystkich
osob dwudziestu/ ktorzy mu sie podobáli/ innych
do iednego wszystkich w oczách swoich/ Jančá-
rom kazal rozšiekac/ á gdy o tym listownie do
Cesárzá swiego dal znać Selimá/ pochwale od-
niosł/ że sie ná vrzędzie swoim pilnym/ czulym/ y
ostrožnym pokazuje. Teraz tu przy mnie/ do trzy-
dziestu tylko Mnichow bylo.

Do wieczery trochesmy sie vspokoili/ á gdy o-
pólnocy ná Turcznia kolátano w tablice/ (bo w
Pánštwie Tureckim zwonow zakazano vzywac)
wyslišmy z Klastora/ y šlišmy droga gorzyska/
miedzy škalami y rowami kámienslemi/ ktoredy/
by nam był Miesiac nie šwiecił/ żadnym sposo-
bem nie moglišmy byli isdz. A iednák tej nocy
všlišmy trzy tysiac trokow/ y ná šwitaniu wy-
žrzelšmy Mare Asphalticum, ábo Jezioro mar-
twe/ ná ktorého brzegu štanelišmy dwie godziny
ná dzien.

Q

Morze

Okrycieńskie.

Zwonow bra-
nia w Turcech.

Genesis 19.
Sodomá

Lib. 5. C. 5.

Abblka.

Lotosowa jona

Morze to/ ábo ráczey Jezioro/ (bo tylko mil
dwadzieścia wzdłuż/ á kiedy naszerse/ sześć ábo
siedm tylko leie) w tym iest mieyscu/ kiedy ná
świádecstwo sprawiedliwosci Pánstiey/ dla spro
śności grzechu/ piec Niasst ogień z niebá spalił/
zwano ie Sodomá/ Gomorhá/ Sohot/ Amo
ná/ y Sebion. Niektorzy (ázwłaszcza Georgius
Cedrenus w Historyey) twierdza/ że sie te Nias
stá zapadły/ ten ostatni poslednieysze zowie Se
gor/ Adamá y Seboim. To iezioro całe práwie
iest siarczyste/ ma kámiennie ná brzegu/ ktore zá
palivšy/ iáko drewno goráia/ niecom ich z soba
przywiozł dla pokazania experyencyey. Jozef
Żydowin/ w Historyey o wojnie Żydowskiey/ y
dobrze y prawdziwie to mieysce opisał/ nabár
ziey/ że sie tu ná dzień trzykróć bártwá odmienia
tego ieziorá: bom to sam widział. Káno czerniá
lá sie wodá/ w południe gdy słońce pali (bo tu
goracá sa zbytne) iáko modre sukno bylá/ przed
zachodem po goracách/ by blotem przemieszána/
troche sie czerwieniá/ ábo ráczey żółkniá.
Owocow z drzew brzegu tego/ (iáko tenże Żyd
piše lib: 5. iż zdádza sie piękne iáblka/ á gdy ie
vrwieš y ściśniesz/ we wnatrz popiołu y perzy
ny pełne obaczysz) iam tu nie widział. Już ich tu
wiecey nie máš ani drzew/ iáko y bálwaná soli
postácia Jony Lothowey/ ktorey choć y tak y o
wáť o-

wáť otrácony y okrzesány / przecie cały zdal sie
y byl. Pytalem sie ia pilno bárzo / y tego Arábá
nášego/ y osob tych mieysc wiadomych y świádo
mych / ktorzy wšyscy twierdzili iednostáynie/ że
tu nigdziey nie mášlnic takowego. Powiádal y
Angelus Zakonnik/ ktory w Jerozolimskim Kla
storce lat pięcdziesiąt mieškal/ iáko z Europy
Chrześcianie/ zá iego czasu/ pytáli sie o tym bál
wánie záwše/ y pilno go szukałi / nie przecie nie
ználezli. Jezioro to z sámeego weyżrzenia strážne
iest. Bo zewšad go okráżyly gory / y skały glu
che/ wode odmieniáia bártwemá / bárzo mias
sa y śmierdzaca/ ktorey choć krople ná ięzyk we
zmiesz (iáť osmy my uczynili) bárzo go kása/ glo
we ciężkim smrodem y zaráźliwym nápełnia.
Zastálismy ná brzegu nágiego/ á bárzo czarnego
Murzyná/ sol (bo to iezioro sol rodzi/ ácz gorzka/
iáťoby z żolcia zmieszána) zbieráiacego/ strážna
twarz miał/ skótiem przedki y chyży/ wisiál ná
nim sáydak z łutiem/ znal go náš Aráb / y iáko
slawny zboycá powiádal/ sam ná ten czas tu byl/
towárystwo zá Jordanem zostáwivšy.

Jordan rzeká/ w to iezioro wpada strona ta/
ktora też do Klastoru świętego Saby przycho
dzimy. Potym šlismy pultory mile przez glebo
kie piaski / do mieyscá / kiedy Páná nášego Jan
świety chrzcił. Po práwey rece rzeki/ (ktora cze

Murzyn

Chrześć Pán

tożć węż kłopotym nosem idzie) przy tym
miejscu kłopoty zbawiciela chrzczono/ jest lasek cie-
mny/ w zoluż na pulmle / a w serz na strzelenie
z lużu/ brzegiem wciąż idzie. Ma drzewa/ kto-
regoliscie podobne jest wierzbie/ ale przecie iná-
kże jest/ iáko sie z gálazeł obaczyc może/ ktorem
z soba przywiozl. A táto jest oná puszczá/ o ktorey
Matt: w 3. Marek S. w. czynia zmiánke/ kedy
Jan swiety chrzcil/ y pokute opowiadał. To zaś
co Jan Swiety iadał (koniki polne ábo sáránicza
y miod lesny) iuż tu w tych mieyscach zginelo w-
szystko / nie znáydzie sie. Lecz podobna rzecz tu
wierzeniu/ że rzeká ktora nie błotna/ ále kámie-
nistá jest/ y miedzy stálami ciecze/ ślimaki ktore y
zółt surowo iesc może (iákie y morzá niektóre ro-
dza) ná brzeg wymiátála. Lecz o tym wszystkim
pewności nie máś/ y to iadał twierdzić nie może-
my. Miod też w tym lasku bydź mogł / teraz nie
máś nic/ puszczá tylko pusta / ktora nic nie rodzi.
Jordan ma wodę bázro metná / ále zdrowá/ w-
ziawszy iá w sláśie/ trwá / y nigdy sie nie psuie/
czegom pewnie doświadczył w tey/ ktoram z so-
ba przywiozl. Myli sie w niey náśy / gdyśmy ná
brzegu iedli/ w serz ledwie ma łóćci trzódziesci/
chybá kedy w martwe morze wpadá / gdyż táń
serzey leie. Na drugiey stronie widziec wáliny
mestu / ktory bylá niekiedy swieta Helená z ká-
mienią

Pokarm S. Janá

Wódz Jordano-
wá niepsuie sie.

mieniá wymurować kázála. Tá rzeká też po prá-
wey rece ieżiorá Asphaltydu/ poczyná sie Arábsta
ziemiá / zowia iá Pusta/ y słusnie/ gdyż okrom
piaskow á skal/ wiecey nie má nic/ iáko pozrza-
wszy tylko/ osadzi káždy. Wyssey/ idac ná pul-
mle/ Jordan Żydowie suchá noga przeszli. Ios: 3.
Od Jordanu tu Jerychowi puściwszy sie/ (iáko-
by wiecey troche niż pultory mile) przy gościńcu
stoi Kościół niemal cały/ od S. Heleny ná chwa-
le Pánsta/ á wczciwość Janá swietego zmurowá-
ny/ iáko y támten/ ktory ná mieyscu Chrztu Páni-
skiego widzimy. Odpust zupełny tu iest. Po le-
wey rece iest Gálgálá. Iosue 4. ále kámienia/ kto-
re byli z rzeki Jordanu wynieśli/ y tu položyli Ży-
dowie/ nigdziey teraz nie widziec. A z tego miey-
scá piaskzystego y suchego / á nie vrodzáynego/
przyśliszmy do cudnego y żyznoscia sławnego/ o-
krągłego á równego pádolu/ w którym Jerycho
Miásto leżáło. Pul mile od Miásta/ iest págo-
rek po prawey rece / ná którym Jozue widział
meżá stojącego przeciwko sobie z dobytym mie-
czem. Iosue 5. dośtáecznie prawie stád było wi-
dziec wszystko Miásto/ stád Jozue Hetman wiel-
ki / mógł dobrze dla sturmov y dobywánia/
mieysce sposobne vpátrzyć.

Potym przyiáchálismy do sámeego Miásta Je-
rychá / ktore ná wesoley y wszelkich pozytkow á

Arábsta

Kościół S. Janá

Jerycho Miásto

owocom wrodzayney y obficie żyzney rowninie
siedziało / iakoż y teraz dla bärzo wielkiego go-
racä / inż tu Däktly doyżrzäle rwano. Śnac z
łożyskä y położenia / że było okragle / kedy sly mu-
ry / teraz by iaki wal vsypány / á ná mieyscu wież /
ktorych było niemálo / iakoby iakie págorki okra-
gle leża. Przetlectwo ono Jozuego w Káp. 6.
opisáne / wzielo skutek swoy / gdyż tu niht / okrom
Arabow Šboycom nie mieška / ktorzy sie po ku-
czkäch trzcinianych rozstrzeláli. W końcu Mía-
ška zostála iedná tylko wieża czworograniášta / y
to nie cála / do polowice / iedni twierdza że to był
dom oney Rááb nierządnic / gdyż przy murze
mieškála / ktora wywiešonym powrozkiem z o-
tnä / iako sobie v Žydow była vprošila / od vpad-
ku wojennego / y škod wšelkich / cálo všla. Ios: 2.
Drudzy mówia / iż mieškanie Šácheuškowe / kto-
regó Pan náwiedzil / y ták powiádáia / ná pámia-
tkę badž Rááb / badž Šácheuška / iesze tá polowi-
cä stoi / gdyż we wšyškich onego Míaška ścia-
nách / ledwie sie muru cálego loćiec w zwysš ná-
lešć može.

Gdyž Brete wyspe opisował / krotko sie tego
dotknelo / iaka tá jest niebä różnicä / y powie-
trza / zá gory tylko od pulnoca ku południowi zá-
sedšy / co y tu z Jeruzálem przyiáchwšy do Je-
rychá śladnie káždy obaczy. Bo ácz prosto iádac /

tylko

Dom Rááb nie-
rządnic

Dom Šácheu-
škow

tylko šest mil do Jerychá z Jeruzálem / ktore o-
tolo bärzo wiele ma drzewä Däktylowego / prze-
cie tá tam owoc ten nie doyżrzywa / á tu iako bydž
ma przychodzi do swey doškonálošci. Rošcie tu
drzewo Spálát / ktore drogo šácula / goracä wiel-
kiego potrzebuie / iako y roža z Jerychá / niewiá-
štom dla lácniejšego poródenia bärzo pożytecz-
na. Owoce wšyšké y zboža / dwiema Niedzielä-
mi pierwey niž w Jeruzálem zbieráia / czemu nie
džiw. Abowiem tu sa zbytne goracä / ktorych w
Jeruzálem práwie nie poczuieš / niebo tá zdo-
wše ráczy / y nocy škromniejše.

Dáley niž pul mile od Jerychá / przyiáchalšmy
do žrzdolä / ktorego wodä Elizeuš sola vždrowil /
y bärzo dobra z niepożyteczney vczynil. Wšytké
one doline tá wodä oblewa / y przez Kánaly zda-
wnä iesze pogotowane do ogrodow cieče / gle-
boka / czleku po rámionä / wiele ma rybeš málych.
Widžiec tu wielkie znácznie Kánaly / ktorymi wo-
de ná puszcza / y do Klastorä S. Jeronimä pro-
wádzono / teraz ledwie tego Klastoru znát jest
iaki. V žrzdolä te° pošiliwšy sie / á potym čwierć
mile viáchawšy / przybylišmy do křáwedži gory /
ktora zowia Kwádrántená / kedy Pánä nášego
Šžátan kušil / á zošławiwšy Wšly / y pieššo ná
pul mile šedšy šciežka / čiášna / y šcišla / y šlišla /
pod ktora przepášć jest wielka džiwne / že šilä ich

dla zá-

Drzewo Spá-
lat.

Roža z Jerychá

Źródło Elizen-
škowe.

Góra pašn
Pánškiego

Damli tam sy-
jke iesli

ola zawrotu glowy / isdz tam niechcialo / do po-
lowice gory przyšli smy (bo daley inż nie może
sdz) kedy rewnina w zdłużiest na łoci sesc / w
żerz bärzo ściśla. Tu zbawiciel Pan nasz czter-
dzieści dni / y tyleż nocy pościł. Matt: 4. S. He-
lena ściągane iedne ceglana wymurowala / przy kto-
rey Oltarz jest niewielki / ma Odupst zupełny.
Bärzo wiele tu kāmienia / o ktorych Szatan mo-
wił: Kżekni aby te kāmienie obróciły sie w chleb.
Widzieli smy stad martwe morze / ktore iako si-
powiedziało / ku wieczorowi czerwona miało wo-
de przemieszana blotem / Jordan także iako y Jer-
cho / do kad kiedyby wprost kto chciał / nie byłoby
wiecey mile drogi. Na samym wierzchu tej gory /
(ale z one strone ktoredy do Jeruzalem droga) jest
kapliczka na tym miejscu / kedy Szatan Pana
wziawszy / wkażal mu wszystkie Królestwa swiā-
tā tego / o czym mowi Ewāgelia. Wszystkie tā
gorā pełna iāstki / w ktorych niekiedy Pustelnicy
mieszkali / teraz dla okrutnych tych Pogan / nie
māsz nikogo. Stad wrocili smy sie znou do żrzo-
dła Elizeusowego / przeciwko ktoremu nie dale-
ko jest gesta chrościna / gdzie smy chcieli noclego-
wac / gdz inż tylko godzina była do zachodu słoń-
ca. A gdy smy wieczera gotc wali / przypādło A-
rābowi niemal trzydzieści / našemu mālo co Arā-
bowi znāciomych / ktorzy zaraz chleb / kury / geśi /

(tak na

(tak na zimne cosmy byli z soba wzeli) nam wy-
dzierali. Przewodnik náš Arāb obaczywszy / że o
naszym zdrowiu gadāia y myśla / struśa na nie-
śedl / namawiał aby nam z drogi teraz dali po-
koy / noc lepsza powiāda na to bedzie / ponieważ
tu chca nocowac / co on dla tego czynił / aby na
nas zarazem nie vderzyli / iakoż dali sie śnādno
namowić / bliska y sposobna widzac noc / y stro-
mniey sie z nami obešli. Ale náš Arāb osobno
mie wziawszy / iz tłumacz kedy indziej tam z inszy-
mi był / y mowić zemna wedle potrzeby nie mogł /
reke do syie swoiey przytulal / znāc dawāiac / że
nas pobija / iesli tu nocowac bedziemy. Tłumacz
zawołany toż powieidiał / dla czego oznaymiam
wszystkim / aby sie w droge gotc wali / a on do nich
śedl zātym / y namowili ch / że odiāchali od nas.
Żakonnicy droga przeszley nocy / a vpalemem
dniowym bärzo strapieni / koniecznie chcieli zo-
stać / co āczbym był y ia rad vczynił / ale że Prze-
wodnik nālegał o odiāzd / powieidialem im że-
bym to wprawdzie vdziałal / lecz iz Arāb powiā-
da / że tym zboycem odiac sie nie może / z swoimi
musze sie spieśzyć / iesli by chcieli / aby zostali / to ie-
dnāť wważywszy / że sie prawie sami w niebespie-
czeństwo wdawāia / ponieważ y Arāb y Jānczā-
rowie zemna poroda / y ni kt przy nich nie zostānie.
Widzac tedy iako sie y Arāb lekał / y w frāsunku

K

był /

Patrz iako Pan
Bog swoich za-
stania.

był / tłumoczeki swe gotować poczeł / tym ochot-
 niewicz / iż powiádano / iáko ciż zboyce przed trze-
 má dniami / iednego wrzednika Podstarościęgo /
 ktory trybut ze Wsi Jordanowi przyległych wy-
 ciagał / y Turków sześci z soba miał / zabiłi pospo-
 lu z nimi. Otoż godzinę w noc / cicho iáko Prze-
 wodnik rozkazał / ruszyliśmy sie / y po prawey re-
 ce Kwadrantene pusiwiwszy / trzy mile wielkie do
 tego zbieżawszy / wiáchaliśmy na wysoko skale /
 tedy na samym wierzchu Arab dopuścił nam pul-
 tory godziny spáć / sam w tym z swoimi strzeżł.
 Potym gdy mu ten / ktorego był na noclegu zo-
 stawił / dał znać / że Arabowie zboyce w nocy do
 żrzedła Elizeusowego / gdzieśmy mieli nocować /
 przybiegli / obudził nas / y wsiádać kazał / dla cze-
 go baczac że też drogá dobra / pospieszaliśmy / y
 rowno ze dniem dwie mili od Jeruzálem stáneli-
 śmy / widzac gore Oliwna / bo wysoko y szeroka
 iest bázgo / w zduż na dwie mili rościagnęła sie
 ku drodze naszej Jerychowey / á w okrag daleko
 wiecey ma. Od Jeruzálem przecie pięknieysze ma
 weyżrzenie / figowych y oliwnych drzew po niey
 wszedy pełno / á tu gdy nas sen bázgo morzył / tro-
 chę nam przespáć sie Arab dozwolił / sam z swoi-
 mi szul / po dwu godzinách obudził nas.

Stad przez Betánia y mieysca wzwyż miáno-
 wáne / wrociliśmy sie do Jeruzálem / á v Brany

Rybney

Oliwna gorá.

Betánia.

Rybney zostawivszy Ostry / przysłisimy do Kła-
 storá o południu. Tu też Araba odprawilem /
 dárówavšy mu złotych filká / dáoł sie mu y chle-
 bá / y miésá / y winá / co bázgo wdzięcznie przyjął /
 ofiaruiacy tedy indziej posługę swoię / iesli by iá-
 ka wkazála potrzebá. Kontentowalem też yiego
 slugi / zá co dziekowáli. A żesimy sie byli nieládaiá-
 ko sprácowáli / ostaték dnia wytchnelismy sobie.

Już też był sam Sábádyn Maur do Jeruzá-
 lem przyiáchal / ktory z Káramuzanem swoim /
 tak iáko śmy byli z nim wyieżdżaiac z Trypolu po-
 stánowili / przyplynał pod Joppe. Ociec Wiká-
 riy / ktory był w Klastorze został / o to sie stáral
 zátym / ábyśmy Wieczernik Páński widzieć / y do
 niego wniódz mogli. Bo ácz v Turków pieniadze
 bázgo wiele moga / wszákoż przecie nie pomálu y
 okázya pomogła do tego / áby sie było dobrze sprá-
 wie mogło / to iest / iż ieden Sánton między iny-
 mi zacniwszy / ktory w tym támszym Wieczerniku mie-
 śkal / na ten czas chorzał. A iż w tym przerzeczó-
 nym Wieczerniku Turcy swoje Moscheie máia /
 do ktorey Chrzesciáninowi nie godzi sie wniódz /
 chyba żeby sie kto oturczył / ábo zá te wine sześć
 tysięcy Cekinow dał / z tej miary tenże Sánton /
 v swych stárszych vprosił / áby Mnichy Jerozo-
 limskie / że to Apcekárzá między soba mieli / ktory
 go leczyl / mogli wpuszcic / ále przecie żadnego piel-

R 2

grzymá

Arab odpra-
 wiony.

Wieczernik
 Páński.

grzymá nie puszczáia. Ja z dwiema slugami moi-
mi/ z Jerzym Kosem/ y Jedrzeiem Skorulskim/
á z dwiema Żakonnikami wśedlem.

Dnia tedy hostego Lipca / zapeczki Aniskie
tylko wziawszy/ w odzieniu Pielgrzymiskim/ ktory
Aniskiemu podobny jest bázgo/ brana Syonista
wyśliszmy z Miasta/ á ná Cmyntarzu zá pogrze-
bione tam Kátoliki nieco sie pomodliwszy/ przy-
śliszmy do Wieczernika/ kedy nas Turcy bez w-
śelkiey trudności wpuscili/ máiac nas zá Mini-
chy. Sien we wnatrz jest cudna/ wśerz y wzduż
niemal trzydziści łóci. Po lewey stronie Mo-
schea/ kedy niektorzy (iáko y Pater Stephanus Ra-
gulinus) powiádáia/ Pan vmył Apostołom no-
gi. Záraz wchodzac musieliśmy zrzucić trzewiki/
iáka Ceremonia y Turcy chováia/ do swych Mo-
schei wstepuiac. Nápomniono też nas / ábysmy
ná ziemię nie plwáli / gdyż Turcy máia to miey-
sce w rzeczywistości wielkiey / y twierdza/ że tam w
Wieczerniku CHRYS TV S z Apostołami iákaś
wielka Ceremonia odprawował / ktorzy potym
osobliwym Cudem ieżyki ogniste ná głowách zá-
palone nosili/ y wierza/ że tam był im Duch S.
z niebá zesłány. Acto: 2. Z tey niższey Moschei/
jest ście do iedney Káplice dosyc szerokiey / kedy
wkázuią grob Dawidow z marmoru białeg/ k-
tory ma w sobie modre żyły / kryty Adámáskiem

czewo-

Opisánie iego.

Patrzących Tur-
kow.Grob Dawi-
dow.

czewonym / frándzle żolte iedwabne okolo: w
bok iego drugi jest tákże grob/ powiádáia Krolá
Sálononá/ ále żadnego nie ma przykrycia. Si-
lá tu lamp wiśi. Potym śliszmy wyssey / gdzie
nád ta dolna Moscheia jest ná gorze druga/ kedy
Pan ostatnia Apostołom swoim dal Wieczerja.
W zduż do dwudziestu łóci ma/ mniej ábo wie-
cey ten Wieczernik/ piękny / swiátly / záślepio-
ny/ z tey strony/ z ktorey ná podworze pátrza/ ma
wielkie trzy okná/ we szrodku trzy piękne marmu-
rowe słupy rzędem postáwione / ná ktorych sklep
leży. Pokleknawszy tedy/ p. Bogu podziękowá-
liszmy/ á Pr. Ioannes krotka do nas Exhortácia
uczynił. Jest tu zupełny Odpust. Stad idac w
práwo/ jest wescie do mieysca ták zostáwionego/
y żadnego krycia nád soba nie máiacego / á z nie-
go drogá do iednego mieśkánia troche ciemne°/
z Wieczernikiem złączonego/ w ktorym ná Dwo-
lenniaki Duch S. śtapil. Podle/ tákież też drugie
jest mieśkánie / w ktorym Pan po Śmartwych-
wstánii/ gdy były drzwi zamknione/ Apostołom
świetym raczył sie wkázac. Tu odpust siedm lat/
y tyleż Kwádrágen. Táciemnice ktore sie tu dzia-
ly/ w Apostolskich Dzieiách Cap: 1. y 2. szerzey
opisuie/ á ten Wieczernik od mieysca/ ná ktorym
páłac Dawidow był zmurowány (to jest ná sá-
mym wierzchu gory Syon) jest ná strzelenie z lu-

Sálononow.

K 3

fu. Po-

ku. Potym wrociliśmy sie do Błaskora/ kiedy o-
biad odprawiliśmy / Brana Rybna wysłaliśmy z
Miasta na prawo / którego niemal połowice o-
beśliliśmy wokół / aż do grobow Krolow Jud-
skich. Były te przedtym w Mieście / teraz dale-
ko od Brany leża / na drodze do Damaśku. Dzi-
wna rzecz zaprawdę / iako wielkim kosztem y prze-
mysłem a sztucznie są czynione. Abowiem w sa-
mej skale / w żywym kamieniu / są iakoby iakie ko-
mory na cztery strony wykowane / strop pulchragly
maia / ściana każda ma dwoie drzwi / z obu dwu
isdz do różnych kápliczek / a z tych w każdej dwu
vmártych kładziono. Wiec do tych Kápliczek są
z tegoż y z iednegoż tam kamienia wyciete drzwi /
a w rogach okragło wykowano kamienie / w któ-
rych tak są zawieszone / że własnie by na zawiá-
sách / y zamknąć y otworzyć ie łatwo może. Jácie
dziwna / iako to z iednego y tegoż kamienia mo-
żono wykować. W Katedrálwym Torcelenckim
Kosćiele / nie daleko Wenecyey / są też wprawdzie
tablice kamienne wielkie / które zamykają okna /
ale w podwoiu inakiego kamienia wiszą / tu z te-
goż y z iednegoż kamienia wszystko wyciosano / y
podwoie które drzwi trzymają / y drzwi które w
podwoie wprawione / łatwo sie obracać mogą.
To też tamże wielkiego prawie podziwienią go-
dno / że w tych káplicách / są truny kamienne / da-
leko

Grób Krolow
Judzkich.

Kościół
w Torcello.

leko wietrze / niżeliby ie kto przez drzwi mógł w-
nieść. Znać koniecznie / iż / nieiaka ludzka nauka / y
przemysłem rzemieślniczym są z dworu w niesio-
ne / ale tamże z tej skały we wnatrz wykowane / y
dowcipem rzemieślników wyformowane. Pie-
kność też tej roboty wielka iest / bo y na drzwiách /
y na trunách floryzowanie iest rozmaite / dziwne
vmietnością kwiaty y liście wyciosane w skale.
Mogło sie tam czterdzieści kílka ciał schować / y
do tego czasu ieszcze trwają niektóre / y widzieć ie /
ale czyie są / nikt niewie. Miejsce iako w iastmi-
ciemne / bydz tam okrom świec nie może. W sa-
mym wejściu / które iest niskie bázko / y pełne gła-
zu / postawiliśmy byli straż / by Turcy drzwi nie
zawálili y nie zárzucili / co nie trudno czynić zwy-
kli / aby Chrześciani trócili. Stad wrociliśmy
sie do Miasta brana Damaścenska / y po prawey
rece stąpiliśmy do Herodowego Palacu / kiedy te-
raz Mieszczanin ieden Turczyu miasta / y z iak-
im podárkiem łatwo oglądać dopuszcza. Na dole
iest iakies stare murowanie / kiedy porównała / że
Pana naszego w białą szatę przyobleczono było /
tamże go też Herod wżgárdził. Był ten pałac na
gorze wymurowany. Abowiem Historykowie u-
pisują / iż w Jeruzalem Mieście też gorę prze-
dnieysze były / które y teraz widzieć. Pierwszą
miedzy nimi Syon / wietszą y wyszą niż drugą

A z tego wsty-
skiego zwać
wielmożność
Krolow Zymo-
wskich.

Pałac He-
rodotusowy.

Gor-
a.

na to

na ktorey byl sobie Dawid zmurowal Páłac/ tey
teraz część wietrza (iako y Wieczernik) iest za
Miástem. Abc wiem zgadzają sie w tym Autoro-
wie wszyscy/ że terażne Jeruzálem/ daleko iest
mniejszy/ niżeli ono dawne/ ktore nie tylko Jud-
skie/ ale y schodne wszystkie Miásta wielkoscia y
zacznościa/ y pieknościa przechodziło/ iako Plini-
us lib: 5. & Tacitus in Augustalibus pisa. Bo
ono stare/ miało dwádziestą rynkow y cztery/ a
do każdego dwádziestą cztery vlic przychodziło/
każda zaś vlica przecznic dwádziestą cztery mia-
ła. Nad to Máneton ieden Rábin Żydowski piše/
iż samych Bożnic/ do ktorych ze wszystkiego Ży-
dostwa/ na pewne czasy schodzali sie ludzie/ bylo
cztery sta ośmdziesiąt. Wiec y wáliny/ y te gro-
by/ teraz za Miástem leżące/ co zaczęło być/ a
ponieważ przedtym były w murze. Náostaték pá-
lac Dawidow/ Sálomonow/ Herodow/ Kro-
lew/ y ich żon/ ogrody długie y szerokie/ zwierzyń-
ce/ to wszystko po vspokoieniu Rzeczypospolitey/
w Mieście murem z ciosanego kámienia obwie-
dziono y zamknięto bylo. Wtora gore zwano
Mons Regius, Gorá Krolewska. Tá była nie
bárzo wysoka/ ale rozłożysta y szeroka/ na ktorey
przednie wielki y sławny páłac zmurowal sobie
Herod Affaloniká Krol Żydowski/ y Młodzian-
ków mordyrca. W poszrodku byl dwór Krole-

Bożnic wiele w
Jeruzálem było

Gorá Krole-
wska.

wski nie

wski niewypowiedziánym kóstem y okazaloscia
zmurowány/ gdzie Pána do Herodá Antypy
czwarrey części Galilei Kzadzce przywiedziono/
ktory też s. Janá Chrzciciela dał ściać. Trzecia
gore zwano Moryáth/ na ktorey byl Kościół
Sálomonow/ teraz Turcy mają Moscheie/ iest
y podworze bárzo wielkie. Niższa to iest wpraw-
dzie niżeli dwie pierwsze/ tam kedy idzie ku Miá-
stu/ ale od doliny Jozáfátowey/ ktora iá y Miá-
sto samo od gory Oliwney dzieli/ daleko iest wys-
sza/ po ktorey też Miásto terażniejszy wzdluż ro-
zwołkło sie. Czwarta gorá Caluaria mons, Go-
rá Kálmáryey nazwana/ przedtym była za Miá-
stem/ teraz w Mieście (na tey Pan nasz śmier-
cia swa narod ludzki odkupić raczył/ y tuż też
Krzyż święty byl znaleziony) Kościelna struktu-
ra wielka y budowaniem nieco zaieta. Idąc do
niej z Miásta/ dla budowania wysoka sie nie zda/
choć vstáwicznie idąc trzeba ku gorze/ a z druga
strone gleboka przepaść pod nią leży. A to dosyć
o czterech gorách Jerozolimskich/ ktore y teraz wi-
dzieć/ iest piata Gion/ mowilo sie iuż o niej/ znąc
że za Miástem była.

Żesmy sie iuż bráli z Jeruzálem/ dla tego po
obiedzie trzeci raz sliśmy słuchac Nieśporu do
Grobu Páńskiego/ kedyśmy y Processya zwykłym
sposobem odprawowali/ y do Naswietse Sál-

S

krámentu

Gorá Moryath.

Gorá Kálmária

Gorá Gion.

Trzecie weście
do Grobu Pán.

krámentu gotowaliśmy sie przez Spowiedz. Názáintrz tedy ráno Pr. Ioannes de Florentia Mša swieta v Grobu Pánstie° śpiewał/ (bo Pr. Vicarius wyszedł był z Kościoła/ rzeczy ná droge potrzebne gotować) y przenáchwalebnieyszy Sakráment nam rozdawał. Osmego dnia Lipca wysłisimy z Kościoła/ á był dzień SS. Apostolow Piotrá y Páwła/ wedle stárego Káalendarzá/ tedy widzieliśmy cála noc przesła/ iáko rozne Nácye w mieyscách własnych Ceremonie y naboženstwo swoje odprawowały. A gdysmy wychodzili/ dziękowali nam wszyscy/ że zá náša okázya/ dnia tego swietego wesli do Kościoła/ gdyž ináčey gwoli im sámym Turcy nie otworzyliby byli: Bylo tedy noc y tam ludzi rozmaitych Náciy do dwuset/ á ktorzy byli nie rychlo przyszli/ czekáli v branny Kościelney/ áby przy otworzeniu werwawšy sie do Kościoła/ choć tak krótko/ naboženstwo swoje P. Bogu oddáli/ komu sie to záśie sstác nie mogło/ ten šat nášych sie dotykał y całował/ ktore tam v Swietych mieysc z námi byly. Táka jest gorácość y naboženstwo w Chrześciánách tuteznych/ ktorzy áz sa odszczepieńcy/ przecie mieysca Swiate w wielkiey máia wzięmości/ czego Kácerze nigdy nie czynia/ y owšem ie lža. A iz sie wyszev powiedziało/ żeśmy trzykroć do Kościoła wesli/ potrzeba to deklárować iákim sposobem.

Naboženstwo
tuteznych ludzi.

sobem. Pielgrzymowi/ ktory dal dziewięć Celinow/ powinni Turcy trzykroć otworzyć Kościół S. Grobu/ tedy on wšedšy/ póki chce/ by y roć/ wolno mu trwác/ y to zá ieden raz licza/ také rozumieć o drugim y o trzecim rázie/ ponieważ ilekroć kto wychodzi/ przed Kościołem zamknionym pierwey dawa pieniądze/ wyiawšy dni wroczyšcie/ w ktore Zakonnicy nie nie dawaiac/ wolny przystęp máia/ á przecie o to Sedziała y Kádego žádać/ cokolwiek takowego ofiárnia. A iz Turkom od otworzenia trzeba též záwše co dáć/ z tey miáry vbožšy Chrześciánie tam raz wšedšy/ mieštkáia póki chce/ iedzenie im Klastory ich Náciy (gdys w Klastorách Pielgrzymowie stáwáia) przez okragle Kościelne okno dodawáia. Juž byl zginál ten zwyczaj dawnošcia/ to jest troie otwieranie/ myšmy zá ráda Wycow v Kádego otrzymáli/ áby wedle dawnego postanowieńia nam otwierano/ iákož dziś wchodzilišmy á názáintrz nas wypuszczano teyže godziny. Ná wroczyšcie Swieta niemal ze wšyskiego swiátá/ tu bywáia Pielgrzymowie zgromádno/ ktorzy raz wšedšy/ póki trwa naboženstwo/ nie wychodza. Nie iednáko przecie wšyscy pláca. Bo ktorzy nie dáleko Jeruzálem mieštkáia/ mniéy dawáia/ ktorzy dále/ ci wiecey: kto z Dámáškú y z Celesyryey przychodzi/ trzy Cekiny/ kto z Syryey Fen-

Iáko przypuszcá
ia y wychodza
do Grobu Pán.

Wiele kto da-
wa.

*Wiele to ná
rok wdziála.*

ctiey z zá Libania/ cztery/ kto z Apamei y mieysc
Europie bliższych/ pięć/ kto z Azyey/ sześć/ kto z
dalszych Państw/ siedm ábo ósm/ kto z Europy/
dziewiec Celinow dawa. Twierdza zá rzecz pe-
wna/ że do skárbu Cesárzá Tureckiego/ ná káždy
rok przychodzi stad od Pielgrzymow/ do trzy-
dziestu tysiecy Celinow/ co szesćdziesiąt tysiecy
złotych wdziála. Jakim porządkiem y Ceremonia
káždy Nácyá tu w tym świętym mieyscu swoje na-
boženstwo odprawuie/ Pr. Stephanus Ragusæus
w Ksiazeczkách swoich/ ktore o naboženstwie
Ziemie świętey wydal/ seroce opisuie. to przy-
dam/ że Kátolické serca dziwnymi poćiechami
P. Bog uwesela/ gdy mieyscá te/ w ktorych zbá-
wienie náše sprawowal/ cále do tego času ogle-
duia/ zwlaszcá w opokách ábo kámieniách zostá-
wione znáti. Sielá též cálo y prawdziwie zácho-
wanych z podánía dawnego bogoboynie wierza/
co nie nie vblíža Pánstviey powieści: Kámién ná
kámieniu w tobie nie zostáwia/ gdyž on sobie y
swey wszechmocności kresu žádnego nie zámálo-
wal/ dokad ludzie z dálekich náder Ziem/ z dro-
wia y kóstu nie záluiać przychodza/ dzieki temu
oddawáia. Nácye ktore tu swoje naboženstwo
odprawuia/ rozmaíte sa/ y Ceremonie rozmaíte
máia. W odprawowáníu Nšey przenaswíet-
šey/ Maronitowie/ Abissynowie/ y Georgiano-
wie/

wie/ bárzo bliscy sa obrządkom Kátolickim/ in-
še Nácyechlebá y winá ofiáre zátrzymáły swoim
zwyczáiem. Kácerzow tu nie máš/ chybá kiedy
ktory dla widzenia (iáko sie tráfia z Fráncyey y z
Niemiec) przydžie/ Ministrá nowey Ewánge-
liey záprawde áni obaczysz. Gdym trzeci raz do
Kóściolá wszedł z Sakonníkami/ siedzac z synem
iednym nieiákiego Biskupá Ormianstkiego/ gada-
lem przez tłumáczá/ ktory obaczywszy że smy z dá-
lekich kráin przysli/ sílá zemna o naboženstwie
rozmaítých Narodow/ w tych mieyscách rozma-
wial/ iáko by mi sie podobálo/ pytal. Odpowie-
działem že mi sie podoba. Abowiem chociaž ro-
znymi iezykami y Ceremoniámi/ przeciež iednego
P. Bogá chwala. W rozmowie oney nášey/ py-
talem go/ iesli též o Kácerzách/ ktorych my w ná-
šych stronách z dopuszczenia Božego zá grzechy
náše miedzy soba mamy/ (y miánowalem ie Lu-
terany/ Swingliany/ Arryany/ Nowochrzeńce/
y inše) slychal co kiedyž? Pytal/ iesli sa Chrześci-
áni? Powiedzialem že sa Chrześciáni/ y zá Chrze-
ściány sie wdawáia. On ná to/ ia žádnym sposo-
bem áby oni byli Chrześciáni wierzyć nie moge/
poniewáž do tego mieyscá/ w ktorym Bog smier-
telne ciálo ná sie wziawšy/ zbáwienie náše od-
prawowal/ nie przychodza/ žádnego káplána/ za-
dnego oltarzá/ ná odprawowáníe przenaswíet-

Rozmawá.

Cudná to.

sey Osiary / tu nie máia. Bo ácz te swiete mieysca / do rak Poganstich przyšly / iednak Chrześcianie / iakieykolwiek Professyey sa / przychodza ná sromote ich y zelzymość / wczimwość wyrządzaia / swe nabożeństwą P. Bogu oddawáia. To on z taka szerością y żarliwością mowil / że láčno mogli każdy osadzić / iż z opływalości serca / á nie zmyslnie mowil. A w tym Greczyn on Pustelnik / ktoregom v swietego Sáby widział / y v nas też tu w Polsce niekiedy bywał / przystąpił. Ten zrozumiawszy o czym rzecz była / powiedział / że ja w Polsce Kacerze często widział / y obyczáie ich dobrze znam. Sa to (mowi) ludzie goršy niż Żydzi. Abowiem ci Chrystusa wkrzyżowali / o którym áby był Bogiem / nie wierzyli / y nie ználi go / ále Kacerze ácz go znáia / y slowy wyznawáia / znowu go krzyžia / wśzechmocność mu y Bosstwo odeymnia. Wielka to záprawde poćiechá / że tu o tym pomietrzu nie nie slychác. Potym w iadálney izbie w Klastorze / gdy były rozmaíte Vlacy / zwlászczá Chaldei y Maronitowie / á nam sie tráfilo coš pišac / bárzo sie dziwowáli / iż tak predko pišac y litery formowác moglišmy / y niewierzyli / ábyšmy to láčno czytác potym mogli / ponieważ oni zlekka názbýt / y obyczáiem przeciwnym / od prawey strony do lewey / pišac / wioda po pá pierze reke / y nim iedne litere nápišá / często pá pier y

Maronitowie
iako pišá.

pier y tam y sám obracáia y podnošá / vpátruiać / iesli sie dobrze nápišala y položyla. A máia to w swym pišaniu / że iedna litera zwyczáiem pewnym nápišana / kilka syllab zamknac moga / cobyšmy my kilka slow ledwie spráwili. Otož gdy baczyli / że slowa ich nápišawšy / predko y snadnie bez trudości wśelkiey czytališmy / dziwowáli sie / y chwálili sposób náš / iáko predšy y lácnieyšy.

To też tu potrzeba przydáć / iákim porzadkiem narody swoje nabożeństwą w káplicách (o ktorých sie mowilo) odpráwia. Wolno każdemu choć do inšey Vlacy Káplice wnišdž / y tam modlitwy czynić / tak przecie / áby obrzadkom y Ceremoniom gdy sie tamže dzieia / żadnym sposobem nie przeszkadzał. Jákož tuž dopiero Processya idzie / gdy sie po Káplicách wšyšcy odpráwili z swoim ábo śpiewaniem / ábo Osiara. Nša zá sie ábo Liturgia gdzie indziej / á nie w Káplicy własney odpráwowác / pod wina tysiac Cektinow / nie godzi sie / ktore tylekroćby musiał dáć / ileby rázy tego sie wázył. Lámpy moze w cudzey Káplicy zawiešac / iednak iż ich inž tak wiele iesť / że mieysca nie máš / kedyby mogli kto powiešić / z tey miáry nie láčno pozwaláia / zwlászczá w Grobie swietym / gdzie mego času czterdziešci dwie wišiały / á z nich tylko gorzáły dwádziešcia iedná (bo fundatorowie ich nie dodawáia olein) z tych

Porzadek nabo
żeństwa.

Lámpy opišane
rozmaitych.

Kátho-

Katholickich było piętnaście. Dycá świętego iednâ vstáwicznie gore/druga tážsê Kárdynalow wšyskich / trzecia Césárzâ Rzymſkiego / cztery Krolâ Hiſpáñſkiego/dwie Kroleſtwa Hiſpáñſkiego/ dwie Krolâ Portugálſkiego/Krolâ Fráncuſkiego též dwie/ ále tych zá takimiſi zápomniem dla woyn y zamieſek Kacerſkich/ nie zápaláia / Miſiſy przecie pátrzac ná Herby Krolâ Fráncuſkiego / iedne wedle vboſtwa ſwego opátrnia/ y gore. Rzeczpoſpol: Wenecka ma iedne/ Kiazetá y Pánowie / y inſy bogoboyni ſwoie též zápaláia. Lámpá ná roſt iedná/ Cékinoſ / z ſtroiny mowie oleiu/dwádzieſciá piec/co náſzych piecdzieſiat złotych vczyñi/ koſtanie. Gdy kto iálmuzny gwoli ſwoitey lámpie nie poſyla / przecie ácz iey (dla niedoſtátku oleiu) nie zápaláia/ též nie zdeymuia / gdyž raz záwieſiwoſy / zdiac inž wiecey nie godži ſie. Przed Grobem Pánſkim w okragley Káplicy lamp ieſt czternaſcie / z ktorých dwánaſcie záwſe goráia / Kátholikow ſa dzieciec. We drzwiách tey Káplice iedná/ przed nią okolo Grobu Pánſkiego/ ſeſc vſtáwicznie goráia. Ná gorze Kálwáryſkiey/ iž mieyſce ieſt po temu / doſtáteczne práwie/ Kátholickich Kiazat y Pánow trzydzieſci trzy / wšyskie goráiace wiſa. Georgianoſie przed tym mieyſcem / w ktorým Krzyž Pánſki ſtał / trzydzieſci trzy záwieſi-

li/ áž

Iedná lámpá ná
rok co koſtanie.

li/ á z tych piec tylko zápaláia. Przed kámieniem Vñctionis, oſm ieſt zápalonych Kátholickich. Przed Oltarzem S. Máryey Mágdáleny Kátholickich trzy goráia/ w Wiezieniu dwie Greckie/ v Oltarzâ Diuifionis veſtium Domini, iedná/ w Káplicy Ználeženia Krzyža S. iedná Kátholikow zápalona/ Greckich dwie v málego Oltarżytká/ ktory táſ po práwey rece máia. W Káplicy Świętey Heleny dwie / w Káplicy Abiſſynow (tedy częſć ſtupá/ná ktorým Pan był koronowány/ y dziwnie obelžon/ chowáia/ iedná wiſi. Ale te lámpy/ ktore ſa Národow rozmaítých/ w ſwiece tá tylko/ ábo gdy Proceſſya odpráwua Pielgrzymowie/ zápaláia/ záraz ie záſ potym gáſa.

Był ten záwſe zwyczay / y ieſt w tym tu Koſciele / że rožnych Narodow Káplany/ ná kátká Mieſiecy/wedle opisu Stárſzych/ zámykáia we wnatrz. Z náſzych Zakonnikow/ záwſe bywáia dwa Káplani á dwa Láikowie (czáſu mego był nád nimi przeložony Fr. Nicolaus Nani de Drui) ktorých we dwa ábo trzy Mieſiace odmieniaia/ chyba žeby kto záchorzał / y to wzięwoſy go do Kłaſtorá / drugiego ná iego mieyſce poſyláia. Tož y drugie Nácre czynić zwykly. A porzadek w odpráwowaniu Božey chwały ten ieſt między nimi. Tydniowy vrząd y poſluge bierze káždy/ to ieſt/ ieden Káplan trzyma cály tydzieñ/ y w Mie-

T

dziele

Káplany zámykáia w Koſciele S. Grobu.

Porzadek náboženſtwa.

dziele w Grobie Páńskim / w Piątek ná gorze Kálwáryey / w Sobote w Káplicy Náswietšey Pánný Apparitionis Mša czyta / z kádzieniem Oltarzá / wšyich dni / to iest w Poniedziałek / Wto-
rek / Śrzođe / Czwartek / też w śwíetym Gro-
bie / ále bez kádzienia Osiáre przenáswietšá od-
práwnie / ten zaśie ktorego nie iest tydzień / kedy
mu sie podoba / czyta.

Kościół Jeroso-
limskiego opia.

Aczkolwiek rozmaici dlugo tu mieszkáiac / Ko-
ściół ten y iego budowanie sseroce opisáli / y do-
státecznie / iednak com też sam widział / ile mi kro-
tkość czasu dopuszczała / tu przypomnie / choć sie
iuz wiele rzeczy wysšey piśáło. Wpuszczáiac tedy /
iákim koštem y wielmožnošcia / Kościół ten prze-
rzeczony z budowaniem przyległym / iest postáwio-
ny / w ktorym nie tylko liczba znacznie wielka ká-
planow / ále niemal cále Božogrobškiego żołnier-
zjá woyská (gdy w rełách Chryšćianšskich Jeru-
zalem bylo) stály / to trzeba wiedzieć / że wšyšká
iego máchina / z piéknego y wielkiego kwádrato-
wego kámienia / z wieža dla zwonow / iest wysoko
ná krzyż wymurowána. Zásklepiony iest ciosány
kámieniem / ściány do czterech wégłow sie scho-
dza / to iest ná cztery granie murowáne / chyba ná
wschod Slonick y zachod / pulokraglo stánely.
Filary czworograniáste w okolo ida / wedla kto-
rych Processye czynia / á ná nich (tylko tu zacho-

dowi)

dowi) kruzganek leży. Náď sámyim Grobem Páń-
skim bánía iest Košcielna / podniebienie zaśie o-
kragle / do polowice sklepište / ostátek tramy su-
gowáne položone zákrýwáia. Jest y iedno okno
okragle ná wierzchu / ktore dostátek swiatlošci
dodawa / ná kštalt onego Rzymškiego / w Košcie-
le apud S. Mariam Rotundam. Desz w tym tu
kraju rzadko bywa / dla czego mniey niebespie-
czeńštwá budowania máia / á zwašczá Káplicá
S. Grobu / iz wierzch ma položony mármurem /
ściány też nie tám we wnatrz / ále wysšedšy / wše
dy sa mármuru popieláššego šárego / tablicámi /
ktore slupy porširowe przedzieláia / okryte. Bá-
niá (iáko y wšyšte Kościół) blácha pobita.

Wesćie do Košciółá / ze šrozdu iest / tu polu-
dniowi. Po práwey rece groby sa Krolow Frán-
cuskich w Káplicy Greckey. Przeciwno drzwiom
Košcielnym leży kámiem / ná ktorym Pan z Krzy-
žá zdiety / mášćiami wonnemi byl pomázány.
Dáley troche przy dwu filarách / dwa sa groby /
inše też blisko ściány Káplice Ruskicy (o czym ni-
žey) šynow / ábo powinných iálich / przerzecz-
nych Krolow : gdyž nagrobki dawnošcia zmázá-
ne / czytáne bydž nie moga. Po lewey stronie z
wešćia / ná dole pod gankiem / między dwiema fi-
larámi / máia Abissynowie máluchne Oratorium /
ábo mieysce do modlitwy / tárcicámi od Košcio-

C 2

lá prze-

ła przedzielone. Abowiem każda Nacya/ okrom Sanctuarium, to jest mieyscá / w którym co Pan wcierpiał/ Oratorium też osobne ma/ kedy nabożeństwo obrządkiem własnym odprawuie. Nie daleko Abissynow tamże na dole / mieysce máta Syryani ábo Márónitowie / (ci sa Arabowie chrzczeni) gdzie też groby fámiliey Jozefá z Ary máthyey widzieć. Ostatek dolu przynależy do Kátolikow / ktorych y ten wierzchny wysyszek ganek zupełny był z dawná.

Kosei ábo Cháldeowie / gdy áni Sanctuarium áni Oratorium mieli/ zá Káplice Bożego Grobu/ przeciwko Syryanom / ktorzy sa pod krocrgan-kiem/ zmurowáli sobie málučna kápliczkę/ przy- legła S. Grobowi / gdzie nabożeństwo swoje odprawia. Jáko dawno / y iákim sposobem to mieysce otrzymáli/ pewney rzeczy nie mogłem sie dowiedzieć. Ku północy teyże strony jest Káplica Kátolikow Apparitionis, (iuz sie o niey czesto mo- wilo) nazwana / ktorey zdawná prawie nieiáké miešťania blisko sámeo Kościółá sa przyłączo- ne. Jest w nich komor niemálo / y stania spo- sobnego/ jest y kuchnia średnia/ przy niey iadálna izba kedyśny iadáli / jest y mieysce málučne we szrodku/ ktore nád soba z wierzchurdomu krycia nie ma. Nie daleko izby iadálney sa stopnie / po ktorych do krocrganu wysszego Kościelne^o ida.

A wycho-

A wychodzac z tey Káplice Apparitionis, blisko drzwi jest Oltarz (iáko sie iuz mowilo) S. Má- ryey Mágdálenny. Stad zá rzędem idź do San- ctuaria, (o ktorych sie też poniż piśáło czesto) y ku stopniom/ po ktorych do Káplice świętey Heleny schodza/ á zá nią/ do mieyscá Znalezienia Krzyżá świętego. Potym idziemy do Sanctuarium Abis- synow / kedy chováta skute onego kámienia / ná ktorym bylo Páná cierniem wkoronowano. Stad po schodkách wstepujemy ná Kalwáriyską gore/ ktora ku południowi scienie przyległa Kościelney. Máta tu Grekowie swoje Oratorium w szrod Kościółá/ między filarými nístim murem obwie- dzione / ktore wysyskie inśe wielkościá przecho- dzi. Ku wschodowi ma przednieysze Kościelne drzwi/ ku zachodowi Grob Pánstki/ stad do nie- go jest wejście / á przy tym Oltarz mály tychże Grekow/ prosty bez ochodośtwá. Otná żadnego nie máś w Kościele / okrom támtego okraglego y otworzonego Káplice Grobu Pánstki: w wierz- chu/ ktore dostátek swiátlá y do drugich Orato- rya dodawa / ácz po nim málo / gdyż lámpy ze wszad oświecáia. Jest przecie ná gorze Kálwá- ryey ku południowi okno wysokie/ do vlice z nie- go poyzrzenie / y jest obwárowáne dosyc dobrze kratámi zeláznymi. W Káplicy też náśey/ to jest Kátolikow / ná wschod jest okno krata zelázna.

T. 3.

opátzo-

Budowanie ro-
zmáite przy
Kościółe,

Okna Kościelne

opátrzone / światle dosyc. Pawiment ábo posadzka / z kámenia kwádratowego pieknego y wielkiego / z czego obaczyc nie trudno / iákim sumptem y pilnością / S. Helena Cesarzowa / te mierśca światle ná czasy y lata dálse wárowála. Jesliby tedy kto to czytáiac / zem co opuścił wyrozumiał / ma słusnie przebaczyć y poprawić. Bo áni tego tám budynku dokońca pámietać mogłem / áni Náci y wśystkich / ktore w kóściele bywáia / ponieważ (iákom powiedział) tylko trzy rázy w Kóściele byłem / trwáiac káżdego rázu od Wieszporu áż názáutrz do południá / zá iáka krotkóscia czasu / wiecey obaczyc sie nie mogło / á téż mieysce to Swiete / ma te własność od P. Bogá / że nawietśego káždego (iákim sie ia znam) grzesznika / dziwnie do nabożeństwa pobudza y zápala / y przy nim dzierży / áby tak niewypowiedziáne dobrodzeystwa y sprawy Páńskie ráczey pilno rozbie-rał y wważał / y zá nie pokornym sercem iego náświetłemu Máiestatowi dziekował.

Osmego tedy dnia Lipca wyszedšy z Kóściół / iedliśmy w Klastorze / skąd ponieważ názáutrz mieliśmy sie w droge puścić / ślismy pierwey do Káddego / ábysmy go y pożegnali / y / áby nam Jánczará przydał w droge / prosili. Wysypáli-smy przeden dwa Ceřiny moneta / ale tylko dwa Sáyny wziął / ośtátek nam wrocil. Bo ácz ten

Káddy

Káddy iest Turczyn / przecie dobry człowiek / y nie lákomy / co Turkom własnie wrodzona. Dal nam Jánczará / y ślismy z nim záraz ad Portam Speciosam, do Brany Ozdobney / o ktorey mowia Dzieie Apostolskie.

Jest tá braná wielka y bárzo wysoka / do ktorey przez táká stopni wstepnia / iákož y nam wstápic dozwolono / ale zá progá doz broniono / dla tego / że podworze Salomonowego Kóściółá iest widzieć. Bárzom prágnal z bliská to podworze widziec / y wesłismy w fortke ná prawo do wli-gzki / ktora iáko náblizey do Kóściółá prowadzi. Podworze to ciásne iest / ledwie ma czterdzieści lokci. Stad bárzo dobrze bylo widziec do Kóściółá Salomonowego / ktory znáć że piekny / y prze-onie iásny iest / ma goráiacych lamp we wnatrz bárzo wiele. Gdyśmy y tey tám brany pátrzac ślali / Turcy śmieiac sie / przez tłumáczá mowili do nas / ábysmy ná podworze wesli / znáć dawáiac / żeby predko Eřetucya swego práwá / przeciwko Chrześciánom uczynionego / działáli. Bo wśedy do Meschei swoich nam bronia wchodzieć / tu y ná podworze wstápic nie dopuszczáia. Y iesliby sie Chrześciáninowi tráfiło wniść do iáktey Meschei / á niechcialby zostáć Turczynem / tedy mo-że zdrowie odkupic śesćia tysiecy Ceřinow / tu kto wnidzie tylko ná to podworze / ábo sie obrze-

zác / ábo

Braná ozdobna

Do Kóściółá Salomonowego Chrześcián nie puszczáia.

Karanie iákie iesli wnidzie kto.

Czemu nie pu-
sca.

zác/ábo vmrzeć musí koniecznie. Abowiem Tur-
cy tak rozumieia / iż nie tylko Salomonowemu
kościołowi / ale y podworzu iego przywilej od
Boga dany służy / ktorym każdemu oco by prosił/
dác obiecal. Moglby Chrzesciánin (mowia
Turcy) tu wniósł / y Boga prosić / aby Turki stad
wypędził / y znówu mieysca te Swiete do Chrze-
scian przywrócił / w czymby go pewnie Bog wy-
słuchal. Taka ślepota ci niedzicy są zarażeni. Py-
tają ich też naszy / czemuż wy / ponieważ się na tym
v przywilejowanym mieyscu modlicie / aby Chrze-
scianiny zagubil / nie możecie vprosić? Na co mil-
cza / ábo wiec głowy swoje tłuka. Drudzy wiec
mowia / że takowych rzeczy / nie mamy od Boga
žadac. Kto tu wspominać prace Pańskie / ktore
Narod Żydowski nauczał / y zbawienia ich su-
kaiac podeymował / Pacierz y Zdrowe Marya
mowi / ma zupełny odpust. Stad idac ku Pála-
cowi Pilatowemu / per viam Dolorosam, Dro-
ga Bolesna / wróciliśmy się do Klastora w samey
práwie wieczor.

W tym Muly y Wsly náiawszy / inſze rzeczy ná
droge iutrzejſza potrzebne gotowaliśmy. A iżem
dwie Niedzieli w Jeruzálem mieſkał / licząc y te
dni / ktorych się v Jordanu y w Betleem było / á
to mieſkanie tráſiło się ná ten czas / kiedy dni by-
wają nadłużſze / wiele ich zwykło pytać / ieſli tak

żimie

żimie iáko lecie / záwsze w Jeruzálem są rowne /
po dwanaście godzin dni y nocy / iáko Pan po-
wiedzieć ráczył. Ioan: 11. Ale ponieważ áni w
Mieście / áni w Klastorze / żadnego zegára nie
máš / trudno było tego doysdż. Ile się przecie z
Zegára Slonecznego y Klastornego ciekacego
wybaczyć mogło / noeráchniac od zachodu do w-
schodu / krotſza nád puliedenasty godziny nie by-
ła / co y Mniszy twierdzili / dalszy dyſkurs Theo-
logom się zostawnie.

Tu godna rzecz / aby się co o Chámeleoncie be-
ſzey powiedziało / gdyżemy ich trzech w tym
Klastorze widzieli ná drzewách oliwnych / gdzie
ich chowano. Poſtacia y wielkoſcia rowna iá-
szurke / nie kasa / bo geby nie ma / y nie iedzeniem
iákim ábo picciem / ale samym tylko powietrzem
żyje. Dziurka ma nie wielka / iáko ziárno pieprzu
mnieyſze / ktora wiátr bierze w się. Jádu żadne-
go w sobie nie ma / chodzenie ábo ſcie iego bárzo
leniwe / tak / że zácaly dzien ledwie ná ieden łokieć
vzołga / ná reke go wlozymyſy (bo nie tak ieſt
brzydki) ledwie się ruſza / áż go ná ziemię poſá-
dziſ. Z drzewa nigdy nie ſchodzi / odmiany po
nim rzedzey ná ciełe czernia się / bárwe y fárbe od-
mienia / y taka się zdo bi / do iákiey się przytuli / o-
krom czerwoney y żoltey / czegoſmy często do-
ſwiadczyli. Máuły przecie iego ktore są po nim

Chámeleon co
żacz.

Dziwna rzecz.

Iáko się odmie-
nia.

D

czarne /

Iáko długie dni
y nocy w Jeru-
zalem.

czarne/ nie odmieniała sie/ tylko sama skórą. Czy
wypuścić/ otrągle y wesole ma/ iednym wzgore/
drugim na dół / a zarazem y tegoż momentu cza-
sa/ tak przed sobą iako za sobą patrząc / widzi.
Gdy go na iaka farbę posadziś/ a nad nim inak-
szą zawiesiś/ na obie patrza zaraz/ potym ktorey
sie przypatruie mocniej/ te na sie brąc poczyną
iako by za pacierz / aż cały taki sie sstawa/ okrom
mąkul. Posadziłem go na białym/ zielonym/ mo-
dłym/ czarnym suknie / taka barwę wssytkę brał
na sie/ a gdym posadził na czerwonym/ zostal w
swoiej skórze nieodmiennej. Zoltego nie miałem
do rąk/ ale powiadaia/ że y na nim sie nie odmie-
nia. Nigdy sie nie czyści/ gdyż nic nie ie / powie-
trzem tylko żyw/ a też jest zamknięty y cały.

Dziwiate^o dnia Lipca/ wysłuchawszy Nissey
przenaswietsey/ y obiad odprawiwszy/ pożegna-
liśmy sie z Sakonnikami / y szliśmy przez Portam
Piscium, brane Rybna/ kedy kazaliśmy sobie broni
nasze przynieść / ktorasmy byli do schowania y
Kaddego dali. Oddanoć ia nam wprowadzie/ ale
nie wspanowana/ y konie polamawszy. A tak cze-
ry godziny przed zachodem słońca wyiachaliśmy z
Jeruzalem / a ćwierć mile po lewey stronie mi-
naliśmy gore / na ktorey kościolą waliną widzieć/
kedy powiadaia/ Samuela Proroka był grob/
iakoż y teraz to miejsce tak zowia. Potym mila

wielka

wielka przez gore viachawsky/ po prawey rece v-
kázowano nam/ iakoby w pul mili druga gore/
przy ktorey kráwedzi Miasieczko Emaus siedzia-
ło/ do kad żadnym sposobem/ nie mogliśmy iachac
dla Arabow/ ktorych tam pieć set koni przyiecha-
ło było gwoli napawaniu / gdyż oni dla wod y
pastwist / miejsca często odmieniaia. Ci ktorzy
Emaus widzieli/ tak twierdza/ że od lat kilku dla
napięzdom Arabskich/ zgola jest spustoszone/ le-
dwie dziesiąte domow z daleka widzieć. Potka-
ło nas w drodze kilka konnych Murzynow/ iako
sie znaczyło/ zboycow/ ktorzy mając z Janczarem
naszym znaiomość/ puscili nas wolno/ ieden prze-
cie z nich/ torbe v leku konia mego wissaca/ zma-
cal / ale kilka koful w niey obaczywszy/ dal po-
koy/ precz iachal.

Mile viachawsky / stanelismy v vallem Tere-
binthi, Doliny Terebinthu / kedy Dawid Goli-
atá zabil/ dluga jest dosyc / ale waska / nie szer-
oka. Ma niewielki most/ dla wod ciekacych / kto-
rych tam za Dawida nie było / ale przecie teraz/
gdy bywa (acz rzadko w tym kraju) deszcz/ ponie-
kad zbieraa. Za tym mostem/ leży iakas Wioska
Turecka. Pul mile od tego mostu viachawsky/ iuz
na zachodzie Słońca / przybylismy do Kościolá
S. Jeremiaśa/ przy ktorym był też Klastor nie-
kiedy/ ale rozwalony teraz niemal / kościol cały.

D 2

Pod

Droga z Jeru-
zalem ku domo-
wi.

Grob Samue-
low.

Emaus.

Kedy Dawid
Obrzyma zabil

Zrzadło S. Iob.
y dom.

Pod gora ná ciśnienie kámiem/ iest zrzodło zi-
mine y dostáteczne/ o ktorym Arabowie Chrześci-
áni powiádáia / że go pierwszy Job swiety zna-
lazł / ktorego też tamże miešťania rozmálo ne po-
lewey rece wřázuiá / o czym niech Theologowie
konkluduiá / gdyż niektorzy mówia / że w Ziemi
obiecáney Job swiety nie miešťal. Zástálismy tu
dwie ście kóni Arabow / ktorzy sie byli od onych
piáci set w Emans leżacych odłaczyli / iż sie z Tur-
kami tam miešťáiacymi nie zgadzáli / bo trybutu
(ktory ze Wsi Tureckich Arabowie iáko sie wys-
sey powiedziáło wybieráia) dáć im niechcieli.
Teyże nocy zábili tam byli kílka wieśniákw Tu-
reckich / záczym gdy noc nástepowála / musieliśmy
tamże w kóściele pustym odpoczywáć. Náš Sá-
bádyn Murzyn (ktory do Jeruzálem po nas
przysiáchal / áby nas przez morze wiozl / iákośmy
z nim byli dawno vmówili) Arabem nie dusáiac /
zich iednym towarzyszem / y owšem herštem / cze-
kiem wysokim y vrody cudney / postanovil / áby
przez noc byl ná straży. Długie ci dwáy y dżiwne
miedzy soba mieli tráktaty. Bo gdy mu Sábadyn
kílka dal Máydynow / on ie wziawšy rzucił ná
ziemie / á te znówu Sábadyn z ziemie podniešł /
y tál mu w reke / ale on wiecey niź o dżieśiectróć
rzucił / náostátek Sábadyn chleb ieden / pare iá-
iec wárzenych / y pieczona kóśoś przydal / tož sie

vspočo-

Povemny targ.

vspočil / y ná tym przestal / chybá že winá ieszcze
bárzo prošil / od ktorego ten lud / by zginać / v-
trzymáć sie nie móže. Lecz y sámi ná ten čas / nie
bárzošmy sie byli nim opátrzyli. Ták tedy on z
dwudziesta towarzysow okolo nas wártował /
y wiernie.

Ráno práwie ze dniem / dżieśiatého Lipcá ru-
šylišmy sie štad / á pultory mile viáchawšy / ná-
tráfilišmy ná Aráby / ktorzy gnáli wielkie štado
Wielbladow. Był ieden miedzy nimi / z ktorym
náš Murzyn z Rámy (ten nam byl Mulow ná-
ial) w odpowiedzi chodzil. A ták štoczwšy ku so-
bie / naprzod z lukow štrzeláli / štad kílka brlo-
ránných / y náš w reke lewa byl obrážený. Štám-
tey štrony iednego przez brzuch cieto / bez wat-
pienia musiał vmrzec. Pytalem iesliby sie mu nie
trzebá czego od Sedžiego iákiego bac / ále po-
wiedziál / by y vmárl / nic ná tym. Bo morderce
káždemu / ktory zechce / tákže wolno zábic / kłopo-
tu žádného o to nie bedzie / áni káránia.

Po tych ták wysokich gorách / przysiáchlišmy
do wielkíey y pletney rowniny / z ktorey ná dwie
mili widzieć bylo Ráme. Po lewey rece ná gorze
šawáliny Šamku / zowia / Šameček dobrego lo-
trá / w ktorým sie ten swiety loť vrodzil. A ná
sámey rowninie w práwo / blisko gošćinécá iest ko-
šciol nie mal caly / zowia Košciol Máchábeyczy-

Dżiwne práwo

Oyczyzná loť
S.

V. 3

kow/

Pogrzeb M.
chaberykew.

Rima.

tem / o których powiadaia / że tam byli pogrze-
bieni.

Potym o południu przviáchalimy do Rámy /
o ktorey Stephanus Ragulinus piše / że nie Rá-
má / ale Arymáthia iest / Wyczytná Jozephá one-
go / ktory Páná złożywszy z Krzyża / pochował.
Znáć że kiedyś Miásto bylo / y wielkie / y piękne /
teraz wšystko rozwalone. Obywátele ma Mu-
rzymy przednie lotry / Chrześciánom glowne nie-
prziáciele. Sklonilimy sie do Klastora rozwa-
lonego / gdzie Pielgrzymowie stawia. Cztery tu
sa káplice / iedná Mikodemowá / ktory byl w nocy
do Páná przyszedł / y pospolu z Jozefem potym
namázawšy wonnemi máściami / pogrzebł. Tak
powiadaia / że gdy potym w Páná wwierzył / tu
mieszkał / y Crucyfix z drewná vrobil / (chowáia
go teraz w Luce Mieście Wloštim / w Katedral-
nym Kościele) o czym Stephanus Ragulinus w
Księgách swoich šeroce piše. Chcieli Murzy-
nowie ná nas w nocy vderzyć / ale gdy baczyli /
žesmy czuli / nie kusili sie. Przestie tu Pielgrzy-
mom niebezpieczne.

Záštálimy tu kilka Jánčárov / miedzy nimi
był nieiały Máchometes / niechotá zgola y zly czlo-
wiek / iáko bydz ma / ktory byl z námi przviáchal
z Trypolu. Ten šedł do Stárošty / y áby nas zá-
trzymał iáko / rádził / powiadaiać žesmy nie tak /

iáko sie

Mieškanie S.
Nykedemá.

Turecka cnota.

iáko sie zdamy vbodzy / ale pienieczy mamy do-
státek. A bez wšelkiey watpliwóšci przyslibyšmy
byli do trudnošci wielkich / by był nie náš Šá-
bádyn Murzyn rátoval. A przeciež dálišmy te-
mu Stárošcie Cefinow dziesiec / ktory nam do
tam tego Jerozolimškiego Jánčará / drugiego
dla niebespieczeńštvá przydal. Ráno / inž niemal
wsiádaiać / ten Jerozolimšti dáley z námi iáchác
niechciał / ieslibyšmy mu nie poprzawili mytá. Bo
ácz przy Báddym / ziednálišmy go byli do Jope zá-
cztery Cefiny / wšakóž iáko Turcy zwyczaj máia /
we wšystkich swoich vmowách / podmyššác ie /
(žegošmy y w inšych došwiádczyli) tedy nie-
chciał dáley / ážbyšmy mu zá te dwie mili z Rámy
do Jope / dáli dwa Cefiny nádzwyš. Ten tež
Rámenšti Jánčár mowil / iesli on nie poydzie /
y ia zostáne. Otož znou musielimy go vrza-
dzác / á nabárziey dla tego / že Jánčár on Má-
chometes / nič dobrego / chcial nas w drodze zá-
bic / iáko nas Šábádyn ostrzežł. Po wielu tedy
gadeł / dálišmy im pienieczy / ktoremi tu bárzo
šáfowác / nieláda iest niebespieczeńštvó. Bo kto
ie šezodrze wydawa / temu Turcy predzey sídla
stáwiaia.

Droga došć dobra / przviáchalimy ráno do
Jope. Miásto to w Dzieiách Apostolškich došć
znázne. Abowiem tu błogosławiony Apostol S.

Páwel

Druga.

Jope.

Dáwel / Tábite vmárla wstrzešil / y tu byl poń Korneliusz Rótmistrz z Cezárcei / prośac / aby go nawiedził / przyjaciele swoje posłał. Miasto to przedtym ná gorze siedziało / teraz wśystko rozwałone / okrom iedney wieże / w ktorey straż mieśka. Ná brzegu mor skim iest kilka starodawnych sklepów / do kadeśny sie sklonili. A tuśmy zastałi Sábádyná nášego Káramuzan w porcie / ktory iest ściśly y ciásny / y nie stawáia w nim / chyba mnieysze statki. Stad ácz byl wiátr pogodny / przecie nie mogliśmy iáchac tego dnia / że w Lidzie (o ktorey mamy w Dzieiách Apostolskich / iádac z Kámy po práwey rece widzieliśmy ia) Turcy byli / ktorzy Wielgrzymów rzeczy wytrzasáia / y oglédnia / iesliby iákich towárow nie wywozili / z ktorey miáry żeglowanie náše odłożyliśmy do intra. A zátym ráno dwie nawie mnieysze przyplynely / ktore z Káiru do Dámiáty Nylem rzeka / á z Dámiáty przez morze tu przysly. W iedney byli trzy Włoszy / to iest Biskup nieiáki z dwiema slugámi / y dwáy Zakonnicy Fránciszkańi / ktorzy do Jeruzálem iácháli. Biskup tytułu swego wkrýwal przed námi / obawiaiac sie / by inszym do wiadomości nie przyslo / że przedtym byl w Jeruzálem / á stámtad puściwśy sie / Egipt y Synáí wioził. Wáymował Nuly do Kámy / kedy miał Kárawany czekać / ktora z Gázy do

Dámá-

Dámásku iáchála / potym do Alepu ábo Apámei / stad zaś do Konstantynopolá ziemia isdz miała. Gdy sie wynosił z nawy / przybyli Turcy / ktorzy náše rzeczy mieli oglédowác. A iz sie Biskup do Kámy spieszył / Turcy pirwey iego tlómołi otworzyli / w ktorych rzeczy przednie piękne (z Egiptu ie byl z soba wywioził) znaleźli / miánowicie iedne strzyneczke ábo kálámarz / z máciice perłowej bázro sztucznie vrobiony / kómołki miał z kóści stonowej / á fusładki z rozmaitych kámieni osobliwie vczynione. To wśystko odiedi mu Turcy / y gdy nie miał / ktoby on co przerzekł / y bronil go iákołkolwiek / bázro sie záprawde o te y o inne pobráne rzeczy frásował / co gdym obaczył / wiozác bez wśego tám w tych Pogáńskich stronách ratunku / wymoglem to ná moich Jánczárách / aby go wždy iáko bronili / y spráwilem / że mi sie one iego rzeczy godzilo kupić / iáko by ná mie sá mego. Lecz potym wrocilem mu wśystko potáiemnie / zá co mi wielce dziekowal / y káczke Egiptśka żywa / zielonymi y modrymi piórkámi ták z náтуры bázro ozdóbiona / ná wśókich nogách dárowal mi / ktoram z soba do Trypolu záwioził. Wápowiádal mi sie o dziwnych rzeczách Egiptśkich / y ábym tám iáchal / nie pomálu mie pobudzil. Turcy potym sprzet náš oglédowali / á gdy nie okrom oliwnych krzyżów y paciorków z Je-

X

ruzálem

Spráwiedli-
wość Turecka.Káczka Egipt-
śka.

ruzale m wymieszonych / nie náleżli / dopuścili á bysiny do nawy wnieśli / czego sie Chrześcianom bez ich wiadomości nie godzi czynić.

To też wiadomości godna / że Stolicá Apo-
stolska temu tu miejscu Jope / wielkie záprawde
odpuszty dála. Bo ktorzykolwiek Pielgrzymowie
tu przyjeżdżają (iakoż prosto z Cypru / y z inych
mieysc Chrześciańskich siła ich plynie / y myśmy
byli postanowili iáchac) by też dobrze inych Zie-
mie świętey mieysc nie náwiedzili / tylko by ná
brzegu Jope stáneli / dostępuia wszystkich odpu-
stów / tak / iakoby támté mieyscá osobámi swemi
náwiedzili. Dozwolono to dla tego / że wojny /
Arábkie rozboie / powietrza / choroby / niedostá-
tek / wielu Pielgrzymów zatrzymawa / y daley
im iádż stad nie dopuszcza.

Gdyśmy do Káramuzanu rzeczy wnieśli / po-
wstał wiátr wielki / szedni między Zachodem /
bliższy iednąk pulnocu / zowia go Włosy Mae-
stro Tramontana. Czekaliśmy tedy / obawiaiac
sie / by nas do gory w morze idacey Jope bliskiey /
(zá ktora Cezárea leży / iest o niej w Dziełach A-
postolskich czesto / kedy Kotmistrzá Kornelego
S. Piotr ochrzcił / y doład święty Páwel czesto
przybywał / y tam też do więzienia wrzucony
był / á potym ná Meczéniska korone do Rzymu
w ołrecie stámtad iáchal) nie przybil / ieslibysmy

sie ru-

sie rusyli. Ku wieczorowi wiátr vcihl / á my też
poklekawszy / P. Bogu dziekowaliśmy / że nam
one mieyscá / w ktorých zbawienie narodu ludz-
kiego sprawować raczył / dal ogladac / á iz y pro-
wadził nas / y wszedy był z námi / takim dobrotli-
wości y práwice á obrony swoiey pokazowaním /
że nam y włos z glowy nie spadl. Ziemié tedy
świeta pocałowawszy / iuz po zachodzie Slonca /
wsiedlismy ná nás Káramuzan / ále dla wiátru /
znowu musieliśmy stac ná kotwicách / kedy przez
dwie godzinie nawálnosc y tam ysam nosila nas
po morzu. Był potym szczesliwsky / dla czego pu-
ściliśmy sie / y przed pulnocą mineliśmy one gore
morska bárzo niebezpieczna. Nastąpił Kaurus /
ktorego Włosy Máoestro zowia / ze wszech miar
sposobny y nam potrzebny / zá ktorego wianiem
Cezárea w nocy mineliśmy. Rowno ze dniem Pro-
montorium Carmeli, leży od Jope ná dwádzie-
ściá mil / obaczyliśmy. Podwieczor / Máoestro w
zdłuż rozwołke Sydon / po iedney stronie pusci-
liśmy / á Tyr w sámy práwie wieczor. Siedzi
Tyr iakoby ná wyspie okragley / przedtym od zie-
mie ná siedm set kórkow oddzielony glebokim
morzem / świadczy Plinius. Alexander Wielki /
gdy go dobywał / kámiénia nárzucawšy w mo-
rze / z ziemia pierwszy zlażył / o czym y Jozef pi-
še. Noc y następniacey był też wiátr pogodny / á

X 2

tak zá

Záprawde
rzecz wielka.

klusnosé.

Cezárea

Sydon

Tyr.

tak za Beryt (dziesięć mil od Trypolu) zaiachaliśmy/ y gdy spórzy wiać poczał/ po trzech godzinach rano do Trypolu Miasta Syryjskiego/ iuż powtore przybyliśmy/ krainy też pod Karmelem y Libanem leżące minawszy/ podle których z Jope płynac/ nawalność nas niosła. Ale pierwsza droga za osmnaście godzin/ wiechało sie było mil szesćdziesiąt/ teraz dwie nocy y pultora dnia musieliśmy iachac/ y rośmy ieszcze ledwie zbieżeli. Zastaliśmy w Trypolu one Wenecka nawe nasze/ ktorasmy byli w Cyprze odprawili/ z wiela tu była inszych świeżo z Wenecyey przyplynęła/ kiedy mi też z Litwy listy pospolu przysłano. A iż w Trypolu miałem siłą znaiomych/ tak mi sie zdało/ iakoby do wczasu domowego sie dostał. Bo iedenastego dnia Czerwca/ tu z Trypolu wyiachawszy/ aż do czternastego dnia Lipca/ na krotkiej sukience/ (ktora y Pielgrzymow jest y miasto płaszcza) musiało sie legac/ okrom w Jeruzalem/ kiedy materacow twárdych Zakonnicy nam dodali/ była y dla Pielgrzymow pościel twárda/ czegośmy wszystkich iakokolwiek użyli. Gdy wysiadłszy na brzeg/ ślismy tu Miastu w lewo/ namioty w polu Dżafet Basze (ktoremu rząd Syryey był do czasu dany) rozbite wdzielismy. Ten dla tego (wedle zwyczaju) leżał w polu/ że ieszcze potwierdzenia daniny nie miał/ y do Egiptu iad-

dac/ tá-

dac/ takim go tam zostawił. Było z nim kilka setkonnych/ z ktorych wietrza część miała Rysie skory na grzbietach powieszone. Wszedłszy potym do Miasta/ wdaliśmy sie do Karmaserrey Weneckiej/ gdzie nas znaiomi przywitawszy wdzięcznie/ do siebie przyieli.

Trącił sie tu nieszczesny przypadek/ ktory iakobacze potrzeba napisać. Kapłan ieden/ Antonius nieiaki/ z Miasta Pánormu wyspy Sycylii/ (powiadano że był Plebanem w iednym Mieście Biskupstwa Medyolańskiego) w okrecie Weneckim (zwanego go Gálérá) do Trypolu przyplynal. Ten wdał sie zaraz wedle zwyczaju inszych Pielgrzymow/ do Zakonnikow Francyiskanow/ kiedy rano w Sobote miał Nisza. A po Nisze zaraz/ do Dycá Gwárdyaná poszedł/ y powieǳiał mu/ że gdy o świętym Duchu miał Nisza/ nadschnał go P. Bog/ aby wiare Chrześciańska porzuciwszy/ na Machometowe sie obrzezał. To słysząc on Zakonnik/ bázno sie zdumiał/ y napominał go/ aby Pána Boga przed oczyma swymy miał/ ktorego sluga y kapłanem był. Ale ten zapamiętały człowiek/ iako nim był siedł do Nisze/ tlomaczá sobie przed Klastorem sposobil/ tak też Nisza odprawiwszy/ z Klastora do Kábego poszedł. Zastal y niego Kupce Włoskie/ potrzeby swoje odprawuiace/ y przez tlomaczá kazał mu

Nieszczesny
przypadek.

K. 3.

powie-

Znaczną poku-
tę.

powiedzieć/ że jest Kapłanem Chrześcijańskim/ a
 iż dzisiaj o Duchu S. Msa odprawiać/ od nie-
 goż był natchniony/ aby wiara Turecka przysiała.
 Kąddy pytał/ iesli trzeźwy czy sie xpil/ a iesli na
 to dobrze sie rozmyślił. Odpowiedział/ że nie ie-
 sze y nie iadł/ y dobrze sie namysliwszy/ do tego
 przychodzi. Kostał tedy Kąddy/ aby zawoły
 Turecki przyniesiono/ ktory na głowę jego wlo-
 żył/ co gdy sie działo/ on zbieg nie cny płakał/ w
 sercu na ten czas co miał/ P. Bog wie. Kano w
 Niedziele siedmnastego Lipca/ z pompa y tryum-
 fem (iako zwyczaj gdy sie Chrześcijanin Turczy)
 przez Miasto go prowadzono. Niesiono przed
 nim dwie chorągwi Máchometowe zielone/ na
 ktorych (miasto grotu) dwa ogony koni mor-
 skich/ wisiały. Sto Janczarow po obu stron z
 pulhakami/ z trabami/ z bebnysko/ y prowadzili
 go przez vlice nasze/ abyśmy náiego nieszczesliwy
 tryumf pátrali. Aleśmy my vmyslnie okná po-
 zamykali/ dziurami widzieliśmy wssystko iego
 nieszczescie. Młody był czlowiek/ lat okolo trzy-
 dziesci/ czarno zarost. Jáchal ná koniu gniadym/
 ná ktorym y siedzieć nie vmiał/ y nie vzde/ ale leł
 v siodła trzymał. Konia pod nim dwa Jancza-
 rowie prowadzili/ Czuhá ná nim czerwonego
 Abdamašku/ strzale w prawey rece miał/ pierzem
 ia tu gorze/ a żeleżcem ná dol obrocil. A tak po
 vlicách

Tryumf z po-
 turczonym.

vlicách Mieszkich tryumfuiac z nim iezdzili. Ná
 ostatek/ między iatkami w iedney komorze obrze-
 zano go/ gdyż Turcy nie z takiemi obrzadkami
 iako Żydowie/ te Ceremonia swoje odprawia.
 To obrzezanie wielka mu boleść przyniosło/ tak/
 że powiadano/ iakoby stad miał vmrzeć. Doszli
 iednak tego naszy/ iż cos był w Plebaniey zbrcil/
 za co bydz miał od Kárdynala Boromeusza ka-
 rany/ czego sie bojąc/ naprzod do Wenecyey zia-
 chal/ a potym wsiadłszy ná okret/ do Syryey sie
 puścił. Żyd tlomacz nasz/ powiadał nam potym/
 że go w skayniey Káddego widział. Bo zaraz tu-
 dzieś po oney Ceremoniey/ drogic śaty z takowe
 go wiernika zdeymuia/ potym zrzuciła sie mu
 tam ná co Turcy (iako oto y temu tylko czterdzie-
 ści Cetinow złożono) że iednak potowice Jan-
 czarom y Muzykom/ ktorzy go prowadzi/ dáć po-
 winien: dostayniey go posylata/ náostatek myto
 mu iakie postanowia. Wyżrzawszy ten Żydá/ py-
 tał/ coby też Chrześcijani o nim mowili/ odpow-
 iedział Żyd/ że sie bázro dziwuią. A on ná to/
 Bázriei sie ia (mowi) dziwuię co sie zemna dzieie
 (bo iesze chorzał) tylko sie tym ciesze/ że brata
 mam w Konstantynopolu/ ktory sie też także po-
 turczył/ musze do niego iachac/ a tak dobre iako
 zle z nim cierpieć.

Calv ten czas ktorym w Trypolu mieszkal/ co
 bylo go-

Obrzezanie w
 iatkach Turcy
 odprawia.

Nie to sobie
 obiecował.

Opisanie Try-
 polu.

było godnego widzieć/pilnom ogladował. Miasto piękne ma domy y łaznie. Przedmieścia żrzedel/ogrodow/sadow/y wszelkiego owocu pełne. Sa tu y Mory drzewa/ na których robaczki czyniace iedwab/ chowają y żywia/ stad Murzynscy y Syryscy Kupcy niewypowiedziane bogactwa zbierają/ wielka wielkość iedwabiu po Europie rozsłaiac. Jest w sadach dziwnie wiele szurków/ które oni zowią faraonowemi szurkami/ zwlaszcza we wsiach/ a ci znaczna szkoda rolnikom czynia/ kury y gęsi iedzac. Pulkory mile od Miasta iachałem ku wschodowi słońca/ kędym widział Moscheie przy brzegu morskim/ a wedla niey sadzawke bärzo wielka murowana/ która ma słodka wode/ y rozmaitych ryb dostatek. Wierza Turcy (dosyć glupie) że te ryby są poświęcone/ dla czego pod gärdlem nie wolno łowić nikomu/ chyba (iesli dobrze pomnie) raz albo dwa w rok Kieža ich troche wziąć/ y iesc potym moga. Dawają im zawżę żyć/ y guślarze tam iakies czary działają.

Jest też tamże wedla morza wieża z kamienia kwadratowego/näder wysoła/z herbami iednego słachćica Weneckiego/ który/ że z iedna Murzynka grzech cielesny popełnił (co tam w Chrześcianach gärdlem karza) trudność miał wielka/ y taka wieża grosem swoim zmurowana/ledwie

sie oku-

się okupił. A w tym Karamuzan przypłynął/ w którym y Sietierzecka Polka niewiasta była/ kazalem iey viednego Kupcä żonatego năiac gospode/ która iz nie dopuszczono iey z domu wychodzić iawnie/ na Turki z ołnă kamieniami cistalä/ y kulku träsila: zaczął mało gospodarz wielkiej trudności nie miał/ iz z iego domu na Turki cistano kamieniami. Prosił potym że bym ja kedy indziej obrocić kazal/ ale iz bez strážy była/ z domu zaraz vcieklä/ y z wielka ia praca aż trzeciego dnia znaleziono w Kościele S. Jakubä/ pulkory mile od Trypolu. Ten Kościół wprawdzie iest Grecki/ odprawuia w nim iednak y Katholicy nabożeństwo swoje. Stäralem się potym/ aby iey w ołkrećie w którym moie rzeczy do Wenecyey wieziono/ mieysce iakie năieto. Była stad bärzo strasowliwa/ że wiecey Diemie swietey widzieć nie miała/ y trzykroć w morze skoczyła z tego strasunku/ tak/ iz ledwie iey ratowano/ że nie vtonelä. Straż potym kazalem aby okolo niey była.

W tych czasiech/ Emir Machomet/ bärzo możny w Syryey fenickiey Krolik/ Murzyn biały/ Syn Menzur Kondan Emir/ z Listru y Derben (iest o tych Miastach zmianłä w Dziełach Apostolskich) Sedziak/ wiachał do Trypolu z piaciä set konnych/ z tyläż piechoty muskietników. A ażkolwiek ten Emir był Machome-

A

tan/

Szurek Faraonow.

Słupie ryby.

Patrz.

Polka

Wielkie ię nabożeństwa

Wszystka trędia o Emirze.

tan / przecie miał Hancerze około siebie Chrześciany / to jest Francuzy / o których sie wyssey mowilo / zowia ie Druzvanami / ostateki iesze onych / ktorzy byli z rat Poganskiich Ziemi swięta wydarli / acz od przodkow swoich cnoty daleko odesli / wieku byl młodego / lat mając dwadzieścia / twarz tłusta / weyżnienie straszne. Ten to jest on Emir / o którym sie przedtym pisalo / iako Turcy bali sie barzo / by sie z Aborysem nie złączyl przeciwko nim. Cesarz Turecki byl mu barzo obrażony z tych miar. Nieiaki Sendziak otrzymal byl list od Cesarza tego Tureckiego / aby mu Wciec tego Emira / Sedziactwa Niaszt przerzeczonych / y portowych Cel Trypolstkich wstapil / co bylo z niewypowiedziana krzywdą Emirowa / poniewaz on wzgledem tego wrzedu y Clá / dziwnie wielka sume pieniedzy dal byl Cesarzowi / tak / zeby nie inaczej / iedno iako prawem iakim dostane te dygnitarstwa / w domu iego / y przy potomkach wiecznie trwały na potym. O toz gdy sie barzo zstärzal Emir / a nowego Sedziaka na iego miejsce poslano / badz z frásunku / badz choroba umarl. Tu syn iego młody Emir (o którym mowimy) taka nieprzyystoynoscia wzruszony / młodziemiec serdeczny y smialy / acz ledwie osmnaście lat mając / strzelcow osm tysiecy zebrał / y w iachawszy do Listru / Sedziaka / ktory

Dycá

Dycá wypedzil / y wiele Turkow z nim zabil / Listr / Derben / y Clá Trypolstkie odebral. Pozwano go potym mandatem przed Cesarza / nie stanal / rozkazano mu na woynie do Perszey iachac / nie iachal / ale dwanaście tysiecy woyska zebrał / konca czekal / cobv daley Cesarz Turecki chcial działac. Teraz tylko tysiac czelak z soba do Trypolu przywiodel / trzy tysiace na Zamku swoim od Trypolu dwie mili zostawil / a w drugim przednie dobrze obronnym (zowia go Gazyr / ktory iesze z morza na gorze dziwnie wysokiey / z daleka widzeli smy blisko Berytu) cztery albo piec tysiecy gotowe miał : to wszystko dla tego / ze sie Dzaser Basse w Trypolu bedacego / nie ladaiako obawial. Wszakoz nazaiurz rano tysiac czelak z soba wziawszy / iachal witac Basse tegoz / ktory sie byl z obozu na przeciazdzke troche wyrwal. Ja / abym byl megl obudwu pospolu widziec / y sam iachalem w pole. Wracal sie tedy Basa z czterema sty konnymi / w sacie Zlotoglowu czerwonego / na koniu iasno gniadym / ktoremu Emir zaiachal / y po iedney stronie z swoimi stanal / kedy wedle zwyczaju Narodu / spólnym glow schyleniem / pozdrowili sie. Potym Basa pod namiotem zsiadl z konia (lud z iednej strony stanal) Emir takze / w bronatnym Adamastu przed namiotem z swojego Karego zsiadl / zol-

X 2

nierz iego

nierz iego tudzież konny / rozwołkłym rzędem
stał / ale piechoty miał y wiecey / y meżow lepszych
niż Bášá. Rozmowa ich godzinę całą trwała /
kedy pytał go Bášá / czemu by sie Cesarzowi sprze-
ciwiał / na co on wiela słow odpowiadiał / nie-
winność swoje wkażuiac. A potym sie roziaćhali:
Czaus zaważse po prawey rece Emirowi stał /
(gdyż ta strona v Turkow iest podleysza) ktory
nad Ciem Trypolskim był / część go dawaiac do
skarbu Cesarzkiego wedle zwyczaju. Emir dwie
żenie miał / ale z żadna nie mieszkał dobrze / czo-
wież surowy y okrutnik / y ze wszech miar zlego
żywota. Odiachawszy od Báše / igrzysto ábo cwi-
czenie swodich Maurów (kedy rozmaite było ci-
skanie wlocznia) odprawował / sam predki y nie
ląda iędzieć / do wszystkiego pobudzał. Sludzy
iego wielka mieli przyiaźń z Fránciszkiem Testá-
rosa / Agentem w tych miejscách. Rzeczy po: We-
neckiey / ktora przyiaźń była między nimi / gwoli
Ciu od towarów / gdyż od nich tenże Agent plá-
cił. Ja zaś ponieważ mieszkalem w Kárwáseryey
Weneckiey / kedy starszym był ten Fránciszek / te-
dy tym sposobem o wszystkim co sie tam działo
miedzy nimi / wzięlem wiadomość / bo Chrześci-
aninowi do namiotu Báše / bliżej przystąpić nie
godzi sie. Czekálismy ná polu wracáiacego sie
Emirá / ktorego sludzy czasu iednego przeprowá-

dzili nas

dzili nas tam / kedy sam mieszkał / gdzie Murzy-
nowie przy świecach y obecności iego máło sie co
zakrywšy / ničemne á co wietśa sprosne tańce
y skoki odprawowali. Był też tam ieden Tur-
czyn / ktory po powrozie chodził / co w tym kraiu
nie nowina / y takowe igrzystá Emir całej trzy dni
domá stroił / zacne Pány Maurytáńskie y Turki
dostárkiem y hoynościá wielka bántietuiac / co
Báše obrażało bárzo / y iáwnie á głośno w Try-
polu mowiono / że Bášá Imbráim / Egipski
Kzadzca / od Cesarzá ma rozkazanie / aby stám-
tad iádac / woysto do Trypolu obrocił / á Emirá
poimał / dla podeyżrzáney iego potenczey wiel-
kiey. Mowili też práwie wszyscy / że Emir / iestli
sie práwem nie bedzie mogł obronić / śábła pofo-
u bedzie szukał / by mu też y zginąć / co y sam po
sobie pokázował nie wkrzywáiac / gdyż y samki o-
bronne / y Oyczyzne á máietność dziwnie wielka
miał. Persom życzliwy był / y gdy o porażce Tur-
kow nowiny przyniesiono / rad był. Myślił prze-
cie y ná druga strone / kóstkę woienną wápliwá
wvazáiac / iákoby Imbráim Báše dárami nád
schwal ludzki kóstownymi vblágáć / y lástke sobie
v niego ziednáć mógł.

Był też w te czasy iákis w Trypolu iármárk /
y náiaćháło sie było sílá Turków y Murzynów /
ale tylko tańce á skoki (y to nie było ná co pátrzáć)

X 3

po wšy.

Tańce Murzy-
skie y skoki.

Iármárk.

Druzyni co
zacz.

po wszystkich vlicách stróli/ á owoce (których tu
jest dostatek wielki) rozmaite przedawano.

Często sie tu wspomina Druzynowie Chrze-
ściáni/ o których áz dostatecznie Historykowie
piśa/ iednak to sie może przydać/ że ráczey iáko
Poganie w wszelkim swowolenstwie żyia/ y od
Turków nie czym innym sie różnia/ iedno że sie nie
obrzezuia. Máiá teź swego własnego Proroka/
zowia go Ismán/ który zázazal obrzezania/ á
křstalem Máchometá własna wiara bárzo spro-
sna y swowolna wymyřil/ y áby ia chowano/
przykazal. Siła ich do Dámářku y Trypolu
przychodzi/ á iáko nářy Szkotowie/ ná opalce
drobne rzeczy rozmaite/ dla przedania nořa po
vlicách/ iák oni ná řy strzynke iákas řkorzana
miewáia/ w niey křká cynowych kubkow/ flářek
křká řkorzanych/ zimney wody pełnych/ dwa ábo
trzy grzebienie/ řzotke řátia/ y zwierciádło
chowáia. Gdyřmy ich potyřáli w Gálilei/ dáwa-
li sie nam tey wody nápic. A ř Turcy głowy go-
la/ á brody zápuszáia/ tedy te im zwyřli częřać/
nam/ widzac y ná głowie y ná brodzie włosy ni-
řkie/ nie dáwali grzebienia/ ále zwierciádło prá-
wie řkáli w rece/ ábyřmy sie w nim przegladneli.
A to podanie wody/ grzebienia/ zwierciádła/
máiá sobie zá vezyniona iálmuřne/ řtora to y
Turkom y Chrzeřciánom kázdemu zgoła/ chocich

nie pro-

Foremna iálm-
muřná.

nie proři/ dáwáia. Pytałem ich/ wodá řž prá-
gnienie vřkramia/ zá iálmuřne vřřdž może/ ále
zwierciádło nie baczé/ iáko może bydž iálmuřnař
Odpowiedzieć ná to nie vmieli. Wřřáko řzeden w
Trypolu (á inřem sie byl z Jeruzálem wrořil)
řtory v nieiákiego Egipcyaná Mitrydátykum
gotowal/ powiádal nam/ że te° zwierciádła vřá-
zowanie od Egipcyanów wřzeli. Abo wiem ná
bieřiadách/ bántietách/ rozmaitych pořiedze-
niach/ y tám ředy wczářy y vřiechy řwe miewáli
Egipcyaní/ tedy zwierciádła vřázowali/ á po-
řym nápominánie czynili/ áby řáždy ná to že
řmiertelny řest/ pámietał. A teraz/ řtorzy tám řa
řárzy y medřřy/ řořci řłowiece wřřyřkie ná dro-
tách rozložone porzadnie/ ábo wiec z dřewná/
ábo Sloniowey řořci nořić/ y sobie vřázowác/
zwyřli/ áby ná řmierć pámietałi/ á o te překnořć
řtora choroba y řmierć přuie/ niedbáli/ vřomi-
náiac sie řpolnie. Rozumnieyřy tedy Druzyni mo-
wia: řiedy přágnieř/ woda sie ochłodziř/ gdy
sie grzebieniem częřeř/ zdořiř sie/ gdy w zwier-
ciádło pátrzař/ podobno sie sobie vřpodobář/ á-
leć wnet przydžie ná myřl/ że to wřřyřko řmierć
odmieni/ záčym pořornieyřym beđzieř. Dobře
vřažené řpraw ludřkich/ y řořcáich/ á zwołeřzá
w ludu grubym godne/ áby go y nářy Chrzeřci-
áni před oczy řládli sobie częřto. Ale wroćmy sie
do nářey drogi.

Gdy.

Pátrř tego
Pogánřtwa.

Gdym nie mogli iáchac do Apamei ábo Alepu/
dla Aborysá / ktory iáko sie powiedziało Kára-
wany rozbił / áni też dla woyská Tureckiego / z
Europy do Perszey ciagnacego / drogá Konstán-
tynopolska bezpiecna była / nád to okrety We-
neckie / y ktore w Chrześciánstie strony iáchály/
náladowane ieszcze nie byly / á o mnie sie też
bárzo pilno / ktobym byl pytano / gdyż mie byli
Sydowie ogłosili / vmysliem drogę Egiptską kon-
czyć. Otoż náialem sobie Dzerme. Jest to státék ná
predka iázde bárzo sposobny / ále gdy sie nawal-
ności tráfia / predko go zalać moga / poniewaz
krycia nie ma z tarcic / iáko Okrety ábo Káramu-
zany / dżdżom y morskim wálom otworzysty.
Dniá tedy dwudziestego szóstego Lipcá / po obie-
dzie siedlem do Káddego / y dawşy mu podárek /
prosiem / áby mi Jánczará przydał iákiego dla
bespieczeństwa / co też wdziałal / nieiákiego Ach-
meta dał mi / ktory vmiał iezyk Słowáński / y slu-
żył mi wternie obiecał. Potym gotowałem sie w
drogę / y rzeczy do okretu Weneckiego w ktory-
mesmy byli przyiácháli / wniesć rozkazawşy / zo-
tawilem przy nich sluge iednego / áby ich w náie-
rey komorze strzegł / y do Wloch zawiozł / przy-
laczylem mu P. Laurentium Pacificum z brátem /
inşych / ktorzy zemna byli w Jeruzálem / wziálem
do Egiptu.

List

List pierwszy do ciebie pisalem z mieysc Sol-
nych / terazci drugi y dosyc szeroki posylám. Abo-
wiem iáko mozesz sam obaczyc / do pisania czasu
sposobnego y mieysca nie mialem / áż oto z Trypo-
lu / skąd do Egiptu wsiádam. Dat: z Trypolu
Syriyskiego 29. Lipcá. Roku P. 1583.

LIST TRZECI.

Wo nápisaniu y posłaniu do ciebie Listu
mego / iáchálem z Trypolu dniá trzydzie-
ste Lipcá / godziny 23. bacikiem do okre-
tow / ábym rzeczy potrzebne ná te drogę
Egiptską pogotował. Tam gdym przyplynal / tak
wielki wiátr powstał / żem sie wrocić nie mogł /
nocować musiałem. Skoro tedy pulnocny wéichł /
ia też zabrawşy potrzeby / plynalem do Dzermy /
w ktora ná samym switaniu wsiedlismy. Ale iże
w niey ludu bárzo wiele było / ktorego bezpiec-
nie zniesć nie mogła / á iam ia sobie tylko byl ná-
iał / dla tego Arab zeglarz wypędził ich / á potym
rowno ze dniem odepchnelismy sie / y plynelismy
ná morze. W te czasy mocny wiátr / miedzy zachó-
dnym á pulnocnym srednim / powstał z boku (Wlo-
şy go zowia Ponente Maestro) dla ktoregá (gdyż
inaczey bydż nie mogło) pusćilismy sie ku Cypru /
á w sześci godzin / żadney ziemié wiecey / nie wi-
dzielismy

3

dzielismy

Droga do Egiptu.

Droga do Egiptu.

dzieliśmy. Wziąłem był z sobą z Trypolu Maurá iednego dla tłumaczenia / y nąiałem także Ján-
czará iednego / kedy było nas w oney nawie iako-
by czterdzięści. Ciesili nam to był dzień / y dla
wiatru / y dla powrozow / z skory dzewá Dátry-
lowego kreconych / ktore woda morska oblane /
śmierdziały ze wszech miar nieznosnie / dla czego
y tego y wtore^o dnia / musieliśmy chustkę wocicie
omaczoną trzymać wstawicznie v nosa / náosła-
tek y spiac. Ciała noc ten wiatr trwał / y názá-
iutrz cały poránek.

S I E R P I E N.

Pierwszego dnia Sierpnia / ráno wyrzeliśmy
Cypr / á okolo południa mineliśmy Jámauguste /
ktorey iednak dla dalekości nie mogliśmy dobrze
widzieć. Ku wieczorowi iż wiatr stął / myśmy
też przy brzegu stáli / kedy troche sie przecho-
dzimy / wrociliśmy sie do Dzermy. A iż záwsze
tak lecie iako y zimie / od tego wyspu wiatr nawy-
pedzić zwykł w nocy / z tey miary niemálośmy v-
bieżeli noca / y przypłyneliśmy do Lámi / kedy
Sol (iako sie przedtym mowilo) zbieraia. Nie-
bezpieczno tu było wysiesdz dla Kádego / ná ten
čas Náslóczniká / y dla Grekow Náchometa-
now / ktorzy pierwszą droga czynili nam trud-
ność / otoż siedzieliśmy w Dzermie / á w nocy le-

kim wia-

kim wiatrem plyneliśmy. Názáiutrz o południu
stął żeglarz vbrzegu / przj nieiákim kóściele Gre-
ckim / práwie spustósáłym / kedyśmy y wieczorá-
li / y ná noc zostáli. Ale w nocy iż był wiatr po-
godny iáchálishy / y ráno przypłyneliśmy do Le-
missu / kedy wiatr vcihl / á myśmy síla Kupcow
Włoskich znáomych tam mieli / dla czego wy-
siadшы / stálishy cały dzień. W tym też mieyscu /
nawe Káramuzan z dwudziestu Pielgrzymow /
ktorzy do Jeruzálem šli / zástálishy / trzemá dnia-
mi z Trypolu / pusćili sie byli przed námi. Nie-
dzy nimi był Káplan nieiáki X. Symon Albi-
montanus Polak / o ktorym nízey będzie sie mo-
wilo. Po zachodzie słońca znówu iácháł żeglarz.
A iż w Cyprze tego náhárzey strzega / áby kto z
wyspu nie wyiácháł / dla tey przyczyny sam Pod-
háśá obecny był ná brzegu. Potym Káramuzan
z Pielgrzymámi šedł ku Jope / á my iáchálishy
po brzegu áž do Felis Promontorium, ktore Wło-
šy Capo delle Gatte zowia. Tego tu nie opuścze /
iako / gdy Káramuzan o pierwszey w noc ruszył
sie ná morze / á myśmy po brzegu plyneli Dzer-
ma / Żeglarz náš poswárzywszy sie z towárzyšem
swoim / dálej z mieyscá niechćiał / zá czym Ján-
czárowi rozkazálem áby go nápomniáł / žeby czá-
su pogodnego nie vpuszczáł / y darmo nie tráwił.
Ale iż przy vporze stál / y iáchác niechćiał / przysło

3 2

miedzy

Lemiss.

X Symon Po-
lak.Powrozy
śmierdzące.Iz to drugi
raz.

Zwłada.

miedzy nimi do słow grubych/ aż też Janczar dał mu pieścia w gebe/ że mu zawoy spadł na ziemię. Posli za tym do broni / y tak sie byli zaiedoli/ że smy ich ledwie rozwádzili. Seglarz (bo Janczarowie tu wielka wolność miała) baczac sie niższym/ dał taniem/ ruszył z miejscą. Ale ia obudwu bärzo zaiastrzonych baczac / starałem sie iakoby ich poiednać/ w czym trudność miałem na początku dosyc wielka/ aż opulnocy ledwie vgodą doszła. Pieknas to tam była widzieć / gdy wedla zwyczajn rozmaicie sie kleli / że sobie z całego serca odpuszczali. Dziwna była w obudwu odmiana twarzy / oczu/ czolá / nim sie przeprosili. Przed wyiazdem moim z Cypru / widziałem tam y to/ że / bawelne sieia / stad na rok dziwnie wielkie pożytki ida. Abowiem okrety stad nic inego nie biora/ okrom soli (mowilo sie o niey) a bawelny / iako y on Cornelianow / na ktorymesmy tu byli przyiachali/ piasek wyrzuciwszy/ wszedy bawelna naladowano/ w Trypolu czescia za starlat przefrymarczono / czescia za gotowe przedano/ a potym Axamitow y inych zamorskich towarow nakupiwszy / iachano. Jako bawelne sieia/ iako ia zbieracia / iuz drudzy pisali / ia to przydam/ że raz prziawszy/ aż do trzeciego roku wstawicznie rodzi / y zbieracia zawşse. Dzieie sie to stad/ iż gdy zbieracia/ nasienie wypada na ziemię/

y tak sie

Bawelne sieia
w Cyprze.Roznietrzy
lata sieia.

y tak sie rodzi/ ale co rok mniey/ aż do czwartego/ kiedy iesli chcesz zbierac / musisz znou pościac. A to też trzeba wiedzieć/ że Cypr nie ma win białych / a Jeruzalem zaśie czerwonych / co iesli sie kiedy w oboim miejscu inaczej trafia/ tedy to bywa bärzo skapo / y iągody do iedzenia raczey / a nie dowyciśtania/ gwoli picciu/ sposobne bywacia. Winá czerwone Cypryjskie / a białe Jerozolimskie/ dobre sa/ iedno że tak przytro ciśnace/ iż choc ich woda tworza / przecie nie tak sa przyiemne/ czerwone słodsze/ ale korzennieysze. A ponieważ piwnic w Cyprze nie masz/ żadnym sposobem nie moglbym do drugich win przechowac (białe sa na to z natury sposobnieysze) by me przemyślem. Abowiem pierwey niż musz leia / becżki gumma albo żywica nieiaka/ ktora zapach ma smoly/ podkurzacia / dla czego też te winá zawşse smola traca/ ktory iednak zapach/ iako obywatele tureczni twierdza/ głowie iest zdrowy/ iż y twärdość winá zelżywa/ y w nieodmiennosci chowa. Mnie y tym ktorzy tam zemna byli/ zdaly sie bärzo smierdzace te winá / a że ten zapach tak bärzo ostrz głowie raczey škodzi/ niż pomaga. Iągody winne w Rodzie/ y wietşse y smacznieysze sa/ ale iesli tak becżki kurza niewiem/ bom nie kosztował prcia. Owocow wşelkich pelen iest Cypr. Melony na trzy ćwierci łokcia/ (wierşych nie widzia-

Tak
dla c
marja
lina traci.

tem indziej) przednie dobre y wdzięczne^o smaku.

Caly dzień strawiliśmy żeglując tu Promontorium Capo delle Gatte, wiatr ze wschodu chwyta-
iac / co Dżemie y nie nowina / y do przedkości
bardzo pomaga / chyba iesliby szturm przypadł/
lącno sie może wywrócić. Ku wieczorowi mine-
liśmy to miejsce / a o wtorey w noc pusciliśmy sie
ku Egiptowi / przez morze prosto / do miasta Dá-
miaty / od tej gory mil dobrych osmdziesiąt.

Rano ledwieśmy Cypr widzieli / w południe
ani go było inż wiecey widzieć. Tego dnia y nocy /
mieliśmy wiatr pogodny / ale nazajutrz padła
Bonaccya / albo vspokoienie takie / y taka cichość
na morzu / żeśmy postąpić nie mogli / musieliśmy
stać. Od południa zaś wiatr porwał / który mie-
dzy zachodem y pulnocą wieie / trwał dzień cały
y noc.

Dnia osmego Sierpnia / spodziewaliśmy sie
vyzrzeć Egipt o południu / ale dalekość od brze-
gu przeszkadzała. Potym we dwie godzinie przy-
był nam wiatr bardzo dobry / zaczęmy iakoby o
dziewiętnastej vyzrzelismy ziemię z daleka / wo-
da też morsta zdala sie metna / dla Nylusa wpa-
dającego / który zowie Pismo Fluuium turbidū,
qui irrigat Aegyptum.

Jakoby o dwudziestej wtorej weszliśmy w
wrota Nylusowe / (ostatnia to tego iakoby odno

gá od

gá od wschodu słońca) po lewey stronie morza y
rzeki máiac / do Damiaty przynależący / y gwoli
obronie tej zmurowány w twadziat Damek bardzo
obronny / bylo przed tym na nim czelá dwie ście /
teraz ledwie dwadzieścia / dla wojny Perstiej.
Wchodząc do Nylusa / widzieliśmy po prawey
rece na morzu kilka naw nie bardzo wielkich / gdyż
tu walne okręty nie chodzą / ponieważ też portu
nie máś / ale tylko stanowisko do czasu / aż te lek-
kie wyprożnia / a potym dla bezpieczeństwa na
Nylus wyciągna. Staly pod samym Miastem
trzy Karámużany / niewielkie nawy / dla czego
ich też tak nazwano.

Jadąc po Nylusie / wielka wielkość bocianow
widzieliśmy na brzegách / gdyż tu od nas zaw sze
o tym czasie zlatywaia / to jest w Sierpniu / kie-
dy Nylus napływaiac / y zaś odpływaiac / z żagni-
łości po polách / weżow niewypowiedziána rzecz
nażywienie im zostawnie. Kaczek zielonych y
czernonych na wysokich negách / (z których ie-
dne darował mi był on Biskup w Jope / iako sie
powiedziało) po brzegách także bardzo wiele cho-
dziło. Po lewey rece sady geste / owoce dosta-
tkiem rodzące / a zwłaszcza ryż / który tu nabardziej
sieia przy brzegách / gdzie odnogami tenże Nylus
w morze wchodzi. Mile od Miasta leży Damek /
stad w ćwierci mile / widzieliśmy w rzece cztery

fonie

Malacia.

Bociana.

Kaczki rozma-
ite.

Konie morskie
iaki.

Diwny
zwierz.

Leb wielki.

Damić.

Konie morskie / Zubrom naszym postawa / sierżcia /
y wielkoscia barzo podobne / tylko ze bez rogow /
skoda wielka czynia w ryżu / dla czego przekop
wielkie okolo ogrodow wioda / aby / iz te bestye
nogi nistie maia / wylezc na wierzch nie mogly.
Kiedy czeka w ogrodzie zastana / kasaia y zaia
oia. Strzelilo sie do nich z kulku muskietow /
ale ieslismy vbili / kto wie / poniewaz bestye sa
wielkie y silne / y ktore tylko wielka iaka kula / y
gwaltowny postrzal moze polozyć. Rozumieia
niektorzy / ze ich imie jest wlasne Odontotyrann
owie / iakoby zebowi tyranni. Grekowie ie zo
wia Amphibia / to jest Zwierz / ktory y woda y
powietrzem żyw / na ziemi y w wodzie mieszka.
Pise Cedrenus / iz ta bestya tak jest wielka / ze
Slonia pozrzec moze / ale to malo do wierzenia
podobno. Bo acz tego tam Kraiu obywatele /
(ktorzy z nami w Dzermie byli) iednego nader
wielkiego baczylu miedzy tymi czterema / y dzi
wowali sie mu / ten przecie nad Slonia wietšy
nie byl / wzdluz go rownal. Gdym byl w Kairze
/ iednego takowego konia leb nie daleko stad
zabitego przyniešiono bylo / okrutny zaiste / y na
werzenie straszny / otworzona geba / miála na
pultora łokcia / stad y zebj srodze wielkie tkwiały
Godzin dwudziestey trzeciej przyplynelismy
do Damiarhy / ktora w dawnym wieku zwano

Pelusium

Pelusium, albo Heliopolis, zowia teź Ostium Pe
lusiacum, wrota Peluzyjskie. Pierwsze to jest
Miasto Egipskie / nad Nylem w pieknym miej
scu leży / rozwolokle na pul mile. A iz pozno bylo /
tedy stanelismy v Elá / ktore Sydomie wybieracia /
gdzie zaraz do nas Wytnik przybiegl / rozumie
iac zesmy Kupcy / (iakiemismy sie teź zwali dla be
spieczestwa / ktore ludzie Kupieccy w tym Kraiu
wielkie maia) y tamże nocowal znami w Dzermie

Kano što do naszych rzeczy / kedy gdy nie
znaleziono / powiedzielismy / ze towary nasze ma
my w Kairze / dožad iedziemy. A tak wolni be
dac / šlismy (wysiadšy na brzeg) do Viceconfu
lem Weneckiego / byl na ten czas Thomas Can
diota Greczyn. Cały dzien strawilismy w Mie
ście / ale nie bylo co widziec / zwlaszcza rzeczy ša
rodawnych. Potym naielismy sobie mniesza
Dzerma do Kairu / y wnioššy sie do niey przed
wieczorem / tamžesmy spali. Wzialem z soba dwu
Janczarow / dla bezpieczniešey drogi na Nilusie

Po wešciu Slonca nie rychlo / pušcilismy sie
przeciwko rzecie. A iz o tym czasie Kaurus (Wlo
ššy go zowia Maestro) wiać zwykl / Nilus teź z
poludnia idzie / žagle podnioššy / mielismy dobra
droge : kedy nam przychodzilo ku brzegu / tam že
glarze powrozami nawe ciagneli. Przed polu
dniem / minelismy w lewo Miasto Ferkin barzo

Ferkin.

A

wielkie

Serbin.

Piece ródz
kurczeta.Egiptskie dzi-
we goraci.

Patrz.

wielkie / a ná noc przypłynelismy do nieiákiego
Miaściezka (zostawimysy w prawo Serbin wiel-
kie Miaśto) y táń / bo sie iuż zmierzkało / noco-
wálismy / kedyś ny sie też pilno przypátrówáli pie-
com / w ktorých kurczeta z iáiec ludzie wielkim
przemysłem / bez násadzenia kółosy wywodza.
Dzrymiono te piece okragle z łomy / zwierzchu
oblepiono glina zewszad / ná wierzchu nie wielkie
okragle máia okienko / aby słonce prosto pusz-
ać promienie / iáycóm nie sfodżilo / ktore lácnoby
sie y wwarzyły / gdyż w południe táń od słonca zie-
miá bywa goraca / żebyś y w trzewikách ledwie
przez Nacierz mogli wytrwác ogniu táń wielkie-
mu. Obywátele tuteżni bosymy nogámi chodza /
bo z dziecinstwa przyzwyczáli sie / a też iuż táń
máia podeśwy v nog od goracá spiekle y stwar-
dziále / że nie bąrzey młotá czuia / niż kónie gdy ie-
kuia / czegośmy doświadczyli. Piece te drzewicki
máia z południá / a czelusci z pulnoca / ktoremi ná
wóz bawoli abo woli mieca / że sie nim ná noc zá-
grzewáia / aby iáiec nie obrażilo zimno. We dnie
słonce przez glinę dodawa ciepłá miernego / do
piecow trchze / kedy iáycá rzędem ná goley ziemi
rozśadzone od siebie z dáleká leża / by sie iedno
drugiego nie tykálo / začym dálekó lácniey kur-
czeta tym sposobem bez násadzania kółosy / wy-
wodza. We wszystkich Miaściach y Wsiách przy

swoich

swoich domách budnia takowe piece / a podczas
táń wielkie / że do trzech tysięcy iáiec w nich sie
stáwia.

A iż o goracości kraiu Egiptskiego nieco sie
wspomniáło / y stać sie też wybáczyc może / iáko
gwałtowna jest. Z Damiáty iádac / mieyscóm pia-
szystym (gdyż ná dziesięć mil y dáley od morzá /
y owšem po wszystkich Egiptcie między ogrodá-
mi / wsiámi / y we wsiách grunt wszýtek piaszy-
sty jest / w iákim sie Dáktylowe drzewá rády mno-
ża) pilnosmy sie przypátrówáli. Te zdály sie nam
własnie by wodá iáka wráiacá / y táń sie świecił
on piasék / iáko owa máterya skłá / gdy sie w pie-
cu huciánym miekce y blysczy. Rozumielismy na-
przód / że ieżoro iákie dziwne gore / ále potym do-
ślismy tego / że wiátr on piasék od słonca spalony
y świecacy sie / przewiewal y podnosił / ktory z
dáleká blyszczac sie / w gestwie swoiey zdał sie nam
ogniem.

Stoiac tedy pod tym Miaściem / táń iáko y w
Damiácie niektorzy / y sam náš Żeglarz vpomi-
nal / cála noc musieliśmy wártowác. Abowiem
Egiptcyáni / nie tyłko ná łodzie kradna / ále iż sa
przednie dośkonáli Turkowic / w rzekách y mo-
rzu krria sie / woda do Dzermy przychodza / a co
moga bióra / y do wody ciagna. Tráfia sie y cze-
sto / że czleká ná ławie w Dzermie spiacego bio-

Czytaj to pilno.
wszystko.

ra/ á wniósłszy z sobą do wody / z zdrowia y z siat-
 odzieraia. A kiedy sie ich zgromadno nązbiera/
 w Dzermy z wod wlaża / ludzie spiacie bicia / ko-
 rzysć biora / iako sie troche przed naszym przyia-
 zdem trąsilo / gdy czterey Francuzowie Kupcy/
 tym sposobem zgineli / ktorzy z Kairu do Alexan-
 dryey plyneli. Wtoż aby sie nam co takiego nie
 przydało / czulismy noc cala / pulhaki mając goto-
 we / pomogli nam towarzysztwa y Żeglarz. Po-
 pulnocy plynelismy / á o południu minelismy w-
 lewo Miasto Tálchá / ktore miedzy rowami dzi-
 winie y rozmáicie pokopánymi siedzi / ni kt tam
 dobry nie miešća / sami tylko lotrowie á zboycy/
 ktorzy y woda y lodem siła broia / ták / że przez te
 dáleka Egiptską droge śnádo y wcale przeysdz/
 bárzo trudno. Bo po wszytkich Nylusowych od-
 nogách ábo zatokách / zobu brzegow / y po po-
 lách / dziwnie wielka wielkość ludzi / trzod / bá-
 wolow / wolow / owiec / kóz / krów wszedy cho-
 dzi / zaczął wbiec wbiec wbiec sie ten ktory iedzie/
 przedko w śidła wpada. Tegoż dnia widzieli smy
 do stá rybitwow / ktorzy wpadłszy w wodę one
 metna / ryby chwytali / y iedne rekami / drugie w
 gebre z wody wnošili. Były iedne łokietnice / mien-
 rusom naszym podobne / drugie Lososiom / y inše
 rozmaite. Ryby z Nylu tłuste sa / y smáku dobre /
 ále málo zdrowe / że rzeká błotna / nie kámienna /

woda

woda iedná / iz dáleko y rozmáicie idzie y czyści
 sie / zdrowa iest. A choć metna iako sie powiedzia-
 lo / przecie w naczyniu postawiona / przez dwie go-
 dzinie / wstawa sie / y bywa przeźroczysta / y owšé
 iesliby stała przez noc / iako krzyształ bedzie / też y
 do picia smáczna. Náturę Nylows / y dziwny ktore
 sie w nim znáyduia / opisali Historykowie / ia com
 widział tylko przypomnia. Rybitwi ilekroć chca
 odetchnąć / głow z wody nie wynoša / ále tylko
 wstá otwieraiac tchna. Pewna to / że dzień cały
 moza trwać w wodzie / y ná wierzch odedná spły-
 nawšy / choć głowy nie wstázuiac oddychać / ktore
 gdy smy w wodzie baczyl / kazał Żeglarz wystrze-
 lić z Muskietow / by pod Dzerma nie podešli / y
 nie wymrocili. Ku wieczorowi minelismy w prá-
 wo Miasto Abuzyr / bárzo piękne y murowánim
 y położeniem / á zrzuciłszy łotwice we szrodku
 rzeki / támesmy w nocy stali. Bo przy brzegu nie
 bezpiecno / y owšem ci Turkowie inž byli o nas
 poczełi myśleć / y tu nam zmierzác / ále iz widzieli
 nas ostrożnych y czuynnych / niczego sie nie kúsili.

We dnie potym szczęśliwiesmy iáchali / ále po-
 zachodzie słońca rozboynicy w łódce do nas przy-
 pádli / y wloznia cisneli / ktora podle Jánčará
 pádla / ciž gdy smy kilka Muskietow wystrzelili /
 vciekli. Nocy przyszley chcieli sie o nas kusić Tur-

Na 3

kowie /

Tálchá Miasto
rozboyników.Poremni Rybi-
stwi.

Ryby Nylowe.

Dziwna pra-
wie.

Abuzyr.

Niebezpiecz-
stwo.

komie / ale gdy obaczyli y Muskiety ktorych sie
bárzo boia / y náše czynność / zaniechali.

Żesny wiatr pogodny mieli / o dwudziestey wy-
żrzelisny Piramides Káitowe / ktore áz za Mta-
stem sa / iedną y dla gór / y dla sámych wysoko-
ści / pierwey sie niż Mtaśto widzieć zámśe da-
wáia: Samek też widzieć bylo ná gorze. A tustay
z odnogi Lylusowey w sámy wiácháli / ktory ták
feroli jest / iako dwaćroć Dunay pod Lincem
Mtaśtem Káustim. Cztery mile iakoby od Ká-
ru iednym norsem idzie / potym ná dwa sie dzieli /
y sławne one trzy Káty / takowa figura Δ czyni /
to jest / okolo iedney wyspy takim kształtem leie /
y ták ia trzygránásta / Delta nazwana zostawu-
ie. Potym niżej pieć mil / iedną część tey Delty /
dzieli sie ná cztery odnogi / druga ná trzy / ktore-
mi w morze wpada. O godzinie dwudziestey trze-
ciey przypłynelisny do Bulhách (jest mil od Dá-
miáry osmdziesiąt) kedy ná brzeg z Dzermy wy-
siadáia. A iż to Mtaśto przy sámym Káurze leży /
iako wielkie jest / nápiše. Nie tylko Turcy ale y
Kupcy Europeyscy twierdza / ktorzy tu mieszká-
ia / że ná każdy dzień we dwudziestu czterech go-
dzin / tu w tym porcie do Káunastu tysiecy ludzi
sie przeminie / idących á wróćających sie / á iż dnia
każdego Dzermy trzy tysiące milia / z ktorych cze-
sto bywáia tak wielkie / że sześć set bezeł biora.

z Káuru

z Káuru też stárego (leży powyżej / nie dlugo o-
nim będziemy mówić) na wy takowe przychodzi
bárzo gęsto / ktore z kráin Sánt / y z Państw wiel-
kich Prezbiterá Janá / ábo Popianá / zboże / Ki-
nocefaly / ábo ludzie ze psiami głowami / koczko-
dany / Pápugi / rozmaíte inne ptástwo y zwierzy y
towáry przwoża. Bo ktore máia ná przeday
Murzyny / te z Bárbáryey do Rosetu / á stąd przez
Nyl do Káuru wóza / potym w Bulhách wstá-
wáia / do káżdesmy nie rychlo przybyli / spálisny
w Dzermie / gdzie w málým pulgodzinu / widzie-
lisny odieżdżających y przyjeżdżających nam o-
dziesiątek.

Káno / gdym z dwiema moimi (bom był dru-
gie zostawił w Dzermie ázby sie gospodá ználá-
glá) ná lad wysiadł / rudzieś káżdego z nas dwáy
Turcy porwali / áby nas powiazáli / y pilno pá-
trzáli / to w zánadrzu / to indziej / iesli towá-
row iákich nie mamy / rozumieiac zesny fráncu-
zcy Kupcy / ktorzy ich często (iako nam sámi Tur-
cy powiadáli) oszukiwáia. Ale obaczywszy że nie
takowego nie mamy / dali nam pokoy. Gadálisny
w tym sobie po Polsku / á tam Żyd mytnik (zá
ktorego rosfazaniem porwali nas byli Turcy) ie-
zyk rozumieiac / daley Turkom odesódz rosfazal /
y po Polsku sie nam ozwał / powiadáiac sie z Chel-
má Mtaśtá Ruskiego. Prosił ábyśmy mu przepu-

ścili / że

Dziwne towá-
ry.

Káur.

Żyd Polak.

Delta sławna.

Bulhách.

Isćili/ że nas tak nie obyczajnie przywitał/ na po-
 tym sie nam służyć ofiarował bärzo / iakoż po-
 smy w Kairze byli/ czesto nas nawiedzał. Wsiad-
 szy zätym na Osły / między ogrody iachalismy do
 Miasta/ do domu Consula Weneckiego/ Jerzego
 Lmá/ ktoregosmy prosili/ aby nam poradzil stro-
 ny náiecia gospody. Wdziecznie nas przyiał / y
 słuchalismy z nim Nissey przenaświetsey/ ale iż y
 sam nie dawno był tam przyiáchal/ yiesze nie był
 świadom / dał radę / abyśmy sie do Francuskiego
 Consula wdali Páwla Máryaná także Wenećá.
 Ten mieśkaiac w Kairze kilká dwádzieść lat/
 świadom był wszytkiego/ y owšem Turecki y A-
 rábski iezyk umiał. Zastalismy przy nim dwu Cy-
 com SOCIETATIS IESV. Ioannem Baptistam
 Elianum, ktory (iako sie wyssey mowilo) Ko-
 ścielne vbiory przywiozł był Maronitom do Dá-
 másku/ y Pátryársze ná gorze Libanie mieśkaiac-
 cem u od Grzegorza XIII. Papieża posłane / y
 Franciscum Sallum. Ten gdyśmy z Wenecey ná
 morze sie puszczáli / od tegoż Oycá S. do Ale-
 xándryey iáchal. Byli też y Franciskani trzey/
 gdyż w domu swoim tenże Consul miał Káp-
 lizkę. Atak ten Máryanus w drugim domu swo-
 im / ktory przeciwko Weneckiemu Consulowi
 miał/ dał nam złozenie/ gódziesmy sie zniesli/ dru-
 gich z Dzermy zámolawszy. Potym wdalismy sie
 do Miasta

do Miasta abyśmy go mogli widzieć/ ktore iako
 wielkie y ludne iest / ten tylko sadzić może sam/
 ktory go widział. Zdaniem moim trzykroć iest
 wietśze niż Paryż we Fráncyey / acz nie tak po-
 rzadnie siedzi / ani tak piękne murowania ma.
 Bo sam tylko nowy Kair w murze iest/ Bulhách
 y stary Kair / nie obmurowane stoia. Nowe
 Miasto ma silá pałacow/ zdawná iesze wielkim
 sumptem wymurowanych / acz y teraz Murzy-
 nowie Kupcy nie podlejše murui. Jeden z nich
 widzielismy iesze nie dokończony / powiádano
 o nim/ że trzykroć sto tysięcy dukatow kosztował.
 Pan iego był Kupiec ieden / ktory ledwie trze-
 wiki miał ná nogách/ w bagázyowey tylko kosu-
 li/ á w zawoju chodzil / iako y drudzy Egipcscy
 Kupcy. Turcy w Egipcie/ ábo sa ná iakim vrze-
 dzie / ábo kupiectwem sie bawia / sami zaśie E-
 giptcyáni część oracze / część gospodarze/ A-
 rábowie rozboiem żyia / Murzynowie niemal sa
 Kupcy.

Silá Europeyskich Kupcow/ Wloszy y Frán-
 cuzowie / ktorzy daley niż od dwudzieść lat tu
 mieśkaiac twierdza/ że w nowym Kairze iest do-
 mow trzydzieść tysięcy/ á iesliby sie z tymi liczy-
 lo/ ktore sa po Przedmiesćiach/ z starym Kairem/
 z Bulhách/ z mnieyszymi też domki/ ktorych licz-
 bá iest znacznie wielka/ tedy wszytkich á wszytkich

Kair iako iest
 wielki.

To dziwne.

Iesze dziwniey-
 sza.

*Wlic wiele.
Kościółem.*

do dwukroć stu tysięcy będzie. Wlic jest szesnastcie tysięcy / Kościółem albo piękniejszych Mosch / które mają y wieże pospolu (okrom prostych bez wież / albo bez wierzchnego krycia / których też jest bardo wiele) sześć tysięcy osm set. Na iednym Przedmieściu pod Zamkiem tu wschodowi / tych Mosch jest tysiąc dwieście / na drugim tu poludniowi siedm set. Miedzy tymi wietrza część / które niekiedy Chrzęściami zmurowali / nim to było Państwo przyszło w niezbożne Saracenow ręce / gdzie sie teraz Egipcycani y inšy grzebia.

*Zywoł Kupca
Egiptskiego:
Zony.*

Kupiec ten / którego pałac oglądowaliśmy / o życiu swoim przez tłumacza nieco nam powiadał. Nam powiada żon bratych dwanaście / a Murzynek osmnastcie / każda osobno chowam / y kłucze sam od nich nosze. Bo iesliby tak pospolu kiedy były / sameby sie podawily. Pokarm im przez okno podawiaia. Kiedy do ktorey wchodzi / pilnie za soba drzwi zamykam / aby drugie za mna iako nie weszly / gdyzby mie bez wątpienia zabily / a potymby y same sobie nie przepuszcily. Każdy skąd wyrozumieć może / w iakiey ślepcie są ci ludzie / ktorzy z tak mārney przyczyny pod taką strażą żyia. Gdyśmy mu mowili / że tym sposobem w wstawniczym ieszes niebezpieczeństwie / odpowiedział / iż takci jest / ale ich też pilno strzeżę / które moglbym wśyskie pobić / kiedybym chciał / gdy-

żem ie

żem ie kupił / a z rzecza kupna / wolno każdemu czynić coby chciał. Potrzebąby tu siła piśać / iako nie przystoynie używaa kupionych takowych niewolników / ale cnym všom folguie.

Godna też to wiadomości y podziwienienia / iak ta tam niewiara y nie všanie jest miedzy powinny. Gdy tenże Kupiec pałac swoy nam wkażuiac / był przy nas / niewolnik iego Murzyn przyszedł y powiedział / że starszy syn twoy tu jest / chce cie nawiedzić. Wyšedł tedy pospolu z nami do niego na podsienie / kiedy stał / y tak gadali. Powiedział nam potym / żem tak záwsze z nim gadac zwył / nigdy go do siebie nie wpuszczaiac. Pytaliśmy co za przyczyna? Nie dusam mu mowi / moglbym mie zabić / iakoż y on tak sie też zemna obchodzi / y z drugimi takze gadam. Bo choć obadwaj żonaci / y potomstwo mają / všac im iednak nie moge. Trzeci syn młodszy wchodził do nie / ale przecie z nim nie mieszkał. Starszy niemal iuż miał lat trzydzieści. Co Murzynowie mają w zwyczaju / że / by niewiem iako blisko powinni sobie byli / przecie sie siebie strzeżę. A z tej miary na vlicy z soba gadaia / ieden drugiego w dom nie puści / chyba pod strażą wielką. Ten Kupiec tylko trzech slug miał w domu / ktorzy tamże sypiali / ale ich pierwey / niż sam šedł spać / mocno zamykał / boiać sie by go nie zabili. Rano trzey rze-

*Synowska mi-
tość.*

*Murzynka
krewn.*

B b 2

miejnicy

mieslnicy przychodzili / ktorzy w palacu robili.

Basza nad wszystkim Krolestwem Egipskim
jest. Czasu mego byl Imbraim / ktorego tam byl
na trzy lata Cesarz poslal / aby sobie posag za dzie
wka / ktora mu za zone dal / skadby chcial wybie
ral / okrom prowentow iego vrzedowi sluzacych /
ktore mu pospolicie z ogrodnych podatkow stól
odprawowaly. Mial na ten czas konnych tysiac /
pieszych drugi / y czesto na pompe po Miescie ie
zdzil / z wielkim dziwnie dostatkem y orszakiem
wkazuiac sie. Bylo przy nim Czaurow trzy sta /
dla spraw y posylania potrzebnego. Sedziatow
dwadziescia cztery / ktorzy Miestem rzadzili / po
niemaz tez na tyle czesci jest rozdzielone.

A iz sie tu w Miescie barzo boia Arabow /
(ialoz za mnie czterykroć az o same brane sie o
parli / y wiele Turkow pobiwszy / calo sami vsli)
dla tego przed tym zawse zolnierza szesc tysiecy
konnego / tylez pieszego chowano / teraz jest tylko
trzy tysiac konnych / trzy pieszych / dla wojny
Perstiey. Konni trzech maia Kapitanow / ieden
pod swa sprawa tysiac kopinykow ma / drugi
Cerkasow (o tych twierdza / ze sa ostarki onych
Chrzescian / ktorzy w Egipcie mieszkali / teraz sie
wszystcy obrzezali) tylez / trzeci Turkow takze ty
siac lekkiego zolnierza. Nie inakszy porzadek jest
w pieszych vsach / kedy tylko Janzarowie sa. Na

Kazdy

Iako sie Ara
bow boia.

Kazdy Piatek kilka set Turkow w pole nad Nyl
iedzie / dla cwiczenia Rycerskiego / wszakoz to
tam nie ostroznie / y bez porzadku sie dzieie / ze za
wsze albo z nichze / albo z tych ktorzy patrzy / zgi
nac kto musi. Bo koniom w biegu tak wodza pu
szcacia / ze ich potym gdy chca / vtrzymac nie mo
ga / za czym albo spadasy / albo rostraceniem / albo
inakszym iakim trafunkiem mizernie gina.

Zydow tez tu jest dziwnie wiele / od ktorzych
poglowczyzne biora. Mego czasu z niewiastami
y dziecmi / byl ich milion ieden / y nad to szesc
kroć sto tysiecy / co tez twierdzil y on Zyd my
tnik bywaiac v nas. Kazal byl niekiedy liczyc po
spolstwo Assan Basza / y znaleziono szedem milio
now / gdyz chcial wiedziec pewna liczbe podda
nych / ale dla vstawicznych odmian / ta pewna
bydz nie moze.

A w tak wielkiej wielkoscí ludu / ledwie trze
cia czesc ma zdrowe oczy / wszyscy niemal na nie
choruia / dla iedzenia owocow / ktoremi czest po
spolityzyie / wody przydawasy. Nad to / acz kra
ina jest barzo goraca / przecie oni zawoy na glo
wie nosza / skad iz to ciezká jest czaplá / dla potu
oczy sie zapalá / do czego potym y proch vliczny
przystepuiac / nieladaiako pomaga. Osm tysiecy
Wielbladow nosi do Miestá wode dwiema be
czkami storzanemi / po oboim boku zawieszony.

B b 3

mi / kedy

Głupie cwie
cie.

Zydow iako
tam wiele.

Innych ludzi.

Oczy chore cie
m.

Woda skad ma
Kair.

mi/ kiedy beczki są tak wielkie/ iako nasze pospoli-
cie dzemiáne. Przedawáia te wode Mieszań-
nom/ ci którzy w Báse árenduá/ co zostawá/ le-
ia po wlicách dla prochu. Są y inſe ná to Wiel-
blady Sendziaków/ Czauſów/ y Kupców/ nie
od nich nie płaca/ á iest ich pod ósm tysięcy. Są
też y Muratnicy/ którzy też wode/ w ſkorách ko-
żich noſá y przedawáia/ bierze coſolwiek od nich
Báſá. Powiádaia że ich iest do trzydziestu tysię-
cy. To też podziwienia godná/ ſkad y o wielkoſci
Miáſta rozſadek bydz może/ iz choć Nylus wyle-
wá/ y czteremá ábo piaciá kánałow przez Miáſto
idzie/ cyſterny wſyſtkie nápełnia/ przecie záwſe
tylęż Wielbladow y ludzi noſi wode/ y powiá-
dáia/ że chociaż dla tego prowentu Báſy vbywá/
ále ledwie polewica/ ábo trzecia część. Kuchni
Mieyſkich iest do dwudziestu tysięcy. Bo zamo-
żniejszy tylko y zácnieyſzy domá ſobie gotuia/ po-
ſpolſtwo z kuchniey żyie/ kiedy wielki doſtátek
mieſá/ bárániego zwaſzczá/ karczát/ geſi/ ryżu/
ciaſt w oliwie ſmáżonych. 26.

Żywnoſci wſelkiey tá kráina pełná. Wolo-
wego mieſá y dobrego ſmáku doſyc/ bárániego
náder áż wiele/ geſi/ karczát/ bez liczby/ ktore
ſie legná tak/ iákom wyſſey wſpominal. Win
Egipt nie má/ gdyż dla Nyluſá wylewáiaſcego/
winnice w polu bydz nie móga/ á pagórkow ábo

gor nie

Kuchnie Miey-
ſkie.Żywnoſci do-
ſtátek.

Winnice máſ.

Gór nie máſ. Jednem tylko winnice Chrzeſcía-
niná nieiákiego (o czym niżej) widzia/ dla czego
Chrzeſciani poſpolicie winá z Krety vżywáia/
ácz Conſules Europeyſcy ze Wloch káza ſobie
wozić. A iz niektorzy twierdza (ſkad też Miáſta
wielkoſć poznáć) że cháſu powietrza tu we dwu-
dziestu czterech godzin/ ludzi dwádzieſciá tysięcy
niekiedy vmárlo/ tedy o tym Ioannes Leonardus
Kupiec Wenecki/ (który tu iuż dwudziesty piaty
rok w tym Mieſcie żył) taká nam dáł ſpráwe/ że
nie tylko tak wiele (mowi) ále y wiecey mego chá-
ſu/ gdy byto powietrze/ we dwudziestu czterech
godzin ná dzień káždy vmierało/ á trwáło przez
dwie Niedzieli. Temu ſie dziwowáć nie potrze-
bá. Abowiem Turcy nie zwykli ſie ſtrzedz powie-
trza/ twierdząc/ że to tak bydz má/ y Boża to
káżń/ ktora nikogo nie minie/ iemu bydz trzeba
poſluſnym. Otoż ſmieia ſie z Chrzeſcían/ którzy
podečas y chroniac ſie/ przecie vmieraia taká za-
ráza/ gdyż ſie Boſkiemu zrzádzeniu przeciwiá. A
to też godná wiadomoſci/ że w Egiptcie powie-
trze rozmaicie pánuie/ do trzeciego roku/ tym ſpo-
ſobem. Roku pierwſzego/ gdy Słońce w Waga
wchodzi/ z lekká poczyna/ á nabárziew ſie ſroży w
Grudniu/ Stycznin/ Lutym/ y Marcu/ kiedy
ciepło iest mierne. Ale gdy wietſze zá wéſciem
(w przyſłym roku) Słonecznym we Lwá/ po-

wſtawá/

Powietrze.

Nie ſtrzeżá ſe
Turcy.Powietrze iáko
pánuie w Egipt-
cie.

Horaco go v-
bierny.

wstawa/ zaraz ginie/ y tak/ że by też kto miał iá-
ko bolaczke morowa / á przeżyłby do tego Slo-
necznego wescia / wszelkiego niebezpieczeństwa
wchodzi / co prawie jest dziwna. Dla czego Ku-
pcy nasz/ tego czasu sie do domu wracá / gdyż
iáko v nas zimno/ tak tu goraco vsmierza powie-
trze / záczy przez dwa Miesiacá bez boiázni
żyia. Znowu zász / gdy Słońce wchodzi w Wa-
ga/ zlekká poczyna sie zaráz / y trwa takze iáko w
pierwszym roku/ ale lżeysza bywa. Trzeciego nie
inaczey postępuje / tylko że dáleko ieszcze mniej
škodzi. Potym iesli skad nie bywa zániesione/ te-
dy od niego zostawáia przez cztery lata następ-
iace/ y podczas dluzey/ wolni. Ale czestokróć w
siedm lat wraca sie / w czym dziwna Zostá do-
brocliwość każdy poznác moze/ poniewaz Chrze-
ściány swoje lżej dáleko / niż Pogány karze.

Historia cudna
o Nylusie iáko
pole oblewa.

A iż wiele ich pisáło o tym Krolestwie/ iáko ie
Nylus rzeká odwilża / ia też nieco wspomnie/
gdziem tam sam w te czasy prawie był/ y od Chrze-
ścian tam mieszkáacych silám sie násluchal.

Náiawszy w Bulhách mnieysza nawe / pusci-
lem sie mila przeciwo wódzie ná Nylusie/ ku stá-
remu Miasłu (z Kupcami mieysc świadomymi)
miedzy ktorym/ á miedzy wyspa Mulchias/ kedy
sam Báśá mieszká / nawietse tryumfy bywáia.
Káir ten stary / gdy Nylus wylewa/ prawie nád

iego

iego brzegiem siedzi/ gdy zász plynie swoim zwy-
czaiem/ tedy jest od niego ná strzelenie z łuku. A
tak Nylus/ nie z przypadku/ ani tráfunku iákiego
(co niektorzy rozumieia) po polách plynie y leie/
ale z przemyślu ludzkiego/ rowámi poszrodkiem
grobł / ná to zgotowanych idzie/ y polá oblewa/
cosmy tu widzeli. Toż y z same° położenia Wsi/
(ktorych w iedny powiecie Delta/ okrom Miasł/
licza dwádzieścia tysięcy) osadzić nie trudno.
Delta zowia mieysce/ kedy naprzód Nylus dzieli
sie ná dwoie/ poniż Káiru cztery mile/ potym (iá-
ko sie mowilo) iedná tá iego pachá ná cztery/ dru-
ga ná trzy sie części dzieli / á tak siedmia iáko by
bran w morze wpada/ ktorego ostatnia część/ od
wschodu blisko Damiáry idzie / myśmy tamtedy
iácháli / druga ku zachodowi pod Rossietem/ co
stárzy Canopicum ostium zwáli/ y mowia że od
Damiáry jest ná dwádzieścia pieć mil/ Damiátá
zász od Káiru ósmdziesiąt / Káir od Rossetu/
szesćdziesiąt y kilká. Ten wśytek trákt Delta zo-
wia. Okolo obudwu tych pach (iam po iedney do
Damiáry przeciwo wódzie / á po drugiey do
Rossetu wyczáynie plynal) tak wiele jest Wsi/
że ich zliczyć máło podobna / kedy od iedney do
drugiey idzie grobla/ dla przechodzenia/ gdy rze-
ká polá oblewa. A te groble dla dawności zda-
dza sie iáko by págorki od náтуры samey vczynio-

Rzecz dziwna.

Dziwnieysza.

Cc

ne/ á nie

ne/ á nie od ludzi vsypáne / kto sie przecie pilno
przypátrzy/ znaydzie / że niekiedy raka ludzka o-
kolo nich pracowála. Bo y ode Wsi do Wai wio-
da / y domy we Wsiách ná wyspych págorkách
okraglo sypáných siedza. Ná to / te groble pe-
wnym rzedein ida. Bo gdy wode przez vpuszty
(ktore sa w groblách poczynione) wypuszczáia/
Nylus pierwey te role oblewa y polá / ktore do
Cesárzá ábo do Báse przynáleża / á te dobrze
nápowiszy/ dopiero w drugiey grobli otwieráia
meat / y ták o inszych rzedein rozumieć / gdzie y
po vpuszczeniu y zápráwieniu meatu/ stráž kláda/
by kto vkradkiem nie vpuszczal / skadby wielka
przysdz skoda/ ábo trudnośc moglá/ gdyby wo-
dy vhamowác / nie možono. A ták kiedy Nylus
wyplywa / przeciwno stáremu Báitowi wysp
záraz sie vczyini / zowia go Melchiás / ábo (iáko
drudzy) Melchiás / to iest miára / ponieważ w
tym miejscu biora miáre wody ná ten czas. Żwy
kli iednak ludzie do tey wyspy chodzieć/ gdy Nylus
nortem swoim własným ciecze/ ponieważ iáko sie
powiedziáło/ ták nie bywa żadney wody. Wiec
y w sámych Miescie przez kánaly ieżdża y cho-
dza / kiedy rzeká nie wsplywa/ ták iáko y po in-
szych vlicách: to wyiawiszy / że przecie kánaly sa
iáko by glibse / niż proste vlice. W końcu prze-
rzczoney Wyspy powyż / iest wielki / heroki y

piękny

Melchias co
jest.

piękny páłac/ kedy Bása miešťawa ná ten czas/
gdzie też y Mosche ma/ á w tey Pyramis ábo stup-
stoi / ktory wodá ściem podziemnym oblewa/ y
po ktorym sie znácza/ iáko predko vbywa y przy-
bywa wody. Ale sposobu / iákimby sie to dzialo/
y co to zá miára/ trudno doysdz / gdyż ták Chrze-
ścian nie puszczáia / y owšem y sámych Turkom
świeckim/ nie godzi sie wchodzieć/ okrom ich ták
Kiezey Sántonow/ Báse / y przelożonych nieiá-
kich/ ná to obráných. Abowiem powiádáia / że to
mieysce Swiete iest / ponieważ skad idzie wodá/
ktorey dobrodzierstwem Páństwo wszytko żyzne
iest y okwite/ á deszcz w tym kráiu (chybá w Gru-
dniu raz ábo cztery / przez dwie godzinie troche
poplocze/ y to bez wfego pczytku ziemie/ iáko sie
niżey powie) nie bywa. Ku morzu/ gdzie Nylus
blisko Dámiáty ábo Rossetu leie / ábo gdzie pia-
cia inych iáko by bran w morze wpada: bywáia
przecie deszcze / iáko sie w Alexándryey przy mnie
tráfilo/ dwudziestego siódmego dnia Wrześniá/
spadł niewielki / bázgo požadány/ bo powietrze
przechyszcza y odmienia. Gdy v przerzczoney
wyspy / rzeká pocyna zbierác / záraz wysyláia
kilka set chłopiat z nowina do Miasá/ ktorzy iá-
ko predko / y wiele przybywa wody/ po vlicách
wóláia. Bo iesti bez omiešťania przybywa / tedy
biora nádziecie dobra/ iż nie dlugo otworzone be-

C c 2

da gro-

Iáka to miára.

Eayki.

Deszcz.

Nowina przez
chłopce.Znáł roku ży-
znego.

da groble, ſkad żyżności w przyſłym roku docho-
dza / ieſli też leniwo przybywa. á ſkapo / tedy ſie
boia nie wrodząu / drogoſci / y głodu / ponieważ
trochą wody / ról wſyſtlich nie może polać do-
ſtatecznie / czego ná to barzo potrzeba / iáko gdy
żás nád zwyczaj wiecey / y nád potrzebe wody
bywa / tedy zá onym rozmoſnieniem ziemié / żiár-
no glebiey západa kiedy ſieia / bo y nie wiele / y
nie wſedy tu orza.

W mieyſcách wyſſych / ták iáko y w ogrodách
(które tylko po gorzyſtoſciách máia / doſad Nyl-
lus nie dochodzi) orza / á te wſtáwicznie polewá-
ia / ná co chowáia woly / dla czego też dwáťroc ná
každy rok biora z nich pożytki. Wode wyciągáia
z głoſkich ſtudi woly / á wiáderká wyciągnio-
ne / záraz ſie w kánały wylewáia / po ktorych do o-
grodow idzie wodá. Ná to ſa kółowzoty ſpoſobne
uczynione / ktoremi woly (oczy záſłonióne máiac /
tedy y ſáme choć ich niſt nie pędzi / chodzić zwy-
kły) wſtáwicznie ciągná. Nawozu rola żadnego /
(czeſcia dla buynoſci właſney / czeſcia iſ po żni-
wie bydła rozmaitego niezliczone ſtáda w polách
chodza) nie potrzebuie. Żniwo poczynaia w koń-
cu Márcá / á kończa oſtátnich dni Kwietniá /
gdyż cały Máay wiátry Południowe wieia / ktore
ſnadź y wwarzyłyby zboża.

Gdym tam był w Káirze / powiádano wedle
miáry

Dwáťroc ógro-
dow zbieráia
do roku.

Rola iáko ſprá-
wują.

Żniwo kiedy.

miáry w Mulchiáſu / że był Nyl ná dwádzieſciá
łóćci y ieden w zwyſ zebrał / y ſpodziemano ſie
wrodząu / bo kiedy ná dwádzieſciá cztery / dwa-
dzieſciá pieć / ábo dwádzieſciá ſeſć wychodzi /
zbytńiey moſroſci pól nie chwala / kiedy też do
dziwienáſtu nie dochodzi / drogoſci y głodu ſie
boia. Nigdy iednáť niſey ſeſnaſtu łóćci nie býwa /
á tedy też náder pewnego czekaia głodu. Wzbie-
ránie iego záwſe ſie tráfia w Sierpniu / ále dnia
pewnego nie máſ / poſpolicie iednáť w puł mie-
ſiáca przerzeczonego bywa. Skadby záſie táki
wod doſtatek przychodził / doſto tego / iſ ze
dżdżow / ktore od początku dni Máimowych / áſ
do końca Sierpniowych / vltra Tropicu Cancr-
trwáia / o czym Koſmográfowie tych mieyſc / ſe-
rzey piſa : bo iáko v naſ zimie / ták v nich przez
cztery Mieſiace wyſſey wſpomnioné / morze
zámknione żeglowania broni. Powiádáia też / y
táť ieſt koniecznie / żeby te wody dżdżowe przedzey
do Egiptu przybywały / kiedyby ich Wielki Jan
Prezbiter ábo Popian / Krol Abiſſynſki / po ſwo-
ich páńſtwách dla ról tákże nie odwracał / y ow-
ſem / kiedyby ich tym ſpoſobem nie vmnięſzał /
Egipt zá wielka wilgotnoſciá / zboża żadnego nie
miałby z ſwego pola. A ſkad możemy niewyſto-
wiona dobroć y mądroſć Boſka obaczyć / ktory
táť dziwnie ſwiátá wſyſtkiego czeſci rządzi y

Skad Nylus
zbiera.

Popian á ywé
Nyl.

Sierba Egipt-
ska.

sprawnie/ że każda z nich/ ma swe dostateczne po-
żywienie. Pospolicie o S. Jodrzeiu sieia / gdy
Nyl średnie zbiera/ ale kiedy bacza mnieysza wo-
de/ przedzy sieia/ skąd przecie vrodzay dobry by-
wa: dla okrutnego goraca/ tak/ że w końcu Lute-
go mogłoby bydź żniwo/ gdy też już pierwszy raz
z ogrodem owoce y iarzyny zbieraia. Kiedy sie
trąsi/ że Nyl nie zbiera dostatecznie / tedy też nie
na wszystkie pola przez groble wypuszczają wodę/
ani ziemią wedle potrzeby nawilgotnieie / Ktora
lato tak stwardza / że sie zda iako natwardza o-
poła. Gdy zaś wody bywa dostatek/ poznies sie-
ia/ żeby ziarna w ziemi głęboko nie tonely / y tak
do Nila żniwo dociągnie/ a wiatry południo-
we żeby wysuszały wilgotność. Ale y to dziwna/
że acz v Kairu Nyl wzbiera/ przecie tego na iego
odnogach nie znąc / cieka zwykłym swoim nor-
tem/ chyba rzadko/ y to nad loćcie ieden / wiecey
nie nie przybywa im wody. Tam zaś / tedy Nyl
nie dochodzi / aby oblewał zwykłym sposobem /
dziwnie Pan Bog sprawić raczył/ że desze prze-
chodzi y ziemię sprawnia.

A tak cała ta noc strawiliśmy po Nylu sie ież-
dząc/ a godnieysze wiadomości rzeczy wpatrując/
tedy też ludźi niewypowiedziana wielkość we
dnie y w nocy po rzece ieżdżących/ widzieć było.
Bo czasu tej radości pospolitey/ iakoby iakie tu

sa mieso

sa mieso pusty albo iarmark / y taniey wszystkiego
dostanie/ żywność też łódkami woża.

Kano o trzeciej na dzień/ znówu do Bulbach
przyplyneliśmy / a wysiadłszy/ y Osly wziawszy/
iachaliśmy do Miasta.

Potym godzinę przede dniem/ iachaliśmy z go-
spody/ wstawicznie między ogrodami/ do starego
Kairu / Ktory ćwierć mile od nowego leży. We-
dnie zaś po wesciu Slonica/ Nyl przeiechawszy/
y piata część mile zbiegłszy / prosto v Pyramides
byliśmy/ o Ktorych rozmaici wiele pisali/ ja cem
sam widział / przypominne Krotko. Zagadają sie
Autorowie wszyscy na to / że Memfis Miasto/
Pismem świętym y świeckim sławne / tu w tym
miejscu było / Ktorego iedną (o Krom trochy tu
Południowi waliu) że tu kiedy było / znakow
zgoła nie ma / nieplodne a suche piaski/ wszystko
zasypały. Zostalo Pyramides przecie / y trwają
dotad całe siedmnaście / z Ktorych dwie sa wiet-
sze/ trzecia Ktora Rodope nierządnicą postawiła.
Kształt y murowanie iey opisuie Plinius lib: 36.
C. 12. Bärzo iest zaprawde piękna / ale w wys-
ledwie ma loćci szesćdziesiąt albo siedmdziesiąt.
Te trzy Pyramides sa całe ze wszech miar / y licza-
ie między te rzeczy / Ktore świat ma za nieiaki
dziw. Dwie wietrze / cudownie y do wierzenia
niepodobnie sa wielkie/ iedną przecie wietrze jest/

Ktora

Pyramides opi-
sanie czytania
godne.

Memfis ani
znąc, to ta
dziw zaprawde

ktora y w szerz y w zdłuż / á w zwysf trzy stá po-
wiadáia ma łokci. We wnatrz ma sztucznie y se-
roko dosyc poczynione stopnie / po ktorych iáko
też y po wierzchnych / áż do samego wierzchu y
gory / zwyklysmy wchodzie. Ma y zaślepienia / á
dwie nawietse / iedne nád drugim / kedy byly
groby Krolow Egipskich / tu w niższym iest y
po ten czas grob dosyc wielki / w ktorym ciáło
iákies leżało. Ale ktorzy Krolowie / iákim koś-
tem / ábo sposobem y sztuka / ábo iesli Żydowie be-
dac w niewoli Egipskiej (co niemal wszyscy Au-
torowie twierdza) te Pyramides postawili / nád
to / iesli też Żydowie one groble wzysf pomie-
nione y rowy (gdyż znáć robote ręki ludzkiej / á
nie natury) poczynili / o tym wszystkim y Histo-
rykow sie pytać / ktorzy to iáko przynależy opisu-
ia. To podziwienią záprawde godna / że Pyrami-
des ná wysokiey gorze (ktora samá iest szery ká-
mien) postawione / przecie ile sie baczyć może y
rozsadzić / z inszego kámienia byly wyrobione / á
niewiedzieć y zgádnáć trudno / skąd y iákim spo-
sobem / ták dziwnie wielka wielkość kámieni tu
sprowadzono / do tego miejsca / gdyż choc y zbie-
ra Nyl / do nie^o málo nie milá od Piramid. Wiec
y to trudno wyrozumieć / gdyż kámién każdy ma
łokci trzy w szerz y w zdłuż / w zwysf pultorá y
daley / iákim przemyślem rzemieślniká / y iáka ie-

go sztuka

Żydzi w niewo-
li bedac, mular-
rze.

go sztuka á praca / ná táka wysokosc w windowa-
ny / y ná wierzchu polożony bydz mogli. Nawiet-
sa ze wszystkich Pyramis iest z ták wych kámieni
cieśanych kwádratowych zmurewana / á chociaż
gránowito idzie od dołu áż do wierzchu / przecie
te kwádratowe kámienie / ták nie rownym rze-
dem spoil y poklad / dowcipny y vmiecieiny rze-
mieśnik / że wszystkimá Máchiná zda sie ráczey by
gorá od natury vrodzona samey / niżeli vmiecie-
tnościá á robota ludzka sprawiona. Stapanie
dla miaszkości kámieni / trudne y ciężkie / ále ie-
dnáť bezpiecne iest : y ia / chociażem dosyc sta-
pał dobrze / przecieżem ledwie zá pultory godzi-
ny / ná wierzch Piramidy mogli doysdz / kedy ro-
wniná iest kwádratowa ná dziesiec łokci / przy
kázdym bołu. Od tey nawietsey Piramidy idac
do drugiej / po prawey rece sa miestkánia pięknie
y ochodźnie w skále żywey wykowane / strop má
ia wlasnie by z tárcic wyformowane / bálki pul-
torkaglo łowano nie gránowito / ná ściánách też
iákies wzory wyciosane. Twierdza niektorzy / iz
to byly gmáchy Krolowskie / ábo Kiezey Egips-
kiej.

Druga Piramis iest troche mnieysza / ná dwó-
ie z luku strzelenie / od tamtey stoi. We wnatrz
tám do niey teraz weszcia nie máś iáwnego y w-
szystkim wiadomego / ále powiadáia że iest sry-

Do

te y táie

Gmáchy Kro-
low Egipskich.

Druga Piramis
ná trzy czéści
sie dzieli.

te y tájemne/ wiedzieć niektorzy o nim máia. Mo-
że tu z podworza ná nie wnisdz do polowice/
gdz takze iáko y pierwsza ma wlozone kámiennie/
tylko że troche pláskáse/ y równiey ie puszczano.
Ale od postrzódka/ iuz kámiennie w zgorz równo
ida/ nie wydały sie z muru/ dla czego leżć nie po-
dobna/ iáko też chciał rzemieślnik.

Potym trzecia część iej/ aż do sámeo wierz-
chu kámiennie ma iáko by chrápowáto/ niedbále/
y bez porzádku dobrego pokladzione/ tak/ że kie-
dyby nie tá część srednia pláská/ z muru kámienni
iáko stopni wydanych nie máia/ tey przeszkody
nie czynila ná kilká dziesiąt łokci/ moglby ná
wierzch láčno wleżć/ iáko y ná támté pierwsza.

Trzecia Piramis stoi o bok wtorey/ ku Mía-
stu/ á tá jest oney Rodope wsietecznicé / wsystrá
z kámienná gládko robiona / że wleżć ná nie niht
nie może. Od niey ná troie z łuku strzelenie/ z ká-
mienią żywego iednego / w zwysz ná siedm łokci
Slup stoi/ á z niego przy wierzchu głowá z svia y
rámiony tylko wycieta teyże Rodope / postácia
dziwna/ bárziesy ku Míastu pátrza. Powiádáia
niektorzy/ że z oney wietsey Pirámidy/ w ktorey
bylismy we wnatrz / przez dziurę pod ziemiá w
kámieniu wycieta/ (widzielsmy iá zámietána ká-
mieniami) ciásne y skryte bylo do tey głowy prze-
sćie/ y stámtad odpowiedzi Bożkow Poganstich

dawano/

dawano/ kedy rozumieli Pogánie/ że głowá oná
sámá mowila. Okologlowy kilká kámienni posta-
wiono/ ná ktorych Osiary kładziono. Teraz ro-
zeznáć nie może niht/ co to bylo.

Slyšalem w Káirze od tych/ ktorzy tak twier-
dzili/ że oczymá swemi widzieli (iam nie widział)
ná południe / kedy powiádáia / część ostatnia
Memfis byla/ dwá slupy czlowieczé / káždy lo-
wa dwádziestá w zwysz/ z iednego kámienná cá-
lego/ dziwnie pięknie uczynione / ieden Fáraóná
ktoregos/ á drugi Krolowey / podobno iego zo-
ny/ iuz obálone/ wsákoż obádwa cále leża. A od
tych Slupow / Pyramides przerzeczone/ mil ná-
sych sa pieć / skąd sie domyslaway / iáko wielkie
to Míasto bylo/ gdz y sáme Pirámidy / ná wá-
liny pátrzac / dáley niż ná cztery mile ida. Otoż
iesli z te strone Nylá tak wielkie bylo Míasto / á
z druga Káir (iáko teraz leży) złączyl sie byl z
nim/ (gdz od wielkich Pirámid ktore nád Mía-
stem sa do nowego Káiru pultory mile wielkie
licza) bez wseltkiej watpliwosci bylo go w okolo
mil kilká/ á przez postrzodek Nyl bieżal. Potym
gdy Memfis stárzyzna y wojnámi leglo / Sul-
tanowie Egipsky (wedle Prorocstw Swietych/
á zwlaszczá Ezechielowych) w Káirze podle ogra-
dow/ pálace murowác poczel / á tak z lekká Mía-
sto ludne uczynili.

Do 2

Dziwu-

Trzecia Piramis

Pátrz.

Zdráda Xieśey
Poganstich.

Slupowe obra-
zy Fáraóná y so-
ny iego.

Memfis Míasto
iáko wielkie.

Cap: 30.

*Wielki to do-
wodzi Pirami-
des murowali
Zydzi.*

To foremna.

*Trąkiesł konie-
cznie.*

Dziwnie sie bázgo Żydowi Beniáminowi /
ktory przed czterema sty lat żył / wiele krajów swiá-
tą zwiedził / a ná co oczymá swemi pátrzał / pil-
no opisał (acz téż y slycháne rzeczy pisał / dla cze-
go podczas zbliadził) że o tych Pirámidách zmian-
ki żadney w Książce swóiey Peregrynácyey nie
uczynił / zwlaszczá w Káirze bywşy / ktory y stá-
rych / y nowych Żydów zwyczajem / Mistráim
zowie. Podobno ten Żyd (iákoż ták jest) z temi
trzymá / ktorzy twierdza / że Miásto Bálbach jest
od Dyabla Asmodeusza zmurowáne / á to dla te-
go / że ták wielkim kámiennim ludzie nie mogliby
byli murować. Ale by to był podobniey do wie-
rzenia o murowaniu Pirámid powiedział / ktore
kámienia wielkoscia / budynku trudnoscia / kos-
tem á nakładem Bálbeyskie pálace y gmáchy / dá-
leko przechodza. Bo ácz y te godne sa podziwie-
nia / ále Pyramides nierownie práwie godniey-
sze / ktore y w szerz / y w zduż / y w zwys / dziwne
vmietnoscia sa wygotowane y postawione. Ja
táak rozumiem / że Żyd nie tknal vmyslnie Pirá-
mid / iz (iáko sie wysşey powiedziáło) przodko-
wie iego Żydzi / bedac w niewoli Egipskiej / zmu-
rowáli ie: co dobrze wiedział / dla czego sromo-
te swego narodu zámulczawşy wkręł / ponieważ
dyabla Asmodeusza mularzem Bálbachu Miásta
uczynił. A záprawde / wiáko ciężkiey y niewypo-
wiedziá.

wiedziáney byli niewoli: Slupy táak dziwne / y
nieznosna okolo nich robota / świadczy. Przy-
dawa sie to czesto Beniáminowi / że kiedy sie iedno
tráfi okázya / swoiey krowie pilno broni slawy / y
gdzie w iákim Mieście Żydów baczył wiecey / nie
bez chluby opisał / miánujac ich y po imieniu.

Stad po práwey rece / przez nieiáka Wioşke
wrocilişmy sie do Káiru / trzy godziny przed wie-
czorem / y przewiozşy sie do stárego Miásta / zno-
wu z Consulem Máryanem iezdzilişmy w Bárce
po Nylusie. W tym sie czeste zezdżály ze wşad
bárki wielkie Sedziakow / iz názáwierz Báśá
grobla otworzyć / y wody część przez Kánaly
Mieyskie puścić miał. Z tey miáry wieczierzali-
şmy w stárym Káirze / y zostálişmy tam ná noc /
acz sie ledwie co spáło / iz wşedy w bebný bito /
á w surmy y traby trabiono. Abowiem táak owe-
go czasu / káždy sobie iáko nawierşá Muzykę spo-
sobia / zwlaszczá dwádzieścia czterey Sedziacy /
ktorzy zá dnia iesze / w bárkách swoich wielkich /
y tam y jam sie wloczyli / wywieśiwşy z nich wiel-
kie dwie choragwi / ktore káždy mieć powinien /
iedne domu Otomáńskiego z czerwoney y bialej
máteryey / druga / iáka sie mu podobá / á przy lá-
wie oney Wiciny ábo Bárki / náwryka innych
mniejszych propercow kákanascie okolo / same
bárke rozmaitym iedwabiem wysşywanym / ná-

*Opisanie pom-
py Sedziakow.*

Proporce.

Giermkowie.
Samą osobą.

Muzyka.

Cudna rada.

Báśa iednie na
Galerze.

trywa. Po oboiey też stronie kilkanaście chłopiat stoi/ ktorych każdy sobie wedle wpodobania iako giermki wybiera/ sam Sedział we szrodku siedzi/ szable sobie nad głowa zawiesiwşy. W Barce ábo w Dzermie ludzi wiecey niż dziesięć wiosłami robi / za ktora mnieysza/ powrozem dłuższym do niey przywiązana/ muzykę/ to iest bebný dwá/ trzy ábo cztery surmy (pospolicie niewolnicy Murzynowie Muzykami bywáia) wiezie. Wielcy też Pánowie Turccy miewáia swoje barki / y chłopietá cudnie przybrane/ niektorzy y Muzykę/ ále proporców nikomu okrom Sedziałów/ nie godzi sie wywieszać. Byli Sedziacy na ten czas obecni wszyscy / okrom iednego chorego / ktory przecie syná swego młodszego na swie miejsce posłał / á ten we szrodku siedząc / Księgi w rękách trzymał/ iż ieszcze do szable lat nie miał. Jego nawa była napieknieszka. Siedza z Sedziałami po obu stron przytaciele ábo powinni/ ktorych do siebie prośa. Bo im kto wiecey okolo siebie ma swoich domowych/ y wietrza ássystencya/ tym test w wietrzey wadze/ iakóż niektóre te barki wielkie/ do stá czleka miewáia/ licząc y żeglarze.

Trzy godziny bylo ná dzień / kiedy Imbráim Báśa z Palacu wyspu Mulchiás wyszedşy / ná Galere dosyć ozdobna wsiadł. W kolo tey Galery bázgo wiele bylo mnieyszych proporców/ á po

bołách

bołách kiedy siedział / dwie wielkie stały choregwi / iedná zielona Máchometowa / druga czerwona / herb máiac fámiliey Otománskiey / pul Miesiacá białego : miásto grotów y tych choregwi/ ogony Koni morskich wisiały. Tánże też bylo trzy stá Janczárów Muskietników/ ktorzy byli w czerwieni/ kity za czapkami mieli/ tudzież przy Báśy stali/ inşy byli w bieli dálej z kopytami. Czauşowie/ y przednieyszy Turcy okolo niego stali/ sam siedział / chłopiec mu ogánka wiátr chłodził. Ná przodku Galery/ sześć bylo wielkich dział / z ktorych też kilkakroć strzelono. Okolo niego cztery dwádziestá plynely Dzermy/ w ktorych Sedziacy siedzieli / y inşych Naw mnieyszych do tysiacá niemal przy nich. Grobla/ ktora otwieráia/ (leży y wieże / pod ktora sa kánaty/ ná drodze do niskiego Samtu/ od Palacu Mulchiás ná troie strzelenie z łuku) wzdłuż ma wiecey niż trzydzieści łokci/ dosyć szeroka/ káanal pod nią gleboki práwie/ nie bázgo szeroki. Gdy tam doiachal Báśa/ Galere tyłem ábo styrem obrociwszy/ blisko samey grobli stánał. Doład sie inż była niewypowiedziána ludzi wielkość ześlá / ták dálece / że ona ziemiá wszystká zdála sie odkryta śniegiem/ dla nákręcia głow białego/ to iest/ dla białych zawoiów. Ja áczkolwiek przedtym Rzym / Paryż / y siła Miast ludnych widział/

przecie

Proporce.

Żołnierzy.

Dwor jego.

Náład.

Grobla ktora
otwieráia.

Ludziá w wiel-
le byle.

przedsie na jednym miejscu/ nigdy nie widział
zgromadzonych tak wiele / iako moge pomniec.
A iz na kazdy rok ta Ceremonia odprawia /
swiadomi sadzili z onego podworza / w ktorym
lud stal / ze bylo wszystkich do dwu milionow.
Basza tedy skoro znal reka dal / skoczyla ona
wielkosc / kazdy czym kto mogl / w grobli meat
czynil y rozkopywal : stad naprzod po kesa / a po-
tym dostatkem ciela woda w kanal. Gdy sie
przeciwko rzece ku Mulchias do Palacu swego
wracal / rzucano z iego Galery wszedy okolo po
wodzie rozmaite kandyzata / cukry y konfektu w
pudellach okraglych / ktore pospolstwo po wo-
dzie chwytało / podczas y za leb sie rwac / y pie-
sciami sie biac / tamze w wodzie. Po oney Ce-
remoniey puszcilismy sie ku nowemu Miastu / a
stad piechota do gospody / ta / ze prawie nad
wielkim kanalem byla / widzialem iako po lekku
wody przybywalo / ktora (wedle zwyczaiu Po-
ganskiego) iakoby pozdrawiaiac y witaiac go-
scia / zyznosci pewnego gonca / wielka wielkosc
ludzi prowadzila / rzeka iedni plynac w nawach /
y na znak radości Miasto wolaniem napelnia-
iac / drudzy przeciwko nim z domow wychadzai-
ac / y takze wolaiac / y raduiac sie. Caly dzien y
noc statki iachaly zywnośc wiozac / y inze na
przeday rzeczy. Drudzy w masztarach po rzece

na ten

Cukry rzucala.

Zwycza-
j Po-
ganska.

na ten czas przejeżdzaia sie / Muzyka przy sobie
maiac / czelk pospolity miasto muzyki / rekami kla-
ska / drudzy skorupa o skorupe kolaca / pewnym
sposobem iakis dzwieki w talit czynia / po wiekszej
czesci na rzece plywala / niektorzy z wierzchu do-
mow swoich / ktore barzo wysokie miala / w rze-
ce skacza / dzwina iako sie ktory nie rozbiie kiedy.
Miala to Egiptcyani (czemu sie z dzieciinstwa
przruczaia) ze y dostonale / y barzo dlugo / tak po
Nylusie / iako y po kanalach plywac moga. Cze-
stokroć tu wyjrzyjs / ano czelk dorosly y wieku do-
stanniego / plynie przez rzeka / dzieci iednego ro-
ku na sobie maiac / ktore mu syie oblapilo. A iesli
troche rosleyse badzie / tedy mu reke podlozy-
wszy / podczas tez vmknawszy / vczy go plywac /
sam iedna reka robiaac. Niektorzy z okien wierz-
chnych / potrzeby kupna od miatacyh po ro-
dzie / zwlaszcza owoce a cukry / po powrozie pie-
niadze spuszczaia / a kupiona rzecz wciagaia / nie-
ktorzy sobie wode ciagna / co za wielka rzecz ma-
ia / iz iey nie kupnia. Otoz po ki ta woda kanala-
mi po Miescie idzie (a trwa to az do Listopada)
pelno wszedy bywa lodek. Lecz woda z tych kana-
low Miasto minawszy / do Delty nie idzie / ale w
prawo ku wschodowi Slonca / wielki przeciąg
oblewa / w ktorym Cesarstie a Baszyne Wsi (po-
wiadacia ze ich jest do kilku tysiecy) siedza. Abo-

Le

wiem za

y Wielka imi-
toic.Cwiczenie na
wodzie.

wiem że Delta (która samą dwadzieścia tysięcy ma Wsi) jest bardzo wiele (a twierdzą obywatele/ że jest do czterdziestu tysięcy) w Egipcie poniżej i powyżej Kairu Wsi/których pola i role Nyl oblewa. Tak rozumieją niektórzy/ że ta okolica ona jest ziemią Gessen/ która był faraó dał Jafubowi Patriarsze. A taki tu jest wrodzaj/ i w-
wszystkiego dostatek tak wielki/ gdy się żyzny ro-
trąsi/ że Obywatele trybut zapłaciwszy/ i sobie
doroczne pozyskanie zostawiając (a pewna to/ że nad Egipt/ ludniejszy państwa nie maś we
wszystkim świecie/ oprócz Chiny/ która też sta-
d chwała/ czemu podobno nie będzie kto mógł wie-
rzyć/ ażby sam widział) wielka nad to jeszcze w-
szystkiego część/ dośiad inąd sprzedawia/ pseni-
ce/ Ryżu/ Cukru/ Daktulow/ Kąssey/ i innych
owocow/ co wszystko sume dwu milionow wzy-
ni. To nam sami Chrześciana/ Kupcy Europej-
scy powiadali/ którzy tym się zdawna i ośtawi-
cznie rzemiosłem bawiać/ pewna o wszystkim
wiadomość mieli.

Chodziłem po Mieście/ iż Poniedziałek był/
ktorego tu i we Czwartek bywa targ/ a iakoby
iarmark. Wiele i rozmaitych było towarow/
Zwierz prawie rozmaity/ ludzi też ze wszystkich
Narodow/ i językow wielka wielkość. Nie zmy-
slnie zaprawdę o tym Mieście powiadają/ że dla

tlumu

tlumu zbytnie wielkiego ludzi/ trudne jest przez
ulice sćie/ które pieśy/ konni/ bydło/ nierządni-
ce zwłaszczą/ (grzeźnie ubrane/ twarz zakryta
masc/ y uia Mulasz iadac) napelniała. Twier-
dzą (bo myto od nich tu/ iako i wśedy wybiera-
ia) że ich jest do sta tysięcy. Niewiasty inśe/ktore
sa zameżne/ z domu między lud nie wychodzą/ ani
na ośtatek/ do Mosch. Nie wolno im też przez o-
kno patrzeć na ulice/ chyba kratka drewniana.
Sa tu i rynki tylko dla targow/ kiedy Murzyni
plci oboiej/ młode/ stare/ szrednie przedawia.
Było tego dnia Poniedziałkowego mezczyzn do
przedania siedm set/ niewiaśt sześć set/ a wszyscy
naguzko stali/ oprócz dorosłych/ y to tylko nie-
wiaśt/ktore/ niskości ciała ładą smara zakryte
miały. Wśyscy miała przekłote wśy/ wiele y no-
zdrze/ z ktorego sćlana galeczka wisi. Między
niewiaśtami niemalo niska warge przekłota no-
śa/ wktorey jest kołko z galeczka/ a to/ iesli cięż-
śe/ tedy tak sćiaga warge/ że widac zeby. Bardzo
tanio ten towar przedawia. Bo za dziesięć du-
katow we złoćie/ chłopca albo dziewczę/ która się
Kupcowi podoba/ weźmie: Chrześcianaom prze-
cis tych niewolnikow pod gardłem/ z państwa
wyozić nie godzi się. Maury albo Murzyni/ te
z Barbaryey przywożą/ w Algierze albo w Try-
polu ie pierwey przedawia/ stamtad morzem

Le 2

do Ale-

Nierządnie.

Męśaki.

*Ludzie kupia-
ni niewolniki.*

Targ iak.

*Skąd woźnie-
wolniki.*

do Alexandryey ábo Rossetu/ á potym przez Wyl
do Kairu wioza. Bedzie ich ná ieden targ do kil-
ku set/ ktore przecie wnet polupia/ dla czego też
czesto przywoza. Kto mezczyzne ábo bialaglowe
iako kupi/ wolno mu z nia co chce czynic/ ábo ży-
wic/ ábo zabic/ iakoż zwłaszcza gniewliwi y fury-
aci/ silu zabiiáia. Czego iedno żywnie kto chce
kupic/ tak wtarg iako kiedy inedy/ znaydzie wiel-
kim dostátkiem. Napadlem w tenże tam dzien
ná iednego/ ktory Másłok iadł przed buda/ kedy
ten proch przedawano/ iest iakoby zielony/ da-
wał nam też Kupiec y osiárował/ ieslibysmy chcie-
li iesc. Ten Másłocznił/ rekami okolo glowy/
iakoby co łapáiac biermował/ krzywo pátrzał/
nie nie mowil/ szalonemu podobny. Pytalem co-
by to bylo/ y powiedzial przełupien/ że ten czło-
wiek ból dziwnie wielki glowy cierpiał/ ále ziad-
szy troche tego prochu/ ozdrowiał. Dá mu sie pod-
czas/ iakoby pod drzewem stał y owoc rwał/ á
stad znác/ że ozdrowiał. Dziwna záprawda. Ten
powiádał że ozdrowiał/ á myśmy widzieli/ iako
go furya y mánia trapila.

Zamek po lewey stronie pusćimszy/ zá brana/
przyiáchaliny do iedney Moschei/ zwano ia Má-
gára/ do ktorey Chrzesciánom godzi sie wniesdz/
trzewiki zrzuciwszy/ á iaki podárek dawszy. Abo-
wiem sa w niey dawnych iakichsi dziwnych E-

giptcy-

giptcyánow groby. Jest tá Moschea w skále w-
szystká calkiem wykównana/ pieczur y lochow pod
ziemnych/ ktore dáleko ida/ bárzo wiele ma. Stad
iáchaliny do iedney gory wysokiey (leży przeci-
wko Zamkowi) z ktorey wietrza część Miásta y
Przedmieścia z Moscheiami/ bárzo dobrze wi-
dzieć. Piełne záiste z niey poyzrzenie/ zwłaszcza iz
przez wszystkie części Miásta/ y zá nie dáleko wi-
dzieć/ bárzo wiele drzew Dáktylowych stoi: o-
krom nowego Miásta/ kedy rzedzey sa/ cał wy-
sokie/ że wierzchy domow wychodza. Iako pie-
łne drzewo iest Pálmowe/ nie każdy wie. Ida
prosto wzgore gálezie/ á tam sie dopiero v same-
go wierzchu kasek náchyláia ku dolowi/ owoc
nie podle liscia iest/ ále iako v nas kły przy drze-
wie/ tak przy swoich rozgách roście. Jest też ná
ogrody (ktorych tu niezliczona liczba okolo Miá-
sta) cudne weyzrzenie/ kedy Cukier sieia/ y roście
iako trzcina. Te (iako sie powiedziáło) wycia-
gniéna woda wolmi/ polewáia. Cukier dostawa
sie w koncu Pázdziernika/ iako y Dáktyle/ ácz te
podczas w Wrzesniu zbieráia/ ktore też ziemie
tlustey áni polewánia żadnego iako Cukier/ nie
potrzebuia/ bo sie w piaszczystym gruncie rodza/
y paláiace Slonice lubia: dla czego w Syryey y
w Alexandryey/ nie tak sa dobre/ iz też mniey słoń-
cá máia. Swieże bárzo sa słodkie/ máia nieco o-

Le 3

strości/

Egiptkie káre
pogrzeby.

Pálma.

Cukier sieia.

Róścia.

Pátrz.

Másłok iedzy
piás.

strości/ ktora smáku nie tráci / y owšem wdzie-
czna jest. Z iednego drzewá tak ich wiele bedzie/
zeby mogli nasze piwna iedne beczke nasytać. A
co niektorzy powiadają/ że Palmy aż we sto lat
po szczepieniu rodza / tedy to własna bajka: gdyż
iako y inſze drzewá/ we trzy ábo cztery lata/ o-
woc dawają / zwłaszcza iesli są niższe. Abowiem
troiaki ich jest rodzaj / są iedne niskie / nie wyso-
kie / ná których owoc jest ten pospolity / drugie
wysze (iako v nas gruska) rodza żółtawe y okra-
gle/ bázgo dobrego smáku Dáłyły/ ale nie długo
trwają/ przedko gniją/ trzecie bázgo wysokie/ á te
owoc dawają podługowaty y smaczny / iaki tu
do nas nie przywożą/ ale tylko rodząu pierwsze-
go. Te ostatnie do stu lat rodza/ potym nieplodne
stoją/ co znákiem v nich jest/ że iuż sto lat wyszło.
Bázgo pilnia Egipcyáni gospodarstwa tego
około drzew/ y kochają sie w nim. Jest też ná tey
gorze Moschea niewielka / zowią ją Sexáin /
ktad gdyśmy sie nie mogli nápatrzeć Miasta/ po-
stał do nas ieden Sánton / ábyśmy sie mu tam ná
co zrzucili / ktoremu ieden Chrzesciánin z námi
bedac/ nie kazał dáć zarázem/ dla wciechy czesćia
nieiákiey / czesćia ábyśmy widzieli/ iako Turcy/
dla pieniedzy wszystko uczynić gotowi. Otoż
gdyśmy mu nic nie dali/ posłał znówu opowiadá-
iac/ że nas chce oskarżyć do Bázse / iako spiegi/

ktorzy

ktorzy z mieysca niezwykle/ Miasto wypatrnie-
my. Aleśmy przecie nie niedbali ná te iego pogro-
zki. Przetoż wsiadłszy on chłop siwy ná Oslá/ ie-
chal zaráz ku Miastu/ my też w prawo ku gospo-
dzie/ ktoredy jest drogá do morza czerwonego. A
wiáchawszy troche/ postął / y oglądał sie/ iesli mu
czego nie slemy/ dla czego posylaliśmy mu tedy y
owedy po selagu/ co iż sie mu zdało mało/ pedził
do Miasta Oslá/ á myśmy go też tak aż do bramy
puscili/ kedy daliśmy mu kilka groszy/ za co dzie-
łował/ y nie bywszy v Bázse/ wrocil sie / á co sie
chłop stary z dobre pulmle nátrzął/ to wniwecz.

Sántonow/ ktorzy nágo chodzą (pisałem zem-
ich y w Damásku widział) tu w Káirze jest báz-
go wiele. Są rozmaici wprawdzie/ ale ci naspro-
sniwszy / ktorzy sie nie zafrywają zgołą / tak bez
wstępu sie wloczą. Káno czasu nieiákiego bedac
zá Miastem / nápadliśmy ná iednego młodzika/
ktory swoje nabozeństwo sprośnie y dziwnie iá-
kos odprawował. Bo podczas obrociwszy sie ku
Stolicu / pátrzał ná nie rece rozkrzyżowawszy/
podczas sie náchylał / y chwiał sie/ by iaki halo-
ny. Troche daley widzieliśmy drugiego/ ktorego
glupstwu (co tam niedońcáá bezpiecno) gdyśmy
sie śmiali/ (bo około brzucha sprośnie rełami kła-
stając iákos igrał) sam też ná nas poyrzawszy/
glosem wielkim parsnął od śmiechu/ y siedł przecz.

Ci iako

Palmy troiaki

Iako długo ro-
dzą.

To forenna.

Plugawy wi-
dy sprośni Za-
konnicy.Pátrzą ná śle-
potę Turecką.

Ci iako bydło iakie wlozga sie po Mieście wsze-
dy/ á co sie im podoba/ ná pozýwienie sobie wol-
no biora/ to iest/ chleb/ owoce/ tam tedy to prze-
dawáia / wode też niosacym / iesli od niey sa dá-
leko/ odeymuia. Ten zaś v ktorého biora/ ma to
sobie zá wielkie szczęście/ że człowiek święty czego
żadał v niego. A iż po Káirze y w flaszách skorzą-
nych wode nośa ná przeday/ trąsilo sie (ná com
pátrzał) że Sánton ieden nági/ wziawşy od nie
iakięgo flaszę/ pil/ zá co mu przekupien dzieko-
wał/ głowe schylal/ rece złożywşy podnosił / że
mu takie szczęście pádło/ radował sie. Chrześcia-
ni/ ktorzy tam dlugi czas w Káirze mieszkáli/ po-
wiadáli nam / twierdzili y Turcy / że ci Sánto-
nowie nádzy/ we dnie/ w oczách ludzi wszytkich/
z niewiástámi spráwe miewáia / guślá pierwey
swoie niektóre / nader sprosne (które opuszczam
wzciwóści śánuiac) odpráwiwşy.

Poczawşy od Przedmieścia/które ku czerw-
nemu morzu idzie/ przeiechalem wzdłuż wszytko
Miásto/á áczkolwiekem ośłowi dodawał ośtrog/
ledwieiem iednáť/ zá dwie godzinie/ w końcu Miá-
sta nowego stánał: stádz zaś przez stáre Miásto/
y oślátnie Przedmieście zá cála iedne godzinie/ do
Żydowskich grobow przybylem / y dośedlem te-
go/ czasow rożnych iezdzac / że z Przedmieścia-
mi Miásto nowe y stáre / prosto przez nie iádac/

niemal

niemal záwşe/ wzdłuż máia náśe trzy mile. Na
przerzeczonym tym Przedmieściu/które ku czer-
wonemu morzu wiedzie/ iest Theatrum y do tad/
(iuz ie ná droge pospolita teraz obrocono) ále
ináťszym kształtem niżeli tu v nas w Europie mu-
rowáne. Bo w serz ledwie ma sto łóci/ wzdłuż
(iako ci powiádaia ktorzy mierzáli) trzy tysiace/
stádz sie znáczy / że kiedyś ná tym to mieyscu/ ko-
nie ná zawód puszczano / y wozy. Stopnie sa po
oboim boku/ ná ktorých ludzie siadáli/ ále y tro-
chá ich / y niskie. Moschy wszytkie (które sa z
wieżámi/ á iest ich bárzo wiele) máia ná sámym
wierzchu banie/ okrom iedney/ blisko tego The-
atrum, ktora go dla tey przyczyny nie ma / iako
powiádaia. W dawnym czasie (bo y Moschá stá-
ra iest bárzo) Czárnośsieźnik ieden Egipczyk/
zmurował ia sobie ná pogrzeb / iakoż y tam go
było pogrzebiono/ á pod bania/ ná sámym wierz-
chu tu wewnátrz / Hieroglyphicis Egyptiorum
literis, (ábo obrazkami nieiátkiem wymalowány
mi/ iátkimi wiec Egipczyáni liter nie piśac/ y wie-
le y skrytych rzeczy zwytkli byli piśac) kázał tak po-
ložyc: Głowá bez mózgu zá nic nie stoi. Trwála
tedy tak tá Moschá kilká set lat / áż Selim pier-
wşy / to Krolestwo y Miásto ośiadł / ktorého
też czasu nieiáki Czárnośsieźnik do niey wśedşy/
y ono piśanie co w sobie miało zrozumiawşy/ v-

ff

dal sie

Zawody kódy
puszczano.Historia ośkar-
bie.A przelicie to Za-
konnicy święci.

dal sie do Selimá / y aby mu one Moscheie dá-
rował / prosił. Trudności żadney nie było / tak li-
cha rzecz v Selimá otrzymać / ktory Pánstwa
tak wielkiego świeżo byl dostal / dla czego pozwo-
lił. A tak on Czárnoksieźnik / wnetze wierzch iey
rozzucił / pod ktorym niewypowiedzianie wiel-
ki skarb złotá znalazł / zá co potym domow / ogro-
dom / y sílá inszych gruntow nákupil / á ná pá-
miatke tego / wierzch tak prosty Moschei zostá-
wil / ktora sámá tylko. taka iest / we wszytkim
Mieście do tego czasu. Na okno niżej tu vlicy /
y dosyć iest iásna / á záwsze zamknięta / iesli w
niey Turcy gustá swoje iáké odprawia / niewie-
dzieć / gdyż tam kiedy sie grzebia / nie rádźi wcho-
dza okrom Sántonow / pospolity czlowiek ábo
rzadko / ábo nigdy.

Równó ze dniem / wsiadłismy z Cósulem Má-
ryanem w Bárke / y púscilismy sie po wieńszym
Kánale (ktory pod gospode moie lał) pól mile zá
Míasto / á v Palacu Gaurea wsiadłszy ná Osły /
iáchálisiny niewielka mile do Wsi bázro násiá-
dley / zwano ia Nátárea. Tá to iest ona Wiośká /
w ktorey Náswietśa Mátká Pánsta / z Synacz-
kiem swoim / (gdy bylá w tym kráiu Matth: 3.)
mieszkála lat siedm / iákó Theologowie rozumie-
ia. Jest tu dom stáry bázro / w ktorego iedney
stronie muru / wkráia iákoby olmárya / dluga y

seroka /

seroka / gdzie Zbáwiciela Páná nášego kładłá
Mátká Náswietśa. Pod ta śasa / iest Oltarz nie-
wielki dla Niszy świętey. Bo Turcy to miejsce
bázro w wielkiey reżimowości máia / y chociaż ich
tamże nie dáleko Moschá stoi / przecie od czasu
dawnego / (á zgólá pámiatniká nie máś) Kápla-
nom nášym dopuszczáia Nisza święta odpráwo-
wác / iákóż dnia tegoż Niedzielnego / czytał przy
nas Franciscus Salsius SOCIETATIS IESV
Theologus, Káplan. Nie bázro dáleko stád / iest
kryniczna studnia / á tylko tá iedyna we wszytkim
Egiptcie / ná kílka lokci wzdłuż y w szerz / dosyć
gleboka / bázro zimna / y czysta ma woda / ktora
kolem ciągná dla ogrodow polewáia / bo ich tu
iest bázro wiele. Násza ia też ná Wielbládách
Báśy y Sedziakom dla picia / bo iest y zdrowa
y przeźroczyśta. Ná dobre ciśnienie kámieniem
od tego domu / stoi drzewo figi lesney / miasśe y
wysokie / zowia ie figá Fáraónowá. To drzewo
cudem Boskim dziwnym / od sámeego kórzenia áż
do wierzchu tak iest przeschepáne / że gdyby przy-
ślo do spoienia / mogłyby sie osobliwie strony o-
biedwie spojic y zlaczyć. Bo ná iedney stronie ká-
wedzi wysły / á w drugiey miejsce dołkowáte /
dla wpuszczenia ich w sie zostáło. Nisťo przy sá-
mym pníu / iest włásnie by iáké mieszkániczko w
drzewie / ktorego żaden rzemieślnik wygotowác

ff 2

nie mógł /

Krynica iedna
w Egiptcie.

Godna ślecz
wiadomości.

Mieśkanie
PANSKIE
w Egiptcie.

nie mogli/ samo sie tak wposobilo / gospode Na-
 światsey Matce Bożey / y Stworzycielowi swe-
 mu dawaiac / gdy tam była z nim przyszła / ażby
 Jozef święty inſa znalazł za tym we Wsi. Za-
 prawde patrzącemu / to drzewo niemale czyni
 podziwienie / Turcy w nim Lampę swoje zawie-
 śili. Abowiem przyznawaią to (coy każdy porzą-
 wszy rozumie) że cudownie otworzyło sie było/
 gdy sie był Boży Duch / (tak Pana nasze^o zowia)
 z Matka pospolu skłonił do niego. Stoi to drze-
 wo w ogrodzie / kiedy Balsam był przedtym / y ie-
 sze są nie takie szepki na dwa łokcia niemal wy-
 sokie / ale wszystkie poschły. Abowiem Assan Bā-
 śā (ktory tu Państwo to przed terażniejszy
 Imbrāimem sprawował) Murzyną około tego
 Balsamu staranie mǎiacego / iż był wielkie pie-
 niądze zebrał / roztązał był wdawic / dla czego/
 gdy potym niſt tego gospodarstwa nie rozumiał/
 wszystko musiało poschnąć. Wszakoz w ziemi A-
 rabſkiej / ktora zowia Szczęśliwa Arabia / za sta-
 raniem Solimanowym / dostatkem wielkim bio-
 ra Balsam : z ogrodu tego przedtym nawiecey
 przeniesiony / wozi go tu Karawaną z Mechy/
 y iam go z soba niemǎło do domu przywiozł.

Wrociliſmy ſie potym do pałacu Gaurea na
 obiad / a iadac wdzicliſmy po lewey ręce Karā-
 wane z kłka set Wielbładow / ku Miastu Sues

idaca/

idaca / ktore nie daleko czerwonego morza leży.
 Pałac ten dla tego zowia Gaurea / iż go Soltan
 Gaur / bǎrzo moſzny Krol Egipſki / wielkim ko-
 ſtem niekiedy zmurował / poſpolu y cudna Mo-
 schea o dwu bǎniach wielkich / kiedy go też pogrze-
 biono / y ta Moschea (po Arumeli / o ktorey ni-
 żej bedziem mowic) ieſt ze wſzystkich nǎpielniey-
 ſza. Ten też pałac przednie piekne ma krocſgǎnki /
 na wielkich y ozdobnych ſłupach leżace / a we ſro-
 dku Sadzawke / piecdzieſiat łokci ſzeroka y dłu-
 ga / ſieć gleboła / ktora przerzeczony Krol / ile-
 kroc dworowi ſwemu y poſpolſtwu bǎnkiet czy-
 nił / (co ſie często trǎſiało) woda ocukrowana cu-
 krem nǎpełniał / aby z niej każdy czerpał y pił/
 wedle wpodobǎnia. A dla tego ze wſzystkich ſtron
 były mǎrmurowe ſtopnie / że po nich / gdy wody
 wbywało / ludzie ſtepowali / ktorym pod temi
 krocſgǎnkami potrawy dawano / na co zwierzechu
 Krol patrzal. Nieſtawa tu podczas terażniey-
 ſy Gubernator Imbrāim Bāſā / gdy moſze prze-
 łopem Wylowym w nawie ſpoſobnie zǎiǎchǎc.

Ieſt też y przy tym Pałacu Kǎſſya drzewo bǎr-
 zo wyſokie / nǎd ktore we wſzystkim Egipcie
 wyſſzego nie mǎſz. Lipie nǎ iey mǎſſość y wys-
 ſość patrząc / ieſt podobna ta Kǎſſya. Ku wiecz-
 rowi przeciwno rzece iadac / wrociliſmy ſie do
 Miastǎ / niektore pałace y ogrody cudnieyſze przy

ſf. 3

buzg.

Pogǎnſka pom-
pǎ.

Kǎſſya.

Balsam.

Gaurea.

brzegách leżące ogladawşy. Inşyeh dni/ po Mieście sie przechadzało / kedy było zawsze co nowego widzieć. Ogledowaliśmy Moscheie znaczyćsze/ choćśmy do nich nie wchodzili/ a prze-dnięysze te są.

Pierwsza/ Giámáláşar názwana (ta jest iáko-by v nas Káthedrálny Kościół) przy ktorey Pátryarchá Turecki y Sántonowie mieszkáia. Na ośm podmorza/ a dwoie z nich długie ná kilká set łóćci. (Ta / izem ia kilkátroć obszedł / y przez ókńá pilnom sie przypátrował) moge powiedzieć/ że Miástu Lublinowi równa wielkością. Na wokoło dobra mile Włoska. Tego Pátryarche Tureckiego częstótroć widziałem / gdy ná Múlicy gniádey przez Miásto iáchal / za ktora był dal Áşşán Báşá dwa tysiącá Cekinow. Ták są drogie Múlice w tym kráiu/ bo też niemal są ták rosłe iáko Włoskie Kursery. Siedm synow miał z soba/ czterey inż siwizna potrasnieni przed nim/ a trzey za nim chodzili/ wşyscy między Sántonámi napřednięyszy bedac. Sam wzrostu málego/ siádlý/ rámioná širokie nád zwyczaj miał. Ná głowie był Zawoy/ wielki nád podobieństwo/ ktory cwiércia łóćciá rámioná wychodził. Dziwna rzecz/ iáko ták wielki ciężar mógł ná głowie znośić. Czuhe miał zwierzchna długa/ z sukńá bronatnego. Widziałem też y Podpátryarche iego/

głowię-

Moschy w Ká-
rze zacięysze.

I.

Pátryarchá Tu-
recki.

Múlicá.

Wbiór Pátryár-
chy.

Podpátryarch.

głowięká ták bázro w swoiey guślárskiej wierze żarliwego / że ná miáiaće Chrześciány plwał/ cóś sobie pod nosem mruczac / iáko rozumiano/ przeklináiac.

Druga Moscheiá wielka jest/ idac ku Zamko-wi/ zowia ia Şuele / podle niey braná Bab/ kto-ra dla przyległości Babşuele názywaia. W tey branie Selim pierwszy Turecki Cesarz/ Sulta-ná Kámpsoná/ ábo Tombeia/ ná Subienicy obie-sić rozkázal/ Roku Páńst. 1517. dnia Kwiet. 11. ná ktora pamiatke częstótroć tám (cośmy widzie-li) y teraz wieşáia zloczynce. A chociaż zlodziey wiśi / przecie ludzie przez branieiáda / bo y on wysoko wiśi/ y obieżdzác dáleko przysłoby z wiel-ká przykrością.

Trzecia zowia Sáráşia / w ktorey ná ścienie przyłbicá wiśi (przez drzwi pátrzac widzieć do-brze) iákaś stároświecka/ powiádaia że Jáľubá Krolá Cypriyskiego / dostána od Egipcyan ná wojnie. Krolowie Cypriyscy zdawná Turkowi ná każdy Rok / dwánaście tysięcy Cekinow da-wáli Trybutu/ iesli względem tey przyłbice/ ábo iákim innym prawem / niewiem. Otoli y od We-netow sie tey sumy zawsze vpominal / áż potem wilezym prawem / Páństwo wşytko oziónal y ośiadł.

Czwarta Moschea Aramele / (zowia ia też y

Cerka-

2.

3.

4.

Cerkaśka) iest przed samym Samkiem / á tá y wiel-
kością y cudnością inſe wſyſtkie przechodzi / Af-
ſan Sultán to zmurował / takim ſpoſobem y oká-
zno / iáko Egipſkie Kroyniki ſwiadczą. Afſan
Tyran / człowiek lákomy y chytry / myſlać iákim-
by ſpoſobem Moſchea okázala / ſlawy ſwey znát
y pamiátke / bez koſtu znaczne^o mogł zmurować /
táka ráde vpátrzył. Kazał wſtedy przez Podwoy-
ſkie obwołać / iż poſtánowił / Bogu przednie o-
zdobny Koſciół zmurować / co áby tym ſzczeſli-
wiey mogł odpráwić / chce wſytkim ſtadołowiek
przychodzącym / táń á táń / w tym pewnym ie-
dnym mieyſcu / tego á tego dnia y času / dáć iá-
mużne. Jeſt podworze pod Samkiem w lewo /
mur tylko od tey Moſchei dzieli ie / kedy teraz Ká-
ráwana / gdy ma do Mechy iáchąć / zbiera ſie /
dziwnie ſerokie / mego času przychodniow do
Mechy ſie wybierájących / kóło dwunáſtu tyſiecy
ſtáwilo. Tu niezliczona liczba ludu / z Egiptu / y
z bliſkich Kroleſtw / y Pańſtw zeſłá ſie : gózie teſz
Afſan niewypowiedziána wielkoſć koſul y ſu-
kien kazał był nárobić. A ták po iednemu puſcza-
no do pewnego mieyſcá tego podworza / kedy ſto-
ro ktory wſzedł / kázano mu ſtáre ſwoie wſyſtkie
ſáty zdiać y zoſtawić / á wziáwſzy nowe / po iá-
mużne przez krocganiki niewielkie / ktore były w
murze / do inſzego podworza ná druga ſtrónę

przeysdź /

przeysdź / że go nikt nie widział / y ták z tego po-
dworza do drugiego / iálmużne otrzymawſzy / ká-
żdy przechodził / coby ſie z nim działo / żaden nie
wiedział / wſyſcy rozumieli / że z ſzczodrobliwoſci
Krolewſkiej co wielkiego odnioſł. A chociaſzby
był káżdy wolął nowe odzienie wrocić táńże / y
przy ſwoim ſie ſtárym zoſtać (gdyſz táń w tym
kráiu táki ieſt zwyczaj / że pieniádze ábo wwinio-
ne wchuſteczke iáka w zawoju chowáia / ábo przy-
ſyte do koſule ták z ſoba záwſe noſá) przedſis-
miał nowe ſáty zá iálmużne wziąć / á ſtáre ſwo-
ie położyć. Był táń ludzi onych plácz y wrzáſt / y
ná Sultána wielkie nárzekánie / ále nic nie dbał :
ſtóró ono ſwoie nábożeńſtwo odpráwił / wſytko
popalić roſkazał / dziwnie wielka ſumę zlotá y ſre-
brá ſtád zebrał / co ſie teſz y po tey Moſchei / ták
ozdobnie y páńſto wymurowáney / znáczy. E-
giptſcy Kroynikarze y Egiptcyáni temu wierzą /
y piſá : Sit fides penes illos.

Piáta Moſchea Moráſſen / (przy ktorey ieſt
dla chorych Szpital) teſz wielka doſyć / z wierz-
chu czerwono y biało pomálowána.

Szóſta Igámáliſſon / ogromna y cudna.

Siodma Giámáchiſſon / ma nád inſe dáleke
wysſá y wiéſá wieſe.

Wſytkie te Moſchete ná vlice máia okná / ká-
támi żeláznymi opátzione / kóntem ábo oſlem iá-

G g

dac /

5.

6.

7.

Niepospolite
naboienstwo.

dac/ co sie dzieie we wnatrz/ moze dobrze widziec.
Czeslosmy my widzieli Santony z drugimi w
niey obiedwajace na ziemi/ wedle zwyczaju Tu-
reckiego/ podczas iedwab w tych dluzszych Mo-
scheiach krecono kolami/ strzepki do szat/ y pasy-
many gotowano/ y insza robota/ ktora kolatania
nie ma/ odprowadzano.

W R Z E S I E N.

Hanus Szulc/ Cyrulik przedni/ ktoregom zso-
ba mial w tej drodze/ gdy smy z Damasku wy-
jezdżali/ wpadl w choreba/ do ktorey tez y Pe-
dogra zwyczajna przymieszala sie byla/ zaczym/
gdy nie taka pilnoscia/ iaka bylo trzeba/ zdro-
wia swego strzezl/ a dissenterya nad to przypa-
dla/ pierwszego dnia Wrzesnia/ godziny iakoby
siedmnastey/ umarl. Ledwie skonat/ az przybie-
zal zaraz Zyd/ vpominaiac sie Trybutu abo Clu/
aby smy od umarlego Cesarzowi zaplacili/ co tez
dowiedziawszy sie od Consula Maryana/ iesli by
tak bydz mialo/ uczynilismy. Chcial Zyd od nie-
go iako od czlowieka Kupieckiego/ szesc Cekinow/
ale iz wiadoma rzecz byla/ ze sie kupia nie bawil/
przeszal na trzech. Pogrzebiono go za Miastem/
w malym Kosciolku Chaldeckim. Bo iz nie byl
Katholikiem/ nie mozo go tez w Kosciole Na-
swietzey Panny w starym Kairze pogrześć/ do

ktorego

Trybut z umar-
lych.

lata z kogo.

ktorego/ acz y Chaldeoowie przynaleza/ ale prze-
cie Katholicy/ w lewo swoje maa Kaplice wiel-
ka/ kedy sie grzebia/ y insza swieta odprawia.
Jest tu tedy takowy zwyczaj/ ze od umarlego
kazdego/ zwlaszcza Europeyzyka/ trybut biora
wedle czyiey kondycyey. Jesli Consul umrze/ da-
waa pietnascie Cekinow/ od Zydow grosz kilka/
od Chaldeckyka takze/ (tych tu jest barzo wie-
le/ gdyz ich Patriarcha ktory pospolu y Abissy-
now jest Patriarcha/ tu mieska obecnie) cokol-
wiek. A rzecz dziwna/ iako rozna maa Religia/
przecie iednego Patriarche przyznawaa/ y sa
mu poslusni. Oboy narod osmego dnia obrze-
zuie sie/ przedziessatego zasz od narodzenia/ ka-
zdego chrzta/ obrzezania nie opuszczaiac/ ze go
Bog Zydow przykazal: Krzest tez biorac/ iz po
smartwychstaniu Panstym/ tego dnia Duch
swiety na Apostoly ss. spil. Awo krotko/ try-
but od kazdego umarlego Cesarz bierze/ okrom
Turkow/ ktorzy nie nie dawaa/ a czyni to wiel-
ka sume/ iako powiadaa/ y rzecz podobna/ dla
tak wielkiey wielkosci ludzi/ ze wszystkich Na-
rodow.

Bylem tez na Zamku/ ktory jest na gorze dosyc
wysokiey/ ma okolo siebie mur barzo mocny/ z
kamienia kwadratowego/ takze y wieze okragle.
We szkodku jest forteca w lewo/ na podworzu

G g z nie barzo

To foremno.

Zamek w Kairze.

nie bázro wielkim/ máiac w kátách cztery wieże
okrągłe z kámienia ciosanego/ á okolo siebie prze-
top murem wysutrowány. Troche dálej páłac
dosyć piękny z podworzem herotim/ tedy Báśa
miejska. A po lewey stronie / do Zamku wcho-
dzac/ blisko brany/ iest krocżganek dlugi/ przy zie-
mi ná dole/ ktory ma v ściány z kámienia kwádra-
towego ciosána láwa z podnożkiem. Ná tey lá-
wie wyszey / nie godzi sie nikomu siedzieć pod
gárdlem/ dlatego / że Selim pierwszy Roku P.
1517. dnia 25. Stycznia / Báir opánowawszy/
y do Zamku tego z tryumfem wiechawszy / gdy z
konia zsiadł/ ná tey oto láwie odpochal na przod/
y vsiadł. Ná pamiatke tedy tego/ ten zákaz vczyni-
ono/ ále przecie niżej/ to iest ná podnożku/ zá-
wsze ludzie siadáia. Jest też w tym Zamku bázro
piękna Moschá/ ktora nieiáki Soliman Báśa/
gdy tu byl Gubernatorem zmurowal/ potomko-
wie iego/ w niey swoje gustá nabożne odprawu-
ia. Zamek ten z forteca tak wielki iest/ iáko Mía-
sto Derwiz In foro Iulij, wedle sámych Wło-
chom powiesci.

Bylem y drugi raz w tymże Zamku. Przeci-
wko fortecy w prawo/ iest bázro stary páłac Jo-
zefá/ syná Jakubá Pátryarchy/ ktory on zmurowal/
gdy Egipsem wssytkim rzadził. Nikt teraz
w nim nie mieszka/ do dalszych gmáchow iest prze-

zeń cho-

Kiedy Egipt
wziat.

Moschá.

9. 10. Joseph.

zeń chodzenie. Leży ná wielkich słupách/ z iedne-
go kámienia całego wyciosanych. Murowania
iego kstalt dziwny / rozmaitym wyciosanym o-
chedostwem przvozdobiony / ze wssch stron do-
tad cały. Wssytkich gmáchow murowanych E-
giptskich tak iest kstalt : máia ná sámych wierz-
chu okno okrągłe ábo kwádratowe/ dla ochrony
przed ogniem słonecznym/ poniż iego/ drugie tá-
kim rzędem rozsádone/ że wiátr ze wssad wcho-
dzić y wychodzić może. A tymże też sposobem y
ten páłac ma w wierzchu okrągłe okno / niemal
trzydzieści łokci: w kátách zá sie sklepowych okná
rozmaite inße/ ktorymi wiátr wieie / y ktore tak
stucznie rzemieślnik otworzył/ że chociaż nawiet-
ße bywáia goracá / tám przecie we wnatrz zim-
no. Idac wzwyż po lewey stronie od tego gmá-
chu/ blisko mieszkánia Báśe/ iest studnia / ktora
byl tenże Jozef zmurowal / tak dziwnym y prá-
wie cudownym sposobem / że niepodobna / áby
teraz kto takowa miał vczynić. Czworgraniásta
iest/ káżdá tey ściána ma łokci dwádzieścia. Głę-
bokosc iey/ idzie ná trzy stá łokci/ á przez sto piec-
dziesiąt/ nie tylkó piechota isdz/ ále y ná koniu
bespiecznie y sposobnie iáchác może káždy. Abo-
wiem/ iz studnia wssytká iest w stálc wyłomána/
záraz też okolo niey w gláb pochodzistó wyciete
y wyciosáne sa ściá/ tak/ że y bezpiecznie y lácno/

Gg 3

może

Studnia iego
bázro dziwna
dwojska.

może na koniu ziąć na dol / gdyż iako mowie
te ścia / y pochodziste sa / a nie przykre / y na cze-
ry łokcie szerokie / y miała dosyć widoku / ponie-
waż otna sa wyciate ku studni / ktora ze tak barzo
jest szeroka / tedy też dostatek światła schodzącym
na dol / albo zieżdżającym dodawa. Ocoż woły do
polowice tej studnie schodza / y na powrozech v-
wiązany mi wiadrami wyciągają wodę. A stu-
dnia sama z ktorej ciagna / nie czworgraniasta
iako wysza / ale okragla jest / łokci ma od kątá
do kątá poprzek dziesięć. Te wodę / z samey stu-
dnie niskiej okragłej wyciągniona / w Sadzaw-
kę w boku tejże stály / wielkim kołem y nakładem
kilkanascie łokci w zdłuż y w szerz wykopana
wylewają : stad zaś przez wierzch czworgrani-
stej studnie / sto pięćdziesiąt łokci / woły na wierz-
chu samym stojące ciagna / y w kanały kamienne
leją / ktorymi do Zamku wyszego / kedy Basha
mieszka / y do kad jedno potrzeba / ciecie barzo
śladnie. Wolow na te robote wstawicznie czter-
dzieści par chowają / ktore we dnie y w nocy na
przeziąny ciagna / dwadzieścia par na dol zwo-
dza / kedy każda para godzin cztery robi / dwa-
dzieścia drugie na wierzchu sa / y tymże porząd-
kiem wyciągają. Nie każdemu dozwalają wi-
dzieć te studnia / gdyż Turcy mają tu iakies swo-
ie gułarskie nabożenstwo / y boia sie by iej Chrze-

ścianie

Tureckie gup-
stwa.

ścianie samym wzrokiem nie wrzekli / iakoż y ko-
nia / w ktorym sie kochają / gdy go mają wkręć
Chrześcianinowi / pierwey tam niewiem czym /
ocierają go / o czym wierza / iż może one wroki od-
pedzić. Ja / żem był dal podarek przelożonemu
nad ta studnia / tedym z tej miary wolność miał /
y siedem do tego dziwu aż do polowice / kedy wo-
ły ciagna / y w Sadzawkę wylewają.

Potym wsiadłszy w łodkę / iachaliśmy przez
przykop przedniejszy / tam kedy Basha grobla o-
twieral / co było w Mieście starym / iako sie też
powiedzielo. Jest tam na brzegu po lewey rece /
wielka wieża okragla / z kwadratowego kamie-
nia / nie barzo w prawdzie wysoka / ale miasza /
w ktorej kolo wyciąga wodę wiadrami na
wierzch / a tam ia w kanały z kamienia także kwá-
dratowego wciśnięte leie / ktore idac na pul mile /
do niskiego zamku ia wiode / iako tamte studniey
Jozefowey do wysokiego / gdzie Basha mieszka.
Stad po Nylusie (wiatr mając dobry) wiaćhali-
śmy cztery mile wielkie / y okolo dwudziestej wto-
rey / przybyliśmy do iedney Wsi barzo ludney /
ktora zwano Mamymyr / a miałem z soba cze-
rech Janczarow. Iż mi tu nocować przyszło / na-
iałem dwu Arabow znaiomych / ktorzyby całá
noc wartowali / y wysiadłszy / trochesmy sie przez
Wies przechadzali / a potym wieczeraliśmy w

Barce /

Mamymyr.

*Diwny zwy-
czaj.*

Bárce / dla bezpieczeństwa wedle zwyczajów / na
wode iak kłanacie sażeni puściwszy / kotwice wy
rzuciwszy / straż Araby na brzegu zostawiały.
Gdyśmy potym zaśneli / obudziły nas hebny y sur
my Tureckie / iakoby o trzeciej w noc / za któremi
niemal sto Egipcyanów z lanami świecami / y
włoczniami (iakich na wojnie używać zwykli)
sto tu nam. Janczarowie co by to było / nie wie-
dzieli / dla czego rzuciliśmy się do strzelby / (a mie-
liśmy dziewięć Musketów / krotkich też rusznic
dostatek) która / gdyśmy się przechadzali / widzie-
li y nas Egipcjani / y stąd o gotowości naszej
domyślali się / iakoż przez te nasze straż / na
brzegu od nas zostawiona / oznaymili / y używali
nas / abyśmy strzelby na nich nie wypuszczali / po-
niważ iako przyiaciele do brzegu przyszli / aby
nas igrzyskiem swoim wciążyli. Abowiem ieden
z nich żeni się / dla czego wedle zwyczajów / przed-
kość y chyżość swoje ma pokazać w skokach y tań-
cach. Co my słysząc / dopuściliśmy / aby do brze-
gu bliżej przyszli. Począł tedy on Pan młody ská-
tać w tańc za Muzyka / dziwnie się na te y na owe
stronie lamiać / kształtem Nierelników Mostie-
wskich / pod czas też przyziemi (iako y nas Háy-
duka niektorzy zwykli) tańcuiac. Pomogli mu
zátym y powinni iego / tymże kształtem tańcow-
co wszystko trwało niemal pół godziny. Pośiali-

śmy im

*Co to są sprawy
dziwnych ludzi.*

śmy im kłanacie grochy / które wdzięcznie y z
dziekowaniem wziawszy / śli do Wsi swojej / te-
dy cała noc tańcowali / żony przecie Pánu młode-
mu nie dano / aż ku świtanu. Abowiem ten jest
y nich zwyczaj / że im przedzey stacze / tym rychley
żone bierze / czego bázro pilno przestrzegają.
Dziwczeta y nich we Wsi / po wszystkim Egip-
cie do lat dziesięci nągo chodzą / po tych latach /
oblocza się w kóśule Bągazyowe / twarz takż
bągazyą zakrywają / dziury do oczu w niej wry-
niwszy / która iacno wiatr odwiema / za czym y
twarz wszystkie widzieć. Czynie toż niektóre y
niemiasty we Wsiach / y z pospólstwá takż nie-
które w Mieście. X owšem w onym dziesiątku
lat nągo chodząc / używają nierakiej korrozymy /
to jest / wodka wygryziaca na skórze po ciele /
kwiaty y wzorki rozmaite malwa / a potym też
rozmaite farby nąpuszczają / które tak mocno przy-
ciele leżą / że żadnym przemyślem / ani sposobem /
zmyte bydy już wiecey nie mogą. Rzecz zaście dzi-
wna / widzieć pstrócziny na ciele tak różnych świe-
tnych farb.

Gdy oni swátowie y tanecznicy odesli / dybali
na nas Dboyce onych mieysc / ale iż straż czuła / a
myśmy też strzelali / milczkiem się rozbieżeli.

Równo ze dniem / wsiały na Wsy za Káiz-
rem / doładesmy ie byli zaśłali / iachaliśmy dobra

Sh

mile

*Diwne zeta
Egipskie.*

Niemiasty.

To foremna.

*Cytay te di-
wna Historya.*

mile między Pyramides, leżące na południe / według których są iśstanie podziemne / w skałe wykowane / kiedy przedtym albo Kościoły / albo rozmaitych rodziny pogrzeby były / teraz wszystko piastami zalażło / które iednak odgarnawszy / po pomrożeń do tych lochów spuszczaia się ludzie. A tak y my przykładem inszych y z wyzłaiem / przyiedney Piramidzie wyssey / dziwna spuszcilismy się w głąb z kilkanaście lokci / kiedy w skałe znależlismy bårzo wiele inszych lochów / wzdłuż daleko wyćietych / gdzie trupów ludzkich dziwnie gęsto pogrzebionych leżało / które na Mumia bieraią. Twierdza / że te ciała były Balsamem / albo rozmaitemi inszemi mąściami namazane / które iakie bydy mogły / niechay dyskursu Doktorowie Lekarscy : znać záprawde / że coś było przednie ofobliwe / ponieważ te ciała namazane / od trzech tysięcy lat całę / namnięssey wtrąty y odmiany w żadney części y członkach nie mąiace / do tego ieszcze dnia zupełnie trwaią. Jle tedy ich tu iest (a iest ich bårzo wiele / iakom znalazł z Arabami / z ktorémich się tam był spuscił / y ktorzyie przedawac zwykli) wszystkie we wnatrz (ponieważ zupełnie wynnatrzzone są) bålwany meiatie / tak że też y około siebie polożone mąia. Bålwany te są z gliny modrey / albo bronzatney fårby / długie na pąlec / niektóre też mnięsye / tak robione / iako

dziecie

Rzecz bårzo dziwna.

Bålwany.

dziecie mąle powiata / Egipskiemi charakterami popisane. A iakie są te bålwany / tak też y ciała prześcieradły okryte / które dla dawności tak są zbudowane / że się zdadza / iako owo pápier spalony y czarny / który lącno y przedko się rozsypie. Každy też człowiek z osobną plotnem wwiniony leży. Truny są albo kamienne / albo drzewiane / w ktorých znać zacnięsye ludzie pogrzebiono (bo po ziemi pospolstwo tak rozrzucone leży) te też tak wczynione / iakie bålwany polożono / y ciała wwiniono. Są tamże y insze bålwany rosleyse / niektóre z nich na łokieć około trupów obstawione stoia / kamienne albo drewniane / rozmaite prawie / gdyż iedne na kształt człowieka / drugie iako ptacy / Krokodyle albo węże / dyabli takia postacia iaka ich y w nas mąluia. Ciała które w trunách leża / wszystkie mąia na twarzy mąskary malowane albo pozłocište / podobno chciało włożyć / iaki to był człowiek / y postać iego / takim wymalowaniem. Na plotnie (ktorým są obwinione) wsedy z kolek mąłych skłanych / fårby rozmaitey przyśytych / są by iakie bramy y pásy puszczone. Jda potem pásy z perelek (iakoby własne perły / ale nie są) wczynione. Ktorými są te brąmowane prześcieradła z wierzchu opasane. Między trupami meżkami a białogłowskiemi / różnice żadney nie mąś / skąd się znać / że otrocy brod nie nosili /

Sh 2

ciała

Truny.

Bålwany formy.

Mąskary na umartych.

Mumia skąd.

ciała ich przecie wierze y rubrze / y mąstkarze inak-
 sa maia niż niewiaśty / y głowy nakrycie także
 inakse. Jest tu w tych lochach y pieczurach / taka
 wielkość tych trupow / że kiedyby kto chciał wszy-
 stkie oglądować / musiałby rączkiem leżeć / czego
 nie wiele ich znieść może. Z takich tedy ciał
 (iako sie przedtym mowilo) czynia Mumia / kto-
 re korzenie y mąści tak spiekły / że stwardzone i-
 aco smola świeca sie / mozg zwłaszcza / blątki y ple-
 cá miesi się. Bo piersi / rece / nogi / iako te które
 miesia nie wiele y skapo maia / do tego nie służa.
 Smrod z tych trupow / nie tak bårzo jest przy-
 kry / żeby y nieznosny bydż miał / dla mąści prze-
 cie ostry / kiedy ile może wonia rozeznąć / bårzo
 wiele Mirhy tym tam mąściom dodano / gdyż
 wszedy po onych lochach y pieczurach / zapach iey
 mocny idzie. Kości tych ciał / przednie y nader sa
 białe / które od szernienia też wonności bronia.
 Tegoż też tam czasu v Arabow kupile ciał dwie /
 mezczyzny y białey głowy / za dwa Cekiny / z któ-
 remi co sie stało / gdyśmy z Alexandryey zeglo-
 wali / powie sie niżej.

Niekum mo-
wy o Mumiey.

To com własnie sam widział / o Mumiey chcia-
 lem napisać / dla wielu inych nabårziey / którzy to
 inaczej wdawaia. Abowiem tak to oni twierdza /
 że Mumia z tych ciał działaia / które w tamtych
 krainach piaski kiedy iakim trąfunkiem zaśypuia.

Lecz

Lecz Mumia / nie przypadkiem żadnym sie ssta-
 wa / ale z ciał / od czasu y dni / których niikt nie pa-
 mieta / mąściami natartych / y z nimi prawie w-
 netrznie pomieszanych / tak iako sie mowilo. Wiec
 y to bayka / aby piaski miały kogo zaśypać / y ząd-
 sić / chyba żeby sie kto na to chcąc uidał / co y v nas
 staćby sie mogło. Bo aczkolwiek przez one pia-
 ski (ktore naszy morzem piaszczystym zowia) gdy
 wiatr jest wielki / iachac albo isdż niikt nie może /
 stanac musi koniecznie / ażby wiatr uciachnal / prze-
 cie niikogo stojacego te piaski nie zawaląia / wyia-
 wszy żeby kto tam umarł / a nie pogrzebiony leżał /
 co sie w tych krainach czesto trafia. V to ciało iego /
 okrutny ogień stonieczny tak w piasku spieka / że
 czarnieysze bywa niżeli wagi / a przecie z niego
 Mumiey nie czynia / y nie przyda sie ninacz. Otróż /
 kto chce tamtedy iachac / musi czekać / aż sie wiatr
 uciśy / iż y drogi zawiane pagorkami piaskowe-
 mi sa / y oczom bårzo szkodzi / y znaki wszytkie go-
 ścińca zagubione / gdyż tam ani drzewka / ani sta-
 ly widzieć / ale dni kilka tylko piaskami iachac trze-
 ba. Nad to / y Wielblad żaden tey molestye
 znieść nie może / dla czego czekać zwykli / a prze-
 cie niikogo piaski nie zaśypuia.

Gdyśmy sie do onych lochow podziemnych / z
 Janem Emem Wenetem spuszczałi / doład nam
 byli Przewodnikami nateci Arabowie / ostrze-

Sh 3

gano

cano nas / abyśmy z sobą iesli nie spady / przyna-
maney puinały wzięli. Abowiem często sie trąsła /
że tam Chrześciani zabici / przeto żebyśmy nie-
li / na wszelki przypadek broni przy sobie. Wiec /
żebyśmy też nie zaraz wszyscy spuszcza li sie / ale aby
niektorzy z strzelba na gorze / dla straży zostali.
Powiadali ciż Arabowie / że niekiedy Egipcya-
ni albo Arabowie zbojcy przypadły / tam na spo-
dzie v trupow bedace Chrześciani / ziemia / ka-
mieniami / piastem zarzucili / a rzeczy ich / ktore
byli na wierzchu zostawili / (bo tam dla prochu
y powietrza zamkniętego a duszności / tylko sie
w kofuli / a w odzieniu pewnym z płotną zwykli
spuszczać) pobrali. Kiedysiny sie ku lechom tym
przybliżali / Arab jeden konny przybieżał / rozu-
mieli o nim Janczarowie / że spiegi / ktory prze-
cie obaczywszy v nas broni rozmaite / y Miuskie-
ty do tego / tudzieś odiachał. Wyshedszy potym na
gore / wracaliśmy sie przez te miejsca / kedy Mem-
fis bylo / ktorego Miasta tak wielkiego / okrom
Pyramides , żadnych zgoła nie zostało znaków /
iako sie mowilo. Przeiechaliśmy też kilką Wsi /
przez ktorych groble / meatem otworzonym / Wyl-
pedem wielkim bieżał / pola nad Kairem leżace /
oblewał. Troche z południa do Barki przyia-
chaliśmy / a odesławszy Wsly do Kairu / po rzece
za trzy godziny przyplynelisiny do starego Kairu /

ktorego

ktorego walinom przypatrowaliśmy sie wysiad-
szy / znać że nielada pałace miał / niektore z nich
(y wiele) iesze stoia / wielkim kosztem prawie nie-
kiedy zmurowane. Bylisiny też we dwu Kościo-
łach Chrześciańskich / ktore tam sa / ieden Na-
świetsey Panny / kedy Miuski Chaldeyskie mie-
sta / też wiare z Abissynami miała : drugi swie-
tego Jerzego / także też Miuski trzymala. Przy-
tym iesz wielka Kaplica / do Katholikow przyna-
leży / mowilo sie wyssey o niey. Wrocilisiny sie
potym o zachodzie Slonca do nowego Kairu.

Trzeci rok bylem na Zamku / kedy Basza Sa-
dy odprawował. Miał pobok Sedziatow dwa-
dzieścia / Czarnow niemal dwie scie. Sala bar-
zo szeroka / kedy też z wszelkiego Narodu ludzi wie-
le bylo. Czuba na nim byla atłas cielistego z pe-
licami złotemi / chłopiec oganka wielka nani miał
dla goraca. Stalo Żydow (ktorzy przed nim
swoie skargi mieli) barzo wiele. W sieni dolney
sześ set bylo Janczarow / kedy też kilkadziesiąt
Strusow domowych vglaskanych chodzilo / mie-
dzy nimi dwa nado zwyczaj wielkie / tak / że też y
Obywatel / ktorym to ptastwo nie nowina wi-
dac / barzo sie dziwowali. Jest ten zwyczaj / że
Basza pierwey nim albo do Senatu iedzie / albo
na Sady zasiadzie / Mosche nawiedza / iako
y ten byl dnia tegoż w tey / ktora Basza Soliman

zmurowo-

Kair stary iaki.

Miuski Chaldeyskie.

Basza iako sady.

Patrz tego
Turczyna.

Czytaj to w
słko.

Dekret fore-
mny.

Nielada sprá-
wiedliwość.

zmurował/ iáko sie o niey pisało. Gdy sie z Mo-
schy wracał/ zastał mu powinni iednego zabi-
tego / skárżac sie ná morderce; y powiadaiać/ że
dwádzieścia ich / vpiwšy sie (choć tam nie Wi-
nem) zabili człeká nieślusnie. Ná co odpowie-
dział Báśá: Prawo vczy/ áby ten/ ktory vpiwšy
sie czlowieká zabił / ktem był karány tylko/ po-
niemáż nie on / ále picie rozumu nie máiać / to
wszystko spráwiło / y człeká zabiło. A iż tu dwá-
dzieścia ich było / á do tego piáných / ktorzy tyl-
ko iednego zabili / y nie wiedzieć ktoremuby dáć z
nich wine / tedy nie spráwiedliwa / dla iednego
zabitego/ wszystkich ktem bić. Ferował tedy de-
kret: Poniewáż w ciełe zabitego rány żadney nie
máš/ sine tylko rázy vřázuiá / z ktorých sie liqui-
duie / iż nie ich wola zła zabił / ále ráczey pián-
stwo y trunek / nád to dwádzieścia piáných / te-
dy nie ślusnie czynia skárge / gdyż nie wielka dwu-
dzieřtom iednego zabić / á dla iednego dwudzieřtu
piáných zdáć / y trudna y niespráwiedliwa. A ták
odeřły z onym dekretem strony. Trzech tam prze-
cie ábo czterech / ktorym dawano ráczey wine /
Jánczárowie kymiwęzbráli. Odchodząc z Sam-
ku / widzialem w wietřym podworzu po lewey
rece / zbierała sie Káráwana do Mechy / gdyż dla
zbyttnich goracořci / nie zwyřlá áż w Pázdzierni-
ku wyieřdzáć. Mówiono / że miało byđz wiecey

níž dwá-

níž dwánařcie tyřiecy czlowieká / bo wřyřkich w
Regeřtr Bářy wpisuia / ktorzy tam iácháć máia.

Ráno wysłuchawřy Mřey řwieteý / y Sákrá
ment przenáchwałebnieýřy przyiawřy / puřcilem
sie z Káiru o godzinie piętnařteý w Dżermie / po
Nyluřie rzece. Náđchodzil Pořt Turecki wielki /
ktory oni zwyřli czynić obaczmyřy nowy Křie-
řyc Wřeřniá / y pořza áż tákże vyřza Now Pá-
zdzierniká. Ořm dni przed wyiáźdem moim / iuř
swoie Ceremonie záczynáli / ktoremi ten Pořt
vprzedać zwyřli. Abowiem przednieýřych
Mosch wieže / áż do řámego wierzchu / po wřyř-
řkich stronách miały wiřace Lámpy / ktore po
zachodzie Słońca zápalano / y ták cáła noc go-
rzáły : kedy záprawde / ile w ták wielkieý wielko-
řci Mosch w Káirze / bylo ná co pátrzáć. Ten
dzień cáły y noc / vřtáwicznieřmy iácháli z tákáž
ořroźnořciá / dla Nurfow y řboýcow / iáko gdy-
řmy do Káiru przyieřdzáli.

Názáintř / przeciwny y niepogodny był wiátr.
Vřázowano nam Krokodylá kiedy plynáł przez
Nyl / ále iż było opodał / nie mogliřmy sie mu do-
brze przypátrzyć / pod čas przecie grzbiet ply-
nacego było widzieć / gdy sobie poigrawáł / by
Delfin ná morzu. řnáć że nie był wielki / ná
mierny řázeř. Nie mář ich tu wiele / dla gestych
Wři / y Káiru ludnego / ále powyř Káiru / ku

Ji

Sáit/

Pořt Turecki.

T to teř nabo-
řciřwo.

Krokodyl.

Sąit/bárzo ich y wiele y nie małych/ są y ná trzy
saznie. Jam widział iednego (acz nie żywego) ná
łóćci dziesięć. Wieczor przypłyneliśmy do Miá-
sta sua/ ktore leży náđ Nylem/ nie tak w praw-
dzie wielkie/ ále cudne. Była też tam y Mosche-
ie wieżá / gwoli Ceremonii Tureckiego postu/
zewszad Lámpami zápalonymi osádzona y ozdó-
biona. To Miásto między owodcami/przedniey-
še ma iáblká málogránatá / ktore tu są tak wiel-
kie/ że nigdziey wietšzych nie znaydzie/ y rodzą się
dostáćkiem. Teyże nocy viáchálishmy trzy mile/ á
potym weszlishmy w káanal / ábo w kópány prze-
kop Nilusow/ ktory prowadzi áż do Alexandryey/
y licza go zá osma odnoge ábo pache Nylusowe.

Cály ten dzień między Wsiámi / iáchálishmy
tym kánalem / ktory ná trzydzięści (minęy ábo
wiecey) łóćci iest w šerz/ gleboři wóde potrzeby
Dzerm wietšych / ále wody nie miéwa / y wysy-
cha do dná/ gdy Nylus nie zbiera. Gdy záśie tá-
rzełá zbiera / do Alexandryey idzie przezeń wo-
dá / y wšystkie ich cysterny nápełnia/ bo tam flo-
dkiey nie máia/ áni w studni się znayduie/ dla cze-
go też ten káanal wóziáano. Abowiem Alexandrya
nižey leży / y dla bliskości morza / dobrej wody
mieć nie może / z ktorey miáry té Nylowa/ kiedy
przychodzi / z pilnością chowáia przez cály rok/
áż do drugie^o wylania Nylusowego. Tákowych

záśie

záśie Cystern/ábo Sadzáwek y Mieyskich/ y ká-
zdego zosobná wlasnych/ iest bárzo wiele/ w kto-
rych kiedy się tráfi/ że nie stánie wody/ wiele O-
bywárełow z Alexandryey przez odieżdża/ bo y
musá/ nie máiac tak potrzebney rzeczy/ iáchác.
Gdy był czásu nieiákiego Imbraim Báša (iáko
to Gubernator Egiptu) dáley niż we trzydziestu
Galer / do Alexandryey przyáchal / tak był ná-
trawil tey wody/ że ácz dluzey miał miešć / prze-
cie šeść dni tylko zmiešćawšy / do Rossetu się ru-
šyc / á stámtad przez Nyl do Káiru iáchác / mu-
šial. Leży Rossét od Káiru mil ósm / kiedy ostá-
tnia Nylusowá pachá tu Bárbáryey leie / y w mo-
rze wpada / y ktora okrety náładowane do Ros-
setu sposobnie chodzą / gdyž wielkie nawy / przez
tám ten káanal / do Alexandryey vczyniony / záchác
nie moga. Ale przecie siedm odnog ábo pach Ny-
lusowych / Dzerm y wietše dosyc dobrze woža/
zwlászczá dwie/ iedná do Dámiaty/ druga do Ros-
setu/ kiedy y okrety chodzą/ dla šerokości y glebo-
kości. Z Rossetu do Alexandryey morzem / licza
mil niemal dziesięć. Jž dnia tego / Now Wrze-
šniá miał się Turkóm vřázác / Jánčárowie kto-
rychesmy z soba trzech mieli / á Arabow poiežni-
ków ábo żeglarzow dwádzięściá / cály dzień nie
iáđšy / prošili nas / że sami widzieć nie mogli/
škorobysmy go vyžrzel / ábysmy im oznaymili.

Ji 2

Jákož

Rossét.

Pošt Turecki
iáki.Alexandrya
wody nie ma.

Cudny Arty-
kuł ruiary.

Jakoż nie długo wskazaliśmy / za co nam z rado-
ścią dziękowali. A obaczysz on Książę / oczy
do niego obrocili / y rece rościagnawszy / modli-
twy swe odprawowali. Wnetże potym mieso-
ryby / y cokolwiek im iedno dano / iedli / cała noc
tak żążywając / siedzieli aż do świtania / twier-
dząc / że we dnie iść grzech / ale w nocy godzi się.
Wiedzieliśmy o tym w Alexandryey / że bogatszy
y możniejszy aż do południa spia / a potym do
Nofchei na pacierze idą / w te czasy też zaraz z
wieże w samym wierzchu choragiew (w Alexan-
dryey bywa z kitayki brzołatney) wymieszaia le-
dowie na cwiertć godziny / która tudzież po onych
modlitwach chowają; a tak do domow swoich
wszyscy idą / tedy po zachodzie słońca iedzą. Po-
wiadali nam Chrześciani nasi / którzy w Kairze
mieszkają / że gdy się godzina iedzenia przybliża /
troche przed zachodem słońca / ci których ten jest
wzrost / z bebnym po Miescie biegają / wołając / że
się już godzi iść / pić / y tam iako kto rozumie że
czynić. Ale takich wołania z bebnem w Ale-
xandryey nie słyszał.

Jachawszy potym iakoby cztery mile nasze /
miedzy walinami przednie wielkich y ozdobnych
palcow / także miedzy palmami po obojey stro-
nie rzeki stojącemi / już o weseściu słońca / przyby-
liśmy do brany Miasta Alexandryjskiego / która

iesze

Racisła.

Slup Pompeius-
zow.

iesze przed Alexandrem Wielkim zwano Kaca-
stą / a stoi od Miasta na cwiertć mile / gdzie z ka-
nalu wysiadają na ląd. Zaraz dalem znać o przy-
jściu moim tym / z którym się był w Kairze
poznał / a ci gdy przyszli / wsiadłszy na Osły / i-
chaliśmy do Miasta. Nie daleko od brany Mia-
sta / stoi Slup Pompeiuszow bardzo piękny y po-
dziwienia godny. Slup fundamentalny (który
go dźwiga) ma w zwysłokci sześć / czwor-
graniasty jest / a każda jego strona / w szerz łokci
dziesięć. Sam zaś Slup jest okragły / z kāmie-
nią wyciosany / w zwysłokci sześćdziesiąt / a w
szerz ogromny na cztery sażeni. W wierzchu też
galka z tablica czworograniasta / dziesięć ma ł-
kci. Wszystek Slup iako w sobie jest / od ziemi
do wierzchu / łokci osmdziesiąt sześć / wysoki.
Marmur jest popielasty / ale samego Slupu / i-
akoby sároczernony / tak / że się zda z inakse fun-
dament / a sam zaś z inaksego wycięty. Dziwna
rzecz za prawdę / iako kāmienie tak gwałtownie
ciężkie / na gore tak wysoko wciągnąć / a potym
postawić można. Sposób opisał historykowie /
którym to Julius Cezar sprawił / także dla czego
rzeczony jest Slup Pompeiuszow.

W samej branie Turcy patrząli / jeśli iakich
towarów nie mamy / ale iż Żyd (którego tam
Consul Venetus chował) był z nami / tedy im po-

ji 3.

wiedział /

Párrz.

wiedział/ że nasze rzeczy za nami na Wsłach wio-
za / dla czego z moimi slugami tam został / ażby
sie myto zapłaciło. Bo w Alexandryey nie tylko
od kupi/ ale y od namnieyszey rzeczy/ y od samych
pieniedzy/ trzeba dać myto. Jam zatem do Kár-
waseryey Weneckiey iáchal/ y tamem został. Po
obiedzie siedlem Port oglądować z Jeronimem
Witalisem/ Kupcem Weneckim / ktory iz miał
znanomość z Tureckim Kápitanem (troche prze-
demna ten tu był z Kodu do Alexandryey/ z dzie-
ścięcia Galer przypłynął) chciał sie z nim widzieć.
Prosiłem go tedy/ aby mie w towarzysstwo z so-
ba wziął / zebym Galere tego Kápitaná (ktory
pierwszy był po Wchiału) y iáko żołnierzem y
strzelba opatrzona/ mógł widzieć/ gdyż tam przy-
stępu żaden mieć nie może/ iedno ábo Kupiec/ ábo
wdawáiac sie za Kupcá. A tak wsiadşy w Barkę/
przysiąchaliśmy do tey Galery/ tedy Kápitaná nie
zastaliśmy / odiáchal był do Miásta / czekaliśmy
daley niż pół godziny. Galerá tá bázro piękna/
wszystká pozłocista / wszákoż mnieysza nizeli kto-
rych używáia Chrześciani / gdyż Tureckie wszy-
stkie są mnieysze. Niemolnicy/ wszyscy byli Chře-
ściani/ po piaciu ich przytkowano do iedne^o wio-
sła/ od połowice zaś Galery/ po cztery tylko. Lu-
dzi tam do potrzeby ledwie sposobnych widzia-
łem czterdzieści/ działo było dostatek. W tym przy-
iáchal

Galery Ture-
ckie.

iáchal Kápitan/ y żadał Kupcá / aby różney ma-
ści sukna/ z Europy kazał dla niego przywieśdź/
kázdey pieć postawow. Potym rozkazał nam dać
Kodiyście^o winá w gronách/ ktore tak były wiel-
kie/ że do trzech łokci dochodziły / iągody zaśie/
iáko v nas śliwy. Pożegnawszy sie z Kápitanem/
wrociliśmy sie do brzegu/ á potym do Miásta inż
tu wieczorowi.

Miedzy rzeczami podziwienią godnymi/ kto-
re do tad ma Alexandrya/ iest serość bázro y wiel-
ci plác/ przed portem morskim/ ktory ponieważ
opisuią Historykowie/ że reka ludzka sprawiła y
wypála (bo przedtym go zwano farus wysp)
ia sie nie bede bawil. Znać zaiste y praca ludzka/
y koszt wielki / y umiejetność rzemieślnika. Tu
(ponieważ w Mieście iáko sie też niżej powie-
dzało/ nie zdrowe iest powietrze) ludzie rádniej
murnia sie/ y mieszkáia/ y owšem y Siedział tu też
mieszká / dla czego Miásto pustoszeie/ y im daley
tym báziej sie wáli/ gdyż zdrowsze y bezpieczniey-
sze po Przedmieściach iest mieszkánie.

Przyczyna/ dla ktorey te Galery do Alexandryey
przypłynely/ tá była/ że trzech Wzedników Assán
Báşe (ktory przedtym w Káirze był Gubernatoré)
to iest Kánclerzá/ Pisarzáz / y Sekretarzáz z Kon-
stantynopolá ná Kod/ Alexandrya/ potym przez
Nyl do Káiru odwoziły/ aby tam ich ná gárdle sta-

rano/

Wino w gro-
nách.

Farus.

Slugi Assán
Báşe ná gárdle
skarano.

Przyczyna.

Cudna Historia
o łakomym, y
jego końcu.

Chytrą.

Bogaty Kupiec.

rano / ponieważ byli Afsán Bášy powodem / że poddane bázro łakomie zdzierali y lupili. Co iáko sie działo / krotko przypomnie. Ten Afsán Báša Eunuchus ábo Rzezaniec / gdy w Káirze długo był Gubernatorem / bázro Kupce odzierali y niszczyli / czego y dotad są znaki / gdyż áni z Indyey / áni z Mechy / towarów nie przywożą. A żeby z tak mieyscá pożytecznego / y zbieraniu pieniędzy sposobnego / nie kazano mu ziechac / y urząd polozyć / dziwnie wielkie dary matce y żenie Cesárza Amurata / poráieniemnie posyłał / ci zaśie krotzy od niego / y od łakomstwa iego wpadali y gineli / dla dalekości drogi / y trudnego do Páńskich rśu przystępu (czego Afsán Báša pilnie strzegł) nie mogli sie áni skárzyć / áni sprawiedliwości dostać. Tenże też Báša / dowiedziawszy sie o onym Murzynie / ktory okolo Bálśamu chodził / y stáranie o nim miał (iáko sie wyszsey mówilo) że nie lada skárby ma / do więzienia go bez wszelkiej przyczyny wrzucił / y áby o pieniądzach powiedziać / kazał go męczyć / tak bázro / że w krotce vmárl / po ktorego śmierci / Bálśam / iż dozorce dobrego / y vmiejetnego nie miał / zginał.

Był też y drugi Murzyn / Kupiec dziwnie bogaty / ktoregom y sam widział. Tego (zmyśliwszy nań występek) także do wieże wrzucił / y tak okrutnie znędził / że towary swemi / ktore za dwa

krotko sto

krotko sto tysięcy we złości śacowano / musiał dać wszy mu ię / zdrowie swoje odkupić. Miało sie podobna do wierzenia tá rzecz zda / áby zwłaszcza taka czlowieczyna nieczemna / tylko w Sawoim á w "osuli bágazyowej / bez trzewików / bosó chodzic / mógł tak wielką sumę dać / y tak wielką winę sam ieden zapłacić / ale kto poyrzy na iego Pálac w Káirze / (iákoż y iam go widział / y doznałem tego / że podobno był tak kosztowny / iáko y on pierwszy / ktorym też oglądował / y pisałem o nim) bez wszelkiej wątpliwości przeczyć nie będzie / gdyż y wszyscy twierdzą / że zapłacił tak wiele Bášy. Ten tedy / często y przed wiela sie na nieszczęście swcie skárzac / nápadł na iednego dobrego y bázro cznego czlowieká / ktory mu rádził / áby do Konstantynopolá iáchal / á tam przed Cesarzem tak wielką y znaczną prawie kzywde swa przelożył. Ale Kupcá dalekość drogi / tudzież niebezpieczeństwa odstraszały / ná koniec przecie rzekł: Do Konstantynopolá iáchac nie mam wolej / ale nie żałby mi y wszytkę mąietność vtracić / bym tego dokazać mógł / żeby Cesarz Afsán Báše kazał ściac. Tu on przytacił: Daj mnie (mówi) pieniędzy wedle potrzeby / á ja tobie wszytko to / co żadaś láčno y w krotce sprawię. Powiádaiá tedy / że posłał przezeń do Konstantynopolá siedm dęsiat tysięcy Cekinów / tedy za nie kleynotów dla

K E

Cesarzá

Dobra rada.

Pátrz iákie to
bogactwa, bez
má y Zamków

Cesarz nakupiono. Wyzyr Basy też dwadzie-
ścia tysięcy darował / czym gdy sobie do niego
przystęp łatwy ziednal / powiedział / że y dla Ce-
sarza mam klenoty wielkie : a nad to pokaze mu/
iako nielada skarby / iesliż zechce / snadnie mu przy-
da. Rozkazywał go tedy Cesarz do siebie przyzwac/
ktory przyszedłszy / ofiarował mu kamienie dro-
gie / a między nimi Dyamentza osmnaście tysięcy
Szkatow / ktorym ia widział w Wenecvey / Ro-
ku Państ: 1580. v Kupca / potym go był w dru-
gim Roku do Konstantynopolá posłał / y na Ce-
sarza (powiádano) że był kupiony. Tegoż tam
zaraz czasu / položyl skargę na Afsan Basse / po-
wiádaiac / iako od dawnego czasu Kupce bogat-
sze zdziera / skad niewypowiedziane skarby ze-
brał / przetoż aby sie wždy kiedy poddanych swo-
ich krzywdy / y niedze vlitowawszy / takowego lu-
piezce starał / a pieniadze y zloto iego / tak dzi-
wnie wielkie / do swego skarbu zabrał. Zasmáło
wáło to Cesarzowi / y rozkazywał Imbráim Basy /
aby sie do Kairu gotował / cokol mu w małżeń-
stwo obiecawszy. Wład to list do Afsana dal / aby
mu / skoro Imbráim Basa tam przyiedzie / głowe
swoie przysłał / rozkazyuiac. Takowy list Cesarz
reka swoia własna zwykl pisac / ktory w Kitayce
abo atlas czarny wwiniony posylaia. A tak Im-
bráim Basa / aby Cesarzowski rozkazaniu dosyc
uczynil/

Skarga na Af-
san Basse.

Dekret.

Okrucienstwo.

uczynil / zaraz sie w droge puscił. Lecz matka y
żona Cesarza / dowiedziawszy sie przyczyny / dla
ktorey Imbráim iedzie / a widzac / że Afsan w o-
statnim niebespieczeństwie / iako narachley przez
posła daly mu o wszystkim znac / y vpominaly/
aby Imbráima nie czekaic / bez omieszkania za-
brawszy z soba skarby / do Alexandryey iáchal / a
stamtad do Konstantynopolá przybył / obiecuiac
za tym wszelkie staranie / aby Cesarza vblagac
mogly. Pierwey tedy niż Imbráim / z trzydziesta
śesćcia Galer do Alexandryey przypłynal / Afsan
przesłrzedzony / z dwiema tysiacmi poczał droge
narradzac / o czym gdy Imbráimowi oznaymio-
no z Kairu / pisal do niego / aby sie z miysca nie
ruszal / iz ma z nim o rzeczach wielkich y sprawach
Cesarzskich namawiac sie. Ale Afsan iuz był w
drodze / y nie przybył Imbráim do Kairu (bo
też nie mogl rychley) aż czwartego dnia po iego
odichaniu / napisal iedną z Alexandryey do Ce-
sarza / iz Afsan záchal / y w Kairze go nie maś.
Matka zżona / Cesarza wszelkim sposobem za
tym blagaly / y powiedziano że iuz było stanelo
na tym / aby Afsan swoje skarby / ktore na pul
trzeciá Milioná rachowano / Cesarzowi oddal /
sam siebie na łaske iego y miłosierdzie puscił. Nie
dlugo potym wśadzono go na Samku / y potaie-
mnie vdamiono / aby tych bogactw nie vżywał /
ktore

Niewiadky bro-
ia, y niecnoty
bronia.

Afsan vcielk.

Taki to skarb.

Afsan vdamio-
ny.

które łakomie y z wypadkiem ludzkim zebrał. A służki te jego przerzeczone/ do Kairu wieść roszkano/ żeby tam lud na zapłatę ich słuszną patrząc/ wciechę nieiała krzywd swoich odmógł.

Widziałem w Mieście Słup wysokości/ czworograniasty/ na wierzchu wspicie wykowany/ z czerwonego kamienia Porfiru/ litery Jeroglifickie (o których się wysszey mówiło) wszedy miał wycięte. Bardzo piękny jest/ y chociaż spod jego w ziemię wlaży/ przecie ieszcze na wierzchu jest go łokci w zwysł niemal czterdzieści/ w szerz każda strona sześć/ albo wiecey troche ma v spodku łokci. Nie daleko niego w bok ku morzu/ są ieszcze znaki pod ziemią/ pięknego iakiegoś/ wielkim kołstem niekiedy z marmuru Pałacu zmurowanego/ abowiem ściány tablicami marmurowymi sutrowane stoja/ na słupach także marmurowych. Był y drugi na wierzchu Pałac/ ale inż obalił się wssytek/ a ten podziemny/ acz pełen gruzu/ iednąż znać dobrze kształt budowania. Pod samym Mieysckim murem/ y pod jego iedna okragła baszta/ są także piękne marmurowe mieściania/ pod którymi/ y insze szerokie/ y przednie cudne gmachy widzieć/ kedy powiadaia niektorzy mieściania Kleopatry/ ktora sobie przyczyna śmierci była.

Byłem też na dwu górach wysokich/ które są w samym Mieście. Na iedney jest wieża dla stra-

ży wsta-

ży wstawieczney/ nie bärzo wysoka/ z ktorey tyle choragwi mnieyszych straż wywieśa/ ile okretom do Portu wchodzi. Druga góra jest wysza ku Rossietowi/ z ktorey wssytko Miasto dobrze widzieć/ ciągnie się aż do murów Mieysckich/ a pod nią wielkich pałacow y pięknych walin leża/ gdzie się przednie cudnego marmuru dostatek znayduie. Tego dnia y porym częścicy/ na długiey y przedniey vlicy Mieysckiey/ widziałem więzienie/ w którym S. Kátháryzná siedziála. Jest sklep nie wielki y niski/ ktorego nie daleko stoja dwa słupy wysokie y ogromne z marmuru czerwone całego wycięte/ między ktoremi błogosławiona Kátháryzná święta/ korone Meczénstá osiągnęła.

W poszrodku teyże vlicy wielkiey/ leży kamień czworograniasty/ na którym S. Márkowi Ewangelisście/ Biskupowi tutecznemu Alexandriyskiemu/ głowę wcięto. Mieysce to miała w wielkiey wężciwości Turcy sami/ y aby iakiey zmázy nie wzięło od przechodzących/ szerszym kamieniem go z wierzchu nakrywáia/ dla tego vmyslnie wyciosánym.

Nawiedziłem Kościół S. Márka/ nie daleko jest onego czworograniastego Słupa/ wysszey opisanego/ máły y ciemny/ Cháldeowie go opatrnia. Idąc do wielkiego Oltarzá/ po prawey ręce jest ciásny sklepik/ pod iednym Oltarzem/

K. f. 3

gdzie

Cudny Słup
Porfirowy.

Pałac kosto-
wny.

Iakato była lu-
dzka swawola.

Kleopatry.

Alexan-
drijska.

S. Kátháryzny
więzienie.

Kedy święta.

Kedy S. Már-
ka święto.

Patrząc.

*W Venecii do-
palićiała S.
Młarka.*

*Alexandrya iá-
kie Młasto.*

*Młasto iedno
nad drugim, iá-
cy to tam byli
ludzie.*

gdzie długo ciało święte / po mecenstwie leżało /
aż go Weneci przemyślnie á potajemnie (czego
nie pomalu Chaldeowie y stomaia sie / y žalucia)
wziawszy / do Wenecyey zawieźli z wczciwością
wielką / o czym mowi Historya.

Seodział Alexandryjski wrocil sie z Kairu / do
którego byl zawołał Imbraim Basza. Miał z soba
konnych dwadzieścia / pieszych Janzarow tyleż.
Innych dni / ogladowalismy Młasto / ktore konie
cznie barzo piękne / y dziwnie cudnemi Palacami
(ieszcze wáliny leża / drugie pod ziemia sa) ozdo-
bione bylo. Jle sadzić moge / ledwie w piatę cze-
ści ludzie mieszkáia. Jest też tu láznia szeroka y
piękna / ktora Soliman Cesarz kořtem wielkim
zmurowal / mylismy sie w niej podczas. Łacno
kázdy przyzna / poyzrzawszy ná palace podziem-
ne / że tam w ziemi z dawná drugie bylo Młasto
wymurowáne / gdzie ludzie lecie dla goracá mie-
skiwáli / á zimie ná wierzchnie palace sie wynosi-
li. Z wielu tych podziemnych gmáchow / teraz po-
czyniono studnie ábo cysterny / w których Nylu-
sowa woda przez káanal do Młastá przywiedzio-
na chowáia. Abowiem sa te cysterny iedne Młiey-
skie / drugie też kázdego z osobná / dla przechowa-
nia wody do drugiego roku / iáko sie powiedzia-
lo / ktorey iesli kiedy nie sřtawa / tedy ia dziewiec
mil przez morze woža z Kossetu.

Powietrze

Powietrze w Alexandryey od Młaiá / aż do
pierwszych Jesiennych deszczow (bo tu bywáia / y
mego czasu / dwudziestego siódmego Wrześniá /
máluchny spadł) nie zdrowe / y niemal morowe :
dla czego przednieyszy Młieszanie y Kupcy / wy-
jeżdżáia w te dni / niektorzy ná Przedmieście sie
wynosá do portu morskiego : á ktorzy w Młie-
ście mieszkáia / zámśe chodzą z twarzą bláda /
żółta / schorzáłym barzo pobobna. Przyczyna tey
zarázy niektorzy przypisúia Palacom podziem-
nym / ktore puste á wilgotne / barzo rozmaíta gá-
dzine / wáże / y inśe bestye iádowite rodzą / dla
czego / oná wilgotność z smrodem y iádem bestiy
rozmaitych zmieszána (gdyż w Egipcie takowe
bestye wśedy sie mnożą) powietrze zaráżá. Młie-
ktorzy winuia jezioro Młareotis / ábo Arepeten /
pulkory mile od Alexandryey / powiádaiać / iż
Nylus śmieci y plugářtwá wśyřkie z rol y z pól /
ktore sa po támtęj stronie Alexandryey / táłże iá-
dowitych bestiy siła w nie w wozi / skąd cale láto
wiatry Etezye (zowia ie Włoszy Kaurus ábo
Młastro) powietrze zgnilością zepsowane / do
Młastá niośa / aż ie potym desze spadşy od-
zywiaia / y zdrowe czynia zá pomoca wiatru le-
pszego. Jeziorá tego ábo blocká / nie zámomnieli-
ci / ktorzy dzieie Wielkie° Alexandrá Krolá opisa-
li. Ale ktoraćkolwiek niechay bedzie przyczyna /

dosyć

*Powietrze w
Alexandryey
niezdrowe.*

*Przyczyna.
I.*

2.

dosyc na tym / że tu jest bårzo złe powietrze / w nocy zwłaszcza / kedy okna pilno zamykają okien-
nicami / bo inaczej o zdrowie grą / czego po-
fakroć doświadczył. Abowiem skoro kto w no-
cy z gospody wyszedł / zaraz boleśnie głowy dzi-
wnie wielkie napadało go / y wszystkiego ciała
młóść. Otoż ludzie tutezni / w nocy chustami nie
iakiemi / pilno się (głowe nabårzciey) opatruia y
obwitaia.

Prognosticon
Tureckie.

Może się też y to tu wniesć / skąd ślepota Po-
ganińska obaczyć każdy może. Miałta takowa Prá-
ktyka Turcy (bo Czarnoksiężstwem y gusłami bår-
zo się bawia) że Ziemię świętą Chrześcijani mają
w Piatek im wydrzeć / gdy się beda w Mosche-
iach swoich nabożeństwem zabawiać. Otoż w
Damaszku (skąd się Palestyna poczyňa) w Pia-
tek / wielka jest w nocy straż / y godzina rychley /
niżeli dni inšych / zamykają Miasto : do Zamku
też Jeruzolimskiego / żadnego Chrześcijanina nie
puszczają / y owsem przypatrować się mu / choć z
daleką / nie bårzo bezpiecznie. A iż też tam te ich
praktyki grożą / że przez Alexandrya Chrześcia-
ni / do Obiecanej ziemi pociagna / tedy do Portu
starego (ktory Antonius od nowego odłączył /
ziemia zarzuciwszy / iako się mówiło / y History-
kowie piśa) y namnieyszych Chrześcijańskich sta-
tkow nie przypuszczają / iż wierza / że przezeń choc

wodne

wodne kamienie y opoki bronia / Chrześcijani w-
pásdzą mają. Nád to / gdy w Piatek do Mosch
swoich (co o południu bywa) wchodzi / Kårwá-
sery Chrześcijańskie (á są tu dwie Weneckie /
jedną Frácuřka / Genuenřka / Raguzeyřka / y inřich
Náciy Europeyskich) z vlice flotkami mocno za-
mykają / y mają na to slugi náznáczone / ktorzy
nas każdego Piatku na pulgodziny (bo też nie
dlużej swoje gusła odprawia) zamykali. Chrze-
ścianie też dnia tego y godziny / po Mieście się
nie włázia / ále do swoich gospod / pierwey nim
ie zamkna spieszą się / by w iakie podeyzrzenie nie
przyszli / skądby im niebezpieczeństwo vrosło.
Wiecy przez noc / też gospody nasze zamykają / by
śnać potwarzy iakiey ná Chrześcijany kto nie czy-
nił / że schadzki sobie stroia / ábo zdráde iaka ro-
bia. Włóstatki w sámych Kårwáseryách / záwsze
jest iaka Turecka straż / pilnując iesliby Chrze-
ściani czego takowego nie przemýślali / skądby
podeyzrzenie / y potwarz wznieć się mogła / á
zaraz karanie / czemu by rádzi / dla iakiego wzia-
tku. Jest ten zwyczaj w Alexandryey od dawne-
go času / dla wietřego bezpieczeństwa Kupcow /
y pilno go strzeżę.

Sila Autorow zacnych Alexandrya / iako to
Port wszystkiego Wschodu opisał / ia tylko to
przydam / że tu ze wszystkich Narodow Chrześci-

21

añskich /

To głupstwo.

Wierze.

Galeony bärzo
wielkie.

Málta biie
Turki.

Galeonow dro-
gá.

Przybytná iey.

ánstlich/ dżirwna wielkość ludzi / y Naw rozmaí-
tość bywa. Na ten czas/ godym ia tu mieřkal/ by-
ło pietraście Galeonow/ prawie przednie wiel-
kich/ z ktorych ieden brał puřtorá tysiacá beczek/
drugiemu podobny/ wiozł sto tysiecy Cekinow/
y poimály go dwie Galery Máltynřskie/ nie dále-
ko Alexandryey. Jeden także wielki wiatrem po-
godnym vředł im/ ále dżiały bärzo podziurawio-
ny/ bo vderzły były Máltynřskie cztery Galery/
ná te dwa Galeony.

Dwařcoć przez láto tych Galeonow Kára-
waná (ktora podezás blisřie okřety ima) z Kon-
stántynopolá do Alexandryey chodźi/ á te sa Gále-
ony Kupcow Konstántynopolskich/ ktoremi nie
wiele w prawdzie towarow woźa/ ále sumy pie-
niedzy wielkie miewáia/ zá nie Ryř/ Cukier/ Pře-
nice/ Dákryle/ y inře towáry z Mechy/ y z A-
rábiey Szeřliwey / do Káiru náwieźione/
dořátkiem wielkim kupnia. Bo ácz Konstánty-
nopol w vřodźáynym kráiu leźy / ále iednář po
wielkiey czeřci żywność miewa z Egiptu. Pier-
wszy raz te Galeony z Konstántynopolá w Már-
cu wychodźa / á w Czerwcu sie wracáia / drugi
raz w Sierpniu iáda / w kořcu Páździerniká
domá zás bywáia. Dla bezpiecney drogi/ Ture-
ckich Galer ábo okřetow/ dwádzieřciá řeřć wiel-
kich/ o trzech rzedách wiořel/ ktore zámře sa ná

wielkim

wielkim morzu/ prowadzić ie zwyřli. Godym był
w Alexandryey/ Admirál Occhiáli z temi okřetá-
mi przyiáchác miał/ y czeřano go/ bo teź iuř te Ga-
leony plynác miály / tylko ich przyřle burźliwo-
řci zátřzymawály/ ktore że bydź miály ná morzu/
iákimiř znákámi dochodzili/ nam sie prawie znác
dály/ iáko sie wnet powie. Dwa tedy te Galeony
(z ktorych ieden Máltenczyřkowie poimáli) vřá-
lac swoiey řřzelbie wielkiey/ nie rychło sie z Ko-
du zá drugimi/ ktore Occhiáli prowadźil/ puřci-
ły / ácz by były wiatr miály pogodny / mogłyby
sie były nie leřác Máltenczyřkow / ktorego/
gdy nie ma Galeon / przedko kilkom poddác sie
musi / by był niewiem iáka ármata opářřzony.
Czteremá dniami przed wyiáźdem řlad moim/
trzy řlá Džerm z řřbenica przyřplynelo / ktora do
Galeonow řtoiacych w porćie przenořono.

Nie opuřce y tego/ że ten Port Alexandryřřli/
ma Przywilej řáłowy (co y teraz/ áczci przećie
nieiáko řciřley Turcy záchowuia) że y przyiáciel-
řkiemu y nieprzyiácielřkiemu okřetowi řtánać w
nim/ y odiáchác kiedy zechce/ wolno. Řiřpani ie-
dnář temu nie vřáia / áni tuich okřety řławáia.
řlorentřkie bywály / y czeřto / ále cžářu iednego/
nie bärzo sie im tá gořpodá vďalá. Bo řkoro sie
ruřřły řu domowi / y iuř mil dwádzieřciá ná řá-
mo morze záiáchály / Galery Tureckie zástápiły

21 2

im/

Kto se prowá-
di.

Cřecřny Przy-
wilej.

Hisřpan ořřra-
iny.

im/ poimály ieden/ dwá ábo trzy vćiekly. Przy-
czyná tego bylá / iz też okrety florentekie S. Ste-
phani zabiegi czyniac / nieláda Turkóm szkóde
działály/ co sie było troche przed moim do Cypru
przyázdem tráfilo / iákoć sie w swym mieyscu
nápisáło wyszsey. Ale zabiegi niemal sa tákie/ iá-
kie nášy Kozacy zwykli działác ná ziemi/ ktorým
iesli sie powiedzie/ dobrze/ iesli też nic/ zginienie
ábo szkóde/ zá dobre przyjmúia.

Port Alexandriyski/ bázro iest szeroki/ y otwo-
rzysty / dla czego zimie nie bázro bezpieczne ma
stánowistá. A ták Tureckie nawy/ iáko y Gáleo-
ny przerzeczone / pod Zamkiem wietšým stawá-
ia / po práwey rece Portowi / gdyž tam sa skály
w morze idace/ ktore ie wćichości chowáia/ wiátr
łamiac. Jest w końcu iedná dosyć wysoka/ ktora
dla tego/ iz sam wierzch ma rozwiódy rogáto/
Gáryophilus ábo gwoździł zowia. V tey okrety
czesto sie rozbiiaia/ gdy ie wiátr pedzi/ poniewáž
tu drugiemu Zamkowi/ po lewey rece portu/ nie
bezpieczny iest przystep dla skal. Ale y we szrod-
ku Portu znáyduia sie te skály / ná ktorých pod
čas Okrety gina / widác ie z wierzchu / gdy iest
pogodá/ á morze spokoyne. Zamki obádwa nie
názbýt sa od siebie dáleko / nawy po szrodku
idace moga z dział bić / skádláćno osadzić káždy
može / iáko Port iest szeroki w sámych wesciu.

Zamek

Zamek ktory po práwey stronie leży/ dosyć wiel-
ki y obronny iest/ drugi w lewo. mnieyszy/ nie ták
obwárowány / iz okolo ma skal niemáto. Przy
starym Porcie/ do ktorego Chrześcianóm wieź-
dząc nie godzi sie : sa básty dwie niewielkie/ iedná
tu Míastu / druga tu morzu / nie dáleko od Ce-
rauzu / ktory iest nád tymże Portem. Stawáia
tu Galery/ to iest okrety o trzech rzedách robotni-
ków/ ná ten czas przy mnie tylko ich cztery było/
dla straży Portu Alexandriyskiego / y to (bosmy
czesto widzieli) nie do końca opátrzonych.

Był w Káirze Jánczár nieiáki / poniekad iuż
siwy/ rodem z Helwecyey/ ktory przed trzydzie-
sta lat poimány od Zboycow morskich/ przy nie-
iákim brzegu Włoskim / niewola vćisniony / ob-
rzezał sie ná Turecká wiáre. Ten bázro ochotnie
mi sluzyl w Káirze / nie ták dbáiac o pieniežna
kontentácyá/ iáko áby do stolu miał obroć winá/
ktorym sobie dobrze práwie podlewał záwsze.
Abowiem w ták wielkiey wielkości ludu/ nie ták
było piianstwa znác / áni też tu ták bázro go ka-
rza/ iáko indziej. Bo to wszytko zá Bášá idzie/
ktory iesli iest trzeźwy / pilno pyta o piánych / y
karze znáćnie / iesli też sam rad piie / tedy y ká-
żdemu wolno / nikogo zá to nie karza. Otróž ten
Jánczár/ sumnieniem przycisniony/ potáiemnie
prosil/ y bázro/ ábym go z soba wziął do Euro-

L 3

py dla

Iáki to Port.

Skála Gáryophi-
lus.Zamki Ale-
xandriyskie.Chyśle nabóżeń-
stwa.

Jánczár.

py/ dla czego też był z nami do Alexandryey zaiá-
chal. Za dni kilka/ niżej odiachał / pracowalem
w tym/ y pilnom sposobow szukał/ pytaiac y ná-
mawiaiac sie z tymi/ ktorzy tam rzeczy swiádomi
byli / iákimby kstalem/ mogli bydz ten czlowiek
porátowany. Bo iáwnie w tym co poczynác/ nie
godzi sie / á potáiemnie bárzo niebezpieczno/ dla
spiegow/ ktorzy z pilnością wielka pátrza / iesli
też rzeczy/ ktore bylo przywieziono/ do nawy w-
nośa/ gdyż też ná wyieznym/ wolno im do okre-
tu wniośdz/ y rzeczy wszytkie poprzewracác : tedy
iesliby Turczyná znaleźli / takowa droge przed
sobá máiacego/ tedy y Okret ze wszytkim dostár-
bu Cesarstkiego biora/ y ludzic bez wszelkiego wy-
rátowania/wniewola wieczna idá/ poniewaz im
tak ich miara rośkazuie. A tak nikt nie rádžil zgo-
lá/ ábysmy sie w takie niebezpieczeństwo/ dla nie-
go wdáwac mieli : co gdy sie mu powiedziało/ rze-
wno plákal / zegnáiac sie z nami/ tak/ zem y sam
zaplákal/ ktory bárzobym byl rad w tym go wy-
rátował. Byli też tam y drudzy Wlochy dwáy/
ieden Asklánus z Powiatu Rzymstkiego / takze
ná brzegu od Sboycom porwany / Anno primo
Pontificatus Pij eius nominis Quinti, ktory sied-
mnaście lat/ y iednego Sedziaká byl w niewoli/
á z tych pietnaście w okrecie ná morzu robil/ po-
tym chciał sie okupic/ ośtatka czego mu nie dosta-

wálo/

wálo/ prosił ábym mu byl dodał. Drugi byl An-
dreas Siculus, rybitw/ tamże w Sycylii/ od Tur-
kow z Bárbaryey w łódkách predkich wypadáia-
cych poimány / kilkańaście lat siedzial w wiezie-
niu/ y iuż byl stad nieco osiwiał. Odkupilem go/
wiecey niż stem skutow we zlocie/ ále iáko Asklá-
nius byl czlowiek dobry/ y bogoboyny / tak ten
nie dobrego/ y bluźnierca. Bo żegluiac ná morzu/
zawsze bluźnil/ y owsem taki okrutnik byl/ że w
głos mawiał : Jesli żone zastáne/ á ona ślá za dru-
giego w niebytności moiey (bo miał żone y dzie-
ci) zaráz ia po przywitaniu/ y zmożem/ y z dziećmi
zabié / w czym kiedyśmy go strofowáli/ byl nie-
cierplivy/ y bárzo niewdziecznie to przyjmował.
Odkupilem y drugich dwu Wlochow/ młodziem-
cow osobliwych/ y zostáwilem ich w Kairze/ áby
ich Consul Marianus odesłał do Wloch. Bo nie-
ktorzy odradzali mi/ wozić z soba tak wiele oku-
pionych/ stadby sie bylo podeyrzenie dáło/ że ma-
my siła pieniedzy/ á zátym niebezpieczeństwo mo-
glo by bylo iákie vrośc. Wykupic sie nikt nie mo-
że/ bez dozwoleńia Báśe/ od ktorego swiádeczny
list wziác ma/ ináczey/ z Portu Alexandriyskiego
nie puszczonoby go / á Báśá nieco pieniedzy od
Pána/ tego niewolniká/ po okupie bierze. Owego
zásie/ ktory wiáre Turecka przyiał / wiecey nie
godzi sie wywozić/ áni iemu odieźdzác/ chyba po-

táiemnie/

Liki to dozor.

Znáć Pána
twiętobliwego.Spasób iáko je
wykupisz.

tajemnie/ co niebezpieczna.

Dniem przed wyiazdem moim z Alexandryey/ przyſzedl do mnie Jan Wloch/ z dwiema towarzyſami/ ktorzy v Kupcow ſluzyli/ mowil po Hiſpanſku doſyc dobrze. Ten vpadl mi do nog/ proſiac aby go wykupil (a byl z onych wielkich Okretow/ w Porcie ſtoiacych dla ſtraży) miał oko- wyiało niewolnik na nogach/ wielka nedze ſwo- ie opowiadał. Obiecowal mi wiernie ſluzyc/ y powiadał/ że byl Cyrulikiem/ w lekárſkiey nauce y rzeczach biegły/ obiecowal do tego bydż y nie- wolnikiem v mnie/ by tyle/ zwlaſzcza od okretu/ mogl bydż wykupiony. Nauka y vmieietnoſć ie- go/ nie byla v mnie takiey wagi/ (zwlaſzcza zem iuż na mieysce pierwſzego mego/ miał Antoniego Genewieczyka Wlocha/ doſyc dobrego Cyruli- ka) ani mi ſie też zdalo/ nieznaiomemu zdrowia ſwego ſie zwierzac: nedza wielka ktora cierplal/ ta mie pobudzila y przywiiodla/ zem go wykupil. A iz mialem żywe Lamparty/ Kozorożce/ y inſze rozmaite beſtye z dalekich krajn z ſoba/ zlecilem mu o nich ſtarcanie w okrecie. Sprawowal ſie dobrze/ bo poniewyli/ to ieſt poſki byl na morzu. Ale ſkorom przyplynal do Krety/ dwie Niedzieli tak mieſtkal/ a potym rzeczy poſradſzy/ vciekl/ cze- go nie obaczyla moia czeladz/ aż czwarte° dnia/ y że drobiazgi poginely/ mnie też nie rychlo powie-

dziano.

dziano. Bom ſamoczwart na palacu Kiazecym ſtal/ inſy w Klaſtorze S. Francyſka. A chocia- zem ſie tego nie domagal/ y nie mowilem nic/ prze- cie go ſukano/ y ſtamte ſtrone gory Ioda ku Bar- baryey znalezione go/ dziwne po co ſie tam wdal/ ſkad wyniſdz nie mogl/ y co myſlil/ mnie bylo na tym doſyc/ zem go z Turek wybawimſzy/ do Chreſcician odwiozl. Chciano go na gardle ka- rac/ ale znowu y od ſmierci/ y od okretowey nie- woli wybawilem człowieka/ na coby mu bylo ko- niecznie przyſlo/ gdyż ſkad/ dwoybym byl miał žal/ y z tego ſmierci/ y z takowego dziwnego przy- padku/ że ſtem czerwonych odemnie wykupiony/ z niewoley Tureckiey/ miał bydż v Chreſcician obieſzony. Wrocil to/ co byl moiey czeladzi po- bral/ aż nieco byl wtyral pieniedzy/ y chciał mi znowu ſluzyc/ alem go uczynil wolnym/ dla cze- go wſiadl na Galeon nowy/ ktory do Wloch ply- nal/ kedy co ſie z nim ſſtalo daley/ nie ſlyſzałem.

Kupiec nieiaki Wenecki/ ktory w Kairze dlu- gi czas mieſtkal/ twierdzil za rzecz pewna/ że z tych okupionych/ ledwie co bywa dobrego. A nie darmo to twierdzil. Bo za tego mieſtkania w tym tam krajn/ do tmu tyſiacu ich bylo wykupiono/ a z tych ledwie piecdzieſiat/ abo ſeſcdzieſiat do- brze ſie obrocilo/ oſtatek abo zlodziejſtwem/ abo rozboiem/ abo mordami ſie bawili/ dla czego ich

W m

też na

Cyrulik niewol-
nik.

Zlodziey z niego

Pierw.

też na gárdle Karano. Drudzy już do wolności przyszedłszy / Turecka wiara przyieli / gdyż nie mając skąd żyć / ani sposobu iakoby się do Europy za wlec bacząc / aby ich znówu w niewola nie wzięto / tak sobie woleli postąpić.

Zwierzą y wiele y rozmaitego w Alexandryey sprzedawają / y iam niektóre kupiwszy / z soba do Europy był przywiozł / iako Lamparty dwa / Szurki farsanowe dwa / ktorzym podobnych po domach w Alexandryey biegających / y po polu / zwłaszcza w Syryey / ślę się nam trąfiało widzieć. Kotą który Sybet albo Pismo czyni / będąc w Trypolu / rozkazał sobie w Tripamei kupić. Cynocetow dwu / samicę y samice / włos iakoby czerwony był na nich. Samicę / gdy przychodził chłopiec albo niewiasta / kasala zaraz / mężczyźnie dorosłemu / nie śmiała nie takowego czynić. Małych kotow morskich rozmaitych / miałem też kilkanaście / które mi wody morskie zalały / gdy w wyspu Karpatos nawalności y fregosć morska / mało nas nie potopiła. Były y Pápugi przędnie cudne / y Rozorożcom trzy / które na morzu zdechły. Bestya ta jest dziwnie przedka / a choć bardzo cienie ma nogi / przecie po skalach tak przebieży / że się każdy dziwować musi.

Jest też ptactwa wielka gęstwa około Alexan-

dryey /

dryey / podobnego naszym Párdwom / które aż latać nie mogą / iednak pies żadnym sposobem dogonić nie może / dla przedniego biegania po ziemi / chyba by kiedy przypadł do sieci. Kamykami z piasku dobytymi żyje Párdwa / y jest bardzo tłusty ptak / y smaku przednie dobrego / ale do iedzenia / zwłaszcza świeży / bardzo niebezpieczny / gdyż kiedy go kto kilkakrotnie / musi umrzeć. Dawają te przyczyny / iż ten ptak kamykami się karmi / dla czego człowiek jeśli go często iada / puchline sobie przywabi / a za tym śmierć. Otoż ostudził go / pierwey dobrze nasalają / y trzymają tak w soli całą noc / potym pieką / y w ocet kładą / za czym po takowym zmacerowaniu / y smaczne y zdrowe bywa mięso. Toż czynią y małymi ptaszek / podobnymi Czwom naszym / które latają / y są tłuste / jest ich dosyć y w Cyprze / ale także ie trzeba macerować octem. Powiadają ci / którzy w Arabiey Szczęśliwey bywali / że się też tam znajdował Párdwy / a drudzy twierdzą / iż to on ptak jest / który Sydom na puszy był od P. Bogá dany do Potarmu / Pismo s. zowie go Przepiórka.

Około gory Goreb / w Powiecie Synai / mianą Kalabrijskiey podobna / rodzi się / nie tak bardzo przecie biała / tu czerwoności się ma. Widziałem ją w Kairze / ma z natury moc do purgacyey służącą / y powiadają niektorzy / że takowa żydo-

M m 2

wie zbie-

Zwierz rozmaite
y.

Są to ludzie o
płkich głowach.
Plinius lib: 2.
Ludzie (mówi)
które Cynocetami
sowiemy,
mlekiem żyją.

Párdwy.

Ciemu nie idzie
w.

Cyprze.

Manna.

wie zbierali na puszy / ale wywodu do statecznego nie pokazuja za soba w tej mierze.

Strus.

Na puszy onej piaszystey / ku czerwonemu morzu / bardzo wielkie mnostwo jest Strusow / ktore Arabowie podczas zdaleka okrazymy / y do kupy iedney zgromadzimy / bicia. Lecz iz oni miesa nie iadaja / ani pior tak lacno rozprzedac moga / (acz Kupcy bardzo radzi wiec kupia) tedy tez rzedzey takowym polem sie bawia / z ktorego ledwie co pozytku odnosa / a konie zawsze znacznie pomordnia. Bo Strus / biorac ratunek od strzydel / przednie rychly ma bieg / iako owo y nasze Dropy / nim sie ku gorze wzbia.

Dromedaryus
wielki.

Gdyśmy sie w Kairze przypatrowali / igrzyskom y cwiczeniu Solnierskiemu / ktore na kazdy tydzien Turcy zwykli po obiedzie w Piatek czynic / przybiezal Murzyn ieden nagi / na Wielbladzie / Dromedaryus nazwanym. Jest to Wielblad tak predka inochoda / ze kon / choc sporzey idac / nigdy mu nie zrowna. Ten byl z Mechy iako postal przybiezal / ktora do Kairu dnia pietnastego bywa tym sposobem. Biezy Murzyn na Dromedaryusu piec dni wstawicznie / drugi potym na inszego takze. Dromedaryusa wsiada / y piec dni drugie idzie / trzeci naostatki do Kairu na trzecim / dnia piatego przybywa : takze tez potym do Mechy z Kairu iada. Murzyn ktory ie-

dzie / tak

dzie / tak wiele ie / iakoby na piec dni mial dosyc / y nie bierze z soba pokarmu / okrom trochy Daktylow. Chleba tez w tamtym miejscu pustym skalistym / y piaszystym / nie znajdzie / ani wody / az dnia piatego. Dromedaryus moze do szostego dnia wstrwac tak bez wody / pokesu mu z pszenice naczynionych kloskow Murzyn podrzuca / bo ich z soba nie wiele brac moze. Wody / y gwoli potrzebie swojej / nie wozi z soba / ktora by tez dobrze mial / nie godziloby sie iey dawac Dromedaryusowi. Bo kiedyby ia poczul / zarazby spragnal / a zatym piec dni swoich obiezeby nie mogl / iako to oni twierdza. Troche co odpoczywa. Bo w godzin dwadziescia cztery / Murzyn kes dla potrzeby naturalney postawa / gdyz Dromedaryus idac wode puszcza. Gdy chce z niego zsiedz / tykiem w nogi wderzy / y tak przykleka do ziemie zaraz / a on w tym zsiada.

Toforemna.

Ludzie ktorzy mieszkaja w Arabiey pustey / nigdy nie iedza chleba / ani miesa / ale tylko Daktylami sie karmia / takze kozim mlekiem bardzo zdrowym / a wode pija / dla czego zyja dlugo / y wiele ich do sta lat przychodzi / zdrowie maja dobre / y ciela postac chedoga. Koniom miaso owsa / kozie mieso dawaja / ktore pierwey na sloncu susza / potym w male kaski siekaja / skad y konie dobre maja pomnozenie ciela / y oni lacno z soba po pus-

Dziwna rzecz.

Druga.

Um 3

czach

czach (w worek iaki niewielki wrzuciwszy / y do
leku przywiązawszy) mogą wozic / a gdy tylko
dwie przysgarani na obrot dądza / tedy kon na
godzin dwadzieścia cztery prawie dosyc ma. Nád
to / mieso takowe / konowi pragnienia nie czyni /
y zachowuje go w przyrodzoney predkości. Bo
gdy ieszcze źrebie jest / tylko musać do dziemiata-
go dnia klącze dopuszczają / a potym mu mleko
Wielbladow dawają / by z matczynego słabsze
nie było / zaczęmy y piekność swoje przyrodzona
zatrzymawa / y dużości Wielbladow mlekiem ich
się karmiac / nabywa. Kiedysmy powiadali Ale-
xandrynom y Kairzanom / że my w Europie ma-
my wszedy wode / mówili na to: Moglibyście
nigdy nie umierac / ktorzy zawsze wode żywa y
stodła macie. Wkazywali im w Kairze chleb /
ktory oni Chops zowia / y niechcieli go iesc / ale
zawineli w chustkę / powiadając / że go na wka-
zanie swoim zaniesiemy / aby widzieli / co wy też
tamiadacie / bo (mowi) bysmy ieszcze chleb iesc
mieli / przedkobyśmy pomarli. Widziałem y w A-
lexandryey iednego Dromedaryusza / na ktorym
był przyiachał ieden Arab z Rossetu / bärzo spo-
sobna bestya do predkiej drogi / może wlozyc nań
siodło / bo ieden tylko ma garb / a nie dwa / iako
insze Wielblady do noszenia rzeczy.

Wstąteł Września / strawiło się na ogladowa-

niu rzeczy

niu rzeczy godnych widzenia / tak w Niescie / iako
y indziej / gdyżesmy rychley iachac nie mogli dla
Sedziaka / od naszych czterech Waw / ktore pospo-
lu miały iachac / wielkiej sumy pieniedzy wyca-
gającego. Zgodzili się z nim przecie nasi Kupcy /
ale niemala sume dawasy / tedy czekało się dla wiá-
tru niepogodnego / aż do dzicwiatego dnia Páz-
dziernika / ktoregosmy się na morze puscili.

P A Z D Z I E R N I K.

Miac tedy nawe (Sáicya nazwana) wsie-
dlismy dziemiatego dnia Oktobra / godziny iá-
koby pietnastey / a szesnastey wyiachalismy z Por-
tu / ku wieczorowi / brzeg Bárbarzey widziec by-
ło. Nazajutrz inżesmy ziemię nic nie widzieli / aż
potym siedmnastego tegoż Miesiaca / wkazala się
ráno. Cztery Wawy były dnia tegoż z Portu wy-
sly / iedna naša Fráncuzka wietśa / ktora pier-
wey w Sycylii / potym w Masylii bydz mia-
ła. Tá / iż się była pierwey / niżeli trzebá w tym
Portie ruszyła / żagle zawiesiwszy / gdy wiátr
inter Boream & Septentrionem spiraret, ktory
Wloszy Græco Tramótana zowia / prawie na sa-
mym wysciu / máło się o skale Gáryofil nie rozbi-
ła / od ktorey ledwie dziesiec toki inż była / glos
zaprawde y wrzast ludzi / iakoby tonacych slysec
było. Abowiem Pátron tey Wawy chorzał w te

czasy /

czasu / a ci ktorzy na ieg mieyscu byli / nie tak ostro
 żnie pilnowali y sprawowali. Druga zwano Ga-
 leon Peraſto / w ktoreim ia mial iachac / ale iz iey
 Patron kupil byl inſa / y do niey biegleyſze ſegla-
 rze pobral / a tamte barzo naladowal / do tego ni-
 gdziey nie miala ſtapic / tedy mi drudzy rozradzi-
 li w niey ſie puſzczac. Na tey / iz byli bogaci Kup-
 cy / darowali Kapitanu / ze ich z Portu dwie Ga-
 lerze Tureckie wyciagnely. Ten Galeon fortuna
 zatluka do Cypru. Trzecia byla tego to Patro-
 na / ktora ku Wenecyey plynela / te teſziedna Ga-
 lera Turecka ciagnela. Czwarta naſza Saicya
 Francuzka niewielka / ktoram nial / y miala mie
 wyſadzić w Krecie / iz ſiad chcialem do Europy
 Galerami iachac / przez Panſtwo Weneckie / ke-
 dy moglem ſobie nieco wytchnac / zwlaſcza pier-
 wſza droga znaiomych ſilu maiac / a do tego / ie-
 ſliby morze / dla zimy bliſkiey iachac nie dopuſzca-
 lo. Poſtanowilem byl z Patronem / ze mie w Por-
 cie / ktory teraz zowia Kalolimioni / mial wyſa-
 dzic (y wspomina go teſz S. Lukasz) czescia dla
 ſtanowiſka dobrego / czescia iz bylo nie daleko
 Alexandryey / nadto wiachac in Archipelagum,
 aby mie kiedy wyſadzil / iz bliſko zimá byla / nie
 ſmial / gdyz teſz ex mari Mediterraneo nie beſpie-
 czno bylo tam wiezdzac / co iednak potym wſzy-
 ſtko ſie pomieſzalo. Abowiem pietnaſtego dnia

Oktobra

Mt: 27. Cap.

Oktobra / okolo dwudzieſtey wtorey godziny /
 burzliwoſc ſroga powſtaſzy / te cztery Flawy /
 ktore iedne droge mialy / y tam y ſam rozpedzila /
 a zwlaſcza naſze Saicya / okrutne wiatry ciſka-
 ly / az o pulnocy wklazal ſie nam S. Germanus /
 (ktoregoſmy teſz nocy ſzeſckroć widzieli) toz do-
 piero nawalnoſc wcichla. Nazajutrz ku wieczo-
 rowi / takze nas wielki wiatr / cala noc ſrogiem nie
 beſpieczeńſtwem ſtraſyl / a dnia ſiedmnaſtego /
 troche przed dwudzieſta wtora / tak ſroga fala
 powſtala / zeſmy iuz nadzieie zadney nie mieli.
 Bo dwa przeciwnie wiatry Africus & Aquilo, (po
 Wloſku Garbino è Græco) ſame ſie z ſoba zbicia-
 ly / y taki wichur ze dżdżem czynily / iz krecily w
 iednym mieyscu nawe / tlukac ia y przechylaiac / az
 wierzchu maſtu dotykaly ſie waly / tedy wſzymá-
 liſmy nieco / to ieſt wyrzucaiac kamienie / ponie-
 waz kupi zadnych nie mieliſmy / ale dla wichru
 gwałtownego / malo pomoglo / gdyz tak waly do
 Saicyey wpadly byly / ze malo nas nie potopi-
 ly. A iz noc byla nader ciemna / do tego grzmie-
 nie / lyſkanie / y pioruny ſtraſne bily / obaczyli ie-
 dnak marynarze wyſep / z dwiema ſpicami ſkali-
 ſtymi / ktore gdyſmy zoczyli / mniemaliſmy zeſmy
 iuz in Archipelago, gdzie dwie inſule puſte nie o-
 podal ſa od ſiebie / nazwane Dywonie od wſyſt-
 lich: a tak iz gwałt oſtatni widzieli / a Saicya

U n

mala

Niebeſpieczeń-
ſtwo.Dywonie wy-
ſty.

Opatrność Bo-
ska.

Patrz.

Kąś wysp.

mała była/ prosto spuściwszy wszystkie żagle/ w
pośrzodek vgodzić chcieli/ aby dla tak wielkiej
nawalności/ ratować się iakoż ołowiem mogli/ trzy
mając nawe między dwiema wyspami/ tedy wi-
try jużby tak szkodzić nie mogły. A gdyśmy ich już
nie daleko byli/ za osobliwa Boska opatrnością
y łaską/ ieden żeglarz z góry samey maszty (iż to
one błyskania nie wstawiały) wyjrzał/ áno tylko
iedną jest wyspą/ ktora dla dwu spic/ zdawała się
iakożby dwie były/ między ktore mieliśmy wi-
dzieć: dla czego tudzież żagle wszystkie spuściwszy/
ieden tylko tak widać (Trynchietum go zowią)
zostawili/ że byśmy one wyspę minąć mogli. Lecz
gdy przecie Sáicya naszą/ okrutna nawalnością
máło nie była wtopiona/ y od wiatrow potluczo-
na/ tak wiele dziur miała/ że wstawicznie wodę
wylewać musiano: opowiedział nam sam Pa-
tron/ że już nadzieie nie máś/ y zginać przydzie
nie długo wszystkim/ dla czego poczelismy się Pa-
nu Bogu polecać/ y każdy o swej duszy myślił/
ostatniey godziny czekając. W tym po pulnocy
światłość S. Germana obaczyliśmy/ zaraz też
Aquilo nieco wcihl/ á Africus morniey Sáicya
popędził/ zaczęły one Skály minelismy. Siedm-
cázy ná ten czas widzieliśmy S. Germana/ á za
kázdym zelżywał Aquilo, zátył już też dniało. A
gdy był dzień/ obaczyliśmy że to była wyspa Káf-

so (do

so (do ktorey chcieliśmy przybieć) pusta/ skal wy-
solich pełná/ gdzie byśmy się byli puscili/ bez w-
szelkiej wtopności/ zginelibyśmy byli ná onych
łámieniach/ y skalách w wodzie wkrętych. Po-
tym osmnastego dnia/ wyjrzelismy wyspę Rod/ ále
iedną cały dzień y część nocy/ okrutne wiatry nas
cisnęły/ ktore iż się S. German wkázał/ wcihne-
ły/ tak/ że nocy ostatel był spokojny. Náziutrz
cały dzień bladziłismy między Rodem/ á Kárpá-
tem (zowią gi Włoszy Scarpanto) wyspą/ ná kto-
rey Poetowie twierdzą/ że się vrodziła y wycho-
wana była Minerva. Wiec iż Patron położe-
nia mieysca nie był świadom/ bojąc się rozbić/ á
przystąpić nie śmiał/ áż wieczor oni obywatele/
ná iednym Promontorium, ábo ná gorze idacey w
morze/ ognie kładź poczeli (bo ten jest zwyczaj/
że gdy widzą błedny okret/ kładą dla żeglarzow/
aby o mieyscu bezpiecznym wiedzieli/ y dobrym
stanowisku/ ognie) ktore wyjrzawszy/ noc całą
niemal około brzegow wloczyłismy się. W czwar-
tey w noc/ powstała burza strážna bez dżdża/ v-
kázał się S. German/ zaczęły y wiatr wcihl/ y
noc pogodna była.

Ogień na go-
rach morskich.

Iż twierdzą niektórzy/ że to światło/ ponie-
waż ma causam naturalem z ktorey idzie/ nie v-
kázuje się iedno w deszcz: dla tegom tu przydał bez
dżdża wkázało się/ y była pogoda. Káno dwu-

An 2

dziestego

Port Agata.

dziesiątego Oktobra/ przystąpiliśmy do wyspy ma-
lego Portu/ (zwano go przedtym Portus Agata)
który sławę wielkich nie przypuszcza y nie stá-
wia. Tam rzuciwszy kotwice/ Nawe wtyłacz grze-
biąmi y smolic/ iż była posłuczona bázgo/ pocze-
liśmy/ twierdzili Seglarze/ że by była ieszcze ze
dwie godzinie w takim tołátaniu/ rozsypałaby
się była: wysiadłszy ná brzeg/ potrzeby strawnie y
Greków kupowaliśmy/ gdyż kuczeta nam wály
żałaly w Sáicyey. Alczkolwiek ten wysp trzy-
ma Turcy/ y Kápitaná ma Turczyná/ przedóte
Grekowie/ iáko y ná inszych insulách Archipelagi.
role orza/ y winnice opátrnia/ á Turcy żywno-
ścia się dobrze opátrzymy/ ná Samku siedza/
nigdziey nie wychodza/ bojąc się Greków: á gdy
przychodzi czas oddawania Trybutu/ kilka Ga-
ler z Janczarámi do tych wyspów przyjeżdża/ y
wybieráia. Widzieliśmy ná tym wyspie/ kilka ma-
łych Miástecek w bok/ do których iednáń nie przy-
stepnia Nawy/ iż Portu nie máia. Wiofka nie dá-
leko nášego stánowiska była/ Lare názwana.

Náziáutrz ráno/ że wiátr Aquilo (ábo ráczey
Græco) poczał powiewać/ á zallonyśmy stámtad
nie mieli/ wyciągnawszy kotwice/ púściliśmy się
ná morze/ máiac nádzienie/ zeszmy iuż do Krety przy-
płynąć mogli/ áliści się wiátr z nowu odmiénit/
y przez ten dzień y drugi/ chwytałiśmy tylkó wiátr

około

około wyspu Káso/ áż do dnia dwudziestego trze-
ciego. Ráno przypłyneliśmy do wyspu Krety/ do
Promontorium Salomonis (w dawnym czasie
gi zwano Samnium Promontorium, y wspomi-
na go S. Łukasz w Dzieciách Apost.) tam ná go-
rze nie dáleko iest wieżyczka/ gdzie straż miejska/
dla morskich Zboycow. Skorośmy rzucili kotwi-
ce/ oznáymiono nam/ że tylkó dniem przed nami
stámtad wyiáchála Sáicya oná/ która była z ná-
mi pospolu z Alexándryey wysła/ á miała do Sy-
cyliey droge/ tak ia też tam fortuna zápedziła by-
ła/ y wiátry skólatály/ do tego Pátron co z Ale-
xándryey choro wyiáchal/ ná morzu vmárt/ y
rámże go ná brzegu pochowano. Táz Sáicya
przystąpiwszy się/ iż nie dáleko było Syeyra Miá-
sto Weneckie/ gdzie miejska Rector/ dála znác/
że ia też tam iáde/ y był Antonio Baroci Kupiec/
gwoli temu y Gubernatorá (ktorego oni Recto-
rem zowia/) dla czego iuż tam ná mie czekano.

Iż się często wspominało/ że Sáicye nawy/ po-
chluczone wiátrém málo nie zginely/ temu nie ma
się niŝt dziwować. Bo to pewna iest y doświad-
zona/ że nawy ábo prze stárość/ ábo prze złe ro-
bienie/ y od rzemieślniká wygotowanie/ śmieie á
zwyczajnie idace/ bázgo często wály z wichrem
złuka/ y ná ten czas ludzie wśáym niebespieczeń-
stwie bywáia. Abowiem kiedy się Okret ábo ná

Nn 3

piaśtu/

Do rozbićiu o-
krutu iako daley

Antonina.

piastu/ albo ná iakiey skále wodney rozsypie/ z bli-
skiego brzegu dodadza ratunku / y deski sie via-
wszy/ sílá ich wyplywa / ale ná glebinie y szrod
morzá sie rozbiwszy/ inż y nádzicie nie maś. Vy-
mieli sie kto deski / wicher y wáły odraca go od
niey/ albo sie záleie/ albo iesli od brzegu dáleko/ te-
dy żimnem y głodem zginie.

Antonio ktory sie tu wspomniat / bywały to
czlowiek/ inż dwakroć byl w Indyey wschodney/
y dobrze tam świadom. Obá rázy puszczał sie z A-
pamei albo Alepu/ do Eufratesá rzeki / stamtad
ná dol do Morzá Perskiego / przedtym Eleatiff
názwanego / potym do Ormus / wiaz do Goi
przyplynat / á ná zad wracał sie do Káiru przez
morze czerwone/ y wysiadł pod Miastem Tur/
ktore przy brzegu tegoż morzá leży/ ná tym miey-
scu / g dzie Żydowie przed Faraonem vciekaiac/
sucha noga przeszli. Ale drugim rázem poimiał go
Básá / ktory tamte okolicy Morzá czerwonego
(poniż gránic Arábiey Szesliwej leiacego) zá-
wiadnie/ gdyż Chrześcianom nie wolno tam że-
głowac/ czego Turcy bárzo strzega / bo nie dále-
ko imo Meche sie iedzie/ y to morze tak wąskie/ że
rzadko aby obudwu brzegow widac nie bylo / á
pospolicie okrety ktore ida z Indyey Wschodney/
stepuia do Mechy/ Antonie° przecie máiac wiatr
bárzo dobry / minat / nie stepował. Powiádal

tenże

Lakonsko Tu-
reckie.

tenże Kupiec/ że wziat przy nim Básá iako dzie-
sieć tysięcy Cekinow / w roznych towarách / á
zwlastzá w rozmaitych kamieniach/ ktore sie tam
w zwierzetách náydúia / y ktore w nássych tu ká-
iách iesze nie bywały / také w perlách osobnych
drogich. A przywiozl go byl ten Básá do Káiru
(bo nie byl z przednieyszych Básow) y dal go do
wiezienia Imbráimá Báse/ iako nawyszego E-
giptu Gubernatorá/ áż go Consul Wenecki / gdyż
tez y Antonius byl Weneć / wyreczył / y potym
przy nas dopiero/ otrzymał dozwoleńie odiáchac
do Europy. Drogá iego byla do Hiszpániey/
gdyż zá roztazaniem Krolá Hiszpáńskiego (czego
y sam nie przal) to swoje pielgrzymstwo odprá-
wował/ dla tego/ aby y droge przez czerwone mó-
rze przepatrzył/ y mogliby bydz iaki ieý pożytek/
wybaczyl. Był mi ten czlowiek dobrze znátomy/
á iż dziwnych / y osobliwych rzeczy sie tam ná pá-
trzył / tedy tez y mnie powiádal / co iż wiele ich
pisáło / ia opuszcze. Gdy m inż byl domá/ miałem
kilkákróć písanie od niego/ také z Hiszpániey/ iako
ze Wloch/ á w ostatnim liście oznáymował/ że do
Syrrey naprzod / á stamtad do Indyey wscho-
dniey/ trzecikróć sie gotował.

Osobliwie nas tez P. Bog ostrzegł/ żeśmy tlu-
kac sie okolo Rodyssu/ y tam in faucibus Archipe-
lagi, nie tráfili ná armate Turecká / (z ktora iá-

chal

Opatrzone
PANSKA.

Okiadli Zboycá
morski.

chal Okiadli / było dwadzieścia pięć Galer / plynęły z Nigropontu do Rodu) bo tego takowa armata podła / wolno bierze wedle w podobania. Byłac to w prawdzie Saicya náš Francuzka / z którym narodem Turcy mieściła w przyiąni / y dla tego / mogłby sie był nieprzyiaciel znami iako laskawie obeysdz / ale by iednak było musiało przysdz / albo na niewola / albo na okup / czego y sami Francuzowie nie dawno doświadczyli byli / iako nam Patron náš Francuz powiadał / á to z laski Bozey vsłisłmy tak bezbożnego Okiadlego / ná ten czas od Wenetow rozdraznionego / że mu niechcieli wydać Maltenczykow / ktorych byli ze dwiema Galerami troche przed tym poimáli / y do Korcyry odwiezli. Gonili ich Okiadli / y gdy siedm Galer Weneckich wracały sie z Korsu do Krety / tedy straż trzymała / á nad nimi Kápitánem był Philippus Pasqualius, tedy Okiadli czekał ich w Porcie Náváryey / chcąc á to ná nie vderzyć : ale iż z Sácyntu ostrzeżono Wenety / tedy sie do Korcyry wrocili / bacząc że Okiadłowi zrownac nie mogli / ktory z dwudziestu pięci swoich zwyczajnych Galer / osmnascie wybrał / y przednie dobrze opatrzone miał. Widząc tedy Okiadli / że mu tego zamysły pomyłono / prawie śalał / y z furą bieżał / szukał lupu po morzu / á nátrąfiwszy iakos ná kilka Okeretow Chrześciańskich

Kupcom /

Kupcom / y ludzie w niewola / y rzeczy y Okerety pobral / Cesarza sie lekaiac / że tak sobie nie ostrożnie postąpił. A tak Pan Bog nas vchowac / tego czlowieka raczył / ktory z Kárpátos do Rodu yachal / á myslmy też z Rodu plyneli. Dziwowáli sie wszyscy prawie ná onym wyspie / iakosmy sie z nim nie tráfili.

Jesli komu dziwno / albo niepodobno zdac sie bedzie / com tu o S. Germanie nápisal / tedy ten lácno prawde nápisana przyzna / ktory sam ná morzu kiedy bywał / y szturmowiego doznał / poniewaz nie máł nikogo / ktoryby w ostatnim niebezpieczeństwie furyniacego sie morza / tego nie widzial. Badz to tedy S. Germanus / niemal iuz ginacym sie vłáznie / iako ich wiele wierzy / badz też to światło / z iakiey inney przyrodzoney przyczyny idzie / co drudzy powiadała / ia sie z nim nie spieram / to tylko twierdze / że ná morzu żegluiacym / vłáznie sie / ktorem y ia widzial / y ci ktorzy zemna byli / (tylkoć / iako sie pisalo wyssey) widzieli. Vłáznie sie iako iasna gwiazda / albo lana świeca zápalona, bázciey podczas / á podczas też mniemy iasna. Vsiada czesto ábo w pul máłtu / ábo indziej / ale záwsze ná wyszym miejscu / iesli kto chce wziac / vmyka sie y vcieka / czesciey iednak / ná samym wierzchu máłtu ná krzyżu / y trwa tam przez Pacierz / podczas przez

O o

pul cwier.

S. Germanus
ná morzu co iesł

Iako sie vłáznie

pul ćwierci/ podczas przez ćwierć godziny/ w o-
nym srogim śturmie/ trwał przez pul godziny/
iako świeca iaka gorąca. Skoro się włązuie/ pe-
wność dawa/ że wiatr vćichnie/ y vćicha zawnęse
znacznie/ y im częściej się włązuie/ tym wichry
bárziej wstawia/ dla czego ludzie/ nądzicie bio-
ra pewna/ o swoim zdrowiu ná ten czas/ coby się
rozmaitemi przykłady pokazać mogło. Twierdzi-
li też y to mąrynarze/ że gdy żegluią w towarzy-
stwie okręty/ któremu się włąże/ cały będzie/ kto-
ry go nie widzi/ ábo vronie/ ábo się rozbiie. Po-
wiadáli y nád to/ gdy się dwa włąza (co rzadko
bywa) w ten czas okręt pewnie zginie/ á to mo-
wili/ że gdy dwoie światło widac/ są spectra ábo
Szatanowie/ którzy się nigdy w iedney postaci
nie włąza/ iedno rożnie/ ci to nam twierdzili/ że
za takimi przypadkami bywali ná okręciach/ któ-
re się ná ten czas rozbiwały.

Wiec y to zdáło mi się przydác/ co sami Żegla-
rze ná morzu doświadczowşy/ twierdzili/ iż w
którymkolwiek okręcie iest Numia/ ábo wielkie-
go niebespieczeństwa/ ábo zginienia pewnego nie
vydzie/ przetoż pilno nápomináia tych/ co ná o-
kręt rzeczy wnoşa/ áby Numiey z soba nie bráli/
dáiac te przyczyna/ iż Numia iest ciało Pogán-
skie/ w którym bálwany pospolu z nim grzebia/
á iż watpliwa nie iest/ że iako dusze ich są w opie-

ce/ rza-

ce/ rzadzie y skáranu Szatanśkim/ ták y ciála/
gdzieby ich iedno kto wioşl/ ábo prowadził. Gdy
w Kairze/ spuszczał się do Grobow ábo pieczur/
gdzie takie ciála leża/ kupilem był y wziął dwie/
meżczyzny y białeyglowy (co się wysşey wspo-
mináło) y ták ze wşyskim/ iako wwinione były/
kázde ná troie rozłożowşy/ kázalem włożyć w pu-
dlá/ czego było šest pudel wielkich długich/ á sió-
dme z bálwanámi. Wiec gdym to ieszcze ná ladzie
vşyşal od Żeglarzow/ rádziłem się wiela Kup-
cow/ coby miał z tym czynić/ iesliby to była pra-
wdá. Niektorzy rozumieli toż/ co y Żeglarze/ dru-
dzy zaś powiadáli to byđż plotki/ włązuiać/ że
oni sami/ często Numia przez morze do Wloch
woża/ á zdrowo przyieżdżáia: za czym vmyśli-
łem z soba te wziąć ciála/ ábym to był w Europie
pokazał/ iako ie tam náydniá/ gdyż całkiem nie
widałem nigdy/ áby ie do nas przywożono. Nie
powiadáiac tedy nic Żeglarzowi/ kázalem z in-
şemi rzeczami swoimi/ y one pudlá włożyć/ w
czym zarazem máłom nie podiał wielkiego niebe-
spieczeństwa. Bo gdy przyşli Turcy w Alexán-
dryey/ oględownáć rzeczy moje/ áby Clo plácone
od nich było/ mieli z soba Żydá/ który y Pisárzem
y tłumáczem był od nich/ á iż Chrzesciánom iá-
kożkolwiek życzliwy był/ y folgował/ (iako ten
przez którego sprawy/ y kupie Chrzesciánśkie sły/

Do 2

skąd

Bálwany.

Wielka opátro-
ność Boska.

Párv.

Numia ná mo-
rze.

Skąd miał pożytek y nieiały zawżdy podobarek / re-
dy obaczywszy Mumia / zaraz kazał zamknąć / y
osnurować krobie / a Turkom ktorychesmy cze-
stowali winem powiedział / że nie masz nic w tych
krobiach / iedno skorupy żółwiowe / iakie wiec
nád morzem zbieraia / ktoremu Turcy wierzyli /
iakó temu / co od nich sprawował / a też sie im nie-
chciało z drugiey komory od winá / kedyśmy ich
czestowali. Przyczyna że Turcy tego bronia / iest
ta / iż (ponieważ sami bázro sie czárámí paráia)
mniemáia / że Chrześciani te ciála Pogańskie ná
czáry wywoza / áby potym przez nie Turkom / y
ich páństwom škodziłi / zá czym trudno. całkiem
Mumia wywieźć / y Kupcy kryomka po stuce má-
ley zwykły przywozić. Dárowałem Żydá / y do-
brze / bo by to byli Turcy obaczyli / musiałbym był
nieládaiało pienia dzmi przyplácić / á pewnie / do
tego z niebezpieczeństwem wielkim. W pierśszych
tedy onych szturmách morskich / ni kt zgoła z nas
o Mumiey nie pámietał / ále był ze mna Káplan
ieden / Polak / Symon Albimontanus / (ktory
od Krolá Stephána Páspört miał / y iuż też był
Grob święty náwiedził w Jeruzálem) co tego
dobrze przyplacał. Widzialem sie z nim naprzód
w Trypolu / wrociwszy sie z Jeruzálem / á drugi
raz znówu w Cyprie / iádac do Egiptu potkáli-
śmy sie : náostíatek przybył do Alexandryey w So-

bote

bote godziny dwudziestej / skąd ia názáutrz o pie-
tnastej mialem iáchác / ktorego baczac Káplana
bogoboynego / y bázro nabożnego / do tego mego
ziomká / wzięalem go z soba do Europy. Ten tedy
o rey Mumiey / żadney zgoła wiadomości nie
miał / gdyż przed iego przyiázdem do Alexandry-
ey ná trzy dni / moje wszytkie rzeczy były ná Sai-
cyey / á sam stałem w Miescie / wiátru czekáiac.
Ale w pierśszych onych szturmách / y burzliwo-
ściách / gdy Godziny swoje Kápláńskie odprawo-
wał / wielkie miał od iákichsi dwu pokus przená-
gábánie / ktore kedy sie iedno w nawie obrocił /
zá nim wszedy chodziły. To naprzód od niego sty-
śac / dziwowáaliśmy sie / á potym (iakó to bywa)
ámialiśmy sie też / y obroćiliśmy wzást / rozumie-
iac / że to widzenie iego było z boiażni / y trwogi ná
morzu. Lecz w drugim niebezpieczeństwie / báz-
ziey sie ieszcze vskarżał / twierdzac / że mi sie włázu-
ia dwosie ludzi / máż y niewiásta iákas czarna / w
takim á w takim vbierze / iákiego y słudzy moi nie
widáli / okrom dwu / ktorzy ze mna w pieczurách
Kárstkich byli / á pewnie o nim Káplanowi temu
nie powiádáli / kedy iużesmy sie też zdumiewáli.
Bo to pewna była / że o tych ciálách żaden / oprócz
dwu slug nie wiedział / ktorzy też bez watpienia /
nikomu nie wyiáwili / áleć y ná ten czas ieszcze
Mumia nam nie przysła ná pámiéc. Aż náostíá-

Do 3

tek do

Czemu Turcy
bronia Mumi-
ey wywozić.

X. Symon Po-
lak.

Widzenie iego,
patrz z áko strá-
sne.

Murzyny frogie
widział.

Do czego przy-
szła.

Pátron!

też do mnie przybieżał drżąc/ błący / y strwożo-
ny prawie/ opowiadając/ że modlić się nie może/
przed tymi pokusami/ które go iakoby już ścipa-
ła. Toż dopiero mi wpadło na myśl / że to dla
Mumiey podobno cierpi / y posłałem zaraz do
Pátroná/ aby spod Śáicya kazał otworzyć/ przy-
czyny nie powiadając/ bom chciał potajemnie o-
ne Mumia/ w morze wrzucić. Ale Pátron odpo-
wiedział / że tego dla wielkich wátów nie śmiał
uczynić / które wpadały w Śáicya / tak / żeśmy
wszyscy pomogli/ y rzekł: Poczekajcie troche/ mo-
żecie się na dot nie spieszyć / wnet wszyscy na dnie
będziemy/ gdy potonimy. Wdzieliśmy y sami/ że
otwierac nam/ było prawie niebezpieczno / á z
drugą stronę X. Symon / na te pokusy dziwnie
nárzekał/ y lamentował / że czym nie wiedzieli-
śmy / coby czynić daley.

Wkazał się tedy S. Germanus / á iuż też dnia-
ło / y wiatr wcihał / kazałem nam otworzyć / á
choć i za ona świeca S. Germaná byliśmy swo-
bodniejszy/ przecie/ że X. Symoná pokusy przena-
śladowały/ rozkazałem Mumia w morze wrzu-
cić/ z siedmiami onych pudel. Kiedy przypadł do
mnie Pátron/ pytaiąc: Coście to wyrzucili/ pe-
wnie Mumia? Przyznałem się do tego / że czym
bárzo się zleżał / ale przyśledszy ku sobie / rad był
temu / y pewnie obiecywał / żeśmy iuż nie mieli

tak

tak wielkiej mieć wiecy burzliwości. I zgadł.
Bo choć była przypadła w wyspu Kápatos/ ale
nie bárzo wielka/ y za wkazaniem S. Germaná/
zaraz wstała. Powiadał też tenże / iż kiedyś do
niego w nocy posyłał/ aby Śáicya otworzyć ka-
zał/ choćby też było y dla Mumiey / tedyby był
tego nie wdzielał/ dla okrutnych wátów/ y fale stro-
giey/ w które iuż nie miał żadney nádzicie/ czeka-
jąc tylkto / rychłoli vsiadziemy z Śáicya w mo-
rzu na dnie. Pytał też y X. Symon cośmy wyrzu-
cili? Któremu gdym powiedział iako było / bár-
ziej się strwożył / y iako Káplan karał mnie/ że
się wazył trupy Pogánskie z sobą wozic/ dla któ-
rych też nielada iako wcierspiał. Przytalem to w-
dziecznie od niego/ iako się godziło/ dalem mu ie-
dną o sobie sprawę / aby iakiego o mnie podey-
żżenia nie miał/ że i Mumia/ które w lekar-
stwach często używają / dla porátowania cho-
rych z sobą wzięł/ czego y Kościół nie zakazuje/ o
czym gdy sam potym w Krecie pytał Theologów
coby się im zdało/ y powiedzieli/ że niemaś o tym
żadnego w Kościele zakazania/ miał mnie za wy-
mowionego dostatecznie. Znając że nie wiedział o
Mumiey na on czas/ gdyżby mnie był napominał/
iako Káplan/ abyśmy dla niej nie gineli/ bo iuż-
śmy wszyscy gotowali się na śmierć/ y on Modli-
twy (które w takim niebezpieczeństwie mawiają)

nam

Wolność stanu
Káptanaiego.

Ale y iemni
ślachetna.

Inak tego wsta-
nowania Pogán-
stwa nie godne
było.

nam zaczął/ y modliliśmy się spólnie/ P. Bogu
się polecać.

Tom ja zaś tu nie dla tego wniosł/ abym twier-
dzić miał/ że dla Niumiey (iako ich wiele powia-
da) rozbiła się okrety/ ale aby się wypisało/ co
się też zemna działo na morzu. Zaprawdę ten Ká-
plan/pobożne° y bardzo przykładne° był żywota/
gdyż aż do Korcyry zemna iachał: a gdym ruszył
się do Włoch/ y wysiadłem w Tarenście z nawy/
on z moim sluga przy rzeczach moich/ na Galerze
do Wenecyey iachał/ y przyiązdu mego tam cze-
kał/ potym do Komposteli (aby ślubowi swemu
doszć uczynił) puścił się/ miał się do Rzymu wro-
cić/ a naostatęk do Polski iako był wymyślił/ iśdź.
Gdziekolwiek zemna będąc/ ziemię Chrześciań-
skięy dojechał/ w każdy dzień Nisza święta z wiel-
kim nabożeństwem y płaczem miewał/ w domu
zaś usługował/ odprowadzić wszelkie napodley-
sze posługi/by chłopiec iaki/ ażesmy go napomnieć
musieli/ aby zaniechał/ bo y w kuchni gárnce y
kotły wymywał/ y wmiatał/ że taiego pokorá y
wskładność/ każdemu w podziwieniu była.

To mi się zda bardzo potrzebna opisać/iakie ten
Káplan bogobojny/ po frogich onych w wyspy
Kárpátos szturmách/ gdy się nam był tylko raz
ś. Germanus włożył/widzenie miał/które mi tu-
dzieś (bom mu był najbliższy) powiedział/ potym

też y

O iako cudne
związek było.

Y teraz nie iná
kby.

Niebiekie ie-
goś widzenie.

też y wśyskim/ aby Pánu Bogu dziękowali/ o-
znaymili. Bo gdy Modlitwy swoje odprawował/
widział iakoby Sáicya naszą rozbita była/ a
my wszyscy/ iakobysmy już po morzu płynąć/ to-
neli. W tym Násświetsa Pánná/ odkrywszy
nas śata swa/ znowu Sáicya nasze zebrala/ zlo-
żyła/ y rzekła: Pátrście/ w iakimeście niebespie-
czeństwie byli/ zaczął on/ iako że słu sie porwał/
cosmy dobrze widzieli/ bo aż na nogách stanał/ y
ogledował że Okret cały/ y my wszyscy na nim/
gdyż mniemał/ żeśmy już wtoneli. Tom krótko
przypomniał/ przy czym sam byłem/ y na com sam
pátrzał: a pewna a niepochybna/ że by była na-
wálność choć dwie godziny trwała ieszcze/ naszą
Sáicya/ nigdyby była nie wytrzymała: co się y
stad pokazało/ gdyśmy w wyspu Kárpátos wystawi-
cznie przez dwadzieścia cztery godziny/ to latać
ia/ to zalewać śmola musieli/ ktora tak były wa-
ły pokolatały/ że młynarze na przemiány/ od go-
dziny do godziny/ wylewali wodę.

Skorośmy przypłyneli do Promontorium
przerzeczonego/ co się na świtanu trąsiło/ gdyż
tam Pátron Sáicyey dla Stal przypuścić nie
śmiał w nocy/ rzuciwszy kotwice/ y do staly Sá-
icya powrozami przywiązałszy (bo tu grunt słá-
by/ náledá powianie wietrzne chyboć y wymu-
ia się kotwice/ y kiedy nieumiejetny Żeglarz/ z o-

p p

krętem

Strádyoć.

Alle P. Bog swo-
iego Pielgrzy-
má bronił.Odprawił Mł-
rynarzow.

kretem zginie/) fluge mego do Syczey wyprawi-
lem zaraz / do ktorey bylo trzy mile / aby Recto-
rowi Konstante^o Rynerowi / o mym przyiechaniu
oznaymil. Ten iz już przedtym wiedział / y czekał
mie / zaraz też y konie y kłkánasćie iezdy / iáko by
kopiyników (zowia ie tu Strádyotami) przeci-
wko mnie wysłał / ktorzy pospółu z fluga moim
aż ku wieczorowi przyiáchali / dla czego musia-
lem iesze one noc w Sáicyey spać. Gdy przyby-
li / y w Bártách do mnie przypłynawszy przywi-
tali mie / táłże co im byl rozkazał Rector / powie-
dzieli : dopiero náš Pátron obaczywszy / y do-
wiedziawszy sie pewnie krom iest / okrutnie żalo-
wać poczał / że w Alexandryey tey wiadomości
nie miał. Abowiem ináczeyby byl (kroź go wie iá-
ko) zemna poczał. Bo to pobaczono (iesli miał
táka wola / sam P. Bog wie) by nas bylo nie táł
wiele w Sáicyey / (gdyż y kłká Strádyotow
przy mnie bylo zostało) że w nocy / ná morze od-
wiozłby nas byl znówu / ábysmy sie okupowali /
áboby byl inákszym sposobem szukał pożytku swe-
go / iáko to inszy vmieia / yczynić zwykli. Z tych
tedy miar postrzegszysie my / cáła noc wartowa-
lismy / nie zgoła nie spiac.

Ráno wysiadłszy z nawy / á rzeczy w Bártę /
ktora była przyiáchala po nie / włożywszy / y do
Syczey wysławszy / Pátronowi wedle vmowy

zapła-

zapłaciwszy / táł / że byl content / do tego y czeladź
okrętowa wdárovawszy / wstędlismy ná konie /
y iáchalem ku Syczey : á w drodze stápilem do ie-
dnego Klastora Greckiego / Naświetłsey Pán-
ny / gdzie ludzie wielkie nabożeństwo odprawu-
ia / y tam P. Bogu podziękowałem / zá szczesliwe
przeprowadzenie. Okolo południa przyiáchalem
do Syczey / gdzie Rector z wielkim poczem sła-
chty wyiáchal przeciwko mnie / y doprowadził
mie do Pálacu Szláhcicá iednego Weneckiego /
domu Korneliow / á tam gospode mi sposobna
dawšy / ná swoy Pálac sie wrocil. Bo Sycza w
murze nie iest / okolo dwieście domow iáko by
ma / pálac też Rectorow dosyć ciásny / y fortece
żadney nie ma / gdyż czasu wojny wšysscy ná miey-
scá bezpiecznieysze wieżdżáta : tu Rector / iz Po-
wiat bárzo wielki iest / gwoli tylko sadom zwykł
mieszkáć.

Ráno przyiáchal do mnie Rector / y doprowa-
dził mie do Kościolá / przy ktorym też byl niewiel-
ki Klastorek / Zakonu S. Augustyná / tedyśmy
wysłuchali Mšey świetey. Po obiedzie náwie-
dziłem go ná pálacu / w ten czas odprawował
Sady. Bylo ślad widzieć dáleko ná morze / y wi-
dzielismy Sáicya nášę / ktora drogi swoiey ná
inšą stronę wyspu ku Bárbáryey / dla przeciwno-
go wiatru kończyć nie moglá / gdyż tu morze iest

pp 2

serokie /

serokie/ y bezpiecna po nim iázda/ á oná blisko Archipelagum ślã / y znowu nawálności ia ná-
pádly/ ktoremí áž do Korcyrzy zápedzona była.

Pisze ten List trzeci ślad do ciebie/ iż obawiam
sie/ by mi tu w Kreće dla niepogod/ y nawálno-
ści/ mieścić dłużej nád spodziewanie y potrzebe
moie/ nie przyszło. Pospiesz sie iednáł do Kán-
dyey/ á iesli obacze co potrzebnego/ nie zánied-
bamci oznáyzić. Datá z Sycyey/ Roku Pán-
skiego 1583. 25. Pázdzierniká.

LIST CZWARTY.

Nektor Sycyyski/ wielu Szláchty nápro-
śiwšy/ bántietował mie ná pálacu swo-
im/ dostátkiem wielkim/ á potym prze-
chadzálismy sie obádway. A gdy smy
nieiáki Kościołek Grecki mály miáli/ tráfili smy
ná Ceremonie pogrzebowe onego kráiu/ nie bár-
zo od dawnych Poganńskich rozne. Grzeblá nie-
wiástá mežá swego/ y podrápálá ná sobie twarz/
włosy tãrgálá/ śáty ná pierśiach rozdarłá/ glo-
wa sie o mur tlułá/ áž krew plusczałá. Násłá
ktemu otroki/ y niewiasty/ ktore do grobu ciáło
prowádzac/ nárzekály/ plákały/ rece zálemowá-
ły/ bárzo rzecz śpetna y brzydka/ y zwyczaj nie
Chrześciáński. Wieczor pożegnałem sie z Recto-

rem/

rem/ ktory mi przydal kílťá Strádyotow/ áby
mie prowadzili/ y oznaymil támeżney Szlách-
cie/ ktoredym miał iáchác/ żeby mie wszedzie po-
deymowano/ iákož wielka mi ludžkość pokázo-
wali y sámi/ bez tego obwieszczenia.

Káno wysłuchálismy Nisze świetey/ á przy-
iawšy Náswietszy Sákrament/ iesze niż pocze-
ło świtác/ wyiáchalem ná obiad do Turloty/ pá-
lacu iednego Szláchćicá/ ná noc potym do Ká-
wuzzy/ przez doline obfita y wesola/ kedy Szlá-
chćic Wenecki/ zámnożył Cyprysowy gay/ y pie-
kny rzedem drzewá rozsádzone stóia.

Przyiáchalem do Istrony/ piękney y wesoley
máietności/ Szláchćicá nieiákiego. Potym przez
Pomeryál/ Wies bárzo násiádlá iáchálismy/ á
ślad/ iż inž byl wieczor/ śapilem do Kłástoru
ś. Antonie° de Sumere de Cares; Żakonu ś. Frán-
ćiská. Bárzo nas tu Żakonnicy wdziecznie przy-
ieli/ á iż z iálmužny žyia/ tedy owocámi nas cze-
stowali. Ná práwo blisko gościńcá/ widzieli smy
Dyrápetre/ w onym wieku zwano Žirápea/ tã-
że też w práwo/ náđ brzegiem morskim (nie mo-
gli smy dobrze widzieć) iest nieládá Fortecá We-
necká/ Spina longa názwána/ ná śkále leży/ á że
wszad ia morze ořrážyło.

Po obiedzie wyiáchalem z Kłástorá/ ná noc do
Mágli/ wioski Szláchćicá iednego/ kedy iest pá-

pp 3

lacie

Spina longa.

Bántiet.

Pátr.

łac niewielki. Tu Książę Kandyjskie/ powinnego
swoego z Sekretarzem y z cudnym dworem swo-
im wysłał do mnie/ aby mnie przywitali/ y/ żebym
na pałacach prosto/ prosili.

Kano/ ze cztery godziny do dnia wstawszy/
bardzo zła droga/ stał się/ ledwie tu południu przy-
byliśmy do Kandyey/ y zaraz szliśmy do Klasto-
ra S. Franciszka/ P. Bogu podziękować/ a tam
znieść/ gdyżem y pierwszą drogą w Kandyey
stał w Klastorze. Ale skoro do Książęcia przy-
szedł na obiad/ żadna miara niechciał/ abym in-
dziej/ iedno na Pałacu stał/ co acz mi ciężko by-
ło/ gdyż wolałbym był dla pewnych przyczyn w
Klastorze/ iedno prosił/ y wkręcał/ iż bardzo by-
to z nie łaski Respub: Wenecka/ przyjechał od nie-
go/ rad nie rad gościć musiałem całe pięć Nie-
dział/ niżem do Kani wyjechał.

O położeniu Miasta Kandyey/ y o obronie ie-
go/ która jest wielka/ dział miałem dostatek prze-
dnie znacznych/ iż brudzy pisał/ ja zaniecham.
Inże też rzeczy pierwszą drogą opisałem krótko.

L I S T O P A D.

Siedmego dnia Listopada/ przyplutno Galer
Weneckich dwanaście z Koryry/ siedm Gwar-
diy/ która strzeże około Krety/ (odwoziły Kawa-
lery z Maltą/ co te byli poimali Weneccowie) a

pięć

pięć nowych/ które oni zowią Arcyle/ y stoła w
Arsynale/ albo przy Cetauzie/ że czasu wojny/ a-
bo iakiej potrzeby ie wyprawia. Bo Galer ni-
gdziej nie robia/ iedno w Weneccyey/ a stamtąd
ie potym rozsyła/ do kad wkręcaie potrzebą.
Przez ten wszystkie czas oglądałem Miasto/ by-
łem też y na Samku/ który jest w Porcie/ niewiel-
ki/ ale mocny/ y prawie poden wszystkie naczynia
iada/ dział wielkich ma w sobie bardzo wiele.

Szlachcicy też/ którzy iedno są na przedach/
czesto mie do siebie prosili/ y z wielką ludzkością
a dostatkami częstowali mie zawsze. Miano mi
było tu dać parę Galer/ któreby mie do Włoch
odwozły/ iakoż miałem na to list od Rzeczyposp:
Weneckiej/ do sprawe tego tu mieysca/ y ponie-
kad już było na tym stać/ ale Kapitan nad' Ga-
lerami/ Philippus Pasqualigus, ode dnia do dnia
odkładał/ y gdy go Mandat/ aby dosyć woley
Rzeczyposp: wdziął/ przymusił/ iedne mi tyl-
ko dał Ioannes Diedo. Lecz y ten miał brata
Kastellana in Spina longa, kupiectwem oliwny
sie bawiacego/ dla tey swojej oliwy/ także od-
wozczył drogę/ także/ żem później musiał iechać/ y
to z innymi Galerami/ iako sie niżej powie.

Byłem na gorze bardzo wysokiey/ nad Miastem
Kandyą/ tedy jest Klastor niewielki Grecki/ nie-
dojechałem iednak do niego/ bo sie było spóźniło

bardzo.

*Galer tylko w
Weneccy robią*

Lakomstwo.

Grob Iowisow

bárzo. Tám báia Poetowie / że iest grob Iowi-
sow / y niektorzy piśa / że y nagrobek iego iakás
litera Grecka stára / ktorey iuz od dawności wy-
czytać nie może / druga ledwie y poznać. Georgi-
us Cedrenus w Historyey wspomina / że był taki
napis :

Nagrobek.

HIC SITVS EST PICVS. QVI ET IVP
PITER MORTVVS.
TV LEZY PIKVS. TENZE IVPITER
ZMARLY.

G R V D Z I E N.

Rano czwartego dnia Grudnia / z Kándyey
wyiáchałem / Nissey świętey wysłuchawszy / skąd
Confiliarij, y Szlachty koni kilkadziesiąt wypro-
wodziło mia. Na południe byłem do Telize / na
noc do Kámáryotu / oboje to miejsce iest Szlá-
chty Kándyjskiej. Nazajutrz ráno do Dáphneá-
des / á na noc do Ketymu przybyliśmy / tedy Kon-
siliarze / Szlachta / y Kápitan z pięciadziiesiąt
koní / wyiáchali przeciwko mnie. Bo iż tam for-
teca wielka / tedy Wenetowie niemáło ludu cho-
wáia : iáchalem zaráz do Samku / gdzie był Re-
ctorem Angelus Barocius, wielka mi ludzkość po-
kazał y chc / y ze wszystkich dział / ktore na tym
wielkim Samku były / strzelać kazał. Miasto spa-
lone od Turków w przeszle woyny / Samek iest na

skále w

Forteca.

skále w morze idacey / y zda sie z daleká / iakoby
leżał na iákiej wyspie / iedno iż miejsce iest mniey-
sze / ále położeniem bárzo podobien Tyrowi / kto-
ry in Syria Phanices leży.

Nazajutrz ráno / siedłem z Rectorem Biskupá
witac / ktorego zwano Julius Kárará / á wysłu-
chawszy Nissey świętey / wrociliśmy sie do Sam-
ku y Biskup známi. Po obiedzie droga bárzo zla /
iuz na samym zmierzku / przyiáchálem do Piśko-
pu / iest to Páłac ze Wsía tego Biskupá / tedy za
iego rozkazaniem / podeymowano nas przez noc.

Wyiáchawszy ráno / á po prawey rece puści-
wszy nád morzem gore druga Dyrápetrá / (przed
tym zwano Hierápetrá) gdzie Szlachta dla ro-
zboyników morskich żołnierza chowa / przybli-
śmy na trzy godziny przed wieczorem / do Kła-
stora Greckiego / S. Ioannis de Patina nazwane-
go. Abowiem iest wysp in Archipelago rzeczony
Patmos / tedy S. Jan Ewangelista Ziáwienie
swoie piśał. Sila iest Klastorow w Grecyey te-
goż Zakonu / á wšedy ie zowia S. Ioannis de Pati-
na. Nie dáleko tego Klastora (boday nie na mile
polsta) widzieć mury dosyc iesze cále / z kwádra-
towego kamienia / na gorze wysokiey / przez kto-
ramem iáchal / skąd znac / że Miasto iakies wiel-
kie tam kiedyś bylo. Takze też / blisko Klastora
tego / sa Cysterne wielkim kóstem wymurowáne

Wysp Patmos
S. Iana Ewán-
gelisty mieska-
nie na wygná-
niu.

Q q

w zie-

w ziemi / skąd wode od tego Miasta brano / y rzecz dziwna / dla czego gi na gorze założono było / kiedy wody mieć nie mogło / aż tak daleko było po nie chodzić / która ze dżdżu bywała / gdyż insey nie mają indziej / y wszytek ten wysp / tylko dwie ma rzeczki / po którychby czolnem mogł y to niewielkim iachac / iesli gdzie jest źródło / tedy li che / y skapo dodawa wody.

Kano wyiachawszy / cztery godziny przede dniem / do Kanei (starczy ia zwali Cydonia) przybyłem / ieszcze nim Miasto otworzono / tak / że na pultory godziny musiał czekać / com dla tego uczynił / aby przeciwko mnie nie wyjeżdżano. Zaraz też gdy otworzono / iachalem do Klasztoru S. Mikolaja / Zakonu s. Dominika. Bo Kapitan nad żołnierzem / Ráphael Rázbónius / bardzo mnie prosił / abym był w iego pałacu stał / ale że y temu gwoli z Kandyey odiachał / abym był dluzey na pałacu Kiszecym nie mieszał / a raczy swobodniey był / nie tymi Ceremoniami sie zabawiał / które mi ona Szlachta z osobliwcy ludzkości swojej wyrządzała / tedym wolal w Klasztorze stanać. Jakoż do Zakonników z Kandyey pisałem był / żeby mnie w siebie postawili / co z chęcia uczynili / gdyż mieli dla gości mieszkania zmurowane rozmaite / które wedle stanu każdemu dawają / kiedy sie kto trąfi / a gospod w Grecyey

nie mają

Cydonia albo
Kanea.

Gospod w Gre-
cyey nie mają
znikarcym.

nie mają tych pospolitych / albo ia sobie laska kiedy ziednać trzeba / albo za pieniadze. Zaraz też tu dzieś przyśedł mie witac Rector Ioannes Dominicus Ciconia, z Konsyliarzami / cum Marco Antonio Contarino, z inszymi domu y familey Landanow. Y rozgoscivszy sie potym / ogladowalem Miasto czesciey / bom tam dziewiec Niedziel zmiestkal. Jest barzo obronne / ma Port / do tego rego przecie wielkie okrety naladowane dla / skal nie wchodzi / ale na mile nasze od niego / wyspa jest niewielka / wysoka / (fortece ma Turlures) y ktorey bezpiecznie stawia. Sila ich pisze o tej wyspie / Plinius zwlaszcza / że miała niekiedy sto Miasł / ia ktorym przeiazdem tylko ia widzial / nie niechce twierdzic takowego / z gestych iednak walu znać dobrze / że tu bylo kiedyś Miast barzo wiele / y podobienstwo jest / że prawda Plinius napisal.

Trąfil sie tu przypadek ieden dziwny. Wyżzano okret (iakié tedy dla ciasnego morza / y wodnych skal nie chodza) z daleka / a on prosto tu temu portowi / wiatrem barzo dobrym bieży / y obaczono / że okret nie świadomy tych miejsc / zgola błedny / y inż miano dla przestrogi z działá vderzyć / ale za tym w porcie z wielkim leżaniem wyszłkich / y podziwieniem / stanał cały y zdrowy. Było na nim człowieka iedenascie / ktorzy niewie

Okret błedny.

Qq 2

dzieli/

Skąd y czyj.

dzieli/ doślad przypłyneli. Powiádali sie zeglarzami Sycylijskimi/ á iż z Syrákuz zá Promontorium dla drev záiachawšy / gdy zegará morstiego nie mieli/ wiátr ich porwał / y po morzu trzy Niedziele kólatá / niewiedzac kedy / iuż od osmi dni chlebá nie iedli : wyżrzawšy te wyspe/ do niey sie púścili (bládzi/ niemal ná poly vmárli) choćby też y ná Turecka byli wpádli / woleiac byđ w niewoli/ niż głodem zgináć. Kupił ten okret v nich ieden Kupiec / zá siedm set škutow / ktory oni (nie máiac sie czym żywić / á nikomu do tego w tym kraiu znáiomymi nie bedac) przedáć musieli. Ledwie go z portu Kupiec wyciagná / dla kámenia pod woda / y stáł támsze vkrtych/ doślad oni byli práwie cudownie / zdrowo y láčno wbieżeli. Kiedy kto ten Port wważa/ ledwie mu sie to zda podobno do wierzenia. Potym trzey Márynarze z tego okretu/ ná Galere wsiedli te/ ktoram sie y iá púcił.

Podlódowski.

Przypłynáł Káramuzan z wyspu Mílo/ á w nim dwáy Szláhcicy Polscy/ Márcin Lubieniecki / y Piotr Broniewski / ktorzy niebespieczeństvá sie chrontac (bo te° czásu Jáhubá Podlódowskiego zábili byli Turcy) tu z Konstántynopolá púścili sie / by namniey o tym nie myślac/ żeby mie tu zástáć mieli. Wíec áby sposobnieyša/ y lácnreyša droge mieli/ wzięli z soba Pášport/ k-

ry mi

ry mi Amurat Trzeci Cefarz Turecki posyłał. Abowiem do Jeruzálem ieszcze iádac / z Kándyey piśalem był do Krolá Stefaná/ áby žádal o Pášport Turecki zá mna/ iżem to chciał ziemia z Syryey púścić sie do Konstántynopolá. Bo ácz támbydż nie bárzo mi sie chciało / iednáć częścią dla przykrego y niezdrowego mnie żeglowánia po morzu/ częścią zem y prze goracá zbytnie/ y prze żołnierzá gesto iádacego do Persyey náwoyne/ nie miał iezdżić do Egiptu / tedym był postánówil to Míásto ogladáć. Wtóż/ iż mie był Krol pilno zálecił/ tedy też Pášport wydano / y przynieśli mi go przerzeczeni Polacy / ktory ták sie w sobie ma.

Sułtan Amurat Cefarz.

ZACNYM, Y VRZĘDV KADYACKIE-go godnym, po drodze z Ieruzálem do Konstántynopolá, kedykolwiek obecnie mieškáiacym Káddym, wšelkiey szczęśliwošci žyczac, y pospołu ten Mándat náš posyláiac, oznáymuiemy: Iż temi czásy, z Páństwá Krolá Polskiego, nieiáki imieniem Piotr Broniewski Polak, przed wyśokość Máiestatu nášego przyšedšy, powiedział, że Xieštwá Litewskiego Nawysšy Máršalek, Mikolay Krzyštof Rádziwił, Pan zacny, wracáiac sie z Ieruzálem šwie tego, z dwunasta osob do Konstántynopolá náwiedzić v-

PASZPORT.

Pátrz iáko zomwie Ieruzálem.

Q93

myślił

myślił y postanowił: á tak, áby wśedy ná drodze, w go-
spodach, y mieyscach do ktorychby sie skłonił, ábo nieco
zmieścić w nich chciał, sam, z czeládzia, z koni, y rze-
czami trudnościami y impedimentu żadnego nie miał, w nas
takowego Cesárskiego Listu dla niego żadał. Ia tedy ro-
skazałem, áby gdy do ktoregokolwiek mieysca Káddyatu,
z tym Máiestatu Nászego listem przybedzie, naprzód ja-
memu le^o Mści, czeládzi, koniom, rzeczom y potrzebom
wśelákim, w drodze, gospodach, iádacemu, mieśkáiace-
mu, y kedykolwiek, żadney molestey y trudnościami nie czy-
niono, y ábyście tego doyrzeli y bronili. A kiedy będzie
chciał swoim grośsem rzeczy potrzebne, y do żywności przy-
należące kupować (by tylko co przeciwko Nászemu práwu
nie było) także áby niódkogo przeszkody żadney nie miał,
pilno opátrżcie. To tedy wiedząc, gdy ten Náš list wam
będzie ukazány, ábyście mu zupełna wiáre dali. Dat:
z Konstántynopolá, dni ostatnich Mieśiacá Romájaná.
Roku Pań: 1583.

Tytuł ná tym Liście/ był taki.

Ten List przynależy Káddyom, nśzedy mie-
szkáiącym po drodze do Konstántyno-
polá z Ieruzálem Świętego.

A iż pod ten czas/ Kozacy Nizowi Tehinia zbu-
rzyli/ Tureckie Miásto Kupiectwo sławne/ y
miedzy Turkami były gadki owoynie z Krolem

Polskim/

A nášego Se-
ptembra dni
ostatnich.

Kozacy broili.

Polskim/ ácz takowy Páßport dla mnie był dá-
ny/ przecie tam Sekretarz ieden/ tymże Szlá-
chćicom nášym Polskim oddawáiac go/ rzekł po
Lácinie: (iáko mi powiádali sami) Eatis, quia nō
curamus vos, sed Principes vestros: Idźcie/ bo
nie o was/ ále o wásze Senatory stáramy sie.
Y wyprawiono tudzież czterech Czauřow ie-
dnego do Alepu y Trypolu/ drugiego do Dá-
máßku y Ieruzálem/ trzeciego do Káiru/ czwar-
tego do Alexándryey/ (cořad inż bylá iedná Ga-
lerá/ z dwiema łódkami bázgo predkami we
Czwartek/ á iam był w Niedziele viáchal przy-
plynelá) z Mándatem takowy: Sa nieiácy Piel-
grzymowie/ ktorzy máio Páßport od Cesárzá/ á
tak náń nic niedbawşy/ poimaycie ich/ y pilno w
więzieniu mieycie/ á do Konstántynopolá cory-
chley dawaycie znáć. A tegoż też czásu/ ktoregom
ia miał wyiácháć z Káiru do Alexándryey/ tráfil
sie przypadek żálosny/ z ktorego każdy wziwóna
Bořka opátrżność nádemna wybaczy.

Pieć Szláchćicow/ otrzymawşy vCesárzá Tu-
reckiego Páßport/ z ástáranieć Breinerá Cesár-
skiego Legatá (zmárłego) z Konstántynopolá do
Kodu ná Gáleonie Tureckim przyplyneli/ skąd
wsiadşy ná drugi Gáleon/ ktorzy byli poimáli
Máltenczykow/ naprzód do Alexándryey/ po-
tym też y do Káiru przybyli/ kedy z nimi często

sie wi-

Pátrż

Szukano tego,
ktorego P. Bog
przewádził.

Cnota Tureckie
go Monárchy.

Żálosny tráfá-
nek.

się widał y bywał. Śwano ich tak : Pancratiusz Freindt / Georgius Mencen / Wolfgangus Aurbach / Bernardus Warkoc / który służył Krolowi Stephanowi / a piaty był Polak Jan Kobylnicki. Ci niżej ia do Alexandryey odiachał / puścili się byli do gory Synai / y pospólnie z nimi Abrahamus Baro a Dona, moy do tad spólniey drogi towarzyszył / który mnie (wrocimysy się) potym w Alexandryey znalazł. Ale oni piec / z Kairu do Jeruzalem iachali / y gdy ziemię filistyńską przeieżdżali / wpadli na Araby / którzy ich (iz Karawaną tylko osob trzydzięści miała) złupili. Przyiachali przedsię do Jeruzalem / a gdy stamtad do Damasku szli / w Samaryey Mieście Zachar (mowilo się wyszły o nim) podkaił ich on Czauß / który był do Kairu posłany. Ten obaczymysy lud obcy / rozumieiac że na mnie z celadzia moia natráfil / wedle Mandatu Cesarstiego zatrzymał ich / a gdy mu wkazali Pásport / iesze go w tym mniemaniu bázgiey wtwierdzili / że na mnie nápadł. Tamże im też Cesarsti list pokazał do Kadege / aby ich / chociażby Pásport wkazowali / poimal / a do Konstantynopolá znać dał. Otoż ich spólnie wszytekich lánecchami żeláznymi / y tak okrutnie pokrepowano / że gdy się ieden na ziemię schylał / wszyscy musieli / a Pásport ich / tenże Czauß do Konstantynopolá odniósł náзад.

Pierwey

Pierwey go iednak czytano w Damasku / z korego gdy obaczono / że nie ia iestem / (o czym też byli niektorym swoim Kupcom známym oni znać dali) posłano tamże z Damasku Czaußa / aby ich wypuszczono z więzienia / w którym dwie Niedzieli niedznicy siedzieli. Vznawam tedy niewypowiedziána łáste Pána Boga mego / że ia (choć mie do tego Krol Stefan pilnie wiodł) do Konstantynopolá się nie wdał / gdyż áto obrażeni byli Turcy / dla Nizowcow Kozaków / co iednak Jakub Podlodowski krwa swoia záplácił / nie nie bedac winien. Bázzo mi to potym Krol Stefan chwalił w Grodnie / gdyż inaczey zdrowie moje w tym bylo.

Wiachwysy pultory mile ladem / a morzem pul mile / stapiłem do iedney fortece Weneckiey / w tym Pánstwie naobronnieyszey / leży na wyspie Suda / ktoram przedtym opodal / z Klastorá S. Ioannis de Patina widział / gdym tam iadac do Cydoniey nocował. Forteca tá / ma piec bast dziwnie obronnych / dział y żołnierzem przednie obwarowana : Port ma bázzo szeroki / który stawić do dwu tysiacu naw / a drugie miatace z dział bić / kedyby potrzeba wkazála / może. Był zemna pospólnie Konsyliarz Marcus Antonius Contarenius. Kástelán tego mieysca Ioannes Antonius Buon, na obiedzie nas częstował / y co bylo go-

Kr

dnego

Znáć iáko go
P. Bog bronil.

dnego widzenia / z wielką chęcią wstąpił. Ku wie-
czorowi wrociliśmy się do Cydoniey.

ROK P A N S K I, 1 5 8 4.
S T Y C Z E N.

Rano w Cydoniey z wieże wysokości / albo z stra-
żnicy (która jest nad morzem) oznaymiono / że i da-
dwie Galerze ku Miastu Kandyey. A iż już wie-
dziano dawno / że miał być w Kandyey Latinus
Vrsinus, ktorego Respub: Veneta posłała do tej
Wyspy / aby opatrzył stare fortece / iesli by co po-
prawić / y nowym / gdzie by miały być zbudowa-
ne / miejsca naznaczył / gdyż to człowiek był sta-
wny / biegły w sprawach Reipub: Venetæ, y w
rzeczach rycerskich: tedy tak tużono / że on na tych
Galerach iachał / iakoż y tak było. Bo zaraz przy-
jachawszy do Miasta Kandyey / Galerzy niekto-
re wysłał do Kani (mowilo się już o nich / że ich
jest siedm w Kandyey / dla straży na morzu) aby
tam nie daleko Miasta stały / w miejscu Grabus-
ses nazwanym / ktore s. Łukasz w Dziejach Apo-
stolskich Felicem Portum Cretæ, Port szczęśliwy
Krety zowie / (ku Afrykowi y Korowi leży) bo
jest bårzo osobliwy / y lącyby Turcy przystęp do
niego mieli / dla czego iesze przy mnie / tamże v
niego fortece nowa zmurowano / y dobrze pra-

wie opá-

wie opatrzone. Ten wszystek Miesiąc zszedł mi
zdrowiem niesposobnym / gdyż całe nie miał siedm
Miedziel złem się miał / a przez pięć / wstawnicza
mie febrą z káślem trapiła. Po kim tu był / dokoń-
czano Arsenalu / na dwadzieścia albo co mniej
Galer. A iż cegiel nie używają w tym kraju / y
nie mają ich / tedy sklepienie czyniono z kámiienia
kwadratowego. To że tylko było z wapnem / a
na wierzchu / niepotynkowane / aby była woda
mogła tym sposobniey ściekać (gdyż tu sklepow
nie zwykli nakrywać dachem żadnym) a nabar-
żiey dla fundamentow złych / bo iakoś od reki mu-
rowano / tedy skoro deszcz uderzył / obaliły się dwa
sklepy w nocy / y co najlepšie y naygotowsze dwie
Galerze zgruchotały. Nie pomalu to przedni ki-
tuczne / dla bliskiego sądziectwa z Turkami /
strwożyło / ktorzy iesze na ten czas w ich Por-
cie / kilka Karamuzanow stánelo było / dziwne
iednak przedłością / y fundamentow pokrzepio-
no / y sklepy znówu wywiedziono.

Przypłynęły one dwie Galerze do Sudy / kto-
re odwoziły Latinum Vrsinum. A iż już do We-
necyey sły / widząc iá / że ten tam Szlachciec / co mi
Galerá iego naznaczona była / nie rychło się z swo-
ia olimi wybierał / posłałem slugę Piotra Byline
do Lorenca Pryulá / starşego nad iedną z tych to
Galer (zowie taki urząd Weneci Supracomitę)

R r 2

dobrze

Arsenal Cy-
donia.

Latinus Vrsi-
nus.

Akt 27.

dobrze mi znáomego/ á z wlaszcá/ zem záwárta
przyiażń miał z Fránciškíem iego brátem/ pro-
šac/ áby m ná iego Galerze mogli do Korcyry zá-
iáhcá/ co rad pozwolil. Abowiem máia to sobie
Weneći zá nieiáka slawę / gdy ná ich Galerách
kto zacny / z wlaszcá cudzoziemiec iedzie / y sámá
Rzeczpospolita wdzięcznie to od nich przymuie/
y dziekuje im. Pospiešyl sie tedy/ y skoro wiátr
pogodny wkázał sie/ wyiáchwšy do Kánei/ dnia
trzydzieste^o Strcziá przypłynal z towárzyszem
swoim ex Familia Vienera, ktory ná druga Ga-
lera byl. Pierwey iednák do mnie przyšedl byl
ladem tenże Lorenzo / słužby swe wielkim ofia-
rowaniem záleciáac/ y áby m ná iego Galere w-
siádl/ pilnie prošac.

L. V. T. Y.

Dawny ten iest zwyczaj v Wenetow/ y prze-
strzegáia go pilno / áby škad sámá iedná Galerá
nigdy nie wychodziá / ážby druga z soba przy-
namniey miała/ á to wzgledem iákiego niebespie-
czeńšwá/ gdyž wielkim przeciágiem Tureckíego
brzegu / musá dlugo iáhcá. Otož gdy oná trze-
cia Galerá Dyedonowá / ktora mi byla názná-
czona/ do tych dwu przyláczona/ iedná (iž sie bá-
wil Dyiedo) nie wyieždžála/ Pryul niechciál iey
daley czekáć. Dniá tedy czwartego Lutego/ po-

žegna-

žegnawšy sie z Rectorem/ y z drugimi znáiomemi/
troche przed wieczorem / ná Galere Pryulowe
wsiádem. Tuž o trzecíey w noc powiedžiano
nowine z Sudy / že Galerá Dyedonowá przy-
šla/ ktora/ že tylko trzy mile byla od Kánei/ dwie
náše choć iuž miály płynáć/ musiály iey czekáć.

Káno tedy przybieglá/ á záraz tež Dyedo z Ká-
stelanem brátem swoim przyiáchal do mnie/ pro-
šac áby m ná iego Galere wsiádl / poniewáž od
Regentow Kándyey / dawno byla náznáczona
dla mnie. Odpowiedžialem/ že by mi te byli cheć
przyiácielska ná ten čas pokázáli/ gdy im to V-
rząd zlecił/ pewna že by m ia byl nie w tym nie tru-
dnił / lecz iž dla ich własnych spraw / musialem
ná wyspie cála žime zmiestkáć / á terazem tež ná
inša mego dobrego przyiáciela Galere wsiádl/
zá dobra wola dziekowalem im / došládáiac/ že
iuž w Imie Pánškie w tey záiađe. Prošili áby m
tego nie džiálal: odpowiedžialem/ že oni w tym
winni/ ia ináczey nie moge/ zá czym odesšli.

Tegož dniá/ gdy sie tá Galerá spižowála ży-
wnošcia/ iáko zwyczaj/ nie moglišmy sie wybráć/
áž tež y wiátr Boreás gwałtowny vderžyl wie-
czor/ žesmy żadnym sposobem iáhcá nie mogli/
ktory iž wednie iesze gwałtownieyšy powstał/
widzac iego włášność / že pospolicie trwa cztery
dni/ zostálišmy/ á iam šiodmego dniá tego Mie-

Kr 3

siáca/

siacą/ znowu do Klastora sie wrocil/ kedy wi-
tru czekał/ aż do dziesiątego dnia zmieszkałem/
a tam o wtorey w noc wieszczawszy/ y znaiome
pożegnawszy/ wsiadłem znowu na Galere. O
piatey ruszyliśmy sie z Portu. Rano wyrzeliśmy
Insule Wenecka Cerygo (przedtym zwano Cy-
therea) y tak częścią wiosły/ częścią wiatrem/
przysięchaliśmy tam o osmnastej godzinie pod Sa-
mek/ na którym też są żołnierze Weneccy/ na wy-
sokiej gorze/ wśladź niewielka forteca. Do Ce-
rygo z Ranei mil dwadzieścia/ w pul drogi jest
wyspa pusta/ mała/ Cecerygo. Jeszebyśmy byli
mogli dalej iechać/ ale iż v Dyedowej Galery
nądpała sie była żerdź/ na ktorey żagle wiszą/
folgować/ musieliśmy tam nocować. Prosił mie
bárzo Kástelán do Zamku/ ale iżem był chory/
zostałem na brzegu dla cudney przechadzki. Wde-
rzał w tym wiatr przeciwny/ a iż Port/ gdzieśmy
stáneli tylko był na kilka Galer/ y to niebespie-
czny/ musieliśmy sie puścić náзад dwie mili ná-
sze/ do bezpieczniejszego w rejsze wyspie/ choć pu-
stego/ który zowia S. Mikoláia/ gdzie też y Ko-
ściołek tegoż świętego Biskupa małuczki Grecki/
nád którym jest na gorze wysokiej (iakoż y z ruin
znać bárzo wielkich) pałac Heleny Greczki/ o kto-
rey powiadaia/ że tam mieszkała/ ale skąd mogła
bydź tam woda/ niewiedzieć. Na drugiey stro-
nie wy-

Cytherea.

Helená Mene-
lanfowá ioná,
wpadek Troján-
ski.

nie wyspy/ przy brzegu morskim jest niewielki/
ale dosyć cały Kościołek Wenery/ z którego Pa-
rys też Helene wniósł/ iako baia Poetowie.

Gdyśmy byli pod Zamkiem/ wtymże tam por-
cie/ przyšlo do Supracomitem kilka ludzi/ pro-
sząc aby ich na swoje Galere wziął/ iż sie ich okret
z Negropontu plynac/ z wielką škoda rozbił. Po-
zwolił wprawdzie/ ale tak/ aby sami tylko bez
rzeczy (których byli nieco wychwycili) wstępli/
dla Galery/ by sie nie przeladowała/ gdyż do
trzech set ludzi miała.

Tenże wiatr/ trzymał nas tamże w Porcie. A
w tym po obiedzie nowine przyniesiono/ że trzy
Galery z Barbáryey okolo tego wyspu siemloczą/
za czym byliśmy gotowi z nimi sie potykać/ ale tro-
che potym/ wdały sie ku Peloponezowi za Promó-
torium, abo gore idaca w morze.

Ruszyliśmy sie z portu o siedmnastej/ a po za-
chodzie Słońca/ przyplyneliśmy do drugiey delle
quaglie, dla przepiórek wielkości/ ktore tam lo-
wia nazwanego/ od Cerygá mil dwanaście/ iá-
koż náziwutrz gdyśmy tam dla wiatru stać musie-
li/ chlopi nániesli ich nam bárzo wiele/ przy in-
szej stráwności. To chłopsstwo/ po wietszej czę-
ści miedzy gorami mieszkała/ y rozboiem sie bá-
wia/ nie zawsze dawáia trybut Turkowi/ ostro-
żno sie trzeba z nimi zabáwiać w rozmowách/ iá-

Toż działo

Odzie Porwa-
na.

Párę tego
chłopsstwa.

toż działą bjawiają zawsze gotowe przeciwnym /
 iesliby sie czego chcieli wazyć: y toż dopiero taka
 sporządziwszy gotowość / przypuszczają ich na
 Galery / z rzeczami na przeday / wychodzą do nich
 na brzeg / cośmy też y my byli uczynili. Każdy z
 nich pancerz ma na sobie / a łuk w rękach. Wie-
 czor poswarczyli sie między sobą / y strzelali do
 siebie z łuków dosyć żartko / na cośmy patrza-
 li. Zowią ten Port Włosy Braco de Mayna, iż go-
 rami okolony / ramioną strzywionego ma podo-
 bienstwo. Niewielki wprawdzie / bo tylko sześć
 albo siedm Galer stawić może / ale bardzo bezpie-
 czny: była też tu niekiedy Forteca Turcka / która
 za przymierzem z Wenetami / opuścili Turcy. Bo
 iż Weneckie Galery muszą tam przystępować / te-
 dy aby Turcy czego nie wyrządzali / włożono w
 kondycę / y pozwolił Cesarz / aby ia tak pusto zo-
 stawili Turcy.

Rano wyiachawszy / stanielismy nie daleko w
 Porcie / który zowią Port Stary / iednak minę-
 lismy Promontorium Matapa. A tak dala nam
 znać straż / że idą prosto sześć Gálcotów tu nam /
 kiedy iżeśmy rozumieli / że od Barbaryey Sboycey /
 tedyśmy sie prawie iako do potrzeby nagotowali.
 Aż potem obaczono / że były wielkie Barki Chrze-
 ścian rybaków / którzy à S. Mauro do Arcypela-
 gu iachali / było kilka Turków między nimi / ale

ie dla

ie dla przymierza / które z nimi mają / puszczono
 wolno.

Z tego Portu / aż o osmnastey godzinie dla wi-
 tru ruszyliśmy sie / wiec iż przedziuchno powstał
 przeciwny / musieliśmy sie niemal wstecz wrocic
 do inšego / Portus Vituli nazwanego / kiedy o trze-
 ciey aż w noc przyptyneliśmy / y zastaliśmy tam
 Wenecka niewielka bázro nawe / ślę do Kandyey.
 Ostrzegli nas zaraz Marynarze / abyśmy w tym
 miejscu nie stali / kiedy już były rzucone kotwice /
 a to dla wiatru / byliby wietšy / y dla bliskości
 brzegu / ponieważ tu wieczorowi widziiano / iako
 sie chłopsko zbierało / acz niewiedzieć na co / ale
 przecie tu trzeba być ostrożnym. Dwa te porty
 acz są puste / mają przecie około wšedy bardzo wie-
 le Wsi. Byśmy byli prosto iachali / jużbyśmy byli
 pewnie vbieżeli mil trzydzieści pięć / ale stepuiac
 do tych portów / viachaliśmy dobrych pięćdzie-
 śiat / y wiecey / y dosyć niebezpieczno.

Nie bez trudności przeiechaliśmy Koronškie
 morze / dla wiatru przeciwnego / y stanielismy da-
 ley od Zamku Koron / by na nas nie strzelano z
 dział. O siódmej w noc / puściliśmy sie daley / y
 miłaiac Insulam S. Venedici, do drugiey Sapietia
 nazwanej / mil dziesięć vbieżeliśmy. Ten port y
 piękny y bezpieczny / na ślę Galer: nie własny ie-

Ss

dnak

Portus Vituli.

Morze Koron-
skie.

Port mądroski.

dną Wenecką / gdyż y Turcy dla błyskiej Meto-
ny stawiała też tam często.

Metona.

Zwyczaj mor-
ski.

Nawaryn.

Kano/że wiatr był przeciwny/ aż o osmnaście
ruszyliśmy się/ a iż w lewo nie mogliśmy dla Me-
tony/ żeby na nas nie strzelano / w prawo około
wyspy iachaliśmy / kiedy przecie Turcy na nas ze
trzech dział wystrzelili / ale daley cyłu staliśmy/
którym naszym także z dział ozwali się/ na znak przy-
iażni. Mineliśmy też potym fortece Turecką do-
syć zacna Nauarinum na gorze / leży opodal niey
Miasto / ale sam Zamek jest nad portem/ w któ-
rym Okiali z osmnaście Galer dobrze opatrzo-
nych/ czekał siedmiu onych Weneckich / o których
się pisało.

Ku wieczorowi wbieżawszy mil dwanaście /
przystąpiliśmy do wyspy Prodony pustey / kiedy
gwałt jest świni dzikich/ a o pulnocy ruszywszy się
wiatrem Sirocco albo Eurem wielkim / przez
morze Arkadyckie iadac / godziny czternastej v
Zacyntu staneliśmy. Tam iedno kotwice rzucano/
Kupiec Marcus Securi, dobrze mi znaiomy/ przy-
niósł nowinę/ że brata mego Jerzego Kądzimilá
Gregorius XIII. Ociec święty / Kardynałem v-
czynił. Tamże też gdym z nawy wysiadł/ iście
bardzo wiele ich bieżało witac mie / którzy zaraz
(iako to zwyczaj nieście) Familiey moiey/ nowego
szczęścia winiłowali. Powstał ztym wielki wiatr

tenże/

tenże/ a gdy bądziej się silil/ a niebezpieczno by-
ło stać na kotwicach / gdyż tylko tu jest Sorfytor
abo stanowisko / a nie sam Port/ tedy potym iako
żywności nakupiono / wywrocila się iedną Fre-
gata/ ludzi ledwie ratowano. Utonal iednak flu-
ga moy Niemiec/ com go był w Kandyey przyiał/
człowiek młody / y bardzo nabożny / który często
wspominal/ że przyiachawszy do Włoch/ miał za-
raz wstąpić ad SOCIET. IESV. A tak niebe-
spieczestwá vchodzac / cztery mile pod żagle
mniejszy (dla strasznego wiatru) zowia Magi-
stram/ y Galery w takim razie vzywiała go/ zai-
chaliśmy za stakale Schiuary/ kiedy prawie w bur-
zliwy wiatr y deszcz staneliśmy w porcie.

Gdyśmy pod Zacyntem byli / znaleźliśmy tam
okręt ieden sfluczony przed dwiema Wiedzielmi/
który przyszedłszy z gwałtownym wiatrem / rzu-
cił kotwicę pięć / gdzie okręty stawiała/ iednak nie
utrzymały/ ryły ziemię/ a on się troche w tym po-
stepował / aż naostatęk rozbił się o koniec skały
pod Klastorem S. Eliasa. Był to Okręt Geor-
gij Emo, który był Consul w Egipcie od Wene-
tow/ Szlachciec/ miałem z nim dobra znaiomość.
Szacowano szkoda na pięć kroć sto tysięcy dukat-
ow we złocie/ bo wielkie y drogie towary miał/
które z Syryey ida: ludzi zginęło siedm trzydzie-
ści/ a iedenastacie wypłynęło. Widziałem ten o-

Przypadek.

Drugi przykład
żałosny.

SS 2

Kret w

Kret w Trypolu / seol ku Cyprowi / y tam miał
wiatru dobrego czekać. Wiec iż spodziewalem
sie iadać z Alexandryey bydź w Cyprie / gdyż ra-
dy tam wiatry zapadzia / ile o takim czasie / o ia-
kimem ia wyiachał / bylo moje przedsiwzięcie /
o czym traktowalem z tym Emem / y postanowi-
lem był / że ieslibym tamiego okret zastał / iż był
nowy / mocny / y dobrze opatrzony / mialem na
nim iachac do Wloch. Dziwna rzecz / że namniey
szy rzeczy nie možono ratować / bo y w nocy sie
rozbił / y co morze wyrzuciło na brzeg / to chlopi
Grekowie pokradli / a iesli ktory żywo przyszedł /
zabili ; aż Rector musiał iachac z Samku / co ta-
kie rozboie y odzieranie bylo. Drugi też Okret
Ruggina / iuz sie miał rozbić / gdyż go także ko-
twice vtrzymać nie mogly / y przeto boiac sie tego
rozbięcia / działá wszyscy nárychtowali byli ná
brzeg ná te chlopy / chcacie pobić / aby potym ie-
sliby kogo po rozbięciu wyniosło szczęście / od nich
zabity nie był / lecz gdy iuz był blisko skały / wiatr
vciął.

Cztery godziny przede dniem / plynelismy mo-
rzem Korynthyjskim / (gdzie armata Chrześciani-
sta / sławnym onym zwycięstwem / za pomoca
Pánsta / pod Náupaktem Turki poraziła / Roku
Pánst : 1571. siódmego dnia Octob.) y staneli-
smy w Porcie Discárdo / wyspy Cefaloniey / dla

wiatru

wiatru przeciwnego czekalismy dni cztery. Jest
Port dla Galer czternastu pusty / ale znać / że tu
kiedys Miasto bylo wielkie / y zwano gi Petylia /
(oyczyzna Chiloná Filizofá) z kwadratowego ka-
mienia murowane. Widzieć też tu domy iakies
nistie / iako piwniczne syie / tylko że ida ku gorze
a nie ná dol / czlowiek może tam w komorkach le-
żec / ale nie stać / dla niskości murowania / żaden
wiedzieć nie może / co to tu bylo / ani zgadnac.
Pul mile iest przeciwko wyspá / ktora zowia Ce-
falonia stara / też Wenecka / iest kilka wsi ná niey.

Miedzy tymi dwiema Insulami / prawie w po-
szodku / iest mala wysepka z skały / pod ktora smy
iachali / pustá / okragla / ná strzelenie z luku w
szersz y wzdluz. Twierdza / że tam bylo Gymna-
sium, ábo skola Grecka / kedy Filozosowie odda-
liwszy sie od towarzysstwa / y zabaw / cwiczyl sie
w swych náukach / aby im nikt nie przeszkadzal.
Ci co Historyki czytá / niech patrza iako to by-
lo. Od Schwary do tego Portu Discárdo / ia-
koby dwádziescia mil.

Ze cztery godziny do dnia morzem Albáńskim
iachalem / zowia go Wlochy Golfo de Preusa, aliás
S. Maurá ; a zostawimszy po lewey wysep Páxo
niemielki (cztery Wsi snadź Weneckich ná nim)
przylachalismy przed dwudziesta trzecia do Kor-
cyry / vbiegszy okolo dwudziestu dwu mil / zaraz

S S 3

wysia-

A P. Bog in-
czy.

Scetline, zmy-
ci, swoja Oycá
S. Piusá V.

Chilo Filozof.

Iakie to stará-
nie bylo o ma-
drość ludzká.

Morze Albán-
skie.

Korcyra.

wysiadłem do gospody / kedy y przenocował.
A nazajutrz chcac stać w Klastorze (S. Francy-
ska) / posłali do mnie támečni Regentowie (gdyż
mieli od Książęcia Weneckiego listy o mnie) pro-
sząc mnie do pałacu iednego Szlachcica / który by-
li dla mnie nágotowali y przyozdobili / kedy mu-
sialem stánać. Przysli potym witac / Andreas
Nauagierus Starszy / ktorego tam zowia Bájlo /
drugi Prouisor Benedictus Erizzo, z Konsyliarz-
mi / aż też ná stolku dał sie przynieść Zacharias
Salomone, bo pedagryk był / y rzadko inż cho-
dził / y to aż go wodzono / a był ná ten czas Pro-
wizor armaty morskiej / wszyscy pokázowali mi
wielką dobrą wolą.

Byłem ze wszystkim Urzędem tutecznym w Ko-
ściele (ieść tam Arcybiskupstwo) ná starym Zam-
ku / ktorysiny potym ogladowali.

Byłem y ná Zamku nowym / który iáko sławny
ieść y obronny / wiedza wszyscy / záiste słusnie
morza Adryatyckie^o kluczem nazwany bydź mo-
że / náwiedzałem y zosobná každého z Urzędni-
ków. A gdym tu stał / tráfil sie Casus / iż Okret
Wkiale^o idac ex Tripoli Barbaria, á trzy sta Mau-
row y Maurek ná przeday wiozác / wiátre m ná-
piastki Albáńskie zápedzony wlgnał / tak / że sie ani
wrocić mogli. Senat tedy Wenecki / iż Turká bez
przyczyny nie drażni / á Wkialego też śánować

zwykt /

zwykt / wródził aby go wyrátować / y posłany był
ten Zacharyas do Bastyi Wkiala Turckiego /
pulkory mile od Korcyry / aby Káddemu Okret
wyciągniony Galerami Weneckimi / oddał.
Wieć iż ten okret żywności nie miał / tedy roz-
przedawano plci obojey Maury / człowieka ie-
dneho zá dwádzieścia skutów dawáiac / y kupil
ich tenże Zacharyas dwánaście / ktore mu potym
w Hidruncie záraz tudzież po sin (y lepiej) pla-
cono. A tá Wkialego náwa była przyczyna / że mi
dwie Galerze aż w ósm dni / po przyjeździe były
oddane / iedná Ioannis Langi, ná ktorą sam w-
siadł / druga onego Wienera / ktory z námi był
pospólny w Kándyey.

M A R Z E C.

Jeździłem do Klastora Greckiego PANNY
MARYEY milá od Korcyry / który choć stary /
ale sławny / y cudnym budowaniem.

Byłem w Kościele Greckim s. Surydá / gdzie
też ieść ciało tego Swietego cále / ktore z wielkie-
mi Ceremoniami Grekowie wkázuią. Przez ten
czas co było widzenia godnego / dowiádo wałem
sie / á sługe swego z rzeczami / y z tymi zamorskie-
mi zwierzęty / odpráwiłem do Wenecyey z Gale-
rami trzema / ktore ná ten czas odchodziły. Sam
nazajutrz trzeciego dnia Márcá / o dwudziestey

wsia-

Taniec w Ká-
rze y w Alex

Pátrz

Stary Zamek

Dobre to gospo-
darstwo.

wsiadłem na Galere / á iż wiatru nie było / wio-
sły popadzáli. W pul drogi minelismy w prawo
odnogi morskie (zowia izeiorami) ktore Weneci
máia w Epirze / skąd iáko nam sami powiádali /
zá ikry z ryb Cefalow (ktore wostiem oblepiáia /
y Botárgo pospolicie zowia) dwádzieścia tysie-
cy dukatow ná každý rok biora. Tákžec o dwu-
dziesiątej trzeciej godzinie / stánelismy w Porcie /
(zowia gi S. MARIA de Cassepó) niewielkim /
ledwie ná trzy ábo cztery Galery / od Korcyr
mil cztery: kedy dla przeciwnego wiatru / przez
czwarty dzień Márcá / ktory był Niedzielný / y
przez piaty trwáciesmy musieli. Jest ná samym
brzegu mály Kościółek Grecki / y pusty. Gdy smy
tu stali / nawá mála bieżála z Báloný Miásta Tu-
reckiego do Korcyr / á spuścivšy (iáko zwyczaj
ná roszkanie Galer) swoje žagle / powiedziála /
že przed kilka dni / trzy nawy predkie (ná nich Tu-
reccy rozboynicy) puścily sie ku Apuliey / ktore-
smy potym widzieli w Barze bedac / ále síla lu-
dzi v brzegow porwáli.

Fano.

Ráno / že cicho bylo / przyiáchálistmy wiosły do
wyspy Fano Krolá Hiszpánskiego / piękna iest / y
cudna ma dolina / y kiedyby ia spráwowano / vro-
dzáynaby bylá: ma też wode słodka dostátkiem /
dla zboycow iednáť pusta. Po lewey zostáwili-
smy łopiec stálisty w morzu / ktory áž nád wode

glo w e

Niebezpiecz-
stwo.

głowe dáleleto wyniosł / zowia gi Manler. Ju-
żesmy byli od pierwsze^o Portu viácháli mil dwie /
było cicho / práwie bez wiatru / kedy iż nam było
trzeba morze Adryátyckie do Wlosteiy žemie
przeiáchác / ná którym wyspu žadnego nie máš /
á obawialismy sie / by nas w pul morzá noc nie
zápádla / zwlásczá sie y ná bliska powietrza ogle-
duiac odmiane / tedysmy byli postanowili / áž do
dnia drugiego tu czekác. Lecž tu wieczorowi / po-
wstał duży wiatr / ktory gdy wzmagal gwalto-
wniey (inter Subsolanium & Eurum, troche od
wschodu Stóńca sie zemknawšy wiat / Le vante
Sirocco Wlošy zowia) y Galerom bárzo groził /
rzucilismy kotwice / bo Portu nie bylo / á wsteczyc
sie też nie mogło / y táť vkrwšy sie kráiami wy-
spsy / noc bárzo ciemna chcielistmy przetrwác áž do
dnia / ále že tym iesze gwałtownieyszy sie pory-
wał / rádži nie rádži o dziemiátey przede dniem
puścilismy sie / y nie mogac pod žaglew wielkim
(zowia go Artemon) tedy pod Tercerola mniey-
šym / pljnelismy. Otož morze nie pomálu sie burzy-
ło / bylismy w niebezpieczeństwie strogim / y že noc
práwie w pul morzá nas zástála / y / že wály Ga-
lery okrywály / bárzo tákowemu naczyniu škodli-
we / gdyž y lžeyšey nawálnosci ledwie może wy-
trwác / ktorey nawy mnieysze nie sie nie boia. Bo
Galerá iest dluga / niska / plaska / gdy sa wály

Galerá co iest.

T r

gwalto-

gwałtowne/ ábo ia tłuśa/ ábo przelamia: to nas
tylko cieszyło / że te nasze były nowe y duże. A iż
tak wielkim pedem śly/ że aż v wierzchu samego
mąstwu/ tam dopiero sie wály rozeymowały/ mu-
sieliśmy wszyscy pod waga ná dole siedzieć pod
ławkami/ kedy wiośly robia/ bo tak wielkie y wy-
sokie wály były / że te Galery poblizu siebie be-
dac/ choć iuż ná dedniem czasem iedną drugiey nie
widziála/ co ia okrywały: zá czym nie tylko my/
ále sami Młynarz y niewolnicy/ ktorzy daley
niż dwádzieścia lat ná morzu strawili/ tak stru-
chleli byli y schorżeli / że ná naszej Galerze o-
trom dziesiáci nie było/ coby ich morze nie náru-
syło / y wszyscy by porzezani leżeli / y by to było
dlużey/ powiádali/ żeby byli nie mogli wytrwác/
zá czym y Galeraby była przysła o niebespieczeń-
stwo. Ale zá zrzadzeniem Páńskim/ o czternastey
gdy sie rozedniło/ wyzrzeliśmy ziemię/ y poználi/
że tam gdzie mieli iáchác/ dobre zá kómpássem trá-
fili/ takżeć przed pietnasta wiáchaliśmy w Port
Hidruntyński/ ácz nie bázno bezpiecny. Bo y o-
tworzyły wiatrom / y stały geste ma pod woda
ná w iáchaniu/ ktorych widzieć nie może/ y málo-
śmy ná iedne nie wbieżeli. Awo od naszego pod-
niesienia żaglá/ aż do wescia w Port/ kedyśmy
Galere zá godzin pieć linami owiazali (gdyż rzu-
ciwszy kotwice/ że w sad ia linami wymuia záwse

co oni

Stad znać
gwałt.

Zmoczyły.

co oni zowia ormezar) wbieżeliśmy naszym mil
siedmnaście. Tamże ná Galerze śniadawşy/ po-
stalem do Hidruntu slugi/ áby mi łoni náieli/ kedy
iż przez naczynie ktore wysło z Korsu/ iuż Gu-
bernator Króla Hispańskiego / zwano go Mat-
thias de Lagunna o moim przyjeździe wiedział /
posłał do mnie/ prośbac ná Zamek / álem powie-
dział / że w droge iáde záraz / tylko do Kościoła
Barnadyńskiego stapiwşy. Lecz gdy w Koście-
le był/ przyiáchal sam prośbac mie ná Zamek/ á v-
slyśawşy rące moje / przestał ná nich / prowá-
dził mie z Místá z swoia komitywa/ dwu przy-
dawşy/ ktorzy zemne iácháli/ póki iego iurisdyc-
tęya. Tegoż dnia stapiliśmy ćwierć mile w prá-
wo do Kościoła S. MARIE de Carpignano,
cudnego y kóstem wielkim murowanego / kedy
P. Bog cudá wielkie czyni / y podziękowawşy
mu/ że nas w cále ná brzeg wysádzić raczył/ przy-
iáchaliśmy práwie iuż nád wieczorem / do Ws-
Kalismeryi.

Ráno przybyliśmy do Lecium / gdzie Vicerex
ábo Podkroli miéřka/ ná ten czas był Franciscus
Karářřá / ktory wiedzac o mnie / żem w gospo-
dzie stánal/ przyşedł sam z wiela ludzi / y z swoia
gwardya do gospody moiey/ (co nam też nie po-
mogło / bo sie rozgłosilo krom iest: á zá tym nas
bándyci rozbili/ iáko sie wnet powie) y wziął mie

T t 2

ná pá.

Hidrunn.

Kościół.

Podkroli.

na pałac/alegorym go prosił/aby sie pod taki czas
inaczey zemna obszedł / wważaiac takie pericula,
zebyśmy byli w gospodzie / dal nam pokoy / y ode-
blismy: poslal za nami obiad postny (bo byl on
Post Wielkonocny) tedyż. Po obiedzie siedlem
na Samet / y pożegnałem sie z nim: przydal mi
siedmi Hiszpanow konnych / ktorzy mie aż do
Baru prowadzili. Nocowaliśmy potym we wsi
Cielino.

Na obiad byliśmy w Mieście Mesyanie / a
na noc w Astunie. To Miasto iest na gorze / w
piętnym położeniu / y samo piękne / bylo Krolo-
wey Polskiej Bony / ktora gdy tam iadac z Pol-
ski scapila byla / pod iey Herbami / na dwu bra-
nach / pisano rozmaite znaki radości / te dla da-
wności y z farba gina.

BONÆ SFORTIÆ ARAGONIÆ REGI-
NÆ IOANNIS GALEACY DVCIS IN
SVBRVM FILIÆ OB REGNVM SAR-
MATIÆ ET IMPERIVM IN SCYTHAS
AD TANAIM ET BORYSTHENEM MVL-
TIS ANNIS RECTO ORDINE EX RE-
PVB. ET RELIGIONE GESTVM, A-
STVNEN. PVBLICE.

Na dru-

Na drugiey branie Miasta z przyiaźdu /
tyż nad Herbami.

BONÆ SFORTIÆ SARMATAR. SCY-
TARVMQ. CIS TANAIM REGINÆ
AB VLTIMO SEPTENTRIONE
POST ANNOS TRIGINTA OCTO REDVCI
OB IVRA ET IVSTITIAM IN VRBEM RE-
VOCATAM ASTVNENSES PVBLICE.

Dwa wiersza pod Herbami.

AVREA SATVRNI REDIERVNT SE-
CVLA FIRMA:
SCEPTRA TENENTE MANV NO-
MINE REQVE BONA.

Na dziesiątego Marca przyiachaliśmy do
Monopolu / iedenastego do Moli wioski / a na
noc do Baru / ktory byl teyże przerzeczoney Kro-
lowey / tedy co bylo widzenia godnego / ogledo-
waliśmy / a zwłaszcza grob s. Mikolaja / Mi-
reyskiego Biskupa / z ktore° swietych kości / Manna
plynie / do Kościola Nieswiezkie° przywiozlem
iey nieco. A chociażem sie nie powiadał nikomu /
iednak zem sie Sigmuntá Augusta Krolá Polskie°
zwał Dworzáninem / włazano mi ciało Krolo-
wey Bony / ktore zupełnie / w Zakrystyey w wiel-
kim Kościele leży / w trumie Arámitem czarnym
powleczoney / nie pochowane / iedną przecie część

T t 3

wierz-

Astun, Miasto
Krolowey Bo-
ny.

Tryumf na iey
wiazd.

Rzecz diwna.

Bony Krolowey
Polskiej ciało.

wierzchney wargi nądpsewála sie. Potym Arcybiskup dowiedziawszy sie o mnie/ posłał do go-
spody sługi swoje/ prośac mie ná swoy páłac/ ale
że mie przy wieczerzy zástáli/ wymowilem sie/ á
kremu nie przyznałem sie też zá tego/ zá křorego
mie do niego wdano/ dla iutrzejšego odiaźdu rá-
nego/ gdyž też iuž od Gubernatora wzięalem byl
przewodniki/ křorzy mie prowadzić mieli/ onych
z Lece wrocimšy.

Przyiáchałem do Málfety/ á ná noc do Bárle-
ty/ zwano przedtym Canná.

Tuť iuž od tego mieysca opisowác nie nie be-
de/ poniewaž we Włoszech/ y tu w tym křáiu/ wie-
le ich od nas bywa/ Míast/ Fortec/ polozenia
świádomi wszyscy. Ráno od Bárlety viáchawszy
mil trzy/ przetáchálišmy most/ ná rzece Kánná
názwáney/ iz stámtad idzie/ kedy Annibál z Rzy-
mian dosć wielkie zwycięstwo y sławne odniósł/
bylišmy od tego tám polá/ w křorý sie bili w lewo
mil dwie. Ulocowálišmy potym w Káryginoli.

Do Foggia Míastá. Stad pláca interesse od
Krolá Hispáńštie°/ Annie Krolowey Polškiey.

Bylišmy w Miesćie S. Seuerini, á ná noc in
Sera Miesćie Gonzágow.

Do Terwimow/ potym ná noc do Gwástu/
kedy sie Aprucyow/ (przedtym Sannites zwá-
nych) gránice poczynáia.

Stad

Stad ad Folsam Caxcam, ná noc do Ortoni-
um/ ná on czás Kiežney Pármenškiey (Margarita
ab Austria byla) Míastá.

Do Pištorzey. Stad wrocilem onych dwu/
com ie z soba miał z Baru/ nawiecey dla tego/ że-
śmy sie spodziéwáli pewnie/ iz gdziekolwiek mie-
lišmy sie z iákim husem Bándytow trásić. Bo o-
ni iáko ci křorzy zloczynice lápáia (zowia ich Bari-
geli dela campagna) wiedzieli to dobrze/ że pe-
wnie Bándyci nie żywiliby ich byli/ co wšedzie
czynia/ y bázgo sie ták dobrze sštáło/ gdyž záinšy
wszy sie ná nich/ y nasby bylo tož podkáło/ iáko
to tám czesto sie tego trásia/ w czym nas też ostrze-
żono. Iz tedy pewnieśmy sie z nimi podkác mieli/
gdyž tám nawietšy šteć iest lotrom wszyškim/ co
rozbiáia/ á minác żadna miára nie može/ mo-
rzem też dla vstáwicznych gwałtownych wiá-
trom nie podobna: iákož tá zimá byla ták wietrz-
na/ iz zgadzáli sie ná to wszyscy/ że od piáćdzie-
šiat lat rákíey nie bylo/ tedym ich púšcił. Bo in-
freto Herculeo, wiecey niž šesćdziesiat wielkich
okretow zginelo Chřesćianškich/ á zá one šesna-
ście Miedziel/ gdym mieškal w Kándyey/ ná ie-
dnym Arcypelagu/ ábo ná morzu Egeyškim/ ták
Tureckich iáko Chřesćianškich Káramuzanow/
dálej niž dwádziesćia šesć rozbiło sie. Orož gdy
nádzíeie o drodze morskiey strácił/ wieczor zwo-
lawšy/

Dobráráá.

Kaenepránie
zwyššwa.

lawšy moich powiedziałem im pilno/ aby kiedy nas Bándyci opádna/ ná iedne powieść zgadzálismy sie wšyscy/ co nam nabáržiey pomogło. Bo gdyby nas byli obaczył w mowie rožnych/ ábo by nas byli záraz pobili/ ábo wielka suma musiałbym sie był wykupować v nich w więzieniu/ gdyž ták zwykli dzialać/ kiedy kogo widza po temu. Był też ieden Wloch zemna/ nieiáki Alexander Cesáriní/ bándyt z Krzymu/ á záiachal był z Látynem Ursynem do Bándyey/ gdzie powódziwšy sie z iednym Wlochem/ obawiaiac sie go/ náзад wrácal sie ná teyže Galerze co y ia/ y prośil mie/ aby przy mnie záiachal/ com pozwołil/ y konia y żywność dalem. A tego tedy y wšyskich inšych záwolawšy/ rozkazalem aby ták powredzieli: Iż iestesmy wšyscy towarzystwo/ Pána między námi żadnego nie máš/ sluzylismy Wene tom w Korfu/ gdzie odpráwiwšy sie/ iedziem do Wenecyey/ stámtad kóždy do domu/ gdyžesmy z rožnych kráin cudzoziemcy/ Niemcy/ Polacy/ Litwá. O pieniadze iesli beda pytác/ zebyšmy vřázali/ iż sa w strzyni/ ktorasmy z soba mieli/ bo táic próžno/ gdyž potym šukáia/ á nálažšy zábitia/ kiedy kto záprzy. Káno wyiachalismy z Piškáryey/ poslawšy naprzod Ruchárzá/ aby nam śniadanie we trzech milách nágotował. Viáchawšy mile wielka od Piškáryey/ miúiaiac w lewo Sa-

meť ná

meť ná gorze názwány Monte Syluano Ducis Nucera: iest rzeczka/ ktora moze ná koniu przebrnać/ Salá ábo Saliná zowia/ ná strzelenie z łuku od niey gospodá murowána/ tákžé názwána. Przyieždžaiac do rzeczki/ vyžrzelismy stánte strone trzech Bándytow/ ktorých láčno poznáć/ bo káždy z nich ma rušnice dluga/ á dwie zá pásem krotkie/ przynamniey iedne/ puinal dlugi/ y nož nie krotki/ á przy tym wiśi škorká bárania przezeń/ iáko táistrá/ w ktora kładzie chleb/ syr/ sol/ y co do żywności sobie zanieść moze. A iż nas było šest/ bo kucharz odiáchal/ á pieciesmy rušnic mieli dlugich/ dobywšy ich/ šlismy przez rzeczke. Ledwiesmy wyiachali z wody/ vyžrzelismy drugich trzech málo co zá tymi/ iednáť iż nas było tylež/ dobrzesmy sobie rušyli. Miúiaiac pierwšych/ pozdrowili nas/ ámy ich też/ obeyžrzesmy sie zá rzeczke/ áli okolo dzieśiatká sie ich vřázalo/ ktorzy znáć/ že między krzami siedzieli przy drodze/ bošmy ich nie widzieli/ miúiaiac onych drugich trzech. Že do nas nie škoczyli/ tá byla podobno przyczyna/ iż gospodá byla blisko bárzo/ morze przed námi w práwo/ nuž pole šerokie/ y rozumielismy/ že też ábo omiešřáli ná nas vderzyć/ ábo že przešřodžilo im cokolwiek/ poniewaž y Zameť Montis Syluani tylko dwie mili Wloškie był. Zá tym gdyšmy miúiali/ gospode otworzy-

Vv

wšy/

Gorá Sylwana.

Historya dluga
y dziwna
Bándytach.

Zmowa.

Zdráda.

wšy / wiecey niż pięćdziesiąt z długimi ruśnicami / a nałożonemi kurtkami / wypádo do nas / każdemu z nas kilka ich / ruśnice do boku przytykało / y wrócili nás do oney gospody. A iżesmy o-nych trzech minawšy / ruśnice do olster położyli byli / tedy ie pobrawšy / kolá pospuszczáli / wrotá zamknęli / z koni nam poźsiadać kazáli / y zgoła broni wšyſtke odieli. Zastálismy tam do dwudziestu osob y kilku / y kucharzá mego / co czekać na mie tam był / bo kto iedno z Piſtárcey ábo do Piſtárcey iachał / każdego zabiáli / dla tego aby nás nie ostrzegano / y iakoſmy potym wiadomość mieli / ſpiegowáli nas ieſzcze w Gaſto / y w Ortonie / nákoniec w Piſtárcey / a przedtym ſnadž ſwoie ſpiegi nád námi wšedy mieli. Záraz tedy pytáli ſkad idziem / do kádo / coſmy za ludzie / ieſli Pána mamy między ſoba / potym o pieniaǳe / a rožno pytáli / każdego ná ſtrone odwiódſy / przecie zgodziliſmy ſie we wšytkim. Kzeſli teſz tudzieſ w glos : Nie táycie pieniaǳy / bo iáſ zabiáćie / tedy to z wámi uczynimy / coſmy z drugimi zwykli czynić. Záтым y drugi raz zoſobná / czterey ábo pieć / okolo każdego ſtoić badáli ſie / noſe długie dobołow przytykaáli / a wiele káždj ma pieniaǳy / pytáli. Naprzod moy mieſeć wzieli / w ktorym było ſeść Cekinow / y monety troche / a iż y mieſeć ſie im podobal / wrzneli go od páſa. Mácáli

mie

mie potym po bołách wšedzie / (a miałem ná ſobie bagázyowa márynartę / iákom był w niey wyſiadł z Galery) iednak nie wšytkiego náleſli / iáko ſie niſzey powie. Dmyſlnieſmy przy ſobie mieli pieniaǳy coſ olwieć / aby ſie znaćyło / żeſmy y towarzyſtwo / y káždj ſie ſtráwuie. Potym ſie rzucili do Abráma Duniná / ktoremu mieſeć z iedenáſta Cekinow wrzneli / a iż był ná nim kábat loſi / báwelna bárho nátkány / káždj bándyt (ktorych było przez ośmǳieſiat / bo ſie byli zeſli / zoſtáwivšy ich przecie ze dwáǳieſcia ná ſtraży) miał go w ręku mácáć y obráćáć go / rák / że mu wšyſtkie knáſliki pourywáli / náoſtátek koſzule ná nim zdarli : Przyſli potym do Jerzego Koſá / ktory że pieniaǳe moie wydawał / miał przez trzyǳieſci Cekinow / co im było bárho ſmáczno / pomácawšy go teſz troche / nie náleſli przy nim wiecey. Wiać y do Jędrzejá Skorulſkiego przyſli / y wzeli mu kilka Cekinow z mieſtkiem / wiecey nie znalazſy / puſcili go. Niſ to odbierano od nas / Porucznik tego Stárfego / ktory ná gorze ſiedział / y nie wſazał ſie nam / chłopek niemieli / przyſzedł do onego Alexándra Włocha / ktory iáko chytry / pieniaǳe wšyſtkie z kilkadzieſiat / ábo pięćdzieſiat ſikutow w prochownice był włożyl / y miał ia ná ſy / y zdiał mu z ſyie iego / a włożył ná ſwoie. Wloch że mu było žal / nie mogąc

Dv 2

wytrwáć /

Poſpekich
dálſy.Hetmán Báń-
dytow.

Pátr.

wytrwać / pošeptał mu w ucho : Wszyskieś mi
pieniadze pobral. Spytał Bándyt. A gdzie są ?
Odpowiedział : w prochownicy. Rzekł mu tedy/
milcz/chceśli y ty/ y twoi towarzysze żywo zostać.
To dla tego zakazał / aby ie sobie całkiem mogli
wziąć/do podziału nasych pieniędzy równo z dru-
gimi przyszedłszy : atoli mu tak służył / że kłomota
tego / nie a nie nie ruszono. Potym kazali sobie
przynęte otworzyć / tedy na wierzchu znaleźli
dwie ście Cekinow / zaraz ie liczli / a iż iednego
nie dostawało / znówu chcieli liczyć / iedno że sie
spieszyli / zaniechali / tamże też y monety wzięli/
máło nie dwie ście sztukow. Potym co znaleźli/
(iakożem miał noże Tureckie/cudnie w złoto o-
práwione / kamienie skamtad drogie/ y niektóre
rzeczy z szerego złotá lane/ pięknie y sztucznie wy-
gotowane) wszysko zabrali. Często ten Poru-
cznik ná gore chodził / bo była drábina ná stáyni
do tego Hetmána ná Bándytami/coś z soba ro-
kowáli. A iż obchodzili sie z námi surowie / bo
nam y czapki zrywali/ y suknie poczeli byli / on
Alexánder Wloch/iał ich prze Bog prosić/ by go
nie zabili. Jam mu pocichu rzekł / aby ich o to
nie prosił/ dáć te przyczyny / że máiali nas wo-
le zabić / próśba nie pomoże / nie máiali też/ ry-
chley zabija / gdy obacza / że śmierci sie boimy. A
woon znówu do próśb z składaniem rak/ ná co ia

głosn o

głosno rzekłem : Dármo ich prosić/ bo ludzie do-
brzy/ Chrzesciánie / iż potrzebá ich gwałtowna
ciśnie / musá bráć/ aby sie wždy iako ratowali /
ale nas pewnie nie zabija / gdyżesmy im nic nie
winni. Tamże ieden co mie strzegł / obląpił mie
zá to/ y dziekował mi/ że o nich tak dobrze rozu-
miem. Y pomogło to nam nieládaiako. Bo kiedy
mi iuz ieden zdeymował płaszcz/ tenże go nápomí-
nal/ aby mi dał pokoy/mieniac mie bydz dobrym
człowiekiem. W tym przypadl Porucznik do mo-
iey prochownicy/ ale obaczywszy/ że była śrobtá
mála/ ktora nie mogły wleźć pieniadze/ zostáwil
mie przy niey. Przyszedł też y drugi/ ktoremu sie
spodobála była móia korona/ábo pacierze/ v pá-
sá wśáce / y koniecznie mi ie kazał dáć sobie.
Nie iż ich było bázro žal (gdyż wielkie odpusty
dał mi byl ná te droge Greg : XIII. Papa przy nich/
a ktemu że byly zemna wśedy ná mieyscach Swie-
tych) prosiłem go/ aby mi ich nie bral. Wziął byl
przedáie / ale oglądaiac (byly ze trzciny Indiy-
skiey) iż znalazł przywiazána głowke martwa/
z kości Stoniowej rzezána/ porzrzawşy ná nie
plunął / y porzucił / tak mniemam/ że ná śmierć
wspomniał. Iż nam tedy pieniadze wszyskie za-
bráli/ prosiłem aby co ná stráwe zostáwili/ owa
z rozkazania Stárszego dał mi Cekinow dziesięć
w rece/miedzy ktorými iedno było numisma Va-

Vv 3

lentini

Bożnat bindit
bándyty.

Dobrawáda.

Pacierze.

Iako Bándyt.

lentini Imperatoris, á to było kedyś tám wrzuco-
no v mnie w tlomoku / z inšemi stáremi monetá-
mi / skąd znác / że wšytko w łupie pomiešáli / co
iedno bráli od nas. Potym kazáli nam ostrogi po
odpinác / á przypiąwszy ie / y wsiadšy ná konie
náše / precz iácháli. Mielí swoich koni niewiele /
od tych pobrawšy / co ie pierwey byli polápáli / á
ktoremu koniá nie dostawáło / tedy dwáy ná ie-
dnego wsiadli. Zostáwili nam dwá chude Mu-
ły / y dwie skápie chrome / co rzeczy niošly. Wy-
ieždžáiac powiedzieli nam śmiešac sie / ábyšmy ich
czekáli / iž chca zásie ná noc do nas sie wrócić.
Szlišmy potym ná gore w tey gospodzie / y zástá-
lišmy tám gospodarzá zwiázanego / y slugę iego.
Bo w nocy / chcąc sie tám ci bándyci zadržác / że
gospoda zamkniona była / áby ich było puszczono /
uczynili sie v bogimi / á iž rzkomo zziebli / žeby im
otworzono / żebráli / kedy gospodarz / mniemáiac
že prawdá / wierzyl / pušcił / y zwiázáli go z flu-
ga / á co dáley / to wiecey ich przybýváło. W go-
džinie ábo máło co wiecey / iáko odiácháli / zaráz
poczeli sie z okolicy ludžie z bronia zbiegác / bo sie
iuz byli dowiedzieli / gdyž táka tám powinnošć /
štore sie o bándytách dowiedza. Przyiáchal tež
támže y sam Gubernator Káráššá z Miášta S.
Angeli Xiážeciá Nuceryškiego / owa przez tyšiac
koní zebrało sie / widzieli že nas wytrzesli / á sami

w gory

Nie wczás.

w gory znikneli. Przeto Gubernator wziął nas
do Miášta / milá wielka od tey gospody / y táme-
šmy w iego pálacu ná wieczera y ná noc zostáli.
Dowiedzielišmy sie potym / že Stáršy nád tymi
Bándytami / był Iacobus de Monte Brandon, śla-
wny zboycá / ktorego w łrotce strácono že czter-
nasta towarzyszów. Bo Grzegorz Papież XIII.
bedąc ná mie znácznie lástwą zámšę / pisal ad
Don Petrum Olsuná Proregem Neapolitanum,
áby ich szukał / dla czego y wielu inšych imano / á
dochodzono ich po licu rzeczy nášych / gdyžem ia
był wšedy rozpisal listy / znác dawáiac / iáko sie
co działo. Ten Iacobus de Monte Brandon Het-
man ich / boiac sie by go nie poimano / z swoim na-
stáršym towarzyszem / iuz był za morze zbiežal /
ále go przecie w Dálmácyey poimano.

Názáintř rádžilišmy co czynić / bo y pieniedzy
nie było / y drogi od tych bándytów wšedy ob-
šiedzione byly. Przeto ślalem do Miášta Cento
Krolá Hispáńškiego / gdžie Podkroli tey Pro-
wincyeey był / rády y pomocy vžywáiac / ále po-
wiedziál / že niewiem coby w tym počzác / gdyž
tydžien przedtym / tákže ludžie co iácháli do Ne-
ápolu (trzydziestu tiku) odárli / siedmnástu z
nich zábili / bo sie im bronili / á bándytów było
što. Stánelo tedy ná tym / ábyšmy náieli tych / kto-
rzy ábo sie z bándytami ználi / ábo sami bándyta-
mi by-

Hetmán tych
Bándytów kto
był.Boska spráwie-
dliwość.

Dobra to rádá.

mi bywali/ y znaiomość z nimi mieli/ ábo ich po-
winnych y krewnych/ żeby nas tak przez te hufce
przeprowadzili/ dáiac o nas sprawę/ żeśmy są ci/
ktorych rozbito / gdyż też to już było gruchnelo
bárzo. Przeto obśtalowaliśmy sobie dwu/ iedne-
go Fránciszká/ co ośm lat był bándytem/ y miał z
nimi dobre zachowanie/ á drugiego Kiedzá/ kto-
regó dwáy brácia bándytami byli: á zmiešťa-
wszy przez dzień v Gubernatorá/ y pożyczwszy
v niego osmnástu sztukow / ktoreśmy obiecali w
Antonie oddać/ názáintřz po obiedzie puściliśmy
sie ku Adryey. Wisc iżeśmy tylko dwu Múłow
mieli/ (ná ktorych były rzeczy te/ co ich nam nie
pobrali) y dwu koni niedźnych/ náiac nie mogli-
śmy nigdziey / tedy część pieśo / część iádac/ do
tego ná przemiány y alternata / przyiáchaliśmy
ná noc do Adryey / gdzie nas każdy widzieć
chciał/ słysac co sie z nami działo.

Do Juliey noweé Míastá przybyliśmy. Tým
nam powiedziano/ że ci bándyci/ gdy nas rozbi-
li/ chcieli byli w Míasto wpásć/ co wiece czynia/
gdy sie zgromáda / á wpadłszy biia/ morduiá lu-
dzie / domy lupia / iedno że to Míasto ná gorze
leży/ iż ich z daleká obaczono / zamkniono / á oni
też/ w prawo nád morzem powrócili. Záraz tedy
on Francesco co ze mna był / iż wiedział / że tám
mátlá miešťa napřednieysze wódzá niektórych

Bándy-

Bándytow/ Baróná Neapolitánskíego / siedl do
niey/ opowiadáac náš przypadek / ácz już wie-
dzieli wszyscy/ y prosił/ áby przydála swego zná-
tomego / ktoryby nas prowadził dla tego/ że ie-
sliby sie ná niego nápadło/ lácnoby vblagác imie-
niem ieý/ człowieka iádowitego/ co y uczynila. A
iż z drugimi spodziewaliśmy sie podkác/ przeto co
ich kolwiek iedno mogło sie znależć znátomych
tým bándytom/ ktory w tey tám okolicy zbili/
náielismy / á tak po obiedzie z piácia tego towa-
rzystwa / y koni dostáwszy támcz / puściliśmy sie.
Ledwie z pul mile od Míastá/ obaczyliśmy trzech
bándytow ná gorze / záczym ieden z onych piaci
powiedział/ ábysmy sie nie trwożyli/ bo iego zná-
tomi/ záraz w lewo ná ciśnienie kámenia/ vřazal
nam Kościółek od drogi pusty/ w ktorym powie-
dział że ich tám o piecdziesiat/ ktory mieli ná dru-
gie bándjty nieprzyáciele swoje czekać/ áby z nimi
hárc stoczyli. Bo gdy sie dwie strony powádza/
tedy obie bándyzuia y wywołuia / záczym każda
do siebie tákoweż towarzysztwo kupi / á potym
sie sami gubia / áż ieden ktory przemoże/ y zostá-
nie. Nádwieczorem przyiáchaliśmy do Trontu/
gdzie sie kończy gránicá Króla Hiszpánskíego/ á
zá rzeka pocyna sie Papiezka / wiece iż gleboka
rzeká/ przewoz tám iest. Rozumieliśmy że ná nas
vderzyć mieli bándyci/ gdyż ná gorze prawie wy-

Xr

fořiey/

Gránice
Państw.

Nowa Julia.

Dzudy Bandy
ci z Hetmanem
swoim.

sokiey/nas przewozem/było ich około dwu set/co tamci powiadali/ktorzy nas prowadzili/y twierdzili/ że to był Baron /ktorego matka w Juliey nowoy mieśka/ podobno (mowili) czeka na insze Bandyty / gdyż z wiela ma nieprzyjaźni/ albo też wie/ że nas wytrzesiono (boć oni wszędzie spiegi mają) tedy nas nie najeżdża. W tymesmy sie przewiezli. Wiec iż gospoda była od przewozu w pul milu małym / tedyśmy spać mieli / Francysek bedac w tym rzemieśle dobrze ćwiczony / tak rozumiał/ że na to czekałi/ ażbyśmy na nocleg staneli/ aby nas potym w nocy powoli wytrzesli. Pomogło też y to podobno / iż deszcz od południa był okrutny / y błoto za tym wielkie / gdyż tam ziemia kłiowata/ oni koni nie mieli/ dogonićby nas byli nie mogli/ bosmy poieżdżali bardzo spieszno. Gospoda w prawdzie zamczył/ ale y gospodarzowi trudno vsać/ gdyż zwykli z nimi pospolu zbierać. Skoro sie już prawie zmierzło / że nas z góry widzieć nie mogli/ odprawivszy onego z przewozu / co był od matki bandytowey/ puszciliśmy sie noca trzy mile nasze/ do Groty Miasta/ do kad piechota nie mogliby byli za nami zdążyć/ a Miasto też zamczył/ iakoż już było zamknięto / tedyśmy o czwartey w noc przyiachali / tak/ żeśmy na Przedmieściu spać musieli.

Rano/viachawszy pieć mil ad portum Formanum,

num, iż nam konie zmorzyły sie były / a było już bezpiecznie / musieliśmy zostać na noc.

Wlazniutrz rano do Lorethu przyiachaliśmy/ Sobota Kwietna była / dla czego sie każdy nabożeństwem zabawiał. Tegoż też dnia przyiachal tam dla nabożeństwa Iulius Gonzaga ze dworu Cesarzkiego/ktoremu służył ieden Polak/ a iż widział żeśmy z Jeruzalem sli/ pytał sie o Siekierzeckiey/ iako o powinney swojej bliskiey / rad był temu / że sie do Chrześcijaństwa przeniesła/ dziełował za nowine. W Niedziele rano/ przyiachawszy Sakrament przenachwałebnieyszy/ w Kaplicy Błogosławioney Panny / gdzie tey Archanioł zwiastował/ a potym obiedwawszy/ puszcilem sie na noc do Ankony. A iż nam pieniędzy było trzeba/ y onemu Gubernatorowi osmnasć słu tow odesłać / y co nas prowadzili zapłacić / y na droge sie opatrzyć/ szukaliśmy Kupca takiego znajomego/ lecz nie znalazłszy/ gdy naszej drogi przewodnicy przedkiedy odprawy bardzo sie vpominali/ gospodyni też / bacząc na nas prawie osarpane odzienie / a pieniędzy nie widząc/ groziła Wzrodem/ że nas chciałá dać wsadzić: vmyśliłem isść do Gubernatora (ponieważ Ankoná Miasto Papiezske / a iam też miał od Grzegorza XIII. Passport) ktory był Bononczyk słachćic/ z domu Lambertow. Wziawszy tedy slug dwu/ Abrahama

Loret.
Sobota Kwietna.

Gonzaga.

Ankoná.

Duniną / y Jerzego Kosa / siedłem do niego / á otrzymawszy audiencya publicę, powiedziałem co się z nami działo / co nie nowina gdy kto po świecie jeździ / á iż za tym przypadkiem żadnego znajomego nie mamy / prosiłem włożyć mi Listy / áby mi ratował / nie mogli być inaczey / żeby Kupcowi któremu za mnie reczył / za dwieście sztukow / tylko pościłbym do Wenecyey nie dojechał. Bo dla wszystkich potrzeb y przeszłych / y przyszłych / trudno mniejsza rzecz mogłbym się obejść. Gubernator List Dycy świętego przeczytawszy / á na odzienie nasze odrapane wężrzawszy / nie wierzył ábym ja był ten / którego w liście zalecano / ále raczej mnie miał / żeśmy iacy hulatare y salbierze. Co ja obaczywszy / powiedziałem / áby jednego slugę mego wziął w zakładzie / żeby nas potem skarał / jeśli by oszukania iakiego doszedł. Ale tak się roziało / że ledwie co nie kazał nas z pałacu wypchnąć / com potem wypisał do Rzymu dostatecznie : za czym gdy go do Stolicy świętej pozwano / omawiał się / że nie wierzył / ábym ja ten był / o którym listy mówiły / myśleć żeśmy ich dostali / iako to wiec takowe podeście bywa. Ale mu na to replikowano / że ty list takiowy widziawszy / mogłeś ich zatrzymać iako wćciwie / ono Breue do Rzymu posłać / y o wszystkich wiadomość mieć : tedy doszedłszy prawdy / á

iako

iako restazano ich wspanowawszy / iasłabyś był sobie Dycy S. pozyskał / á jeśli by się też było inaczey pokazało / tedy byś był iako salbierze na gárdle skarał. O toż że się tak obszedł / y nie wspanowano go samego / y Gubernatorstwo mu wzięto.

Wyśedłszy tedy tak bez pociechy od niego / gdy coby działać / nie wiedziałem / pilno się pytać / dowiedzieliśmy się o faktorze iednym / Kupca Weneckiego Kwintylá / do którego się też wdał. A iż Bandyćci / chociaż mie macali / nie należeli na syi moiey / że się kwąpili / Agnus Dei, przy którym było Dziewo S. Krzyża / oprawnego we złoto / tedy były y Dyamenty / stało to przynamienię za dwieście sztukow / także y krzyżylá Jerolimskiego na syi / stał czterdzieściu czerwonych złotych / do tego łancuska złotego / na którym noż wisiał / osmnasć dukatow wazył / nie obaczyli : nád to / Jędrzey Storulski miał pierścioneł / który z dwiema Portugalami wpuścił był za bot ; otoż powiedziałem mu / co się z nami działo / wkażalem y to / co było zostało / prosić áby na to dał sto sztukow / iakoż (że stało więcej) rad uczynił. Ale tymi pieniędzmi / tylko się zapłacić długi mogły / á odprawivszy tych / co nas prowadzili / y zapłaciwszy w gospodzie / y od koni z Loretu naiterych / ná daley nicby było nie zostało. Był wprawdzie gotow Jerzy Kos do Wenecyey gwoli pie

Xr 3

niadziom/

Czego byli bándyćci nie obaczyli.

Patrz.

Madrze.

niadзом / áleby ich było trzebá przynamniety-
dzien czekać / zádłużyloby sie było znówu / á go-
spodyni wšyřtko wieża groziła / musiałem po-
wtore z Kupcem traktować / áby mi ze sto skutow
pożyzył / czego sie ważyć nie śmiał. Bo ácz wi-
dział / że mieliřmy te troche / cořmy zástawili / choć
też nas za ludzie dobre rozumiał / iednak (iáko sie
y sam potym przyznał) nie do końca nam dowie-
rzał / za czym wřazalem mu literas Palsus Dycá
Świetego / Krolá Polřkiego / y Křazeciá Wene-
ckiego. Toż gdy widział řtom iest / slyřsal też nie-
kiedy o moim názwisku / y řámilięy moiey / poczał
troche dowierzać. Wřazowałem też mu do tego
listy od przednieřsych Kupcow Weneckich / řto-
re on dobrze znał / tář řámych / iáko y reři ich / y
pieczęci / á te listy byly piřane do Syřey / Egi-
ptu / Káiru / žeby mi tář ich řáktorowie doda-
wali pieniedzy / řtórych řumá do řilku tysięcy Ce-
řinow przychođziła : dla czego inř bářziey wřal /
gdy baczył / iáko sie y listy miedzy řoba / y z moim
imieniem / y z powieřciá zgadzály / otoż dał mi ie-
řsze sto řkutow / czym onym ludziom popłáciwřy
z ich řontenteza / tář że y w gořpodzie co było trze-
bá dawřy / woz ze czteremá řoni mi náialem.

Ráno wyiáchałem ná obiad do Senogálliey /
potym przez řanum (iř drogá byla dla dżożá blo-
tna / y řonie sie też byly zmordowáły / tář / řeřmy

wiecey

wiecey piechota chodźili.) do Pizaurum / gđzie iř
było Mřářto zámřnione / nocowáliřmy ná Przed-
mieřciu.

Ráno do Kátoliki / ná noc do Aryminu.

Iř byl wielki Czwartek / v Dycow Bernárdy-
now przyiáwřy nářwietszy Sákrament (zástá-
liřmy tu miedzy nimi iednego / řtóry czas długi v
Bożego Grobu mieřkal) do Cezenági iácháli-
řmy / á ná noc do Ráweny. Żem chciał byđż ná
Wielkanoc w Wenecyey / dla tegom bieřał ná po-
řcie do Kiozy / á gđym ná druga pořte miał wřia-
dác / podřalem z Kiozy iádacych dwu Niemcow
řláchćicow / řtorzy mie ostrzeřli / powiádáiac / że
bándytow řilká trzydźieřci ná gránicách řerár-
řkich y Weneckich / niewiedzieć řogo czeka. Wło-
řy też odradzáli mi tářowa droge / twierdząc / że
częřto tář ludzi odzieráia. Powróciłem tedy w
lewo do Argenty Mřářtá Křazeciá řerárřkiego /
do řtoregom trzeciá pořta przybył / y wiáchal
dwudźieřtey wtorey gođziny : á iř mogłem byđż
w řerárzu druga pořta / tedjm tář wřzynił / y przy-
iáchalem ráno w Wielka Sobote / y zořtałem
tář przez dzień S. Wielkonocny.

K W I E C I E N.

Ráno / oddawřy grzeřřna modlitwe p. Bogu
w Kořciele / puřciłem sie wozem do řráńkolinu /

K x 4

řlad

Opátrznok
Bořka.

šad Bárta przez Pad rzekę / do Loren Miáste-
czka po dwudziestej czwartej przybyłem / y chcia-
łem nocować / ále iż slugá moy w gospodzie wi-
dział siła lotrow / ktorzy go málo nie wypchneli /
do tego Miešciná nie zamczyšta / y Málnarze
odradzáli / tedy nástawšy bárta / iáchałem do Ri-
ozy / y byłem tam o piátej w noc.

We wtorek Wielkonocny / bywšy w Kościele
Wáswietšey MATKI BOZEY, tedy Pan Bog
wiele cudów działa / po obiedzie plynalem do We-
necyey / á minawšy Port Mámálocho / w ktory-
mem był wšiadł w nawę do Jeruzálem / przysta-
pilem do Klastorá S. M A R I A E della gratia,
gdziem kómmunikował plynac w támté kráie / y
podziękowałem P. Bogu / iż nas tak miłostíwie
przyprowadzić raczył / y dał wrocenie w łáscę
swoiey šwietej fortunne. Šnálažlem tu Priorem,
Patrem Pompeium Columnam, co był pierwey
moim Spowiedníkiem / człowiek štáry y šwia-
tobliwy / ktory mi teŝ był dał korone swoie / ábym
sie nia wšedzie mieysc Šwietych dotykał / gdym
mu ia oddał / nie pomálu był šlad wciešony / pro-
šilem ŝebym názáwierz w Klastorze mógł Wá-
šwietšy Šákráment z rák iego przyiać / co y po-
zwolił. Potym przyiáchałismy pod Wenecya /
tedy Urząd zwyczáyny ogládał fede / ŝesiny z do-
brego powietrza / á ŝá dozwoleniem ie° / wšiad-

šy ná

šy ná Gundule / iáchałem do Košciolá Grobu
Pánškiego / gdzie podziękowawšy iego šwietej
miłostí ŝá šczęšliwy zwrot / šedłem do gospody.
Šnálažlem tu Michála Konárškiego / ktoregom
był z Trypolu wystáł z rzeczámí moimi. Piotr
Byliná / áŝ dziešiatego dnia po mnie z Šary przy-
iáchal. Konárški o Siekierzeckiej Polce dał táka
špráwe / ŝe dla nawálností v Káliopolu / w Apu-
liey štánawšy / z drugimi wyšiadł / y niewie-
dziec tedy sie podziála / šukał iey (bom mu był o
niey roštázał wšelkie czynić štáránie) ále nie ná-
laŝ / okret teŝ dáley ŝeťáć niechciał. Ale mia ie-
šče ná drodze do Wenecyey šlyšal / iż we Wło-
šech pielgrzymuje / á do Polški wroćić sie niechce:
dla czego baczac / ŝe iešť miedzy Chrešćiány / nie
myšlilem o niey wiecey.

Pošim ta droga w Wenecyey mieškał / ižem z
bárzo šlábym zdrowiem przyiáchal / vštáwic-
niem sie leczył / iednáť ŝe niželim oviáchal / byłem
ná pálacu. A iż Kíaze chorzał / poŝegnałem sie z
Senatorámi / y oddałem im dwá listy / ktore mi
byli do dwu Rectorow Šácynťu y Šefáloniey dá-
li. Bo áŝ wráćiać sie / byłem w Šácynćie / Rector
chorzał / Galery sie teŝ kwápiły / nie mogłem od-
dáć. A w Šefáloniey ták tedy Rector mieška / nie
bylišmy / bo Portus Viscardo, v ktoregošmy cze-
ry dni štáli / z drugiey štrony iešť wyšpu. Odešla-

no mi

Konárški.

Byliná.

Siekierzeka.

no mi potym do gospody przez Sekretarzá list/
ktorym Xiaże odpisował Krolowi J. M. ná ie-
go zálecalny osoby moiey / kiedym iáchal do Je-
ruzálem.

M A Y.

Dnia trzeciego Máia / ku Wycyzynie z Wene-
cyey púsilem sie przez Trydent / Enopont/
Zále / potym przez Dunay do Wiedniá.
Stánałem ná granicy Polstiey.

Wiedn.

C Z E R W I E C.

Do Grodna przyiáchałem / kedy przywitawszy
Krolá Je° M. dziekowalem zá staranie / ktore
czynil práwie sercem Wycowskim w sprawie mo-
iey. Zmieszkálem tu dni dziesiec.

Grodno.

L I P I E C.

Roku Pánstkiego / 1584. dnia siódmego Li-
pcá przyiáchałem do Nieswiezá / á wyiáchałem
byl Roku P. 1582. Septemb: 16.

Nieswiez.

A tak niechay bedzie błogostáwione Imie
Pánstkie ná wieki. Amen.

Ten List czwarty piše do ciebie iuż z domu / do
kád mie dobrotliwy Pan szesliwie siódme° Li-
pcá wrocić raczył. Po ostatnim Lisće z Syryey/
nie mogłem ci nic pišac / bom sie do Wycyzny spie-
šyl / álem iednáž w ostatnim pišaniu dal znáć /

iáko z

iáko z pálacu Rektorowe° / táž Sáiacy náše/
ktora mie do Krety przywiozla byla / widzialem z
daleká. Slysalem w Korfu / że ia tež tam byly
wiatry zániosly / y dobrze ieý nábluſtly.

A te Peregrynácy moie takem opisał / iáko
mi droga tak trudna dopúsila / nie zwyklym (co
iesze powtarzam) Historykow sposobem / z kro-
rymi sie ia ani sprzeczac / ani ich niektorych baiek
ganic chce / ácz ináczey sie widziálo / niželi v nich
czytálo. Wiec tež to tam wszystko nie pilno sie o-
gledowálo / y owšem iáko mowia / co sámó nie-
mal w oczy lázlo / to sie y pišalo. Slycháne tylko
rzeczy / ledwiem kedy položyl / bom powiesci lu-
dzkich nie miał woleý pišac : kto tam bywal / zem
wiele dosyc pilnie / wszystko prawdzíwie opisał /
przyzna. Bo ktorzy z powiesci ludzkiey pišali / do-
šedlem iáko w wielu rzeczy pobladzili. Przyda-
wam y to / że Bostie práwie bylo zrzadzenie / izem
sie ná Konstantynopol nie wrácal. Bo ácz mia-
lem wielkie od Krolá Stefana zálecenie / ále iá-
ko wieš / zá onym nowym przypadkiem / pewnie-
bym byl w sídlá wlażl. P. Bogu memu wieczna
dzieká y chwála niechay bedzie / ktory mie przez
tak pracowita / y niebezpiezna droge Pielgrzym-
stwa mego prowadzić szesliwie áž do same° Wy-
zystego progu raczył. Dat : z Nieswiezá dziesia
tego dnia Lipcá / Roku P. 1584.

Zámknienie
tych Listow.

Posy-

Procesya Iero-
zolimska.

Rycerze Boże-
go Grobu.

Posyłamci przytym sposob Processiy/ktorym
ia Pielgrzymowie w Kościele S. Grobu odprá-
wuia / pospolu z konterfetem Kościoła Jerozo-
limskie° / acz nie do końca wedle sztuk / y zwyczá-
iu budowniczych wymalowanym / czego mi kro-
tkość czasu / y zabawy około nabożeństwa nie do-
puszcili / z ktorego sie łączno każdy sprawi / kiedy
ktore tajemnice Pánstie były / y zbawienie sie ná-
se odprawowało. Posyłam też opisanie Cere-
moniy / ktorych tam / gdy Rycerze Bożego Grobu
czynia / używáia. Przyimiże to tedy odemnie w-
dziecznie / coć nie historyckim / ale przyiaciel-
skim piórem opisałoszy / chętnie posyłam.



Pánu Bogu w Troycy iedyne° wieczna chwa-
lá: Naświétszey MATCE BOZEY:
y Wszytkim Świętym.



U Noo Lucci

I/45

25.000 —

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



430794

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



53

Biblioteka Jagiellońska



stdr0004260

